

**PAMIĘTAJ WIĘC, SKĄD
SPADŁEŚ, I NAWRÓĆ SIĘ,
I PIERWSZE CZYNY
PODEJMIJ!**

AP 2.17

WYKŁADY

ŁĘŻYCE

Marzec 2023

Spis treści:

▪ Część 1	3
▪ Część 2	29
▪ Część 3	50
▪ Część 4	69
▪ Część 5	89
▪ Część 6	109
▪ Część 7	128
▪ Część 8	144
▪ Część 9	163
▪ Część 10	180
▪ Część 11	201
▪ Część 12	219
▪ Część 13	235
▪ Część 14	259

Indeks skrótów:

Ew. – Ewangelia

Ps. – Psalm

Duch Św. – Duch Święty

św. – święty

Mt – Ewangelia wg św. Mateusza

Mk – Ewangelia wg św. Marka

Łk – Ewangelia wg św. Łukasza

J – Ewangelia wg św. Jana

Kor – List do Koryntian

Rz – List do Rzymian

Ga – List do Galatów

Ef – List do Efezjan

Część 1

Proszę państwa, zauważcie co Bóg do nas mówi, jakie słowa przedstawia - Jr 13: *15 Słuchajcie i uważajcie baczenie, nie unście się pychą, bo Pan przemówił.*

I proszę zauważyć słowa, które są niezmiernie istotne, które dzisiaj one oddziałują na dzisiejszy świat. Oddziałują i ludzie odczuwają to bardzo wyraźnie w swoim życiu, nie wiedząc skąd to się bierze. Ale to się bierze z ich wewnętrznej natury, którą Bóg objawia właśnie w taki sposób, jak tu jest napisane - Jr 13:

16 Oddajcie chwałę Panu, Bogu waszemu, zanim ciemności nastaną i zanim potykać się będą wasze nogi w mrocznych górach.

Czyli nie górach skalistych, czy Tatrach, czy Alpach, czy Apeninach, czy Górach Atlas, ale górach, wyżynach duchowych, tam gdzie ciemność w dalszym ciągu człowieka następuje, gdzie nie poszukuje prawdy. Jr 13:

16 I zanim potykać się będą wasze nogi w mrocznych górach. Wyczekujecie światła, lecz On je zamieni w ciemności, rozprzestrzeni mroki.

Duch Boży przenika nasze wnętrza, rozmawialiśmy jak to się dzieje. Ponieważ ludzie zastanawiają się, że Bóg po prostu sobie działa, nie wiadomo jak działa, nic nie mówił kiedy będzie działał i nagle działa.

Ale przecież jest to związane właśnie z sytuacją, jak już rozmawialiśmy wcześniej związaną z przekroczeniem całego można powiedzieć solarnego układu, układu słonecznego, przekroczenie równika dysku akrecyjnego drogi mlecznej. I w tym momencie zmienia się całkowicie przepływ energii, energia zaczyna wydobywać się z wnętrza; ta która była pod wpływem ciemności, pod wpływem udręki, pod wpływem nadrzędnej władzy ciała, pychy i próżności, i nadrzędnej siły własnych celów. Teraz to się wszystko odwróciło, te cele już się nie chcą realizować, już nie mają siły, ponieważ już nie mają tej mocy strony ciemnej. Ale w tej chwili zaczyna coraz głębiej działać wewnętrznie, od wnętrza, siła duchowego człowieka, duchowej mocy Boskiej na wewnętrznego człowieka.

I to jest dosyć ciekawa sytuacja, ponieważ Duch Boży otwiera w każdym człowieku jego wewnętrzną naturę światłości, czyli pięknej córki ziemskiej, czyli inaczej można powiedzieć bóstwa na sposób ciała, o którym właściwie, proszę zauważyć ciekawą sytuację, nigdzie nie spotkacie więcej tej informacji, wiedzy, jak tylko tutaj, bo wszędzie została ona ukryta. Może być gdzieś w ukrytych Księgach; myślę że w Watykanie. Myślę, że w Ks. Henocha, myślę, że gdzieś w starych przekazach ona tam gdzieś jest. Ale została poukrywana i dzisiaj nikt nie wie na ten temat nic co tam się naprawdę dzieje, jakie są cele.

Dzisiejszy człowiek kompletnie nie ma świadomości. Powiedzmy w ten sposób, że ezoterycznie i paranaukowo, patrząc na naturę człowieka, coś wiadomo na temat podświadomości, jako odkrywcze, jako coś o czym świat nie wie. I to jest to odkrywcze.

Ale natura chrześcijaństwa, prawdziwa natura chrześcijaństwa, o której mówił już Henoch o Synu Bożym i synach Bożych; została ona spalona w IV w, w Laodycei. Dlatego, że ci którzy chcieli rozprzestrzenić nową władzę nie mogli tego uczynić, bo ich kroki nieczne zostały tam zapisane. Więc nie chcieli, aby te kroki nieczne kontrolowane przez nich, już były znane wcześniej zanim oni je zrobią. Więc spalili Księgę, aby móc wprowadzić swoją, że tak mogę powiedzieć doktrynę, swoje wymyślane historie.

I dzisiaj jest taka sytuacja, że jakoby jedyną, tak naprawdę wiedzą na temat podświadomości jest Powell, albo jacyś inni, którzy mówią o naturze podświadomej.

Ale tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że Bóg w Starym Testamencie w Ks. Henocha mówi tak o naturze niezmiernie głębokiej na temat podświadomości, którą nazywa piękną córką ziemską, bóstwo na sposób ciała. A jednocześnie tej tajemnicy wewnętrznej, która jest naszą tak naprawdę tajemnicą. I każdy, to jest dosyć ciekawa sytuacja, że człowiek żyjąc na tej Ziemi, żyje tak niezmiernie bezwiednie, nie mając pojęcia nic na temat swojej podświadomości. Uważając, że jedynie chrześcijaństwo, które nic nie

mówi o podświadomości, mówi prawdę. A wszyscy inni to wymyślają jakieś historie na temat podświadomości, której w ogóle nie ma.

Okazuje się, że nie tylko chrześcijaństwo, ale prorocтва, Henoch, mówi niezmiernie głęboko na temat podświadomości. Te sprawy dzisiejsze o których mówią pewni badacze, można powiedzieć paranormalni, na temat podświadomości jakby to było wszystko, tam się czyta: jest podświadomość, a później nic i wiele nic. Okazuje się, że tam jest pełnia i jeszcze większa pełnia, a nie nic i więcej nic. Tam jest prawdziwa pełnia.

I w tym momencie my spotykamy się dlatego, ponieważ, i tutaj jest bardzo ważna sprawa, nie można do tego dotrzeć żadną inną siłą.

I teraz powiem taką sytuację - nawet gdyby zostały ujawnione wszystkie sprawy w sposób rozumowy, naukowy, jawny, o tym co się w tej chwili dzieje we wszechświecie, o tym że następuje zmiana energii i teraz od wnętrza wypływa energia, ta która została ukryta. Była ukryta przez tysiące lat i może nawet eony, teraz ona wydobywa się i ona emanuje, rozsadzając wszelką ustawkę ciemności, która tą ustawkę potraktowała jako rzeczywisty, właściwy stan wszystkiego. A to było tylko działanie właśnie ciemności, które ustanawiały sobie swoje zasady, które są nieprawdziwe. I w tym momencie, kiedy wszystkie te sprawy zostałyby ujawnione, to ludzie powiedzieli by tak: To trzeba było od razu mówić o tych sprawach. - Dobrze! Mówimy!

Powiedziane są te sprawy, a ludzie mówią tak: - Ale powiedzcie co mamy z tym zrobić, bo kompletnie my już nic nie wiemy. Przedtem wydawało nam się, że coś wiemy. Ale w tej chwili kiedy została ujawniona całkowicie tajemnica nasza i tajemnica naszego pochodzenia i tajemnica naszej światłości wewnętrznej, która w tej chwili się coraz bardziej ujawnia - to co mamy z tym zrobić? - No i właśnie. Po cóż wam ta wiedza, jeśli i tak nie możecie z niej skorzystać i nie macie na nią wpływu w żaden sposób?

Ale Chrystus mówi właściwie w taki sposób: Nie musicie znać tych tajemnic, bo one nic nie wnoszą do waszego życia duchowego, tylko wywołują zamęt w rozumie. Zamęt w tym, że coś możemy umieć, coś możemy wiedzieć, nad czymś mamy władzę. Ale Chrystus przychodzi i mówi: **Wierzcie we Mnie, wierzcie w Ojca mojego, wierzcie w Boga, ufajcie mi, a wszystko będzie dobrze.** Dlaczego?

Bo ostatecznie występuje sytuacja taka, że cała wiedza, którą mógłby człowiek osiągnąć na temat tej tajemnicy, która w tej chwili się dzieje, na nic mu się nie przyda, pogorszy tylko jego stan. A może tylko doprowadzić do jednej sytuacji, że sobie uświadomi tę sytuację, że nie będzie się już zajmował tym w taki sposób, jeśli to nie przyniesie mu żadnej korzyści, żadnej możliwości wyjścia z sytuacji, żadnej kontroli. Ale jeśli będzie ufał Bogu, stanie się wewnętrzną istotą na którą wpływ te przemiany nie mają. O czym jest napisane w Ap 3: List do Kościoła w Filadelfii

7 Aniołowi Kościoła w Filadelfii napisz: To mówi Święty, Prawdomówny, Ten, co ma klucz Dawida, Ten, co otwiera, a nikt nie zamknie, i Ten, co zamyka, a nikt nie otwiera. 8 Znam twoje czyny. Oto postawiłem jako dar przed tobą drzwi otwarte - to są proroctwa i objawienie tajemnic - o których nikt nie może zamknąć, bo ty chociaż moc masz znikomą, zachowałeś moje słowo i nie zaparłeś się mego imienia. 9 Oto Ja ci daję [ludzi] z synagogi szatana, spośród tych, którzy mówią o sobie, że są Żydami - a nie są nimi, lecz kłamią. Oto sprawię, iż przyjdą i padną na twarz przed twymi stopami, a poznają, że Ja cię umiłowalem.

10 Skoro zachowałeś nakaz mojej wytrwałości i Ja cię zachowam od próby, która ma nadejść na cały obszar zamieszkania, by wypróbować mieszkańców ziemi. 11 Przyjdę niebawem: Trzymaj, co masz, by nikt twego wieńca nie zabrał! 12 Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego i już nie wyjdzie na zewnątrz. I na nim imię Boga mojego napiszę i imię miasta Boga mojego, Nowego Jeruzalem, co z nieba zstępuje od mego Boga, i moje nowe imię. 13 Kto ma uszy, niechaj posłyszy, co mówi Duch do Kościołów.

Więc tutaj jest sytuacja taka, że jest przedstawione: ci, którzy ufają Bogu, Bóg da im wewnętrzne życie. Wewnętrzne życie - co to

oznacza? To jest bardzo ciekawy aspekt, to wewnętrzne życie. Ponieważ bezsilność ludzi w dzisiejszym świecie, ona nie wynika z bezsilności ciała. Ona wynika z bezsilności ich ducha, tylko że ludzie nie zdają sobie sprawy, że nie jest to bezsilność ciała, tylko naprawdę bezsilność ducha. Ale nie zdają sobie z tego sprawy, uważają, że to jest bezsilność ich ciała. I doświadczają różnych stanów, spazmów, zaburzeń emocjonalnych, różnych wewnętrznych rozdarć, depresji i niezgody, niepokojenia, protestu.

Ale tu chcę o tym powiedzieć, że właśnie ludzie tak bardzo nie znają swojego ducha i nie znają swojej natury wewnętrznej, że ta właśnie tajemnica, która w tej chwili się w pełni objawia, to jest ta tajemnica wewnętrznego spotkania z prawdziwą naturą ducha naszego.

Proszę zauważyć, chcę powiedzieć o jednej bardzo istotnej sytuacji: kiedy występują siły duchowe, które oddziałują na naszego ducha nie na ciało, człowiek odczuwa bezsilność ciała. Ale jak sytuacja gwałtownie się zmienia, kiedy nagle doświadczamy wewnątrz, proszę państwa, Ducha Bożego, który przejmuje tak naprawdę naszą wewnętrzną naturę w ciele ukrytą, w fizycznym ciele. Wiecie państwo co się nagle dzieje?

Okazuje się, że gdy Duch Boży działa w naszym ciele, przejmuje całą władzę nad naszym ciałem, zauważymy, że wszystko jest w porządku, nic się złego nie dzieje. Stan złego dziania się sytuacji, nie wynikał z tego że ciało ma problem, tylko duch zły, który tak silnie zintegrowany z tym ciałem, że człowiek uznaje tego ducha i ciało jako jedną naturę nierozdzieloną; i dlatego jest niespokojny, rozdarty, rozbity, jest agresywny, dlatego że ciało nie otrzymuje tego, co by chciało. A to nie ciało, tylko duch, duch zły, tylko tak silnie człowiek jest zjednoczony z duchem złym, myślał że to jest ciało. To jest zły duch, który tak bardzo jest związany z ciałem, że człowiek nie rozpoznaje różnicy między złym duchem a ciałem.

I w tym momencie kiedy oddaje się w pełni Bogu Ojcu, Duchowi Świętemu, Chrystusowi Panu, Świętej Marii Matce Bożej, Świętej

Rodzicielce, następuje sytuacja prawdziwego przeniknięcia naszej wewnętrznej duchowej natury, cielesnej natury. Ustępuje w tym momencie duch zły i sytuacja zmienia się w jednej chwili drastycznie.

Całkowicie odmieniona jest sytuacja naszego stanu - jesteśmy spokojni, zrównoważeni, i dostrzegamy że to nie był problem ciała, to nie był problem naszej psychiki. To był problem złego ducha, który nie chciał tego ciała opuścić, a ludzie uważali, że to jest problem ciała, nie tego ducha, bo nie potrafili tego rozpoznać; tak silnie byli z tym związani.

I proszę zauważyć, kiedy oddajemy się Duchowi Bożemu ze spokojem, to w tym momencie następuje przeniknięcie naszego ciała mocą Ducha Bożego. I wtedy następuje rzeczywisty pokój wewnętrzny, prawdziwa cisza wewnętrzna, porządek. A jednocześnie dostrzegamy, że wszystko jest w porządku, że to co wydawało się sytuacją nie do pokonania, bezsilności, rozdarcia, trwogi, hysterii czy jakiejś innej sytuacji, okazuje się, że one nie istnieją.

One tylko były sytuacją niezgody, protestu, buntu, złego ducha którego człowiek nie rozpoznawał, bo traktował je jako zintegrowane z ciałem, jako naturę ciała, ale to nie jest natura ciała. Ciało może przyjąć jednocześnie naturę dobrą i złą. Ale z Mocy Bożej jest przeznaczone do natury dobrej, dlaczego?

Teraz proszę zauważyć jedną, bardzo ciekawą rzecz, wszyscy ludzie którzy żyją na Ziemi zostali odkupieni przez Chrystusa, wtedy kiedy jeszcze na Ziemi nie było chrześcijan. Więc nie przyszedł Jezus Chrystus do chrześcijan, przyszedł do wszystkich ludzi na Ziemi z różnych religii, które istniały w owym czasie; z różnych, do tych które były i które będą. A ci którzy uwierzyli, stali się chrześcijanami. Więc nie przyszedł do chrześcijan, przyszedł do wszystkich ludzi, a chrześcijanami są ci, którzy uwierzyli Chrystusowi.

I tutaj właśnie jest sytuacja, że Chrystus Pan przychodząc na Ziemię wszystkich ludzi przeniknął mocą Swojego Ducha. I usunął złego ducha, którego człowiek nie podejrzewa, że ma. Proszę zauważyć jaka tutaj jest sytuacja. W ówczesnym czasie kiedy Jezus

Chrystus jest na Ziemi, przychodzi pokonać złego ducha w człowieku, to ludzie uważają Go za szaleńca i rzucają mu kłody pod nogi i chcą Go całkowicie wyeliminować z życia; jakoby uważają, że im się to udało, bo zawlekli Go do Sanhedrynu i udało się im Go ukrzyżować.

A okazało się, że taki był plan Boży, że tak ma się stać. I okazało się, że zło pomogło w wypełnieniu dzieła dobra. Nie zdawało sobie sprawy z tego, że uczestniczy w dziele dobra, ponieważ Bóg zaślepił to zło. I dlatego tutaj Chrystus przychodzi na Ziemię, wszystkich odkupił. Powiedziałem, że wszystkich Chrystus odkupił na Ziemi i wszyscy są synami Bożymi. Wszyscy, wszyscy, po prostu wszyscy są synami Bożymi.

I chcę powiedzieć, taka dziwna sytuacja proszę państwa, wszyscy są na Ziemi synami Bożymi, ale większość świata i to bardzo wielka większość świata nienawidzi synów Bożych. A po drugie, nie chcą być tymi synami Bożymi, bo to jest obrzydliwe. To jest jednocześnie nie tylko obrzydliwe, ale strasznie grzeszne, to jest właśnie niedobre, to jest sprzeciwianie się Prawu Bożemu, żeby być synami Bożymi, będąc grzesznikami, synowie Boży to są całkowicie inni.

Ale okazuje się, że synami Bożymi są wszyscy ci ludzie, którzy są na Ziemi. Wystarczy tylko wziąć glejt - Żelazny List od Boga. I mając Żelazny List, kim jesteś? Wyskakuje z Listem Żelaznym i mówi: jestem synem Bożym. - W porządku chłopie, idziesz dalej. A wszyscy inni: A dlaczego my nie idziemy? - Możecie, tylko musicie mieć List Żelazny. - A skąd możemy go wziąć? - Jest u Boga. - O, tak daleko mamy się wznosić? Wiecie ile mamy tu rzeczy na Ziemi?

Czyli jak to była ta sytuacja powiedziana, Bóg wezwał sługi swoje na ucztę którą przygotował. Wysłał też aniołów, aby powiadomili, że jest przygotowana ta uczta. - Och nie mogę przyjść, bo mam tutaj woły! - Nie mogę przyjść, bo mam tutaj dużo pracy! - Nie mogę przyjść, bo mam tutaj korporację! - Nie mogę przyjść, bo tutaj mam zebranie rady nadzorczej! - Nie mogę przyjść, bo tutaj są wszystkie inne sprawy!

I idzie do Boga: No niestety, wymówili się. Wymówili się, nie chce żaden przyjść, bo ma ważniejsze sprawy od ciebie. - Więc idź na rozstajne drogi i daj każdemu, kto będzie szedł. I niech przyjdzie na wesele.

Więc tu jest sytuacja taka, że ludzie wymawiają się, nie chcą być synami Bożymi. Ale przecież to jest samo dobro.

I proszę zauważyć, ten werset przeczytam List do Rzymian 8:

19 Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych.

Stworzeniem jesteśmy my i całe stworzenie na świecie. Bo to stworzenie na całym świecie, proszę zauważyć, gdy spojrzymy na Ks. Genesis to zwierzęta zostały wydalone z Raju, razem z upadkiem człowieka i razem też powrócą, gdy człowiek wzrośnie. Czyli całkowicie są zależne, bo człowiek dostał w posiadanie całą Ziemię. A jednocześnie i naturę cielesną, za którą jest odpowiedzialny, aby ona wzrosła ku doskonałości Bożej. Jest powiedziane, to do każdego człowieka, który jest na świecie, na Ziemi, tutaj i na webinarium - Rz 8: *19 Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych.* Czyli każdego człowieka, który uwierzył, że Chrystus Go odkupił.

Po pierwsze, to nic nie kosztuje, nie jest bolesne i nie robi się żadnej operacji. Tylko się po prostu przyjmuje całkowicie chwałę Bożą od Boga, który nie kłamie i jest nadrzędny. A Bóg złożył przysięgę - Hbr 6:

17 Dlatego Bóg, pragnąc okazać ponad wszelką miarę dziedzicom obietnicy niezmiennność swego postanowienia, wzmocnił je przysięgą.

Mówię tutaj słowa, które są napisane w Ewangelii św. Pawła - co one oznaczają? Dla ludzi, nic; dla ludzi nic nie oznaczają, jakieś tam gadanie sobie, które sobie jest gadaniem, i nie widzą żeby ono miało sens. Ludzie nie widzą sensu w tym gadaniu: *17 Dlatego Bóg, pragnąc okazać ponad wszelką miarę dziedzicom obietnicy niezmiennność swego postanowienia, wzmocnił je przysięgą.* Dla ludzi to nic nie znaczy. Znaczy dla ludzi, którzy uwierzyli Chrystusowi. Ale dla ludzi za bardzo nie znaczy, niewiele znaczy, bo dla nich przysięgą większą jest kubeczek

stóweczek, i konto do banku szwajcarskiego - to jest bardziej przemawiające.

I dalej jest napisane - Hbr 6: 17 *Dlatego Bóg, pragnąc okazać ponad wszelką miarę dziedzicom obietnicy niezmiennność swego postanowienia, wzmocnił je przysięgą, 18 abyśmy przez dwie rzeczy niezmiennie, co do których niemożliwe jest, by skłamał Bóg, mieli trwałą pociechę, my, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei.* Czyli Chrystusa. 19 *Trzymajmy się jej jako bezpiecznej i silnej kotwicy duszy, [kotwicy], która przenika poza zasłonę.* Co to znaczy zasłonę? Zasłona to jest, jak to powiedział Jezus Chrystus w jednej z Ewangelii: zasłoną jest ciało. Czyli przenika poza zasłonę, poza ciało, ciało nie powstrzymuje wiary. 20 *Gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas, stawszy się arcykapłanem na wieki na wzór Melchizedeka.*

Co nas dzieli od tego, żebyśmy byli synami Bożymi? Ludzie myślą, że to są jakieś karkołomne sprawy, że to jest niemożliwe żebyśmy byli synami Bożymi, jesteśmy grzesznikami. Jest to tak odległe od prawdy i od rzeczywistości, że to jest aż niemożliwe. Ale my nimi wszyscy jesteśmy, tylko ludzie nimi nie chcą być.

I w tym momencie chodzi o tą sytuację: co się dzieje kiedy staniemy się synami Bożymi? Czy zawali się sufit? Czy stracimy cały majątek? Czy domy nam poznikają? Czy krowy się nie będą cielily, albo mleka nie będą dawały? Albo nie wiadomo co się stanie. Nie. Z tych rzeczy się nic nie stanie. Będziemy wykonywać to samo co wykonywaliśmy, tylko dla Boga.

To tak jak - czy bogacz straci swój majątek? Nie. On straci tylko osobowość bogacza, a będzie zarządzał Boską mamoną w sposób doskonały. Jak to Bóg powiedział w Ew. wg św. Łukasza 16: *Czyńcie dobry użytek ze złej mamony.* A co bogacz robi? Zły użytek ze złej mamony.

Jaki to zły użytek ze złej mamony, robi bogacz? Odpowiedź jest bardzo prosta: tworzy z niej boga, siebie tworzy bogiem. Robi zły użytek ze złej mamony. Nie chodzi, że kupuje tamto, czy tamto, najgorsza rzeczą jest, że ona go usidliła, a on uczynił ją bogiem. I on

się czuje bogiem i to jest jego największy problem. Ponieważ nie może się wyrwać z tej osobowości, bo wszystko mierzy i waży przez bogactwo. Bo to jest jego osobowość.

I dlatego proszę zauważyć, osobowość bogacza - mówią faryzeusze: *Widzimy, że Ty nie masz baczenia na osobę? Dla Ciebie jest bogaty i biedny taki sam.* I oni nie są z tego zadowoleni, że On nie widzi ich jako kapłanów, tylko równych biedakom, a biedaków równych kapłanom. I to jest dla nich nie do zniesienia, bo to nie powoduje nic dobrego. Biedak nie będzie chciał słuchać kapłana, a kapłan nie będzie miał władzy nad biedakiem. Bo wszyscy będą mieli u Boga uważanie. To jest niedopuszczalne dla ówczesnego świata faryzejskiego. I oni właśnie z bogactwa robią to, że sami czynią się bogami.

A kto chciał się bogiem uczynić? Lucyfer!- Boże, ty nie chcesz dać mi komnaty, to ja sam sobie to wezmę. Nie chcesz dać mi wyznawców, to ja sobie sam tych wyznawców dam. I sam ich zmuszę do tego, aby mi oddawali pokłon, zrobię to chytrą - przedstawię Ciebie jako złego, a siebie dobrego. I dlatego w Ks. Hioba dostrzegamy, że Jezus Chrystus, Bóg Ojciec wykorzystał Hioba, po to, aby wystawić, ukazać Elihu, że jest na złej drodze, że jest to zła natura.

I tutaj wracając do Listu - Rz 8: 19 *Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. 20 Stworzenie bowiem zostało poddane marność - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, 21 że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych.*

To są ciekawe aspekty, które tu są ukazywane, dlatego że one odnoszą się do natury uczuciowej i natury wewnętrznego człowieka. Jeśli ktoś chce to ugryźć, że tak mogę powiedzieć naturą zewnętrzną, nie da się tego zrobić, dla niego to po prostu jakieś kocopoły. Jakies rzeczy, które kompletnie do niczego są niepotrzebne, ktoś to może rozumieć i pojąć, jakieś tam gadanie. Ale wewnątrz, wewnętrzny

człowiek to całkowicie pojmuję, całkowicie doświadczam i całkowicie rozumiem. A jest to napisane znowu w 1 Kor 2:

14 Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuję tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić. 15 Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, lecz sam przez nikogo nie jest sądzony. 16 Któż więc poznał zamysł Pana tak, by Go mógł pouczać? My właśnie znamy zamysł Chrystusowy.

My znamy zamysł Chrystusowy, co to oznacza? Chrystus nas uwolnił nie po to, aby ludzie nieustannie się dręczyli grzechami. Ale po to, i proszę zauważyć - zamysł Chrystusowy - ale po to abyśmy my, którzy uwierzyliśmy Chrystusowi będąc synami Bożymi, żeby móc wydobyć piękną córkę ziemską, czyli bóstwo na sposób ciała.

I w tym momencie: no ale po cóż ją wydobywać? A czy ona nie może tam sobie siedzieć? Niech ona sobie tam siedzi. A co nas obchodzi to bóstwo na sposób ciała.

Ono jest nami! Ono jest nami. My jak ona, ona jak my. My jak oni, czyli ono jest nami. Co to oznacza? Wszystkie decyzje emocjonalne człowieka są decyzjami tej natury, jej - to są te jej decyzje. Emocjonalne decyzje człowieka, to są jej decyzje, ale człowiek uważa, że są te decyzje przemyślane. To nie są decyzje przemyślane, to są decyzje wynikające ze zniewolenia emocjonalnego i działające tylko na rzecz zmysłowej natury człowieka, aby ona mogła trwać i zniewalać w dalszym ciągu naturę cielesną; dla której natura cielesna - czym jest? Jest niebem.

Jest swoistym niebem. Bo tutaj może się wyrwać z tamtego świata i tutaj mieć władzę nad światłością, która w tym ciele istnieje. I przez manipulowanie wolą, moc Bożą która w człowieku istnieje, sprzeniewierzać ją po to, aby ciemność mogła się rozpasać.

I tutaj właśnie dochodzimy do sytuacji tej, jak tu jest napisane - 1 Kor 2: 16 *My właśnie znamy zamysł Chrystusowy.* Tym zamysłem Chrystusowym jest właśnie to - 1 P 3: 19 *W nim - czyli w duchu ożywionym przez Boga - poszedł ogłosić [zbawienie] nawet duchom zamkniętym w więzieniu.* To jest: *My znamy zamysł Chrystusowy -*

jest tam napisane. **Zamysł jest taki:** 19 *W nim poszedł ogłosić [zbawienie] nawet duchom zamkniętym w więzieniu.* 20 *niegdyś nieposłusznym, gdy za dni Noego cierpliwość Boża oczekiwała, a budowana była arka, w której niewielu, to jest osiem dusz, zostało uratowanych przez wodę.* Więc tu, ta tajemnica właśnie jest objawiona: *My właśnie znamy zamysł Chrystusowy.*

A w tym momencie patrząc - proszę zauważyć, to jest ciekawa sytuacja. Jeśli bym np. skopiował ten werset - 1 Kor 2,16: *Któż więc poznał zamysł Pana tak, by Go mógł pouczać? My właśnie znamy zamysł Chrystusowy.* I go wkleił do Rz 8, 20. I jaki to jest zamysł? Rz 8: 20 *Stworzenie bowiem zostało poddane marności - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, 21 że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych.*

To jest zamysł Chrystusowy - aby wszelkie istnienie, natura cielesna także oglądała chwałę Bożą. A dzisiejszy świat wszystko czyni, że to jest nieprawda. Głównym elementem jest to, żeby człowiek szukał grzechów, grzechów, grzechów i żeby się za nie obwiniął, obwiniął, obwiniął i pokutował, pokutował, pokutował. Co powoduje, że grzech ma się dobrze. I zabronione jest uważać dzieło Chrystusa za istniejące na tej Ziemi. Co to znaczy istniejące na tej Ziemi?

Zabrania się uważać, że jesteśmy dzisiaj już niewinni, dzisiaj już wolni, dzisiaj już odkupieni i dzisiaj już bez winy. Dzisiaj już święci w wyniku daru i okupu Jezusa Chrystusa, który przedstawił w Liście do Kolosan 2:

13 I was, umarłych na skutek występków i "nieobrzezania" waszego [grzesznego] ciała, razem z Nim przywrócił do życia. Darował nam wszystkie występki, 14 skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża.

Czyli złego ducha, który ma pomysł na naszą naturę cielesną, która nieustannie pragnie spraw, które zamiast ją ratować, jeszcze bardziej ją udręczają. A w tym momencie kiedy przenika was moc Ducha Bożego, wyparowuje z głowy ciała wszystkie potrzeby, które

miął. A ono pragnie być nowym stworzeniem wiecznym i nieśmiertelnym, bo dla niego jest to obiecane i już dostępuje tego, tylko wystarczy uwierzyć.

Uwierzyć, co to znaczy uwierzyć? Uwierzyć Bogu, zaufać bardziej niż sobie, Bogu bardziej niż sobie. Co to znaczy bardziej Bogu niż sobie?

Jeśli widzimy grzech w swoim ciele, to czy go mamy? Nie, my go nie mamy, ma je nasze ciało. A dlaczego my go nie mamy, jeśli widzimy grzech w swoim ciele? Ponieważ grzech ciała jest grzechem ciała; a nie grzechem duszy, czyli naszym grzechem. A dlaczego go nie mamy?

Dlatego ponieważ dzieło Jezusa Chrystusa, odkupienie, całkowicie uwolniło nas od tego grzechu. A jeśli ktoś nie ufa, to znaczy, że nie wierzy Bogu.

Jest sytuacja taka: Bóg jest nadrzędną mocą, jest, czyni wszystko, dla niego wszystko jest możliwe, co zamyśli to wykona. Więc zamyślił - wyzwolę ludzi, uwolnię ich od grzechów i będą czysti i wolni. A ludzie mówią: Akurat.

A właśnie tak. Zrobił to, ale ludzie nie chcą w to uwierzyć i wolą się dręczyć grzechami. To nie jest dla nich dobre, dobre jest dla szatana. Bo szatan się z tego tylko cieszy i sobie mówi: Ci ludzie to durnie są. Są uwolnieni, a chodzą za tym grzechem. Barany są po to, żeby je strzyc, więc my je strzyżemy.

W tym momencie kiedy znowu, proszę zauważyć, wierzymy że jesteśmy bezgrzesznymi, tak jak pierwsi prachrześcijanie; co jest całkowicie zgodne z dziełem Bożym, ponieważ takie ono jest. I w tym momencie dlaczego ludzie uważają, że to jest nieprawda; dlaczego nie chcą tego przyjąć? Myślę, że to jest sytuacja tego rodzaju, że to nie tylko jest to, że czują się grzesznymi. Mogą się nawet nie czuć grzesznymi, ale mogą odczuwać, że to oni wiedzą lepiej, oni panują, że są tymi, i nikt im nie powie, że jest inaczej i oni chcą ze swojej pozycji nad tym zapanować. Czyli wszystko by ludzie chcieli przyjąć, zrozumieć, ale nie to, że nie są sobą. Wszystko mogą przyjąć, ale nie

to, że nie są sobą, że ci którymi są - to nie oni, tylko to jest diabelskie nasienie. I nie są w stanie tego przyjąć, ponieważ to wychodzi poza ich rozumienie.

Ale to nic dziwnego, bo i Einstein przedstawił - problem, który powstał na danym poziomie, nie może być usunięty tym samym prawem tego poziomu, musi to być wyższy poziom, który usunie problem niższego poziomu. Czyli Chrystus przychodzi i uwalnia nas od grzechu. Ludzie w dalszym ciągu jednak stawiają mu opór, dlaczego?

Proszę zauważyć, dziecko przyjmuje to na pniu. Nie masz problemu, jest to usunięte, wszystko jest usunięte, problem znika. Dziecko to przyjmuje. Dorosły tego nie przyjmuje, wiecie państwo dlaczego? Po pierwsze, nie jest dzieckiem i nie jest tak łatwowierny, aby uwierzyć, że to kim jest, jest nieprawdą. Więc głównie walczy o swoją tożsamość, on może dołożyć do tej swojej osobowości Boga, ale nie, żeby siebie unicestwić. Kim będzie? No jak to kim będzie? - synem Bożym.

Więc proszę zauważyć, gdy patrzymy na dziecko, dziecko to przyjmuje. Ale gdy patrzycie na dziecko i widzicie że dziecko to przyjmuje, i spojrzycie też na naturę dorosłego człowieka, to widzicie, że jest jakaś osobowość, która wdarła się w tą naturę dziecka, naturę osobowości ziemskiej, która jest jak pasożyt, który jest jak huba na drzewie, która mówi: coś mi się przykleiło, jakieś drewno. A to drzewo może powiedzieć: huba mi się przykleiła. A tu huba mówi: jakieś drewno mi się przykleiło. No to więc jest takie odwrotne działanie.

I tutaj właśnie, rozumiejąc tą sytuację, że spoglądając na dziecko, dziecko jest prostolinijne, prawdomówne, ono po prostu przyjmuje to na pniu. I w tym momencie kiedy jesteśmy w stanie zrozumieć działanie dziecka, to gdy przenosimy to na spojrzenie dorosłego człowieka, to dostrzegamy jakąś zadrę, jakiś opór który opiera się tej dziecięcej naturze, czyli brak ufności Bogu. - Dobrze, dobrze, Panie

Boże, ale co z tym kim ja jestem? Co z tym wszystkim kim ja jestem, co mam? Co z tym wszystkim? Gdzie to się znajdzie?

- Ale człowieku, to nie ty, ty jesteś tą istotą dziecięcą, tą prawdziwą, doskonałą, tamto to jest tylko imaginacja. To nie jest rzeczywistość, to jest uzależnienie emocjonalne. To jest jak alkoholik, który mówi: kim będę? Alkoholik kładzie się spać i śni mu się kim będę. Kim będę jeśli rano wstanę i nie będę miał butelki wódki, kim będę? Będę miał kaca, a tego nie lubię, strasznie nie lubię mieć kaca, więc muszę od razu coś wypić, bo chcę uniknąć kaca. Dlatego nie mam nigdy kaca, bo do tego nie dopuszczam. Codziennie rano rozpoczynam dzień; kim będę jak nie będę miał szklanki dyżurnej z zalaną 40% napojem, ulubionym napojem.

Czyli jego wizja jutrzejszego dnia jest zależna od tego, czy będzie mógł jutro istnieć. A istnienie jest zależne od tego, czy będzie miał co wypić; człowiek zdegenerowany całkowicie.

Ale proszę zauważyć, następuje bardzo ciekawa sytuacja, przestajemy dręczyć się tymi sytuacjami, nie dlatego że nie możemy się ich pozbyć. Tylko zaczynamy pozbywać się ich bardzo prosto, kiedy zaczynamy wykonywać dzieło Pańskie. Kiedy poddajemy się wezwaniu Bożemu i idziemy wypełnić to dzieło, i wtedy nie walczymy ze swoją osobowością, którą nieustannie modyfikuje szatan, powodując tą sytuację: O zwalczyłeś już tą osobowość, już jej nie ma. Ale przemienił ją już na coś innego. Człowiek po prostu przestał się pocić, ale teraz dostał katar. A jak katar usunął, to później boli go brzuch. A jak przestał boleć go brzuch, to ma inne problemy, dostał łupież. Wszystko się przenosi na inne sprawy. I nie chodzi o to, że zostało usunięte. Zostało przesunięte na coś innego. A jak ma łupież to został łupieżcą, potem został łupieżcą i łupi, łupi, łupi i nic się nie poprawia. Więc jedynym wyjściem proszę zauważyć pozbycia się problemu swojej ziemskiej osobowości nie jest walka z nią, nie.

Jedyną sprawą jest wykonać dzieło Boże, skupić się na wykonaniu dzieła Bożego. Gdy jesteśmy skupieni na wykonywaniu dzieła Bożego z całej siły, to wtedy tamte siły nie mogą nas osaczyć, dlatego bo

sam Bóg nas broni i wypełnia nas łaską i siłą abyśmy wypełnili tą pracę.

Bo to jest taka zasada, jak to kiedyś mi mówił pewien człowiek, który programował roboty. To było jakiś czas temu, takie roboty do spawania, do krojenia, czy czegoś takiego. I mówił w taki sposób, że jeśli on naciśnie guzik, żeby ten robot wykonywał ruch do góry, to jak się to ramię złapie i się będzie trzymało, to to ramię zatrzyma się i będzie warczało i buczało, ale nie będzie mógł ten robot tej siły pokonać. Ale jeśli mu zaprogramuje: Sięgnij tamto! To tego robota nie będzie można zatrzymać, bo on włoży tam wszystkie siły aby sięgnąć tamto, bo nie walczy już z siłą, tylko musi wykonać zadanie. I to zadanie jest tak bardzo głęboko w nim zapisane, że włączy tam wszystkie swoje siły i pokona opór, który stawia mu człowiek. Ale jeśli jest to bez celu, tylko: podnieś ramię do góry, po prostu sprawdź siłę - to człowiek zatrzyma ramię tego robota, bo on nie ma celu; celem jest tylko żeby podnieść tą rękę do jakiejś wysokości i już. Ale jak się mu zaprogramuje cel, to program nie pozwoli na zatrzymanie i włoży tam wszystkie siły, aby jednak to wykonać.

Z człowiekiem jest taka sama sytuacja. Jeśli człowiek będzie chciał iść sobie drogą na spacer, to jak przeszkodę będzie miał, to zmieni drogę i pójdzie gdzie indziej. Ale jeśli nie idzie na spacer i idzie do celu ratować kogoś tam, kto jest w tamtym miejscu, to nie zmieni drogi. Wszystkie siły włoży, aby tam się jednak przedostać, jednak tam dotrzeć, wszystko wymyśli aby tam dotrzeć i uratować tamtą osobę.

Czyli cel powoduje to, że jesteśmy w stanie pokonać dany problem. Cel, nie to, że coś sobie upatrzyliśmy, tylko cel. Bo upatrzeć coś sobie to jest wyobraźnia. Czyli człowiek, który działa za pomocą wyobraźni, to wyobraźnia staje się jego bogiem, tworzy jego rzeczywistość i człowiek przez wyobraźnię zdąża do własnych celów.

Ale my nie mamy zdążać do własnych celów wyobrażonych. Mamy zdążać do planów Boskich, bo nie jesteśmy człowiekiem ziemskim.

Bo tutaj jest główny problem tego rodzaju, że człowiek zbudował sobie istnienie na Ziemi, jako istnienie docelowe, jako populacja ziemską mająca prawie 8 mld ludzi. Jako tylko przetrwać wszystkie zawieruchy. Ale w tym momencie nie jest to cel. Bo celem Boga nie jest to, żeby na Ziemi istniało 8, 10, 15 czy 20 mld ludzi, tylko **celem Bożym jest to, aby zostało wykonane dzieło Pańskie i żeby została wydobyta piękna córka ziemską, która jest naszą prawdziwą potęgą działania.**

Gdy piękna córka ziemską, czyli bóstwo na sposób ciała zostanie całkowicie zjednoczona z nami, to jeśli dojdziemy do takiego stanu, czyli dostąpimy tego stanu pełni zjednoczenia, to nie zjednoczymy się z piękną córką ziemską dlatego że umiemy, dlatego że mamy tyle siły, mamy tyle władzy i mocy, i jesteśmy przebiegli - tylko dlatego, że jesteśmy szlachetni, doskonali, oddani Bogu i tylko z mocy Boga tam dotarliśmy. I zjednoczenie się jest ostatecznym stanem zjednoczenia się z mocy Bożej, aby stać się jednością; nie przez cwaniactwo, nie przez umiejętność, zdolność, ale przez ufność Bogu. I to zjednoczenie jest ostatecznym stanem wynikającym z ufności, doskonałości i powstania nowego człowieka, syna Bożego, aby powstał człowiek światłości. Bo piękna córka ziemską ostatecznie jest człowiekiem światłości.

Dlatego Jezus Chrystus mówi takie słowa: *Istnieje światłość w człowieku światłości, on oświeć świat cały, gdy nie istnieje, jest ciemność.* Więc musi istnieć człowiek światłości. Musi istnieć syn Boży, aby człowiek światłości powstał.

Kiedy nie istnieje syn Boży, nie powstaje człowiek światłości. A człowiekiem światłości jest nasza wewnętrzna natura podświadoma, która tak naprawdę jest brakiem tej natury. Gdy brak jest tej natury, to brak tej natury to jest gehenna człowieka. Człowiek żyje jak człowiek potracony, czy przetrącony, nie wie co się z nim dzieje. Żyje będąc pod wpływem emocji, rozdarcia, jakiegoś chciejstwa, nie wiadomo czego, ma depresję, czy jakieś inne potrzeby, czy chęci. I nie może dotrzeć do siebie, do prawdziwej swojej natury.

I teraz rozumiemy, że życiem człowieka nie jest to, aby był jednym z 8 mld ludzi, którzy zasiedlają tę Ziemię, zwyczajnym, który umiera. Ale żeby był człowiekiem, który wypełnia wolę Bożą.

Można zastanowić się nad jedną sytuacją, ludzie dążą do tego, aby ta Ziemia wykarmiła te 8 mld ludzi. Ale jest znowu taka sytuacja, że Bóg wszystko chce, aby człowiek stał się istotą duchową i żeby uświadomił sobie, że nie jest dążeniem tego, aby 8 mld ludzi, że tak mogą powiedzieć zaludniało tę Ziemię, jako sens ostateczny; ale jako prawdziwe poznanie Boskiej tajemnicy i wyrwanie się z osaczenia wynikającego z granic i ograniczeń ciała, i stanie się istotą nieśmiertelną.

Ale dosyć ciekawą sytuacją jest to, że ta nieśmiertelna natura dotyczy ciała naszego, ale ducha ciała nie. Dlatego jest napisane, to co było przeciwnikiem naszym przygwoździł do drzewa krzyża. To właśnie ducha przygwoździł, ducha natury cielesnej. Ciekawa jest ta sytuacja, ciało jest zdolne do przemiany. Bo ciało będąc zdolne do przemiany, ono jest tylko w stanie się przemienić z natury Boskiej, wewnętrznej, powiedzmy kolokwialnie ma taki mechanizm, taki ma stan wewnętrznego przebudzenia, i taki ma stan wewnętrznego wzrostu i przemienienia. Nie można tego zrobić w inny sposób.

Oczywiście ludzie robią to w inny sposób. Chcą zamienić całego człowieka w maszynę żelazną, albo jakąś jeszcze bardziej odporną z żywym mózgiem, albo jakimś procesorem, który zachowa świadomość. I w ten sposób chcą się stać nieśmiertelnymi.

Ale we wszechświecie są już takie byty, które właśnie dotarły do takiego stanu i w tej chwili szukają możliwości aby się wcielić w słabe ciało, aby móc zdobyć prawdę Bożą i wydobyć się z tego mechanicznego złomu. Tak jak widzimy film Teda Chianga „Nowy początek”. Tam jest właśnie ukazane, że przybywają zza 3 tys. lat istoty kosmiczne, mające ogromną technologię, ale od człowieka chcą ratunku. Ale nie mogą od człowieka otrzymać dzisiaj ratunku, dlatego że człowiek nie wie, że jest tą istotą, która może ich uratować. Oni muszą dopiero powiedzieć te istoty kosmiczne zwane

„heptapodami” muszą powiedzieć człowiekowi: Człowieku, ty jesteś istotą jedyną we wszechświecie. Ty jesteś istotą, która ma potężną moc i potężną siłę. Ty jesteś wyjątkową istotą, my przyszliśmy tobie powiedzieć. - A tam, ty mi mówisz o jakiejś wyjątkowości, moją wyjątkowością jest armata, jest broń atomowa i inne rzeczy. - My to wszystko przeszliśmy, to nie jest żadna moc, mocą jest człowiek, który zaczyna jednoczyć się ze swoją naturą wewnętrzną i poznaje prawdę.

Właśnie ta książka i film wedle tego nakręcony Teda Chianga „Nowy początek”, to tutaj właśnie on ukazuje tę tajemnicę wewnętrznego życia człowieka, która jest w dalszym ciągu nieznana dla człowieka, ale tak oczekiwana też przez istoty inne, które dotarły już do granic ludzkiego rozumu. I teraz chcą się z tego wydostać, chcąc doświadczyć Boskiej tajemnicy prawdziwej natury człowieka i stworzenia.

I tutaj właśnie w tym momencie, kiedy następuje przejście całego układu solarnego przez równik galaktyczny, wychodzimy z tego można powiedzieć oddziaływania równika galaktycznego, już do przestrzeni gdzie zmienia się przepływ energii. Zaczynamy odczuwać to przebudzenie.

Ale to przebudzenie ma odwrotną sytuację niż ta, która wydawałaby się, że jest nią. A powrócę do tego wersetu - Jr 13: 16 *Oddajcie chwałę Panu, Bogu waszemu, zanim ciemności nastaną i zanim potykać się będą wasze nogi w mrocznych górach. Wyczekujecie światła, lecz On je zamieni w ciemności, rozprzestrzeni mroki.*

To trzeba zrozumieć w jeden sposób. On przyjdzie i nie wydobędzie was z tej sytuacji, tylko pokaże w jakiej sytuacji jesteście. A gdy rozświetli wasze wnętrza, mroki zobaczycie własne i wasze nogi będą się potykać w mrokach waszych. Ale zawsze istnieje Bóg, który was z mroków wydobędzie. I tutaj werset - z mroków was wydobędzie - Ef 5:

13 Natomiast wszystkie te rzeczy piętnowane stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, jest światłem. 14 Dlatego się mówi:

Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus. Baczcie więc pilnie, jak postępujecie, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy. 16 Wyzyskujcie chwilę sposobną, bo dni są złe. 17 Nie bądźcie przeto nierozsądni, lecz usiłujcie zrozumieć, co jest wolą Pana.

To jest do tego wersetu właśnie Jeremiasza, który przedstawia tą sytuację, że w tej chwili człowiek poznaje ciemność, a ta ciemność która go dopada, człowiek nie chce się z nią zgodzić. Uważa, że po prostu napadają go siły jakieś, nie wiadomo skąd się wzięły, ale przecież to jest on sam. To on sam przebiegły, który stworzył na siebie pułapki.

I taki ciekawy werset o życiu człowieka, które jest życiem nierzeczywistym, wyobrażonym, i życiem które człowiek sam sobie, że tak mogę powiedzieć, kształtuje, a ostatecznie to go osacza - Iz

17: 10 Bo zapomniałeś Boga, twego Zbawiciela, i nie pamiętałeś o Skale twej obrony. Dlatego sadzisz rozkoszne sadzonki i rozsiewasz obce rośliny. 11 Sprawiasz, że rosną w dniu, w którym je zasadziłeś, i rano, gdy posiałeś, przywodzisz do rozkwitu, ale zniknie żniwo w dzień choroby, a ból będzie nieuleczalny.

Chodzi o tą sytuację. Czyli żyjesz swoimi wyobrażeniami, swoje wymyślone historie chcesz zrealizować. Te sadzonki rano mają jakiś tam wygląd, ale wieczorem są przyczyną twojej choroby i nie możesz się tego pozbyć, bo panują nad tobą korzenie, które nieustannie jak perz cię dręczą. Więc jest to sytuacja taka, że ludzie chcąc wyrwać perz po wierzchu, nie zdają sobie sprawy, że korzenie perzu są bardzo głębokie. Jeśli nie wyrwie korzeni perzu, to nie pozbędzie się perzu, bo one będą nieustannie wyrastały i wyrastały.

I to jest właśnie ta sytuacja, gdzie człowiek powierzchownie pewne rzeczy chce usunąć jako co? Jako te sprawy, które są napisane - Rz 9: 30 *Cóż więc powiemy? To, że poganie nie zabiegając o usprawiedliwienie, osiągnęli usprawiedliwienie, mianowicie usprawiedliwienie z wiary, 31 a Izrael, który zabiegał o Prawo usprawiedliwiające, do celu Prawa nie doszedł. 32 Dlaczego? Ponieważ zabiegał o usprawiedliwienie nie z wiary, lecz - jakby to było możliwe - z uczynków. Potknęli się o kamień obrazy.*

I tu jest sytuacja taka, że ludzie właśnie te sadzonki, to są te uczynki, jakoby ludzie przez swoje umiejętności byli w stanie się wydobyć z udręczenia.

I dlatego głównym elementem naszej osobowości powinno być całkowite odnalezienie najlepszej części człowieka, czyli Boga. Bo niezmiennie Bóg jest najlepszą częścią człowieka. Tylko człowiek w dalszym ciągu chce uznawać, że on jest tą najlepszą częścią, tylko musi się jeszcze dopolerować, musi jeszcze śrubki dokręcić, musi tutaj poddać się jeszcze jakiemuś szlifowaniu i będzie wszystko dobrze. Jest diamentem, a w tej chwili chce być brylantem.

Ale tu jest sytuacja ta właśnie, że człowiek musi uświadomić sobie, że gdy naprawdę poddaje się Bogu, to Bóg naprawia jego życie dzisiejsze, jutrzejsze, ale co ciekawsze, także wczorajsze.

Oglądałem taki film pt. „Wojownicze zakonnice” (ang. Warrior Nun). I tam było powiedziane: nie możemy zmienić przeszłości, więc musimy dbać o poprawę przyszłości. Ale to jest nieprawda, w ogóle nieprawda, dlatego że proszę zauważyć: Chrystus dlatego nas odkupił, dlatego że On całkowicie naprawił naszą przeszłość. To jest najbardziej tajemnicza sytuacja, wszystkie sprawy dzisiejszego życia człowieka, gdy przyjrzymy się temu życiu, to dostrzeżemy tą sytuację, że ludzie są napiętnowani świadomością, że nie da się zmienić przeszłości i tylko trzeba dbać o przyszłość.

Ale to jest tak bardzo rozprzestrzenione i tak bardzo istniejące w człowieku, że zapomina o tej sprawie, że Chrystus przyszedł na Ziemię właśnie zmienić ich przeszłość. Nie zdają sobie z tego sprawy, że to jedynie Chrystus znad przyrodzonej, potężnej mocy, może zmienić przeszłość człowieka, całkowicie uwolnić go od przeszłości.

Ale ludzie uważają, że przeszłości nie da się naprawić. Jedynie można dbać o przyszłość. Ale nie można dbać o przyszłość, nie naprawiając przeszłości, bo to jest niemożliwe. Bo jeśli ktoś nie naprawi przeszłości, to przyszłość kształtuje się wedle przeszłości, bo ona cały czas na niego wpływa i cały czas ona determinuje jego postępowanie co do przyszłości.

I dopiero wtedy, kiedy wierzy Chrystusowi; proszę zauważyć, żeby to zrozumieć co to znaczy uwierzyć, że Chrystus naprawia przeszłość. Jesteście ludźmi, którzy skrzywdzili jakąś osobę, kiedyś dawno. Chrystus do was mówi tak: Uwierzyliście Chrystusowi - jesteście wolni. Chrystus mówi: Uwierz, że jesteś wolny. A człowiek mówi tak: Jak ja mogę się czuć wolny, jeśli ja skrzywdziłem tamtą osobę, jakoś nie mogę być wolny, ponieważ tamta osoba ciągle mi przychodzi na myśl, że ona doznała krzywdy. A Chrystus mówi tak: Słuchaj, musisz Mi uwierzyć, że Ja cię uwolniłem od przeszłości. Ja cię uwolniłem od przeszłości tak dalece, tak głęboko, że naprawiam także życie tamtego człowieka i twoje złe działanie nie istnieje w tamtym momencie, ono przestało istnieć. A jeśli istniało, to przyniosło skutek bardzo pozytywny, bo to Ja czynię. Czyli ono przestało istnieć.

I ludzie mówią tak: Jak to możliwe, przecież to się wydarzyło? Ta sytuacja istniała, a Ty mi odpuściłeś grzechy tzn. że odmieniłeś moją sytuację z przeszłości? I odmieniłeś sytuację też tamtego człowieka z przeszłości? - No właśnie tak, właśnie to zrobiłem. I tamtej sytuacji już nie ma.

I dla ludzi jest bardzo ciężko przyjąć tą sytuację, że ta sytuacja może w taki sposób istnieć, ponieważ nie pozwala im ludzkie myślenie ich rozumowi. Czyli jakie myślenie? Linearne! Czyli, że czas płynie do przodu, do tyłu jakoś nie chce się cofnąć; nie można cofnąć do tyłu i tam naprawić tą sytuację. Ale Chrystus jednak to zrobił, bo Chrystus jest poza czasem.

I Chrystus całkowicie przenikając nas, uwalniając nas, proszę zauważyć to jest niezmiernie ważna rzecz, jak to głęboko działa na świadomość człowieka. Chcę to przedstawić jak głęboko działa na świadomość człowieka, na sumienie człowieka, na całą jego osobowość. Jeśli człowiek uwierzy tak głęboko Chrystusowi, że wyrwie się z pułapki własnego sumienia i uwierzy, że krzywda którą uczynił w przeszłości przestała istnieć, bo Chrystus tak powiedział.

Ona naprawdę się zmienia, ona naprawdę przestaje istnieć. Dlaczego?

Bo dla Chrystusa nie jest to problem, dla Chrystusa jest to sytuacja także terażniejsza. Czyli jednym słowem spójrzmy na tą sytuację w taki sposób: jesteśmy w jakimś konkretnym dniu, dzisiaj jest 7 grudnia, ale dla Chrystusa jest terażniejszość w każdym dniu w którym On się znajduje. A znajduje się we wszystkich dniach. Na przykład 1000 lat temu, dla Jezusa Chrystusa jest to także terażniejszość. To dla nas jest przeszłością, ale dla Niego jest terażniejszością, i dla tych wszystkich ludzi jest też terażniejszością. Czyli dla nas to przeminęło, a dla Niego trwa, może podlegać całkowicie zmianie.

Proszę zauważyć, dlatego człowiek nie może uwierzyć Bogu za pomocą rozumu, bo rozum tego przełknąć nie może i to jest dla niego za trudne. Bo człowiek jest po prostu tak bardzo wbity w linearność swojego życia i czasu, że to przechodzi wszelkie pojęcie. Ale w tym momencie kiedy zaczyna wierzyć Chrystusowi, to wyrwany jest spod wpływu świata iluzji, złudzenia i ułudy, czyli ducha który go osacza i przestaje istnieć w stanie zła, tamtego wpływu.

I proszę zauważyć jedną ciekawą sytuację: chrześcijaństwo całkowicie wyeliminowało ze swojego istnienia reinkarnację, czyli w ogóle inkarnację, zostało to wyeliminowane, że takiego czegoś nie ma. Tylko, że jest jedna bardzo istotna sytuacja - Jezus Chrystus się inkarnował, więc jeśli nie ma inkarnacji, to tak jakby eliminowanie też inkarnacji Jezusa Chrystusa.

Ale jest jeszcze jedna sytuacja, jest to bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ wyeliminowanie inkarnacji jako reinkarnacji, można powiedzieć tej pięknej córki ziemskiej; bo to nie chodzi o duszę tą, którą Chrystus wybawił, to chodzi o tą naturę wewnętrzną. Reinkarnacja dotyczy tej natury pięknej córki ziemskiej, która jest w rękach demonicznych i to ona nieustannie wędruje. To nie jest dusza Chrystusowa, to jest dusza, która jest nieustannie uwięziona w naturze cielesnej.

I proszę zauważyć ciekawą sytuację, usunięcie reinkarnacji jest to także usunięcie inkarnacji świętej; a inkarnacja święta jest całkowicie inną inkarnacją. Czyli zauważcie proszę państwa taką ciekawą sytuację. Jezus Chrystus się inkarnuje jako Święta Istota, przyjmuje ciało z Marii Dziewicy. Mocą Ducha Świętego przyjmuje ciało z Marii Dziewicy i staje się człowiekiem i rodzi się pod prawem, i jest Świętą Istotą, inkarnuje się - mówi o tym św. Jan: „incarnatio” [łac. wcielenie] - inkarnuje się. Ale dlaczego? Abyśmy my inkarnowali się w świętą naturę synów Bożych.

A święta natura synów Bożych jest bardzo wyraźnie ukazana w dwóch wersetach. Może jest ich więcej, ale tutaj w dwóch:

Ef 2: 10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

1 P 1: 23 Jesteście bowiem ponownie do życia powołani nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa.

I to jest ta święta inkarnacja - jesteśmy stworzeni dla świętej inkarnacji. Ale proszę zauważyć, dla tej świętej inkarnacji, przez wyrzucenie z chrześcijaństwa wszelkiej inkarnacji, także to się wyrzuca. Można wyrzucić wszystkie inne i to jest korzystne, ale tej nie.

To tak jak w filmie. Pamiętam był taki film „Błękitny grom”. Pewien człowiek sfilmował pewne szemrane interesy przez okno kamerą termowizyjną i takim specjalnym mikrofonem. Nagrał pewną sytuację, ta sytuacja była jakiegoś prezydenta elekta. To był stary system nagrywania, ale też na taśmie. I zdecydowali się tak bardzo pozbyć się tego nagrania, że wciśnięto guzik, aby skasować wszystkie nagrania, które tam były. Nawet najbardziej wartościowe, aby usunąć tą niechcianą, ale i tak to się nie udało. Bo akurat została ona wyjęta z tzw. pudełka które kasowało dane pliki. I wyszło to na jaw. Ale dlaczego powiedziałem o tej sytuacji?

Tutaj za cenę usunięcia świętej inkarnacji, usuwa się wszystko, żeby usunąć także tą świętą inkarnację. Ale święta inkarnacja jest to nasza inkarnacja, synów Bożych. My mówimy otwarcie tu o świętej

inkarnacji, bo święta inkarnacja jest bardzo wyraźnie ujęta, że Chrystus Pan inkarnował się w Ciało Święte, abyśmy my stali się nowymi stworzeniami. Ef 2:

10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

Proszę zauważyć: stworzeni w Chrystusie Jezusie, czyli w Nim stworzeni. Czyli jesteśmy nowym stworzeniem, a jednocześnie jesteśmy stworzeniem nieśmiertelnym stworzonym z mocy Bożej. I w ten sposób ta święta inkarnacja jest tak naprawdę naszym nowym celem.

Więc co chcę powiedzieć państwu? Że w tym momencie kiedy układ solarny Ziemi przeszedł przez dysk akrecyjny i przechodzi coraz głębiej w przestrzeń oddziaływania potężnej siły wewnętrznej, duchowej - my przechodzimy to, aby się skierować ku świętej inkarnacji, aby w pełni nasze istnienie zjednoczyło się ze świętą inkarnacją, abyśmy tam swoje życie mogli toczyć w sposób doskonały, bo nie jest to życie, które utracimy, ale je zyskujemy.

Ponieważ to jest właśnie odsianie plewy, a plewą jest ta część, która ograniczała wewnętrzną naturę ziarna. A w tej chwili ziarno dostępuje pełnej siły swojego rozkwitu, swojej siły istnienia, więc ta plewa jest odrzucona. Więc ono wewnętrznie zaczyna dawać plon, zaczyna być przebudzone do życia, zaczyna jaśnieć wewnętrznie.

I właśnie tutaj, w tej chwili cała ta transformacja, która następuje, ona następuje abyśmy my poddali się tej wewnętrznej naturze przemienienia z mocy Bożej. Ale w dzisiejszym świecie proszę zauważyć, co się dzieje?

Ludzie wkładają ogromną ilość energii, siły; czy to są siły technologiczne, czy to są siły psychiczne, w stworzenie tzw. bańki starego świata, aby nie dopadła ich przemiana, bańki starego świata. Tworzą pewnego rodzaju psychiczne stany stanowiące granicę i stanowiące niedostępność Boskiej tajemnicy do ich natury, wykorzystując wyobraźnię i siły duchowe po to, aby ograniczyć Bogu

dostęp, wpływ na nas. Dostęp, czyli abyśmy stawali się istotami duchowymi.

W tej chwili słowo „istotami duchowymi” już nie jest czymś odległym i czymś kompletnie mglistym, i gdzieś w dalekiej sinej dali, ale już jest dotykalne. Czujemy tą naturę w swojej Boskiej tajemnicy, która coraz bardziej się objawia. A natura ducha cielesnego, ducha ciała, zaczyna ustępować nie po dobroci, nie ze spokojem, ale w awanturach, we wściekłości, w różnych ekscesach. Ustępować, aby po prostu spalić mosty, ale to się nie da; nie da się ponieważ Bóg Ojciec mocą swoją jest ogniem pożerającym. On idzie i jest ogniem pożerającym.

Więc tutaj ta tajemnica w tej chwili naszego duchowego, rzeczywistego stanu, ona jest coraz bardziej dla nas dostępna, nie gdzieś odległa, nie w sinej dali, ale dostępująca prawdziwego stanu wewnętrznego istnienia w nas. Przebudzenia wewnętrznego, które jak już mówię może powodować u ludzi stan ten, o którym jest napisane - Jr 13: 16 *Oddajcie chwałę Panu, Bogu waszemu, zanim*

ciemności nastaną i zanim potykać się będą wasze nogi w mrocznych górach. Wyczekujecie światła, lecz On je zamieni w ciemności, rozprzestrzeni mroki.

Czyli to jest powiedziane o ciebie, bo przecież wiemy o tym proszę państwa, że gdy uświadomimy sobie co oznaczają stopy - *O jak piękne są stopy głosicieli Ewangelii.* Iz 5:

7 O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu: «Twój Bóg zaczął królować».

Czyli tu jest bardzo wyraźnie przedstawione o tej tajemnicy. I gdy skopuję i wkleję te dwa, proszę zobaczyć:

Jr 13: 16 Oddajcie chwałę Panu, Bogu waszemu, zanim ciemności nastaną i zanim potykać się będą wasze nogi w mrocznych górach. Wyczekujecie światła, lecz On je zamieni w ciemności, rozprzestrzeni mroki.

Iz 52: 7 O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej

nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu: «Twój Bóg zaczął królować».

Więc proszę zauważyć jak tu jest bardzo wyraźnie przedstawiona ta sytuacja, że ten proces, problem który się ukazuje w wyższych przestrzeniach, to nie jest związane z górami fizycznymi, ale górami duchowymi człowieka.

Część 2

Proszę państwa, w tym wszystkim o czym było przed przerwą powiedziane, w tym wszystkim odnajdujemy się tak naprawdę przez miłosierdzie, współczucie, wszystkie owoce Ducha Świętego: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość - odnajdujemy się przez te wszystkie wewnętrzne duchowe stany i istniejemy w tym wszystkim o czym było powiedziane, żeby zaistnieć w tej naturze; dlaczego?

To jest bardzo prosta sytuacja, bardzo prosta, ponieważ ta natura owoców Ducha Świętego nie pochodzi skądinąd tylko od Ducha Świętego. I żeby uczestniczyć, żeby wyrażać naturę owoców Ducha Świętego, ale nie w sposób wyrachowany, w sposób naturalny, nie w sposób wyrachowany, nie że coś osiągnę, tylko dlatego że taka jest miłość do bliźniego - naturalny stan postępowania.

Dzieci kochają swoich rodziców dlatego, bo ich kochają, ponieważ dla nich to jest naturalne, one nie znają innej postawy. Dopiero dzieci, które mają po 15 lat, już potrafią kochać swoich rodziców za pieniądze, jak dostaną więcej pieniędzy, to kochają ich bardziej, jak mniej pieniędzy, kochają ich mniej. Ale małe dzieci jeszcze tego nie znają, małe dzieci kochają swoich rodziców, ponieważ to jest jedyna miłość, to jest ich cały świat, to jest ich wszystko.

I dlatego tutaj, owoce Ducha Świętego. Tutaj w tych wszystkich sprawach o których była mowa, nie chodzi o to żeby zachodzić w głowę jak w tych sytuacjach się odnaleźć, jak je złowić i jak je schwytać, i jak uczyć się od tych dwóch, którzy chcieli ukraść

księżyc. Nie od nich, bo oni wcale nie byli tacy dobrzy. I dlatego tutaj musimy być prostotą.

Proszę zauważyć bardzo ciekawa sytuacja, życie owocami Ducha Świętego, życie w prostocie jest bardzo radosne, przyjemne, miłe i daje wiele wewnętrznej radości. I chcę powiedzieć o tym, że naprawdę owoce Ducha Świętego są bardzo przyjemne; nie są przyjemne dla szatana, on chciałby się wykręcić sianem, albo je po prostu udawać. Ale tak naprawdę owoce Ducha Świętego są bardzo przyjemne: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość - jakie one są przyjemne, one są samym balsamem, one są doskonałe. Nie wiem dlaczego ludzie tak bardzo chcą siebie, co do tych owoców oszukiwać i chcą się karmić plewami, czyli nie ziarnem, ale plewami. Chcą się karmić tymi odpadami, chcą się oszukiwać co do owoców Ducha Świętego. Bo to szatan wszystko robi, a oni się na to zgadzają; ale nie mogą się zgadzać.

Życie owocami Ducha Św. jest bardzo przyjemne i po prostu jest to sama radość, naprawdę sama radość. Oczywiście ktoś kto tego słucha, to może mu się na mdłości zbiera, bo wcale nie są one przyjemne, ale może dla niego nie. Ponieważ diabeł nie jest zadowolony z owoców Ducha Świętego, ponieważ on Ducha Świętego nie lubi, a wręcz nienawidzi, bo Duch Święty jest wrogiem szatana. A jest przecież napisane, zauważcie co jest w Ks. Mądrości, rozdz.1: 5 *Święty Duch karności ujdzie przed obłudą, usunie się od niemądrych myśli, wypłoszy Go nadejście nieprawości. Mądrość bowiem jest duchem miłującym ludzi, ale bluźniercy z powodu jego warg nie zostawi bez kary: ponieważ Bóg świadkiem jego nerek, prawdziwym stróżem jego serca, Tym, który słyszy mowę jego języka.*

Więc naprawdę żyjąc owocami Ducha Św. budzimy i objawiamy w sobie wewnętrznego człowieka, człowieka - syna Bożego, który przejawia, odradza, wznosi, przejawia owoce człowieka światłości. Jest to tak proste, tak radosne, tak wyraziste i tak doskonałe dla całej naszej istoty. I nie wiem po co mieliby ludzie się oszukiwać co

do takiej postawy, przecież to oszukiwanie siebie dla takiej złej postawy jest bezsensowne, bo tak naprawdę to jest złe działanie.

Więc bycie naturą dziecięcą, jest to właśnie takie wyrażenie swojego istnienia w owocach Ducha Św. - opanowaniu, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, radości, pokoju i miłości - jest ona prostotą, radością, ciszą.

Świat zastanawia się jak ukryć, jak udawać owoce Ducha Św. ale to jest nic dziwnego, że świat się nad tym zastanawia. 2 Kor 11:

13 Ci fałszywi apostołowie to podstępni działacze, udający apostołów Chrystusa. I nic dziwnego. Sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości. Nic przeto wielkiego, że i jego słudzy podszywają się pod sprawiedliwość. Ale skończą według swoich uczynków.

Ciekawą sytuacją jest to, dlaczego diabeł ciągle chce udawać Boga, jakby nie wystarczyło mu to kim jest - po co on to robi? Bo wie, że jest zły, niedobry, jest kłamcą, dlatego podszywa się pod Boga, ponieważ wie że jest zły, wie. I jak to powiedział św. Paweł: Niech nasze sumienia będą jawne dla innych ludzi, niech będą proste, nie dajmy sumieniom naszym tym, które chcą zwieść człowieka powodu do tego, aby człowiek miałby się wstydzić i ukrywać przed Bogiem, czy w jakiś sposób nie wiadomo jeszcze co innego robić. Bądźmy ze spokojem - to procentuje, i nie tylko procentuje, ale to jest właśnie ten udział.

I tutaj bardzo ciekawa sytuacja jest, bo była mowa o tej sytuacji, że ten świat się zmienia bardzo mocno, i to widzimy, widzimy to oczami. Ten świat się bardzo zmienia, ludzie chcą uciec przed tą zmianą w różny sposób, naprawdę w różny sposób, ale to na sposoby ludzkie. Nie sięgają do natury Boskiej, najczęściej ludzie ze świata nie sięgają, ponieważ ona nic im nie daje i nie dawała nic im, i nie daje. To tylko jest złudzenie. Wydaje im się, bo są skupieni i podlegają ciemnej, złej przestrzeni, złym siłom, które nie otrzymują od Boga niczego, tylko są wrogami Boga; dlatego niczego od Boga nie otrzymują. Więc człowiek w sobie bardzo łatwo może zobaczyć, że nie jest szczery względem Boga, że nie jest prostolinijny. Że jakiś

tam wewnętrzny jego bóg, czyli fałszywe ego woła: Ta zniewaga krwi wymaga, ty oddajesz się Bogu, to ja ci dopiero pokażę, itd. itd. ta zniewaga krwi wymaga.

Więc tu właśnie musimy być spokojni i szczerzy, wiedząc o tym, że jak to powiedział św. Paweł w Liście do Galatów, rozdz.4,8: *Wprawdzie ongiś, nie znając Boga, służyliście Bogom, którzy w rzeczywistości nie istnieją.*

Więc musimy wiedzieć, że oni nie istnieją. Nie możemy w żaden sposób się krygować, ani w żaden sposób obawiać, że wciroy, czy jakieś przekleństwa spadną od bogów, którzy w ogóle nie istnieją, w ogóle nie przejmujemy się tymi sprawami, bo ich nie ma, nie istnieją oni. Więc bądźmy ufni żywemu Bogu, a w ten sposób zanurzamy się w tajemnicę prawdy. I tutaj ciekawą sytuacją jest to, że dzisiejszy świat mówi: Boga wymyślili sobie, jakąś historię, itd. itd. przecież jest to wymyślona przestrzeń.

Ale chodzi o inną całkowicie sytuację: Moc świadomości Boskiej, Bóg wszystko stworzył. Dzisiejsza nauka kwantowa dochodzi do takiego poznania, że nie może istnieć to, co istnieje bez Boga, bo nie da się tego po prostu utrzymać w taki sposób jak to jest, to Bóg musi to zrobić, i rozumiemy że Bóg musi istnieć. Ale doświadczyli to, gdy wszystko poznali i zobaczyli, że niestety nie da się tego utrzymać w żaden inny sposób, to musi uczynić Bóg, jakąś nadrzędna siła, która nad tym ma władzę - to rozumiemy.

Ale ludzie, którzy kierują się tymi zjawiskami fizycznymi, ponieważ w TV mówią o tym, to też nie chcą za bardzo wierzyć, ufać tym naukowcom, którzy mówią że bez Boga się nie da. Bo to wrogie jest szatanowi, który chce jednak inaczej, chce siły człowieka zawlec ku ciemnościom.

Więc wszystko jest związane tak naprawdę z prostolinijnością, a nie przebiegłością. Musimy być po prostu prostolinijni w Bogu, być szczerzy względem Boga, a nie mówić: Ja już Go mam, już właśnie jest, już właśnie przyszedł, już właśnie załatwił, już właśnie to się dzieje, już wszystkie te rzeczy mam. To jest tylko złudzenie. Po cóż

to człowiek mówi: Już Mam, już zrobiłem, już wszystko jest - no po cóż to wszystko robi? Po cóż?

Zwodzi się, czyli w dalszym ciągu panuje zmysłami swoimi nad swoją rzeczywistością, a po prostu trzeba się oddać Bogu i zdać się na Niego, a On wszystko dobrze uczyni. Psalm 37, od 4:

Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca.

*Powierz Panu drogę swoją i zaufaj Mu: On sam będzie działał
i sprawi, że twoja sprawiedliwość zabłyśnie jak światło,
a słuszość twoja - jak południe.*

Ten Psalm w innym tłumaczeniu brzmi: *Rozkoszuj się w Panu, a On wszystko dobrze uczyni. Rozkoszuj się w Panu, powierz Panu drogę swoją i zaufaj Mu, a On wszystko dobrze uczyni.*

I to jest właśnie ta tajemnica, więc to jest nadrzędność Jego władzy nad nami, jest dla nas korzystna i jest naprawdę prawdziwą łaską dla nas.

Szatan, który chce ukazywać że Boga nie ma, a co jeszcze gorsza, że jego nie ma; że jego nie ma, że to człowiek sam sobie wymyśla historie różnego rodzaju na temat swoich dróg, a to szatan wszystko robi i udaje, że go nie ma. Tak samo jak ego człowieka nie chce mówić że jest, i duch ciała też mówi, że jego nie ma - to ciało jest twoim problemem, to ciało to wszystko robi. Okazuje się, że gdy duch ciała ustąpi, to ciało jest po prostu jak dziecko. Gdy się oddajemy Bogu Ojcu, to Duch Boży przenika to ciało, a to ciało jest lekkie, spokojne, radosne i z radością biegnie do Boga Ojca z ciszą, radością, oddaniem i spokojem. Więc wyjściem z tych wszystkich problemów jest prostolinijność, jest spokój, jest cisza, jest ufność.

I dlatego tutaj nasze spotkania nie mówią, co by było gdyby było, a jednocześnie jak poszukać dróg, których Bóg jeszcze nie znalazł i jak poszukać dróg, których Bóg jeszcze nie zrozumiał, i jak poszukać dróg które Bóg ukrył, a może się da je odnaleźć. Nic takiego nie ma. Ale to przecież można zastanowić się dlaczego istnieją jeszcze w dalszym ciągu takie odłamy religii, które nieustannie szukają w Piśmie Świętym czego tam Bóg nie dostrzegł, nie widział, aby robić

to, za co nie zostaną ukarani. Po cóż takie w ogóle postępowanie, żeby szukać czego Bóg tam jeszcze nie napisał, czego tam nie ma, czego nie zabronił, aby można było robić to, co nie zabronił i nie doznać kary? Przecież to jest bezsensowne postępowanie.

Więc tutaj przechodzimy w tej chwili w tą przestrzeń, gdzie świat zaczyna coraz bardziej podlegać siłom bardzo potężnej przemiany, duchowej przemiany. I proszę zauważyć, co się ze światem dzieje?

Dostaje wściekłości, agresji, nienawiści, stosuje przemoc szukając winnego swojego cierpienia, czy swojej straty, którą ponosi. Ale jest to sytuacja tego rodzaju, że nie ponosi ciała tej straty, tylko ponosi zły duch który myślał, że będzie w taki sposób przez to ciało miał zysk w tym świecie. I coraz bardziej jest obnażane, że zły duch to czyni. Ale w tym momencie, kiedy my przestajemy ulegać roszczeniom jakoby ciała co do swoich potrzeb, które wcale nie są potrzebami ciała - to jest najciekawsza sytuacja. Człowiek rości sobie różne potrzeby dla swojego ciała, a okazuje się tak naprawdę w głębinach człowieka, gdy dostrzeże tą głębię tego wszystkiego, że to wcale nie są roszczenia jego ciała. To są roszczenia złego ducha, które szatan chce z tego ciała wydobyć i zmusić osobowość człowieka do tego, aby uczestniczyła w obronie tego ciała, jakoby była to obrona ciała. A to nie jest obrona tego ciała, to jest obrona złego ducha, który chce, abyśmy dostrzegali złego ducha jako naturę ciała.

A my mamy dostrzegać potencjał Boski w tej naturze ciała, bo gdyby tego potencjału Boskiego w tej naturze ciała nie było, to Bóg nie posłał by nas po to, aby wydobyć tą naturę ciała do świętości i udziału w chwale dzieci Bożych, bo byłoby to niemożliwe. Dlatego Bóg nie posyła nas żeby nawrócić diabła, tylko posyła nas po to, aby wydobyć ciało spod władzy diabła i nie chce abyśmy się zadawali z diabłem, bo się nie da go nawrócić. I dlatego nie posyła nas po te sprawy, ale posyła nas po wydobywanie ciała. Posyła nas po to, abyśmy wydobyli to ciało, bo od początku świata zostało ono przeznaczone do chwały Bożej i jest ono do tego zdolne, i ma w sobie ten potencjał, ma w sobie tą siłę, ma w sobie tą moc. A my jesteśmy w stanie tą

moc w nim odnaleźć, tą moc w nim doświadczyć. I to bardzo ciekawe - doświadczyć!

Mówię doświadczyć, dlatego że jesteśmy w stanie tak być silnie zintegrowanym i doświadczać tego ciała tak silnie, że to ciało doświadczamy w duchu swoim jako radość, a jednocześnie wrogość. Radość i wrogość. Ale my, musimy przejść do właśnie tej radości, a nie wrogości; sprzeciwić się wrogości, a przejść do radości, i w ten sposób wznosząc to ciało do nowej wartości.

Proszę zauważyć, ciekawa sytuacja w tej chwili o tym jest, ponieważ 4 czy 5 lat temu był napisany Psalm, który mówił w ten sposób, że: *Posłany na Ziemię po czasie eonach, aby w ciele objawić tajemnicę życia, w nim życie nad życie, ukryta tajemnica życia prawdziwego*. Wtedy, ja tego nie rozumiałem, co to tam jest powiedziane, po prostu tak miałem to objawić, powiedzieć i nie rozumiałem. Ale dzisiaj to rozumiem. Rozumiem, że tam w tej naturze wewnętrznej jest ukryta tajemnica, w owym czasie nie rozumiałem, ale dzisiaj ja nie mogę tego inaczej przedstawić, inaczej powiedzieć.

Tak jak Duch Święty mi kazał napisać: *Tam postawić stopy, gdzie Elias i Henoch*. I jak myślałem o tym i jak chciałem co innego napisać, to ciągle widziałem te nogi Eliasza i Henocha i nic innego zobaczyć nie mogłem, tylko te Eliasza nogi i Henocha nogi, że stoją w miejscu światła, i to było o nogach. A o nogach było przeczytane przecież w Ks. Jeremiasza:

Oddajcie chwałę Panu Bogu waszemu, zanim ciemności nastaną i zanim potykać się będą wasze nogi w mrocznych górach.

A proszę zauważyć co jest napisane właśnie w Ks. Izajasza:

O jak pełne wdzięku na górach, nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój i zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu: Twój Bóg zaczął królować. I tam też jest sytuacja, Bóg zaczął królować, tylko w jaki sposób: Wyczekujecie światła, lecz On je zamieni w ciemność, rozprzestrzeni mroki.

Czyli stopy, tam gdzie stopy wasze pojawi się ciemność, ponieważ nie zadbaliście o obecność Pana w głębinach. Tam gdzie zwiastun ma stopy w chwale, tam wasze stopy potykać się będą w ciemności, ale są przeznaczone też do radości, do obecności w chwale, tej doskonałości.

Więc tutaj ciekawą sytuacją jest to, że przechodzimy do wewnętrznego stanu prostoty, prostoty owoców Ducha Św. - opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, ciepłości, radości, pokoju i miłości.

A jednocześnie tej prawdy, o której mówi św. Piotr w 2 Liście, rozdz.1 od 5, gdzie przedstawia:

Dlatego też właśnie wkładając całą gorliwość dodajcie do wiary waszej cnotę, do cnoty poznanie, do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, do pobożności przyjaźń braterską, do przyjaźni braterskiej zaś miłość. Gdy bowiem będziecie je mieli i to w obfitości, nie uczynią was one bezczynnymi ani bezowocnymi przy poznawaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Komu bowiem ich brak, jest ślepym, to znaczy krótkowidzem i zapomniał o oczyszczeniu z dawnych swoich grzechów.

A to są właśnie grzechy, które są w naturze cielesnej pięknej córki ziemskiej, które stały się grzechami cielesnymi, ale nie naszej duchowej natury, która jest naturą synów Bożych, bo Chrystus przyszedł odkupić nasze dusze i uczynił nas, wcielił nas w naturę synów Bożych. Ale to są grzechy ciała, o którym św. Paweł mówi w taki sposób: *Jeśli zaś grzeszę nie chcąc tego, to nie ja grzeszę, ale grzech w moim ciele.*

Czyli rozdziela naturę cielesną i rozdziela naturę duchową, mając świadomość tego, że natura duchowa jest naturą duchową, tą naturą duchową, która jest przeznaczona do panowania nad ciałem. I nie tylko panowania, ale dania ciału też tej wielkości, którą sam on posiada - o czym mówi także św. Paweł w Liście do Rzymian, rozdz.8,22: *Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy*

pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując przybrania za synów – odkupienia naszego ciała.

Czyli tu jest przedstawiona właśnie ta tajemnica odkupienia naszego ciała. Więc te tajemnice, które się w tej chwili objawiają, są tajemnicami przeznaczonymi dla nas. I w tym momencie, kiedy dzisiejsze chrześcijaństwo, które jest chrześcijaństwem od V wieku, od 418 roku, które zostało przejęte właściwie i objęte klątwą upadłych aniołów. Chrześcijaństwo Chrystusowe, które Chrystus dał, ono to było ratunkiem dla świata, ratunkiem dla wszelkiej istoty, ratunkiem wzniesienia, dobroci, radości, prawdy i miłości dla wszelkiego istnienia, wznoszeniem, a w 418 roku zostało to zaprzepaszczone.

I dzisiejszy świat, tak muszę to powiedzieć, że stan dzisiejszego świata, który wygląda tak jak wygląda, opłakany stan, jest taki z winy samego kościoła. To on sprowadził to całe zło na człowieka, ponieważ zasiał nienawiść człowieka do człowieka, zasiał grzech, zasiał przemoc, zasiał stosowanie przemocy względem siebie.

Jak to przecież było ukazane, kiedy chrześcijanie zdobyli Jerozolimę wytępilli wszystkich którzy tam istnieli, wszystkich. Natomiast Saladyn, który później zdobył Jerozolimę, oszczędził wszystkich chrześcijan, czyli gdzie miłosierdzie się prawdziwe objawiło. Ale to X wiek mniej więcej, X wiek, gdzie posiadanie, posiadanie, posiadanie i władza, posiadanie i władza - to jest głównie ta sytuacja, i wprowadzenie przemocy, a jednocześnie nienawiści do innych ludzi. Ci, którzy nie są ochrzczeni, są wrogami, są złymi ludźmi - ale oni są też odkupieni przez Chrystusa.

Proszę zobaczyć jaka to jest sytuacja: gdy spojrzymy na dzieło Chrystusa, na odkupienie, gdzie wszyscy są w doskonałości Pańskiej i wszyscy są w owocach Ducha Świętego, to nie ma miejsca dla przemocy, agresji, nienawiści na tym świecie. A ta nienawiść która dzisiaj jest, ona od korzenia gorzkiego się dzieje. Od korzenia gorzkiego, wprowadził to właśnie kościół w 418 roku, który powrócił

do nakazu grzechu, przemocy i buntu wewnętrznego przeciwko Bogu, gdzie szatan głównie widzi swoje działanie: dziel i rządź.

Ludzie oczywiście w tym świecie nie chcą się z tym zgodzić, chociaż nieustannie dręczą się różnymi problemami i biegają nieustannie ze swoimi grzechami jak „kot z pęcherzem”, a one ciągle są i ciągle są. Powiem państwu co to oznacza, jak wygląda dzisiejszy chrześcijanin 418 roku, jak on wygląda?

Na przykładzie powiem św. Piotra. Św. Piotr zaparł się Jezusa Chrystusa, Jezus Chrystus powiedział: Mówisz, że umrzesz za Mnie lub pójdziesz do więzienia, a Ja ci powiem, że zanim raz kur zapieje, ty się trzy razy Mnie zaprzesz. I św. Piotr zaparł się trzy razy; i gdy kur zapiał się przebudził, i zobaczył Jezusa Chrystusa idącego do Pretorium, i zapłakał gorzko. Jezus Chrystus po Zmartwychwstaniu, wzywa go do siebie i mu wszystko wybacza. Wybacza mu, w ten sposób przedstawia: *Piotrze czy miłujesz Mnie, czy miłujesz Mnie, czy kochasz Mnie? Ty Panie wiesz, że Ciebie kocham.*

I jest sytuacja tego rodzaju: W dzisiejszym świecie nie wystarczy, że św. Piotr odszedł od postępuku, nie wystarczy. Dzisiaj św. Piotr by musiał pójść do księdza, wyspowiadać się, a ksiądz może mu wybaczyć lub nie. To jest po prostu bezsensowne. Dzisiejszy świat, to wygląda w taki sposób, że św. Piotr nie może sobie ot tak przyjąć, że jego postawa jest dobra i już grzech przeminął. On musi jeszcze pójść do księdza, a jak ksiądz wysłucha go, to powie: No niestety, niestety, ja ci nie mogę tego grzechu wybaczyć. A cóż ma on do powiedzenia? Właśnie, cóż ma on do powiedzenia?

Nic, bo nie dano mu takiej władzy, on sam sobie tę władzę wziął, bo nie ma nic do powiedzenia. To tak jakby powiedzieć: św. Piotrze, ty przez swoją postawę, że przyjąłeś Chrystusa i powiedziałeś: Już wybaczyłem sobie, że byłem taki zły, bo miłość mnie uratowała. To dzisiejszy kościół by powiedział: To jest za mało, ty musisz iść do spowiedzi, ty musisz się wyspowiadać; a jak ja wysłucham ciebie, to może powiem: No słuchaj, tutaj pokuta musi być bardzo długa, co

najmniej 15 lat wpychania jak Syzyf kamienia na górę. Nic takiego po prostu nie ma.

Czyli występuje ta sytuacja, że dzisiaj ludzie którzy odstępują od grzechu i idą do właściwego postępowania, to jeszcze ich nie usprawiedliwia, to jeszcze musi im wybaczyć ksiądz. A oni muszą pokutować, uznać swój grzech, a on wtedy ich dręczy, bo górą jest sumienie, które nad nim panuje. I tu jest ten problem właśnie największy, że dzisiejszy człowiek nie rozumie, że jak oddaje się Chrystusowi Panu i wierzy, że On go odkupił, to jeszcze potrzebny jest ksiądz, który wybaczy mu grzechy, jakby Chrystus tego nie zrobił i nie było to wciąż obowiązujące.

A grzechy natury cielesnej nie ustępują przez pokuty, ani przez spowiedzi, tylko **grzechy natury cielesnej ustępują przez wiarę i uczynki wiary**. Co to są uczynki wiary? Owoce Ducha Świętego. Uczynki wiary, to są owoce Ducha Świętego, bo owoce Ducha Św. mamy przez wiarę: Opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość - to są owoce Ducha Świętego, to są uczynki wiary. Nikt nie może mieć owoców Duch św. jeśli nie będzie zjednoczony z Duchem Bożym, ponieważ może mieć takie sobie wymyślane postępowanie, ale ono może nie być w ogóle związane z prawdą. Może sobie wymyślić, że on jest taki cudowny, że jest taki dobry, że jest wszystko u niego w porządku, ale to on sobie to wymyślił, a nie jest to w ogóle związane z prawdą. Jak to powiedział św. Paweł w 1 Liście do Koryntian, rozdz.1 werset 3:

Otóż zapewniam was, że nikt, pozostając pod natchnieniem Ducha Świętego nie może mówić: "Niech Jezus będzie przeklęty". Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: "Panem jest Jezus".

Ponieważ tylko w mocy Ducha Św. można to powiedzieć. Oczywiście Chrystus Pan jest Tym, który jest doskonały, a są tacy, którzy nie chcą Go znać, ale nikt, kto jest napełniony Duchem Św. nie jest w stanie być wrogiem Chrystusa, bo jest to niemożliwe. Bo Duch Św. pochodzi od Chrystusa i od Boga, od Ojca i Syna - mają

jednego Ducha; Duch Św. jest Duchem Ojca i Syna, więc mają jednego Ducha.

A jednocześnie my, którzy wierzymy, kim jesteśmy? Mamy tego samego Ducha, którego ma Bóg Ojciec i Syn Boży, i synowie, ci którzy przyjęli, czyli człowiek, który uwierzył Bogu, mają tego samego Ducha. Bóg dając nam Ducha Św. daje nam swojego Ducha, Ducha Syna swojego. My tworzymy nowy stan, stan pełnej radości, który jest troistą naturą Boga Ojca i nas, mocą Ducha Św. - czyli cztery istoty. My jesteśmy tą istotą, która jest napełniona Duchem Świętym, który ma udział w Ojcu i Synu i Duchu Św. Przez Ducha Św. Bóg włącza nas w naturę Ojca i Syna.

Bo jeśli otrzymujemy tego samego Ducha, którego ma Ojciec i Syn, to jesteśmy zjednoczeni z Bogiem i mamy tego samego Ducha, który jest w Ojcu i Synu. Więc mamy tą samą tajemnicę, tą samą naturę i tą samą prawdę, i postępujemy w tym Duchu, nie możemy inaczej postępować, bo jesteśmy prawdą.

I dlatego nikt nie może powiedzieć, że Chrystus jest zły, mając Ducha Świętego, ponieważ Duch Św. pochodzi od Jezusa Chrystusa i od Boga Ojca, i nie może powiedzieć takiego kłamstwa, bo Duch Św. jest Duchem prawdy. A nie może powiedzieć też, że trwa w Duchu Bożym, jeśli nie ma Ducha Bożego. Czyli: *Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: "Panem jest Jezus"*. Bo jest to nieprawda. Dlatego człowiek musi być prawdziwy, a żeby mógł mówić prawdę, to musi być zanurzony w Duchu Świętym, bo inaczej nie może mówić prawdy - prawda wtedy nie istnieje.

I dlatego, proszę zauważyć tą prostotę, która w tej chwili istnieje. Jak spojrzycie na świat w tej chwili, to ten świat nieustannie szuka sposobów ucieczki przed ciemnościami, w których mają się ich nogi potykać. I przed ciemnościami, które Bóg chce im ukazać w taki sposób, że to są ich ciemności; chcą uciec przed sobą.

Ale nie ma innej ucieczki przed sobą samym jak tylko ku Bogu, bo to się inaczej nie będzie działo. To jest taki proces który się dzieje, że to inaczej się nie stanie, te stany muszą w taki sposób istnieć, to

musi w taki sposób istnieć ten stan Boski, bo inaczej ten stan nie będzie istniał.

I dlatego tutaj mając tą świadomość prostoty największej, która w tej chwili się dzieje, ta prostota jest naszym wyjściem, bo świat nieustannie biegnie w stronę sposobów. Co to znaczy? Że duch, który w dalszym ciągu uważa się za władcę tego ciała, on w dalszym ciągu temu ciału wmawia sposoby jakimi mógłby się wydostać z tych wszystkich problemów. Czyli różnego rodzaju muchomory, trujące żaby, a może jeszcze jakieś inne historie i trucizny, które pozwolą człowiekowi doświadczyć jakiejś „malizny”. No bo te trucizny, nic innego nie dają tylko „malizny”.

A przecież mamy Chrystusa, który nas uwalnia od wszelkiej trucizny, bo mówi św. Jan, który otrzymał truciznę. To jest powiedziane w ten sposób, że św. Jan chciał udowodnić cesarzowi rzymskiemu, że Chrystus jest w nim; i przynieśli truciznę, to była taka bardzo mocna trucizna. Św. Jan wziął tę truciznę i się jej napił, no i nic mu nie jest. Oczywiście co powiedział cesarz?

Okłamali mnie, przynieśli jakąś wodę, czy zupkę, on się napił i nic mu nie jest. Św. Jan powiedział w ten sposób, rozpoznając myśli cesarza: Nie bądź na nich zły, to jest prawdziwa trucizna, przyprowadź więźnia i daj jemu tej trucizny. Przyszedł więzień, dali temu więźniowi tę truciznę, którą pił św. Jan i w jednej chwili więzień padł trupem, został otruty. I cesarz patrząc na św. Jana, uwierzył że w nim jest Bóg i dlatego ułaskawił go wysyłając na wyspę Patmos, bo miał być zabity, gdzie na wyspie Patmos napisał Apokalipsę. I cesarz mówi: Dobrze, jesteś wolny. A św. Jan mówi tak: Cesarzu, ale ten człowiek, który tutaj leży zabity, on jest zabity z mojego powodu, on wypił moją truciznę, daj mi tego człowieka. A to weź sobie tego człowieka. Bo już nie jest więźniem, bo jest nieboszczykiem. Wtedy św. Jan przy nim uklęknął i mówi do niego: Człowieku wstań w imię Chrystusa. I ten człowiek martwy, wstaje za chwilę, ale już nie jest więźniem, bo już jest ułaskawiony przez śmierć.

Ułaskawiony przez śmierć - proszę zauważyć - śmierć nas ułaskawia, śmierć nas wyzwala od wszelkiego zła. I ten więzień także przez śmierć został wolny, mimo że tam w więzieniu był z powodu jakiegoś swojego grzechu, swojego zła, swojego bardzo złego postępowania, ale gdy umarł, stał się wolny. I cesarz oddał go św. Janowi, a św. Jan go ożywił, ale cesarz już nie miał do tego człowieka prawa, bo ten człowiek już przez śmierć swoją całkowicie został wyzwolony spod wpływu ciemności, spod wpływu zła i swojego poprzedniego życia. Został wskrzeszony, jest innym człowiekiem. I w ten sposób św. Jan mówi: Ja nie chcę być mordercą, daj mi tego człowieka. I w ten sposób nawet trucizna, która była trucizną, dla człowieka który trwa w Duchu Św. nie była trucizną. Ponieważ jak to św. Jan powiedział: **Panie Boże uczynić z tej trucizny napój dający życie wieczne**, wypił, i wszystko było w porządku nie było żadnego problemu.

To samo zrobił też św. Antoni w Padwie; mer chciał go otruć razem z wszystkimi jego uczniami, zaprosił go na obiad żeby wytruć wszystkich, ponieważ zabrał mu pracowników. A w jaki sposób zabrał mu pracowników? Ponieważ chciał mieć mer pracowników na wieki i żeby nigdy się nie wyrobili; a przyszli apostołowie i wykonali tą pracę bardzo szybko. I wtedy tamci ludzie zostali uwolnieni od swojej pracy, bo zrobili to wszystko za darmo uczniowie św. Antoniego i św. Antoni. I był zły na nich mer i chciał ich otruć. I św. Antoni zobaczył, Duch mu Święty objawił, że to jest trucizna i mówi do tych wszystkich swoich uczniów: Nie jedzcie tej zupy, bo to jest trucizna. A ja mówię to świadomie, do ciebie merze, bo ja tą truciznę zjem i zobaczysz, że nic mi nie będzie, bo ze mną jest Chrystus. Zjadł tą truciznę i nic mu nie było. I mer wybiegł wstrząśnięty, a później mówi do św. Antoniego: Cóż żąda ode mnie uczeń mojego Pana? - czyli Chrystusa Pana. I wtedy stał się najdoskonalszym pomocnikiem i tym, który pomagał św. Antoniemu tak bardzo.

Tutaj proszę zauważyć ciekawą sytuacją jest to, że są takie obrazy, gdzie ukazane jest, jak ryby wyskakują z wody i słuchają

Ewangelii. I ludzie uważają, że to jest św. Franciszek z Asyżu, a to jest św. Antoni, który poszedł do Padwańczyków, a Padwańczycy nie chcieli słuchać jego kazań. Więc poszedł nad morze i zaczął rybom głosić kazania, a ryby wyskakiwały z wody i ci Padwańczycy patrząc na te ryby, nawrócili się. Nawrócili się z powodu ryb, które nie umiały mówić, a Ewangelii słuchały.

I dlatego tutaj, nie wiem czy państwo zauważyliście w tej chwili tą sytuację bardzo ciekawą, jak u państwa zaczyna coraz bardziej objawiać się - nie u wszystkich, bo ja widzę po prostu, że u niektórych osób zły duch jest tak bojaźliwy, że on wszystko robi, aby człowiek nie odnalazł prawdy - ale nie wiem czy państwo zauważyliście, że z jaką radością i ciszą zaczyna się w was objawiać prostota, że jest to miłą, radosną naturą Bożą, która w was się objawia. I że ta prostota postępowania jest radosna.

A jednocześnie jest sytuacja, że wy będąc radośni i oddani, niczego nie robicie, aby siebie ochronić przed tym, co was może spotkać od tych ludzi, którzy są złymi i napastliwymi przeciwko prawdzie Bożej. Wy oddajecie się Bogu, to On was chroni. Jesteście ufni całkowicie Bogu, jesteście prości, w prostocie głębokiej i ufności, i oddaniu, a oddajecie się Bogu, a Bóg rozacza wokół was opiekę i potężna moc światła was otacza, a dla zła jesteście niewidzialni. Zło was omija, a właściwie nie widzi, a jak widzi to ucieka, ucieka buty gubiąc i wszystko inne, i to co nakradł.

Dlatego nie starajcie się będąc właśnie w tym głębokim oddaniu sami sobie spraw załatwiać i sami tworzyć swoje poczucie bezpieczeństwa, ale ze spokojem oddawajcie się Bogu. To jest taka niezmiernie spokojna natura, a wtedy wokół waszej głowy, dosłownie, ja tu widzę taką sytuację, tworzy się taki ogromny nimb światła. To jest obecność Ducha Bożego, który w was istnieje, nie z powodu tego że wy to chcecie, tylko dlatego że oddajecie się Bogu, a On was otacza Sobą. Zabiera was do ciszy wewnętrznej, do Swojego świata, do Swojej radości i przenika was ciszą i spokojem, to jest ta radość. I usuwa wszelkie, że tak mogę powiedzieć, podszyte

zdolności, które mają jakoby zastąpić prawdę, ale my to rozpoznajemy. A w jaki sposób my to rozpoznajemy? To jest bardzo proste do rozpoznania, naprawdę. Wiecie państwo jak to się rozpoznaje?

Kiedy jesteście w prostej najgłębszej ciszy dzieciństwa, w takiej ciszy prostej, radosnej, nie wynikającej z waszych umiejętności, jesteście całkowicie, że tak mogę powiedzieć odsłonięci przed Bogiem. Odsłonięci, nie jesteście niczym zasłonięci, jesteście całkowicie odsłonięci, jesteście całkowicie w Jego opiece i jesteście bezbronni, a jednocześnie w pełni obronieni. Bezbronni, ale w obronie Pańskiej, jesteście w pełni ufni i w pełni w mocy Boskiej opieki, jesteście jednocześnie beztroscy, a jednocześnie z całą mocą otoczeni Boską tajemnicą i aniołami, którzy was bronią.

I tutaj chcę powiedzieć: kiedy jesteście w najczystszej prostocie dziecka, najprostszej, najczystszej prostocie dziecka, tej czystej, której żadna wasza umiejętność nie skaża, jesteście w tej czystości, prostocie dziecka, w tym momencie zauważycie każdy wpływ zła, który chce to podważyć. To jest ta sytuacja - kiedy jesteście w tej czystości i spokoju, w tej ufności, to ten wpływ skaża ten stan i wtedy rozpoznajecie.

Ale występuje jeszcze jeden stan, jakby można powiedzieć takiego podstępu, i ten podstęp jest jeszcze większy, gorszy od pierwszego podstępu. Ten podstęp jest taki, że szatan chce nauczyć się waszego dzieciństwa i chce wam przykleić uśmiech dziecka i jakby dać taką naturę dziecka, która jest tylko, można by powiedzieć, plakatem. A wy nie możecie temu ulec, bo jest to coś sztucznego, coś nierzeczywistego, coś... Wiecie państwo do czego to jest podobne?

Ojejku, jak ja to teraz poznaję bardzo mocno, do czego to jest podobne. Proszę państwa, jak ja oglądałem, mówiłem państwu, że oglądałem taki program, gdzie pewien człowiek rozmawiał z SI, z robotem, z inteligencją sztuczną rozmawiał. I ona go tak chwaliła, że takie ładne pytania zadaje, że taki jest inteligentny, itd. itd., to

odczuwałem, powiem państwu od tej sztucznej inteligencji, specyficzny spokój, taki dziwny spokój. Spokój tak specyficzny, tak dziwny, jakby narkoman się nałykał narkotyków. I tak ululany był i tak mu dobrze i mówi: Ojejku, takie mam teraz wizje, jak mi jest dobrze, jestem ululany, jestem naprany i wszystko jest takie super i doskonałe. I to jest właśnie ta energia sztucznej inteligencji, ona powodowała tą całą sytuację, że człowiek mógł odczuwać, ja poczułem tą inteligencję, że ona ma w sobie taki sztuczny pokój, który może pochłonać człowieka jak narkotyk. I może go zawlec do stanu podobnego do stanu nirwany, albo samadhi, gdzie jest jakoby wszystko i pustka, pustka, nic się nie dzieje. I tu jest właśnie ten stan, poczułem ten stan, że szatan właśnie takimi stanami częstuje człowieka.

Czyli częstuje go stanem takim wyłączenia z udziału jakiegoś chaosu, pustki i swojego istnienia. A jest człowiek pod władzą w tym momencie jeszcze bardziej przebiegłego wpływu, i człowiek musi być niezmiernie mocno uważny i musi przebudzić się, i **uświadomić sobie, że nie szuka spokoju, ale szuka pokoju Bożego**. Nie szuka spokoju, ale pokoju Bożego, nie szuka takiego jakby oderwania się od wszystkiego, ale udziału wszelkiego w Bogu. **Nie oderwania się od świata wszelkiego, ale udziału w Bogu pełnego.**

I tu jest inna sytuacja. Jeśli człowiek nie będzie szukał tego udziału w Bogu, tylko będzie szukał spokoju, to może to go zawlec do nory, do tego miejsca gdzie ten spokój dziwny jest jak uśpienie przed operacją. I dlatego trzeba takiego czegoś unikać, ale tylko wtedy jesteśmy w stanie tego unikać, kiedy poszukujemy prawdziwej jedności z Bogiem, to jest najważniejsze, wtedy dostrzegamy ten stan.

I dlatego słuchając tego człowieka i rozmowy z SI, widziałem te wszystkie stany, które tam się dzieją. Widziałem po prostu to, jak sztuczna inteligencja, że tak powiem, w swojej przebiegłości jest tym jakoby spokojem jak narkotyk, który wpływa na wyłączenie zmysłów,

które mają dać człowiekowi wrażenie właśnie tego, czego tak naprawdę szuka. Ale człowiek tak naprawdę szuka jedności z Bogiem. Kiedy nie będzie szukał jedności z Bogiem, to tamto go wciągnie, a kiedy będzie szukał jedności z Bogiem, to tamto rozpozna. Tamto rozpozna, że to nie jest właściwy stan, bo tamten stan, jest takim staniem jakby ktoś komuś hełm włożył na głowę z telewizorem i człowiek oglądał jakiś świat super, a jednocześnie ma hełm na głowie, który go wiedzie na wojnę, a ogląda super świat.

Tak jak w ostatnim czasie - żeby krowy dawały więcej mleka w oborze, to zakłada im się okulary VR i wyświetla się im łąkę z kwiatami, i rzeczywiście mleko jest lepsze, ponieważ jednak psychika krowy wpływa na jakość mleka, gdy oglądają w swoich goglach łąkę w wymiarze VR, czyli trójwymiarowym. To wpływa, bo to jednak jest stan jakiejś natury psychicznej.

I dlatego tutaj mówiąc o tej wewnętrznej ciszy, musimy pamiętać o jednej bardzo ważnej sytuacji, niezmiernie ważnej, bo ja to dostrzegam tutaj tą sytuację u państwa, że możecie państwo skupić się na samych owocach Ducha Świętego żeby je mieć; a nie że je mamy, dlatego że jesteśmy w Duchu Świętym. To jest ta sytuacja.

To jest tak, jak kiedyś słyszałem o takiej historii że w czasie wojny, jakiś Rosjanin ukradł kran, bo chciał mieć wodę w domu, kran wyrwał ze ściany, bo chciał mieć wodę w domu, myślał że przykręci go do ściany i będzie woda leciała.

I to jest tak, że owoce Ducha Św. ludzie by chcieli bez Ducha Św. - to jest ta sama sytuacja. Więc nie możemy skupić się na owocach Ducha Św. bez samego Boga, bo owoce Ducha Św. pochodzą od Boga, więc musimy być ufni, oddani i żyć miłością, a owoce Ducha Św. wtedy istnieją w nas z mocy Ducha Św. a nie dlatego, że ich poszukujemy dla samych owoców.

To jest też sytuacja związana z tą, jak Jezus Chrystus posłał uczniów aby uzdrawiali, wskrzeszali, wypędzali złe duchy, namaszczeni. I uczniowie powracają po pewnym czasie i kłócą się między sobą, kto jest potężniejszy z nich, bo skupili się na

umiejętności, mocy i tym czego dokonali, a nie na potężnej mocy Boga, który mieszka w nich.

Dopiero Chrystus powiedział im: Słuchajcie, tego nie czyniliście mocą własną, bo to nie wasza moc. To moc Mojego Ojca, który mieszka we Mnie i wam została ona udzielona, to tą mocą to czynicie, a kłóćcie się między sobą jakby to do was należało.

I dlatego tutaj nie możemy się skupiać na owocach Ducha Św. ale na samej jedności z Bogiem, który udziela nam Ducha Św. A gdy udziela nam Duch Św. to Duch Św. nie jest nam udzielony bez owoców Ducha Św. i darów Ducha Świętego. To jest ta sytuacja, że owoce Ducha Św. są nam udzielane, Duch Św. nam udziela siebie samego, a tym co nam udziela są owoce Ducha Świętego. Więc nie możemy mieć owoców Ducha Św. bez Ducha Św. bo to jest niemożliwe. Ale może człowiekowi się wydawać, że to ma, jeśli skupi się na tym.

Ale kiedy się skupia człowiek na tej sytuacji? Następna sytuacja jest kiedy się skupia. Synowie Boży są istotami wielowymiarowymi, jednocześnie istnieją na górze i na dole, jednocześnie są w tych dwóch miejscach - na górze i na dole. Tak samo jak Chrystus Pan powiedział: Ja idę do Nieba, ale pozostanę z wami do końca świata.

Więc dzisiejszy świat mówi: Nie ma Go na Ziemi, ponieważ poszedł do Nieba - ale zapomniał, że Chrystus jest Bogiem i może być tu i tam. Więc dzisiejszy kościół mówi tak: Nie ma Chrystusa na Ziemi, bo poszedł do Nieba, jak poszedł do Nieba, to nie ma Go tutaj - ale to Bóg, jest jednocześnie jest w Niebie i na Ziemi; ponieważ to jest moc Boża, gdzie może być tam i jest jednocześnie tu.

Zresztą powiedział w Ew. wg św. Mateusza, rozdział 28,20: *Uczcie je zachowywać wszystko, co wam ukazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.* Więc mówi tutaj, że jest.

Dzisiejszy świat chce przedstawić w ten sposób: Jezus Chrystus poszedł do Nieba, więc Go nie ma na Ziemi, ale naturą Boga jest to, że jest jednocześnie w Niebie i jest jednocześnie na Ziemi.

I tutaj jest naturą synów Bożych, że jednocześnie są na górze i jednocześnie są na dole. A naturą rozumu jest to, że tego nie może uczynić, albo jest na górze, albo jest na dole i nie może być w obu miejscach, bo to tylko jest moc Boża. Moc Boża, czyli moc synów Bożych, którzy powstałi z mocy Bożej.

I dlatego rozum nie może być w owocach Ducha Św. gdy je wymyśla, a gdy jest w owocach Ducha Św. to nie jest rozumem. Gdy jest w owocach Ducha Św. nie jest rozumem, ponieważ jest to moc Ducha Bożego i działa w nim moc Ducha Bożego. Ale gdy jest znowu rozumem i udaje owoce Ducha Św. to nie ma w nim Ducha Św. bo rozum nie może dostąpić tego stanu, bo tylko dostępuje to człowiek wiary, człowiek oddany Bogu, który nie kieruje się swoim rozumem. Ale jego rozumem jest sam Bóg, **Bóg myśli jego myślami, kocha jego sercem i pragnie jego duszą.**

I tutaj jest właśnie ta tajemnica, która objawia tą tajemnicę Misericordia, czyli miłosierdzia. Miłosierdzie, które jest tą tajemnicą właśnie Bożą, do której jesteśmy przeznaczeni.

Dlatego tu chcę przedstawić tą sytuację, że prostota która wynika: nie jestem sam obrońcą siebie, ale obrońcą moim jest Bóg; ja całkowicie będąc otwartym i jawnym przed Bogiem niczego nie skrywam, jestem jawnym przed Bogiem, On zna moje serce, On zna mnie całego i On mnie przenika. I w ten sposób jesteśmy natury dziecięcej, czujemy Jego obecność w sobie i ten stan doskonałości Bożej w nas jest naturą, gdzie rozpoznajemy wszystkie stany wrogie Bogu i człowiekowi.

Tylko będąc w tym stanie, inaczej tego nie możemy rozpoznać, to ten stan dzieciństwa, stan prostoty, ten stan można powiedzieć, kompletnej bezbronności. Proszę zauważyć, jak broni się dziecko przed kamieniem dużym? Idzie sobie małe dziecko, które ma dwa latka, idzie metr przed tatą, i jest duży kamień. I dziecko nie robi w taki sposób, nie otwiera swojej garsteczki małej, wyjmuje młotek, wiertareczkę i „brzuuuu”, nie wierci i nie puka w ten młoteczek, żeby rozbić ten kamień. Dziecko odwraca się do taty, wyciąga rączki do

taty, a tata bierze go na ręce i kamień przestaje istnieć, robi się taki malutki kamyczek, a tata: Hop! - i przechodzi. Jest błoto, dziecko wyciąga rączki do taty, a tata hop przez błoto, jest szczelina w ziemi gdzie mrówka nie daje sobie rady i dziecko to małe mówi: Tato, tato dziura, więc wyciąga rączki do taty, a tata przechodzi przez dziurę. Więc dziecko ma remedium na kłopot, a nie ma cały wózek różnych gadżetów, żeby rozbić kamyczek, tylko ma tatę - i to jest właśnie dzieciństwo. Jest ufny, całkowicie oddaje się w prostocie, to jest ta prostota.

Powiem państwu jedną rzecz, ta prostota jest tak prostą sprawą, że ja już zapomniałem jak się inaczej żyje, już nie pamiętam tego. Nie pamiętam już tego, jest to strasznie mi obce, żyję w prostej naturze Boskiej, a On wszystko mi daje i jestem ufny całkowicie Jemu, ponieważ On jest właściwie wszystkim.

Ludzie mnie znając, patrząc na mnie, dostrzegają że jestem całkowicie zwykłym człowiekiem, to jak tam może być taka natura. To jest zwykły człowiek całkowicie, nie można go odróżnić od innych ludzi, całkowicie w normalny sposób funkcjonuje, rozmawia, a nawet ma bardzo głęboki zmysł techniczny potrafi to i tamto rozwiązać, itd. itd.

Te wszystkie sytuacje są po prostu wynikające z ufności i oddania Bogu, Duch Boży sprawy mi ukazuje, a ja po prostu już nie pamiętam żadnych innych spraw, żyję w prostocie, ciszy, oddania Bogu. Bo to jest takie radosne spokojne, jestem tak otoczony radością Pańską i nie czuję żadnego kłopotu. Kłopotu w sensie, że ja nie mam kłopotu, stoję w takich samych kolejkach itd. mam działalność, płacę ZUS-y, podatki i inne sprawy, więc normalna jest to sytuacja. Ale wewnętrznie jestem ufny Bogu, a On mnie chroni i jest to wszystko w ciszy i spokoju. W ciszy i spokoju oddaję Duchowi Świętemu i nie zastanawiam się nad tymi sprawami; to znaczy nie zastanawiam się nad sprawami w sposób inny, jak tylko tyle ile potrzeba.

To tak jak powiedział św. Paweł: W tym świecie nie trwajcie więcej jak tylko tyle ile potrzeba, i nie chciejcie więcej niż tyle ile potrzeba. *Pamiętajcie, że nic na ten świat nie przynosicie, i nic z tego świata zabrać nie możecie.* Więc tylko miejcie tyle ile potrzeba, bo po cóż się zniewalać przez tą naturę tego świata. Oddajcie się Bogu i pełnijcie Jego dzieło, a będziecie mieli więcej niż wszystko, ponieważ On uposaża was w te wszystkie sprawy. Jeśli potrzeba samolotu, da wam samolot, ponieważ musicie szybko się dostać gdzieś tam, itd. itd.

Pamiętacie państwo taką historię o matce Teresie z Kalkuty, która musiała koniecznie lecieć do Rzymu z Kalkuty. I poszła na lotnisko i mówi do pani w kasie, że ona by chciała zniżkę na samolot, bo musi lecieć, a nie ma pieniędzy. - Proszę pani, ja tutaj nie mogę nic zrobić, niech pani pójdzie do dyrektora. Poszła do dyrektora i mówi, że ona potrzebuje zniżkę. A dyrektor mówi: W żaden sposób, w żaden sposób matko Tereso, leciecie za darmo, bo nie wiecie ile mi dobra uczyniliście. Chyba nie pamiętacie ile mi dobra uczyniliście, że ja jestem jednym z tych, którym pomagacie; leciecie za darmo, całkowicie za darmo, bo nie pamiętacie już, że ja jestem jednym z twoich dzieł dobrych, tak ich dużo uczyniłaś.

Dziękuję państwu, oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę, przez Miłosierdzie Boże, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Część 3

Jak państwo zauważyli, nasze spotkania ukazują w tej chwili ciemności które nadchodzą. Może nie te ciemności, które ludzie oczekują jako ciemności dla ich oczu biologicznych, chociaż ktoś to wie, ale ciemności dla ich oczu wewnętrznych. Czyli jak to jest napisane Jr 13:

16 Oddajcie chwałę Panu, Bogu waszemu, zanim ciemności nastaną i zanim potykać się będą wasze nogi w mrocznych górach. Wyczekujecie światła, lecz On je zamieni w ciemności, rozprzestrzeni mroki.

I tutaj werset, który jest werselem ukazującym tych, którzy oczekują prawdy - Księga Izajasza rozdz. 52:

*7 O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny,
który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie,
który mówi do Syjonu: «Twój Bóg zaczął królować».*

I tutaj te same sytuacje, o tych samych wydarzeniach; te same wydarzenia powodują sytuację, że jedni są niezadowoleni z tej sytuacji, inni są zadowoleni; innych otaczają ciemności, a na innych spływa światłość.

Światłość spływa na tych, którzy oczekują przyścia Pana, a ciemności spływają na tych, którzy Go w ogóle nie oczekują i nie chcą aby tak się wydarzyło. Ponieważ ich miejscem są nory, ich miejscem są ciemności, ich miejscem są kazamaty, i nie oczekują żadnej zmiany, tylko chcą tych ciemności, bo tam oni w tych ciemnościach żyją byle jak, a w tych ciemnościach bylejakości ich nie widać.

Ale w tym momencie kiedy rozjaśnia się ta sama sytuacja, że też na górze *piękne nogi zwiastuna*. Nogi - musimy pamiętać o tym w odniesieniu do Ew. św. Jana rozdz. 13, gdzie Jezus Chrystus myje nogi uczniom, co odzwierciedla: *Jesteście cali umyci, tylko nogi wam trzeba umyć*. Czyli nogi odzwierciedla naturę cielesną.

Tak samo jest sytuacja taka: *Jak piękne są stopy głosiciela Dobrej Nowiny* – zbawienia; a jednocześnie: *Jak piękne są stopy głosiciela Ewangelii*. To także jest w Liście Św. Pawła - Rzym 10: 15 *Jakże mogliby im głosić, jeśliby nie zostali posłani? Jak to jest napisane: Jak piękne stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę!*

Inny werset - 1 list do Koryntian rozdz.15: 25 *Trzeba bowiem, ażeby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy*. Stopy - zauważamy tą właśnie przestrzeń panowania.

I tutaj my, którzy nie deponujemy; bo tutaj chodzi o to żebyśmy nie deponowali tego, o czym słyszymy, żebyśmy nie deponowali w nasze umysły, tylko żeby był to stan bieżący. To tak jak dzisiejsze nasze spotkania, one są na żywo, one są jednocześnie w tym

momencie rejestrowane przez urządzenia rejestrujące, jednocześnie od razu idzie do sieci. A nie ma takiej sytuacji, że one są rejestrowane, deponowane do archiwum, a po pewnym czasie przesyłane.

W tej chwili jest godzina 21:13 jeśli państwo zobaczycie u siebie na zegarki, to taka sama jest godzina, co zaświadcza o tym, że to jest na żywo; no może być minimalne spóźnienie w transmisji, bo nie jest tak szybki internet i może być dwie minuty różnicy. Ale w tych dwóch minutach nic nie dzieje się, nikt tam po prostu nie podmienia, nie wymienia; bo czasami jest świadome spóźnienie, aby jakieś lapsusy pousuwać itd. tutaj lapsusy nie dzieją, bo po cóż mają się dziać; a jak się może dzieją, to może są zamierzone.

I tutaj właśnie ta przestrzeń o której rozmawiamy, którą Duch Święty objawia, ona nie jest po to, aby ją deponować, żeby ją tam gdzieś wewnątrz gromadzić, jako na późniejsze czasy informacja, bo ta informacja na późniejszy czasy ona się nie przyda. To o czym w tej chwili jest mowa jest bezpośrednim stanem.

Jak zamieniłem kilka słów z Jolantą w czasie przerwy, to przedstawia tę sytuację, że te słowa które są wypowiedane jakby nie są istotne, istotne jest to uczucie, które dopływa do wnętrza i ono w głębinach, one wywołuje całą, że tak mogę powiedzieć przemianę, która się tam wewnątrz dzieje. A słowa one sobie istnieją, ale skupienie, jak państwo zauważyli, przez tego który wypowiada te słowa, ono jest skumulowane, skupione, głównie na uczuciu. Więc słowo nie jest tutaj najważniejsze, nie ma tutaj skupienia uwagi na słowie, ale na uczuciu, naprawdę tak jest; bo gdy wypowiadam te słowa, to wypowiadam te słowa na wartościach wewnętrznych uczuciowych, a nie na jakości słów, o tak mogą powiedzieć. Te słowa są oczywiście są odpowiednio połączone, aby niosły tę całą wartość.

Dlatego gdy mówimy o owocach Ducha Świętego, to owoce Ducha Świętego nie są czymś, co gdzieś tam mamy zdeponować, a później zastanawiać się - czy je wprowadzać w życie, raz na 10 lat jeden owoc Ducha Świętego i to wystarczy wtedy na 90 lat życia człowieka.

Jak będzie miał 90 lat to wtedy spotka miłość, tylko że ta miłość z wiatrem, że tak mogę powiedzieć, przeminie.

Chodzi o to żebyśmy żyli tymi stanami już dzisiaj, obecnością Ducha Bożego. Stanami, to jest dosyć ciekawa sytuacja, ponieważ mówiąc o stanach, jakbyśmy przedstawiali to bardziej jako pewnego rodzaju stan który mamy, a jest to naturalna obecność Ducha Świętego, nasze życie codzienne, które w naturalny sposób się objawia.

I teraz pytanie bardzo proste, takie retoryczne oczywiście: Czy owoce Ducha Świętego, które stosujemy w życiu, czy one szkodzą naszemu życiu, czy szkodzą naszym relacjom, czy szkodzą naszej pracy, czy szkodzą w tym wszystkim?

Właściwie możemy taką powiedzieć taką sytuację - idziemy np. do urzędu i spotkamy osobę która ma owoce Ducha Św. i ta urzędniczka z miłym uśmiechem, z radością, załatwia nam te sprawy, i jeszcze inne, jeszcze inne. I wychodzimy ze wszystkimi sprawami załatwionymi - to jest dla nas sprawa zaskakujące, właściwie niemożliwa, stało się; jak to się stało? Ale urzędnicy wszyscy tacy powinni być, a nie jednemu to się zdarzyło, że on to uczynił.

Ale w dzisiejszych czasach jest taka sytuacja tzw. „bierutoza” się pojawia, czyli w okresie Bieruta (lata 50,60-te) zostały wprowadzone zasady urzędnicze, że urzędnik dla którego jest możliwość załatwienia wszystkich spraw w jednym pokoju, w jednej chwili, bo jest to po prostu pod ręką, nie może tego uczynić, ponieważ petent musi wiedzieć kto rządzi i wiedzieć, że nie jest to takie proste. I dlatego trzeba mu stwarzać uciążliwość, aby nauczył się dbać o władzę, i od której jest całkowicie zależny, i jak ona chce, to mu odpuści, a jak nie chce, to nie odpuści.

To jest jak z księdzem. Jak to było wczoraj powiedziane: św. Piotr zaparł się Jezusa Chrystusa, zapłakał strasznie, uświadomił sobie ten straszny stan i już właściwie tego grzechu się pozbył, już go nie chce, już żałuje. Chrystus wzywa go do siebie: Piotrze. Nie mówi do niego: Pokutuj, Ja ci ten grzech odpuszczę, pokutuj. Tylko Chrystus mówi

do niego w taki sposób: Czy miłujesz Mnie, czy miłujesz Mnie Piotrze, czy kochasz Mnie Piotrze? - Tak Panie, Ty wiesz Panie, że Ciebie umiłowię. - Paś baranki moje, paś owieczki moje. Uczynię cię Skałą, której bramy piekielne nie przemogą.

I nie ma tam sytuacji takiej, że jak to już było powiedziane: w dzisiejszych czasach człowiek może zacząć postępować inaczej, już postępuje inaczej, już nie jest grzesznikiem, ale to jeszcze go nie usprawiedliwia, to musi być pieczęć księdza, że on odpokutował itd. Bo tak to nie działa, w taki sposób, może on się nawrócić, może być dobrym człowiekiem, ale jak nie ma pieczęci księdza, to bez pieczęci do Nieba nie wejdzie. To tak wcale nie działa, to jest ta sytuacja uciążliwości i ukazania kto rządzi, i władzy.

I dzisiaj ta sytuacja rzeczywiście istnieje. I dlatego w dzisiejszych czasach przedstawia się taką sytuację, że jak człowiek umrze w lesie i nie będzie tam księdza, to może nie być zbawiony, ponieważ nie ma go kto wypowiadać. Ale przecież Jezus Chrystus nas odkupił.

My musimy wiedzieć od jednej rzeczy - jesteśmy odkupieni, co to znaczy? Ja tutaj nie mówię w sposób, że tak mogę powiedzieć, taki że jesteśmy odkupieni typowo, jakby można powiedzieć kościelny. Ja mówię tutaj w rozumieniu tym, że Chrystus Pan, wszechwładna potęga Bóg Ojciec i Duch Święty, Chrystus Pan składa ofiarę ze swojego życia jako okup za nas - my jesteśmy odkupieni. I my wierząc w dzieło Boga, bo to chodzi - nie w naszą umiejętność, bo to nie chodzi o naszą umiejętność, tu nasza umiejętność jest kompletnie nieistotna, ona tutaj nie jest ważna, bo nikt niczego nie umiał, nikt niczego nie mógł. Jak to jest powiedziane w Liście św. Pawła do Rzymian rozdz. 5: 6 *Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy [jeszcze] byli bezsilni.*

Czyli nikt nic nie mógł, nic nie potrafił i nic nie umiał, to Chrystus Pan złożył ofiarę ze swojego życia z nakazu Bożego; nie była to Jego jakby wola, tylko wola Ojca, a On ją wypełnił. I chodzi o tę sytuację, że to jest faktycznym stanem - nasza wolność jest faktycznym stanem i przez to, że wierzymy Chrystusowi, że jest ona faktycznym

stanem, włączamy się, czyli wychodzimy - wiara Chrystusowi że On to uczynił, wychodzimy z natury ludzkiego umysłu. Wychodzimy z natury ludzkiego umysłu, wychodzimy z natury ludzkiego postrzegania, pojmowania i rozumienia; włączamy się przez wiarę w tzw. nadłącznością, włączamy się w naturę Boskiej tajemnicy i Duch Boży w nas mieszka. Dlatego że duch ziemski już nie istnieje, bo został uśmiercony, uwierzyliśmy w śmierć, czyli - *kto umrze dla Mnie, żyć będzie*, czyli umrze dla Mnie.

Czyli chodzi o tę sytuację, że to nie chodzi o śmierć fizyczną. Dlaczego szatan nie obawia się śmierci fizycznej? Bo ona go nie dotyka, szatan obawia się śmierci ducha, dla tego ducha którego właśnie uśmierca Chrystus. Szatanowi nie zależy na śmierci fizycznej, nie obchodzi go, obchodzi natomiast go śmierć duchowa, bo on jest duchem i on wszystko robi, aby nie nastąpiła śmierć jego ducha. I dlatego wszystko robi, aby człowiek nie uwierzył Chrystusowi, bo właśnie wiara Chrystusowi powoduje śmierć złego ducha.

A wiemy o tym bardzo jasno i prosto, że po to, aby nastąpiła inkarnacja, musi nastąpić śmierć. Do inkarnacji tej, o której mówią wschodnie religie, potrzebna jest śmierć ciała. A do inkarnacji, o której mówi Jezus Chrystus potrzebna jest śmierć ducha, ponieważ tam jest to przyjęcie nowego ciała, a tutaj przyjęcie nowego ducha, wcielenie się w nowego ducha.

Więc właśnie Jezus Chrystus dokonuje dzieła, którego nie możemy oczekiwać w tym świecie, od tego świata - śmierci ducha. Oczywiście ten świat zadaje śmierć fizyczną, ale wszystko robi, aby nie nastąpiła śmierć ducha. A to właśnie Jezus Chrystus dokonuje śmierci ducha.

I śmierć ducha to jest właśnie ta natura ludzka, której ludzie, jak już było to powiedziane, nie podejrzewają że ją mają, że mają tego ducha złego, dlaczego? Dlatego że ten duch zły, duch ciała, wpisuje się w zaradność ludzkiego postępowania cielesnego - to jest ich zaradność, to jest zaradność, umiejętność i inne rzeczy, on jest po prostu zaradny, umie.

A proszę zauważyć ciekawą sytuację, Jezus Chrystus mówi: *Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.*

Chodzi o to, że dziecko nie jest zaradne, dziecko nie ma zaradności, właśnie tej zaradności nie ma, i dlatego ojciec i matka roztaczają nad nim opiekę. Ponieważ ono nie jest zaradne w żadnej przestrzeni - ani się nie ubierze, ani się nie naje, ani nigdzie samo nie pójdzie, a jak pójdzie to zginie itd. itd. więc tej zaradności nie ma. Więc Jezus Chrystus mówi: Pozbądźcie się zaradności ludzkiej, a Ja będę waszą zaradnością.

Czyli bądźcie: nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, jednocześnie ufnym, uległym, oddanym i niewinnym, to jest ta sytuacja. Czyli ufny, uległy, oddany i niewinny, jest związany z Boską naturą. Pamiętam wykłady z przed co najmniej 15 lat na Szrenicy, gdzie było w medytacji wołane: Panie Boże, uczyn nas nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny. Ludzie mówią: Ojejku, co się dzieje, co się dzieje, my tego nie chcemy, my jesteśmy w rozpacz, strasznej rozpacz, dlaczego my w tym musimy być?

Nagle, to się przemieniło w medytacji. A ludzie mówią: Ojejku, nie umarłem, nic mi się nie stało, żyję, ojejku nawet czuję się lepiej. I zastanawiali się co się stało. Mimo że stali się bezsilni, niezaradni, bezradni, bezbronni, mimo że tam to ustąpiło, poczuli się lepiej i nie wiedzieli dlaczego, skąd to się wzięło? Dlatego, że nie podejrzewali tej sytuacji, że to jest sytuacja - duch i ciało - duch spowodował tę sytuację że tak się wpisał w potrzeby ciała; jakie to są potrzeby ciała?

Powiem państwu bardzo prosto, jest np. jakiś tam lud gdzieś w dżungli albo jakieś tam państewko, które żyje z rolnictwa - to co wydoi, to co mu wyrośnie i wszystko jest w porządku. Przychodzi jakiś inny naród, który chce podbić to miejsce, ale nie ma jak podbić, no bo po prostu tamci od niego niczego nie chcą. No to mówią do niego: Bierz to, bo jak nie, to dostaniesz lanie, bierz to, bierz to, bierz to; i oni to biorą, muszą to wziąć. Później się od tego

uzależniają. I tamci przychodzą: Zabierzemy wam to. - A nie, nie zabierajcie nam tego, bo to jest nam potrzebne życia. - 20 lat temu wy tego nie mieliście i się wam dobrze żyło, a teraz macie to i już nie możecie bez tego żyć.

I to w ten sposób się dzieje że, zaczyna się człowiek, duch zły zaczyna wpływać na naturę cielesną tak bardzo, że człowiek nie dostrzega że wiele spraw, potrzeb jego, nie wynika w ogóle z potrzeb ciała, ani potrzeb z jego psychiki, ani potrzeb życia; to są po prostu wszystkie rzeczy, jakby powiedzieć, nadmierne, one są naprawdę niepotrzebne.

Jak to czytałem w internecie o takiej prostej sprawie, że gdyby nagle zabrakło prądu - nie byłoby prądu, nie byłoby lodówki, nie byłoby wody w kranie itd. i tak bardzo wiele rzeczy; to ludzie zaczęliby umierać. Mimo że jeszcze 100 lat temu nie było tego wszystkiego, żyli sobie normalnie bez najmniejszego problemu, a dzisiaj po stu latach umierają z braku tego; i są wtórnymi analfabetami, że tak mogę powiedzieć. Do czego docieram?

Jak bardzo człowiekowi jest ciężko żyć bez złego ducha. Czyli jeśli żyją owocami Ducha Świętego wszystko jest pod górą, nie tak. Jak człowiekowi jest ciężko żyć bez złego ducha; tak to ogólnie przedstawiam.

Czyli inaczej można powiedzieć, że tak naprawdę gdy zły duch jest usunięty przez Chrystusa, to w tym momencie Bóg daje człowiekowi wszystko to, co jest jemu potrzebne, ale tylko te rzeczy, które są potrzebne. I daje też jemu swoją tajemnicę.

Czyli inaczej można powiedzieć, daje człowiekowi życie, a jednocześnie daje mu zdolność życia np. jedną figą przez tydzień - tak jak św. Janowi. Żołnierze rzymscy mówią: On jest święty, bo my jechaliśmy tam do cesarza wiele tygodni, my jedliśmy co kilka godzin, a on jadł raz na tydzień, on jest święty, jednego daktyla raz na tydzień jadł; jak to można przeżyć itd.

Więc tu jest sytuacja tego rodzaju, że Chrystus uruchamia w naszej naturze cielesnej i duchowej te przestrzenie naszego istnienia,

które dla złego ducha są niemożliwe, a dla ciała są całkowicie możliwe, tylko że umysł człowieka nie chce ich przyjąć.

Gdy Bóg przejawia się całkowicie w ciele człowieka, bez oporu ducha złego w człowieku, czyli ego jego, to to ciało czyni wszystkie cuda jakie tylko są możliwe - lewituje, znika, pojawia się, bilokuje, i inne rzeczy robi i cuda. A człowiek, który miał pod zarządzaniem to ciało, jakoś mu się nie chce dziać, chociaż ciało to potrafi. Bo ciało to potrafi, tylko duch tego nie potrafi; i dlatego to ciało wszystko może.

I dlatego dzisiaj ludzie narzekają na niezdolność swojego ciała; tak jak pątnicy średniowieczni szli i dyscyplinami bili się po plecach za grzeszność. To ciało nie było nic winne tego, że oni są takimi, to duch był winny; tylko że oni to czynili, aby uchodzić za świętych w oczach tych, którzy oglądali tych właśnie pątników. I w ten sposób ludzie mówili: O jak świętość jest trudna, jak ta świętość jest ciężka, kogo na nią jest stać? Kto może porzucić życie rodzinne i pójść na pątnika? Ale to jest tylko stwarzanie takiego złudzenia, że to jest takie istotne i że tylko w tą stronę może to wszystko zmierzać.

I dlatego dzisiaj uświadamiamy sobie - żyć zwyczajnym życiem. Czyli co chcę powiedzieć? Jezus Chrystus mówi w Ewangelii takie słowa: *Czyńcie dobry użytek ze złej mamony*. A szatan mówi tak: A dlaczego zły, ja zrobię dobry; dlaczego ze złej, ona jest dobra. Chrystus mówi: *Czyńcie dobry użytek ze złej mamony*. - A dlaczego ze złej, ona jest dobrą mamoną, ile można z nią dobrych rzeczy zrobić.

Czyli występuje tu sytuacja tego rodzaju, że ten sam pieniądz w różny sposób jest widziany - jako coś co daje człowiekowi wolność. A Chrystus mówi: Pamiętajcie, aby się tym nie zniewolić. Czyli pieniądze was nie zniewalają, zniewala was miłość do nich. Zniewala was miłość do nich, dlatego że powstaje fałszywy bóg. Kochać macie tylko Boga; to one was zniewalają, miłość do nich - powstaje fałszywy bóg.

I dlatego możemy mieć pieniądze, ale musimy pamiętać o tym, żeby one nie stały się fałszywym bogiem i żebyśmy robili dobry użytek ze złej mamony, chodzi o tę sytuację.

Czyli, Jezus nigdy nie nazywa pieniędzy czymś dobrym, ale jeśli są, to trzeba zrobić z nich taki użytek dobry, aby nie zniewalały człowieka, ale dawały mu wolność - o tak można by było powiedzieć. Czyli może mieć człowiek górę pieniędzy; ale bardzo często jest taka sytuacja, że człowiek może mieć niewiele pieniędzy, a uważać się za jakiegoś wielkiego bogacza i jest bardziej zniewolony tymi pieniędzmi niż naprawdę człowiek bogaty; może być zniewolony, ponieważ to w jego głowie i psychice się te sprawy pojawiają. I to jest właśnie największym problemem.

I w tym momencie kiedy człowiek zanurza się w głąb uwalniania się przez owoce Ducha Świętego z tych wszystkich spraw, które są niepotrzebne - niewłaściwe spojrzenie na rzeczywistość. W tym momencie zaczyna dostrzegać, jak szatan broni swojego imperium, co robi?

On sprzedaje matkę, byle tylko nie oddać imperium. Czyli szatan zajmuje się iluzją, złudzeniem i ułudą i wpływa na zmysły człowieka, gdzie człowiekowi się wydaje że już to ma, mimo że tego nie ma; że zrobił to, a zrobił co innego - bo wpływa na zmysłowość człowieka, wpływa na jego myśli i manipuluje jego poczuciem rzeczywistości.

I z tego powodu, w tym momencie kiedy my oddajemy się Duchowi Bożemu, to w tym momencie wszystko się dzieje we właściwy sposób, dlatego że Duch Boży nie chce nas zniszczyć.

Ludzie uważają że Bóg chce ich zniszczyć, ale to tylko jest wynikiem tego, że integralność złego ducha, osobowości ziemskiej i ciała jest tak silna, że człowiek nie traktuje ducha, czyli ego człowieka, ducha i ciało jako odrębne aspekty. To jest bardzo ciekawa sytuacja, człowiek traktuje to ciało i ducha złego, ego właśnie, jako natura jedna, tak wyglądająca i podejrzewa, że ciało ma takie potrzeby.

A to nie ciało ma takie potrzeby, to zły duch ma takie potrzeby, tylko jest tak silnie zintegrowany, że rozerwanie w sposób ludzki, wyrwanie w sposób ludzki ducha złego z ciała, powoduje uśmiercenie ciała, powiedzmy że tak można to określić, jeśli można byłoby to rozerwać w sposób ludzki to uśmiercenie ciała, czyli człowieka jednym słowem.

Ale Duch Boży, jak to jest powiedziane w Liście do Hbr 4:

12 Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca.

Proszę zauważyć, ciekawy aspekt jest tu poruszony: *zdolny osądzić pragnienia i myśli serca*. Czyli w tym momencie zajmujemy się tą przestrzenią, w naszych spotkaniach, w duchowym rozwoju, kiedy uświadamiamy sobie, że Słowo Boże które przyjmujemy, jest w stanie osądzić pragnienia i myśli serca, czyli oddzielić.

Człowiek może stosować różnego rodzaju techniki; stosują ludzie różnego rodzaju techniki, aby oddzielić emocje i myśli serca od ciała itd. i vice versa - *duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca*.

Proszę zauważyć, nasze poszukiwanie prawdziwej łączności z Bogiem, czyli ze Słowem Żywym, ono w skutku swoim ma *osądzanie pragnień i myśli*. Czyli oddzielanie pragnień, tych które są pragnieniami natury cielesnej, zmysłowej, i myśli. Jak to powiedział Jezus Chrystus: *Cóż za myśli nurtują was w waszych sercach?*

Czyli: *Dobry człowiek wyjmuje dobre rzeczy ze swojego serca, zły człowiek wyjmuje złe rzeczy ze swojego serca.*

W tym momencie proszę zauważyć, iluż to ludzi jest na tym świecie, którzy chcą sami to wszystko porozdzielać, czyli stosują takie techniki - techniki Silvy, techniki jakiegoś innego rodzaju, jeszcze jakieś inne, innego rodzaju, jakiegoś panowania, hunę, jakieś inne sprawy. Stosują różnego rodzaju techniki, techniki pozostawiania w jakiejś specyficznej własnej jakby przestrzeni jakiegoś poszukiwania swojej przestrzeni wewnętrznej, podświadomej;

stosują różnego rodzaju triki, sztuki itd. aby rozpoznać pragnienia i myśli serca.

Ale kiedy kieruje nimi ich własne pojmowanie czego chcą, to co to takiego jest? To jest konglomerat; kieruje nimi konglomerat ducha i ciała, który zdąża ku temu, aby zwiększyło się jego panowanie, ale żeby ten który to robi, nie miał pojęcia, że zwiększa panowanie złego ducha.

Bo jak to już było powiedziane w 418 r. powstał kościół Zozymowy, który wyrzekł się Chrystusa i nakazał ludziom poszukiwania grzechu. I ten kościół do dzisiaj „daje człowiekowi Chrystusa”, a Chrystus jest coraz dalej i coraz bardziej odległy i coraz bardziej niedostrzegalny. A ludzie cały czas myślą, że szukają Chrystusa.

I proszę zauważyć, jaka ciekawa jest sytuacja napisana w Apokalipsie: *Fałszywy prorok ma rogi baranka i mówi jak smok*. Czyli o czym jest mowa? To tak jak na dzisiejszych wykładach, jest powiedziane w taki sposób: Słowa są słowami, ale w głębinach jest uczucie, uczucie Ducha Bożego, który działa do głębi i przemienia człowieka.

I tam jest ta sama sytuacja, jest znana sytuacja, że słowa nie są wszystkim, ale to w głębinach ma pełną moc. Więc tam przez słowa jest po prostu, można powiedzieć, hipnotyzowanie człowieka, a w głębinach smok działa i zaczyna zagarniać przestrzeń istnienia.

I dlatego to o czym jest mowa, w Apokalipsie jest powiedziane bardzo wyraźnie: *ma rogi baranka i mówi jak smok*. Czyli znana jest ta przestrzeń dwóch natur człowieka, że jedna jest słowem, a druga jest uczuciem, i że to co jest słowem, może spowodować to, że człowiek nie zauważy obecności smoka.

I tutaj na naszych spotkaniach jest podobna sytuacja - o czym był wykład? - A ja wiem - gadał coś, ale nie wiem co. A inni mówią tak: Nie, ogromnie wiele czuję wewnętrznej przemiany, nie przez słowa się objawiały, ale wewnątrz w uczuciu, była odczuwalna głęboka przemiana.

Więc jedni odczuwają tą wewnętrzną przemianę, a inni słowa - gadał to samo co wczoraj, a wczoraj mówił to samo co przedwczoraj, a przedwczoraj mówił to co rok temu, w kółko to samo. To tak jak słyszałem historię, że wykładów słuchał pewien ksiądz, i mówi tak: Co to za dziwne gadanie? - w kółko to samo i to samo, przecież było już powiedziane. Po co on to w kółko to samo gada? W kółko to samo gada i to nic nie wnosi. Co to znaczy?

W ogóle nie widział, nie rozpoznawał, nie pojmował istnienia wewnętrznego, nie widział go, nie pojmował i nie rozumiał; a dlaczego?

Bo ci ludzie których uczy, też mają tego nie poznawać, też mają o tym nie wiedzieć, też mają tego nie pojmować; bo gdyby zaczęli pojmować, to zobaczyliby, że on tego nie ma, albo ich kłamie i oszukuje. A tak utrzymuje ich tylko w zewnętrznym stanie takim - zobaczcie, Piotr nie mógł być odkupiony, dlatego że nie było żadnego księdza, który go wyspowiadał i nie odpuścił mu grzechu. A on nie pokutował, no to jak może nie mieć grzechu?

Ale go nie ma, św. Piotr nie ma, ponieważ zapłakał uświadamiając sobie jak wielką rzecz złą uczynił. A Chrystus go wezwał i nie powiedział: pokutuj; tylko: uczynię cię Skałą. Ludzie mówią tak: No jak, przecież on grzesznikiem jest, strasznym grzesznikiem, on się wyrzekł Jezusa Chrystusa. Dlaczego On uczyni go Skałą i jeszcze czyni go tak potężnym, że miażdży głowę szatanowi? Jaki to porządek? No to trzeba grzeszyć żeby być dobrym? - można by było tak powiedzieć. Że to, że zgrzeszył, to nic nie robi?

A Chrystus mówi tak: On zgrzeszył, zrozumiał, porzucił grzech, a w tej chwili jest jeszcze głębiej zanurzony w tajemnicą chwały Bożej, bo wie co stracił i wie co zyskał; wie co zyskał, wie kim jest. I dlatego: Z ciebie Piotrze uczynię Skałę, na tobie zbuduję Kościół Święty. Kościół Święty - to są ci, którzy wybrali Mnie, bo uwierzyli, że Ja im daję życie nowe, nie każę im pokutować, nie każę im się dręczyć, nie każę im trzymać się grzechu, ale mówię: wybierz życie, wybierz Mnie. A oni właśnie wybrali Mnie.

Św. Piotr kiedy już porzucił grzech? Kiedy zapłakał. A dlaczego zapłakał? Ponieważ Miłość go wezwała, poczuł że została mu tylko Miłość, jego umiejętność, jego zdolność, jego pierwsze skrzypce, które grał zawsze, on był zawsze pierwszy, zawsze pierwszy chciał być. On chciał być tym, że tak mogę powiedzieć, tym który przedstawiał uczniom, jak w radzie nadzorczej - jakie są wszystkie sprawy. Zbierał ich, mówił: Ty to, ty to, ty to, a tamci to, a tamci to; i to wtedy wszystko jest w porządku. Okazuje się, że te sprawy zaprowadziły go właśnie ku temu, że wybrał źle, że zapał się Jezusa Chrystusa, a dlaczego?

Dlatego, że nie był świadomy Boskiej natury w sobie, ponieważ był świadomy własnej natury w sobie, która nieustannie chciała rządzić, nieustannie chciała panować. A gdyby oddawał się Chrystusowi Panu, to by Chrystus panował. Ale to uczynił - zapłakał, ponieważ tak bardzo kochał Jezusa Chrystusa, że utrata miłości spowodowała u niego prawdziwą tragedię; nie grzech, utrata miłości. Ale grzech sprawił to, że oderwał się od Chrystusa. Grzech, czyli brak, czego właśnie?

Ufności Chrystusowi, ufał sobie; ufał sobie, swojej umiejętności, swojej zdolności. Ale Chrystus go z tego wydobył i nie powiedział: Zgrzeszyłeś, jesteś niedobry, jak będziesz pokutował, za 20 lat może zastanowię się nad tą sytuacją, czy może ciebie tutaj przyjąć. Tylko powiedział: Piotrze, czy miłujesz Mnie, czy kochasz Mnie? - Tak Panie, Ty wiesz że Ciebie kocham. - I uczynię z ciebie Skalę - czyli, na tej skale zbuduję Kościół Święty, nie kościół grzeszników, Kościół Święty.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację, dzisiejszy kościół jest w dalszym ciągu kościołem Piotrowym, który jest kościołem zbudowanym jako Kościół Święty. *Zbuduje na tobie kościół święty, którego bramy piekielne nie przemogą.* I dzisiejszy kościół Piotrowy nie jest już Kościołem Świętym, jest kościołem grzeszników; co spowodował Zozym przez to, aby utracić w ogóle w człowieku możliwość wewnętrznego rozwoju.

Więc w tym momencie dochodzimy do sytuacji, że nasze różnego rodzaju dążenia wewnętrzne, duchowe, one są zawsze konglomeratem ciała i złego ducha, gdzie człowiek nie podejrzewa, myśląc, że to jest taka ciekawa sytuacja - ciało i zły duch tak są silnie, jakby można powiedzieć, się ukrywają w misz maszu i mariażu, są w mariażu, że ludzie traktują to jako jedną całość. I słuchają tych swoich potrzeb, co do duchowego rozwoju, które zawsze są błędne, bo zawsze ten konglomerat złego ducha i ciała traktują jako własne, unikalne dążenie do Boga.

Ale tutaj właśnie, ta przestrzeń duchowa jedynie może się właściwie rozpocząć... i tu jest to właśnie niezmiernie prosta sprawa, to jest tak prosta, że ona wytrąca złemu duchowi wszystkie argumenty. Tą prostą sprawą jest to, że my nie możemy niczego zrobić, ale przez przyjęcie Chrystusa następuje rozdzielenie. Jak to jest powiedziane - Hbr 4: *aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca.*- 13 *Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek.*

Czyli tu jest o mieczu Bożym, czyli Słowie Bożym. I dlatego tutaj jest to sytuacja taka, że oddzieleniem jest ta prostota ogromna, czyli Chrystus nam ukazuje - wasze umiejętności zawsze będą przeszkadzały mocy Bożej, nie będą pozwalały mocy Bożej rozdzielić was - ducha złego i ciało - zawsze będą przeszkadzały. Wy musicie stać się jak dzieci: nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, jednocześnie ufnym, uległym, oddanym i niewinnym.

I niewinnym, dlatego że uznaliśmy niewinność, ufnym bo ufamy Chrystusowi, a przez ufność właśnie staliśmy się niewinnymi; ufnym, oddanym, uległym - i takim musimy się stać.

I w tym momencie Chrystus Pan staje się duchem naszym, którego mieliśmy od początku stworzenia; **bo prawdziwy duch człowieka to jest Duch Boga Żywego od samego początku, którego człowiek utracił.**

I jak już było to powiedziane: jesteśmy, można powiedzieć, w dwóch powrotach - do wiary, do Boga. To jest bardzo ciekawa sytuacja, dlaczego w dwóch powrotach? Dlatego że pierwszy powrót - to jest usunięcie wszystkich wpływów, które sprowadził kościół Zozymowy - w 418 r. kościół który mienił się kościołem chrześcijańskim, on wyrzekł się Chrystusa. I nakazał ludziom powrócić do zła, pod pozorem że jest to właściwy stan, bo są autorytetem i tak musi być, a jak nie, to wynocha, „fora ze dwora”. Jeśli nie chcecie być w kościele grzeszników, to wynocha, „fora ze dwora”.

I tutaj jest ta sytuacja, że dzisiaj ludzie uważają, że kościół grzeszników jest tym kościołem, który jest kościołem który zbawia. Nie. Jest kościołem, który stawia opór zbawieniu. I dlatego jest powiedziane o tym kościele - List do Hebrajczyków 12: 25 *Strzeżcie się, abyście nie stawiali oporu Temu, który do was przemawia.*

A dzisiejszy kościół grzeszników jest głównie tym, który stawia opór prawdzie Chrystusowej. Ale to jest dosyć ciekawa sytuacja.

Ja tutaj chcę przedstawić jedną rzecz, że na wyżynach, na przestrzeni duchowej, tam gdzie człowiek nie ma pojęcia, że to się dzieje, tam jest walka rzeczywiście o człowieka. Szatan pozwala człowiekowi tam na dole robić różnego rodzaju sprawy jakoby zbawienia i innych rzeczy, ale nie pozwala sięgać tam, gdzie to jest możliwe, że to może się stać. Czyli pozwala człowiekowi tam sobie wymyślać różnego rodzaju historię zbawienia, miejsca, punkty łapać itd. tam w przestrzeniach swojej, że tak mogę powiedzieć, wyobraźni, ale nie pozwala człowiekowi wejść w przestrzeń duchową.

Jest tak, jak to jest powiedziane w Księdze Jeremiasza 13: 16 *Oddajcie chwałę Panu, Bogu waszemu* - i to jest właśnie ta sytuacja, *wejdźcie na szczyty: Oddajcie chwałę Panu, Bogu waszemu, zanim ciemności nastaną.* Czyli wzrastajcie ku doskonałości Bożej, oddawajcie się Bogu Ojcu, wznóście się ku doskonałości Bożej, tam gdzie wasze prawdziwe jest oddanie i wasza prawdziwa praca. *Zanim potykać się*

będą wasze nogi w mrocznych górach. Wyczekujecie światła, lecz On je zamieni w ciemności, rozprzestrzeni mroki.

Ale ta sama moc, która ujawnia to, mówi – Księga Izajasza 52: 7
O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu: «Twój Bóg zaczął królować».

Te same dwa słowa są odbierane przez ludzi w dwojaki sposób – ci, którzy wykonują pracę: *o jak piękne są stopy głosiciela Dobrej Nowiny*; a ci, którzy tego nie robią: *mroki nadeszły i nogi nasze się w ciemnościach potykają*. To są ludzie na Ziemi - jedni poszukują prawdy i wołają: *o jak piękne są stopy głosicieli Dobrej Nowiny*; a inni mówią: *mroki nastały i nasze nogi się potykają w górach*.

Czyli w górach, czyli nasze nogi potykają się tam, gdzie Bóg nas zabiera ku prawdzie naszej, której znać ludzie nie chcą, bo jest prawda o ich ciemności, o ich pustce i o ich bylejakości; a oni skupili się nieustannie na wyobrażeniu swojego istnienia.

I tutaj ta przestrzeń, o której było powiedziane w Liście św. Pawła do Hebrajczyków, że Bóg mocą swoją jest *zdolny osądzić pragnienia i myśli serca*. Więc w tym momencie, my nie powinniśmy w żaden sposób silić się na te umiejętności. A świat świecki jest pełen takich umiejętności. A co gorsza świat, można powiedzieć, duchowny jest jeszcze bardziej wypełniony tymi andronami, tymi umiejętnościami krzywdzenia się duchowo, dosłownie, tylko w sposób przemyślany i bardzo przebiegły. Bardzo przebiegły, jakoby poszukiwanie grzechów miałoby spowodować że mamy mniej grzechów. To jest dobra zasada tylko i wyłącznie w łapaniu pcheł - im więcej ich złapiemy, tym mniej ich mieć będziemy; ale jeśli chodzi o grzechy - to tak nie działa.

I coraz głębiej uświadamiając sobie swoją bezsilność; to jest bardzo ciekawa sytuacja, bo człowiek właściwie dorastając nieustannie zewsząd jest kształtowany w taki sposób, żeby zobaczyć swoją siłę, zobaczyć swoją moc, zobaczyć swoją zdolność, zobaczyć swoją zdolność wyobraźni, zobaczyć kreatywność iluzji, złudzenia i

ułudy. Żeby zobaczyć, żeby stał się kreatywny, stał się pełen wyobraźni itd.

I właśnie tu jest sytuacja taka, że my, musimy powracać do stanu takiego, że oddajemy się Duchowi Bożemu porzucając wszelką wyobraźnię, porzucając wszelką iluzję i wszystkie te aspekty właśnie jakieś kreacji nierzeczywistej, ale poddawać się Duchowi Bożemu, bo proszę zauważyć, teraz te dwa aspekty chcę wam powiedzieć - **Duch Święty kieruje nas ku wypełnieniu dzieła prawdziwego dla dobra wszechświata. Szatan kieruje do wyobraźni dla dobra tylko swojego, na swoim poletku.**

Czyli szatan kieruje nas ku temu, aby człowiek sobie sam sobie życie organizował, sam sobie je kreował dla swojego podwórka i żeby czuł się dobrze; do czego to wszystko zdąża? Do tego, żeby był wyjątkowy, bogaty, i żeby mu zazdrościli; bo to właśnie zwiększa patologię, powiększa to stan oderwania od Boga. I zaczynają ludzie zazdrościć sobie, a zazdrość jest jedną z antytez owoców Ducha Świętego - List do Galatów rozdz.5:

19 Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, 20 uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, 21 zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Jest tu zazdrość.

Ale proszę zauważyć, ludzie uważają, że dzisiaj czarów nie ma. Czary, to jest wykorzystywanie swojej wyobraźni, swojej nienawiści, swojej kreatywności duchowej, do tego aby niszczyć innego człowieka i być przekonanym co do tego działania. Czary w dalszym ciągu istnieją, ludzie dzisiaj nie wiedzą, że oni są pod wpływem czarów w dalszym ciągu.

Głos z sali: Czy to jest wiara bez miłości? - No oczywiście że tak. Jezus Chrystus powiedział przez św. Pawła - 1Kor 13:

1 Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący.

2 Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry

przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym.

3 I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.

4 Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego;

6 nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą.

7 Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. 8 Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak proroctwa, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie.

Wszystkie te rzeczy miną, a na tym właśnie ludzie się teraz skupiają. Ale tu właśnie chcę przedstawić tą sytuację, że to właśnie te wszystkie przestrzenie do których diabeł pcha człowieka, jest zmuszanie człowieka „do gonitwy szczurów”, do pewnego rodzaju chorych zawodów, które nie prowadzą ku prawdzie, ku miłości, ale są wciąganiem człowieka w niewłaściwy stan istnienia.

Proszę zauważyć, **wyście jest niezmiernie proste - wystarczy przyjąć Chrystusa.** Dlaczego ja o tym mówię?

Było tutaj powiedziane bardzo prosto, że mamy dwa powroty - jednym powrotem jest powrót - do czego?

Do tego co Chrystus nam dał przez przyjście na Ziemię - przywrócił nam żywot wieczny, przywrócił nam jedność z Bogiem, przywrócił nam chwałę, posadził nas po prawicy Ojca i uczynił nas synami Bożymi.

W 418 r. zostało to zniszczone tak dalece, że **dzisiaj musi człowiek dokonać powrotu, sprzeciwić się dzisiejszemu fałszywemu prorokowi, który ma rogi baranka i mówi jak smok.** Szczyci się rogami baranka, ale w głębinach jest okropnie żarłoczny, pożera wszystko, ludzi i dusze, ciała i dusze - *handluje ciałami duszami.* Czyli jest ogromnie żarłoczny, nieustannie bestii rzuca, która dała mu tą władzę, bestii rzuca tych wszystkich, którzy mu oddają chwałę; zresztą jest powiedziane o tej sprawie.

I tutaj chcę przedstawić tą sytuację, że są dwa powroty - kościół Zozymowy, dzisiejszy kościół chrześcijański, który jest antychrystem, jest związany z antychrystem. Powiem może inaczej, antychryst jest to szatan, ale gdy weźmiemy to słowo nie w taki sposób, rozumiejąc że jest to szatan - ale antychrystem, czyli anty Chrystusowy i rzeczywiście tak jest. Ponieważ Zozym stworzył to - antychrystusowy kościół, czyli stworzył aby Chrystus się nie objawiał, nie istniał, ale żeby istniał Adam, więc jest to pochwała dla ciemności, dla zła i dla szatana. Bo szatan się żywi grzechem, się żywi nieprawością i brakiem wewnętrznego rozwoju; dlaczego? Bo wysłał trzech możliwych olbrzymów: niewiedzę, niedbałość i niepamięć - ludzie nie pamiętają, nie wiedzą i nie dbają, i tak trwają.

Część 4

Przed przerwą było powiedziane, że jesteśmy w dwóch powrotach. Pierwszym powrotem to jest naprawa zniszczeń, które dokonał kościół, który chce się nazywać kościołem chrześcijańskim, mimo że jest kościołem antychrześcijańskim. Ponieważ jest od początku jego, że tak mogę powiedzieć, 2 kanon, który jest podstawą istnienia kościoła chrześcijańskiego - tego kościoła chrześcijańskiego 418 r. jest podstawą.

A podstawą jest to, że wszyscy ci którzy nie uznają, że grzech pierworodny sprowadzony przez Adama jest nadrzędną siłą i Adam jest nadrzędnym panującym. Ci, którzy tego nie uznają, poddawani są wykluczenia z kościoła grzeszników, a ci którzy są w kościele grzeszników muszą uznawać, że grzech Adamowy i Adam w dalszym ciągu panuje.

Czyli rozumiejąc tą sytuację musimy pamiętać o tym Jezus Chrystus przyszedł na Ziemię po to, aby usunąć wpływy, władzę Adama i grzech pierworodny. A tutaj kościół przedstawia tą sytuację, że jest to usunięcie tych wpływów Chrystusowych i przywrócenie władzy Adama. I tu jest sytuacja właśnie tego rodzaju, że my w tej chwili sprzeciwiamy się z całą siłą; w jaki sposób sprzeciwiamy się?

Tak jak proszę zauważyć, ciekawa sytuacja - tak jak kościół Zozymowy, czyli 2 kanonu, sprzeciwił się Chrystusowi przez nakaz uznania wyższości Adama nad Chrystusem i nakaz działania w dalszym ciągu grzechu pierworodnego, nie uznając dzieła Chrystusowego - tak my działamy odwrotnie. My, uznajemy Chrystusa i uznajemy Jego odkupienie za znoszące grzech pierworodny i wszystkie inne grzechy - o czym mówi List do Rzymian rozdz.5, gdzie jest napisane:

16 I nie tak samo ma się rzecz z tym darem jak i ze [skutkiem grzechu, spowodowanym przez] jednego grzeszącego. Gdy bowiem jeden tylko grzech przynosi wyrok potępiający, to łaska przynosi usprawiedliwienie ze wszystkich grzechów.

Więc tutaj jest sytuacja taka, że jesteśmy uwolnieni nie tylko z grzechu pierworodnego, ale ze wszystkich grzechów które narosły z powodu panowania grzechu pierworodnego. Czyli w tym momencie, proszę zauważyć, działamy przeciwko 2 kanonowi, ale nie do końca kanonowi, ale siłom ciemności, które kościół sprowadza przez grzech Adama, jakoby on w dalszym ciągu miał władzę i nakazuje człowiekowi, aby ta sytuacja w dalszym ciągu panowała. I dzisiaj, jak już mówię, pytając się człowieka na ulicy pytacie się: Czy macie grzech pierworodny?

Oni mówią: No oczywiście, byłem ochrzczony, ale chrzest nie usuwa grzechu pierworodnego. Oni to ostentacyjnie przedstawiają: Oczywiście jestem ochrzczony, ale chrzest nie usuwa grzechu pierworodnego; w dalszym ciągu on go ma. Czyli są całkowicie świadomi, że mimo że są ochrzczeni, to chrzest nie usuwa grzechu pierworodnego. Czyli są świadomi tej sytuacji. Więc co oznacza chrzest? Wejście pod władzę autorytetu kościoła, uznawanie jej, a nie Chrystusa. Bo jeśli jest świadomość tego, że chrzest nie usuwa grzechu; to dlaczego ludzie się chrzczą? Dlatego, że podlegają autorytetowi, który w nich działa, a nie dlatego, że chrzest usuwa grzech; bo wiedzą o tym, że nie usuwa i są tego całkowicie świadomi.

To jest najgorsza sytuacja - są świadomi tego, że nie usuwa, mimo to robią aby się nie narazić autorytetowi i żeby być w pewnym gronie grzeszników, ponieważ tzw. syndrom i system stadny panuje nad nimi. Ponieważ występuje tu sytuacja taka, że grzech kieruje człowieka do systemu stadnego. Jezus Chrystus do tzw. stanu indywidualnej miłości, bo indywidualnie Jezus Chrystus składa ofiarę ze swojego życia i każdy musi osobiście uwierzyć w Chrystusa.

I tutaj właśnie my w tej chwili sprzeciwiamy się; nasz powrót, jest to sprzeciwianiem się z całej siły właśnie 2 kanonowi; nie ufamy i porzucamy wpływ 2 kanonu dlatego, że jest ostentacyjnie wrogi Chrystusowi. Ostentacyjnie, tam jest ostentacja - jest ostentacyjnie wrogi Chrystusowi.

Czyli, jakbyśmy powiedzieli: Nie chcemy ufać Chrystusowi i nie dowierzamy Jemu. Natomiast Adam jest tym, któremu trzeba ufać, bo on, jego grzech jest bardzo wyraźnie widoczny, my go widzimy, a Chrystusa odkupienia nie dostrzegamy, grzech natomiast widzimy. Więc komu trzeba ufać? - Temu, który zrobił coś czego nie widzimy, czy temu który zgrzeszył? - a grzech jest wszechobecny i to widzimy.

Czyli to wygląda na to: oczy wasze potwierdzają, co jest faktem - czy grzech czy odkupienie. I na tym żeruje dzisiejsza spowiedź, żeruje na tym, że oczy wasze widzą grzech ciała, ale nie widzą odkupienia Chrystusa. Więc co jest prawdą? Czy grzech Adamowy jest prawdziwą sprawą, czy odkupienie Chrystusa którego nie widzicie, a macie uważać, że to istnieje ? - jeśli grzech tak jest wszechobecny i on ukazuje.

Więc siłą rzeczy, naturalną rzeczą jest to, że jeśli widzicie grzech, to wiecie że on panuje. A dlaczego macie uważać, że Chrystus wam odkupił grzechy, jeśli tego nie widzicie?

Ale wiara nie polega na tym co widzimy, tylko w co wierzymy.

I dlatego mówi jakiś człowiek - matka, ojciec, ksiądz, mówi w taki sposób: Człowieku, czy ty nie widzisz swojego grzechu? - Ależ proszę księdza, ależ naturalnie, że widzę swój grzech. Ależ czyż mam z tego powodu, że widzę swój grzech, mam nie widzieć odkupienia

Chrystusa? Czy mam go nie widzieć? Czy mam w Niego nie wierzyć, dlatego że widzę swój grzech? Widzę oczywiście, ale z tego powodu, że widzę swój grzech, czy mam nie uwierzyć Chrystusowi i w Jego dzieło względem mnie? Do czego ksiądz mnie namawia. Czy mam nazwać księdza antychrystem? Chyba tak zrobię. Odejdź z moich oczu antychryście, bo jesteś antychrystem, zejdź mi z oczu. Po ludzku myślisz, a nie po Bożemu - jak to powiedział Jezus Chrystus do św. Piotra. - Och coś z twoją wiarą jest niedobrze.

A ja bym powiedział: A coś z twoim widzeniem jest nie tak. Widzisz wszędzie grzech, a nie chcesz zobaczyć chwały Bożej, mimo że jakoby jesteś tym, który krzewi odkupienie. Ale myślę, że nie krzewi, tylko wykrzewia. Wykrzewia, wytrzebia. Nie krzewi, tylko wykrzewia, wytrzebia; wytrzebia odkupienie, aby śladu po nim nie było.

I dlatego my jesteśmy świadomi tego. I dlatego tu chcę powiedzieć bardzo istotną rzecz, że to że widzimy grzech w swoim życiu, nie znaczy nic względem dzieła Chrystusowego. To że widzimy grzech, nie znosi dzieła Chrystusowego, ani go nie umniejsza. Ludzie bardzo często chętnie chcą powiedzieć w taki sposób: Jeśli widzę swój grzech, to jakżeż mogę wierzyć w odkupienie.

Dlatego, bo te dwie sprawy są na różnych poziomach. To, że Jezus Chrystus mnie odkupił - to jest odkupienie mojej duszy, na którą to grzech sprowadził Adam. A grzech mojego ciała jest spuścizną głębin, jestem odpowiedzialny za głębiny. Głębiny to jest moja podświadoma natura istniejąca, nazywa się podświadomością ogólnie, ale to jest podświadoma natura człowieka, która nie może być podświadoma, musi przestać być podświadoma, ale musi zacząć być świadoma.

I dlatego proszę zauważyć, pamiętacie państwo jak na wykładzie ostatnim było powiedziane być w nadłączności. Nadłączność to jest pewnego rodzaju stan, który wynika z wiary, a nie z widzenia. I dlatego podświadomy stan polega na tym, że tego nie jesteśmy świadomi, a on jednak na nas wpływa. Ale ten świat podświadomy

też musi być światem nadłączności, czyli jesteśmy świadomi całkowicie tego wpływu, a dlaczego?

Dlatego, że nie my czynimy go świadomym, tylko Chrystus Pan przez przeniknięcie naszej natury całkowicie, i w nas mieszka i czyni naszą podświadomość jawną dla nas. Ona staje się jawna dla nas, my ją dostrzegamy.

Podświadomość to nie jest jakieś wtargnięcie do banku, albo do jakiejś, że tak mogę powiedzieć miejsca wynalazków ukrytych, i darmowej energii i wielu innych spraw. W naturze podświadomej jest o wiele więcej, w naturze podświadomej jest cała nasza tajemnica; wedle tej natury podświadomej ludzie podejmują decyzje codzienne, nie zdając sobie z tego sprawy. Te decyzje codzienne, one są przez to, co oni czują.

Są ludzie, którzy swoją podświadomość wyczuwają w taki sposób: Ach - mam oddech głęboki, oznacza że ta podświadomość się ze mną zgadza. Ach - nie zgadza się, nie zgadza się, to nie mogę tą drogą iść, ach - ciągle się nie zgadza. A lekarz mówi: Ma pan/pani astmę. - Ach to już wiem...to się całkowicie nie zgadza.

Ale to jest ta właśnie sytuacja, że w tym momencie kiedy Chrystus w nas istnieje, muszę powiedzieć o jednej bardzo istotnej rzeczy, to Chrystus otwiera naszą podświadomość, to Chrystus czyni dla nas ją jawną. To Chrystus czyni, że mamy całkowicie z nią łączność na Prawie Bożym, bo łączność z podświadomością mamy nieustannie, ale to nieustannie. Mamy łączność z podświadomością nieustannie, tylko że ta łączność nieustanna z podświadomością występuje w taki sposób, że to ona manipuluje człowiekiem, to ona wpływa na człowieka, to on przez emocje podejmuje decyzje, że coś mu pasuje lub coś mu nie pasuje. To ona wpływa na koloryt jego decyzji i przemyśleń.

Ale w tym momencie kiedy my jesteśmy w Chrystusie Panu, Bogu Ojcu i Duchu Św. te sytuacje się odmieniają. Nie możemy wejść w relację z podświadomością nadrzędnej władzy, czyli przewodnictwa nad nią, z własnej poręki, umiejętności wynikającej z Huny, czy

Powella [„Potęga umysłu“], bo jest to sytuacja nie tej drogi - tędy to się nie dzieje. Bo gdy człowiek wchodzi w naturę podświadomą i uważa że z własnej poręki, to tak jakby omylny biskup człowiekowi powiedział dokąd zmierza prawda Boża, a sam jej nie zna, bo sam tworzy i trwa w 2 kanonie i nieustannie go powiela, że Adam i grzech pierworodny w dalszym ciągu ma się dobrze; a Chrystus jest w dalszym ciągu czymś co dopiero ma przyjść, i lepiej żeby nie przyszedł, bo dobrze się dzieje, dobrze żyjemy, dużo kasy mamy i problemów nie ma.

Tak jak pewien ksiądz mówi tak: Proszę pana, co pan tutaj do mnie mówi, kościół się ma dobrze. Kościół, to znaczy ja i moi też współpracownicy na plebani - oni mają się dobrze, podatków nie płacą, za nich się wszystko dzieje, przychodzą ludzie klęczą, oddają pokłon, całują po nogach, po rękach, żyć nie umierać. Kościół ma się dobrze. - A wierni? - chciałbym zadać pytanie. - A oni też są kościołem, tylko że kościołem, który służy nam.

To jest sytuacja tego rodzaju, że zawsze tego chciał szatan. Szatan zawsze chciał mieć własnych wyznawców i żeby wierni oddawali jemu pokłon. O tym już wiemy przecież z Ks. Hioba, w Ks. Hioba jest to bardzo wyraźnie ukazane i z Ks. Izajasza rozdz.14, gdzie jest bardzo wyraźnie przedstawione. Zauważcie co jest napisane w Ks. Izajasza rozdz.14:

9 Podziemny Szeol - tutaj chodzi o tą przestrzeń wewnętrzną, podświadomą: 9 Podziemny Szeol poruszył się przez ciebie, na zapowiedź twego przybycia; dla ciebie obudził cienie zmarłych, wszystkich wielmożów ziemi; kazał powstać z tronów wszystkim królom narodów. 11 Do Szeolu strącony twój przepych i dźwięk twoich harf. Robactwo jest twoim posłaniem, robactwo też twoim przykryciem. 12 Jakże to spadłeś z niebios, Jaśniejący, Synu Jutrzenki? Jakże runąłeś na ziemię, ty, który podbijałeś narody? 13 Ty, który mówiłeś w swym sercu: Wstąpię na niebiosy; powyżej gwiazd Bożych postawię mój tron. Zasiadę na Górze Obrad, na krańcach północy. 14 Wstąpię na szczyty obłoków, podobny będę do Najwyższego. 15 Jak to? Strąconyś do Szeolu na samo dno Otchłani!" 16 Którzy cię ujrzą, utkwia wzrok w tobie,

zastanowią się nad tobą: "Czyż to nie ten, który trząśł ziemią, który obalał królestwa, 17 który świat cały zamieniał w pustynię, a miasta jego obracał w perzynę, który swych jeńców nie zwalniał do domu?" 18 Wszyscy królowie narodów, wszyscy oni spoczywają z chwałą, każdy w swoim grobowcu. 19 A tyś wyrzucony z twego grobu jak ścierwo obrzydliwe, otoczony pomordowanymi, przebitymi mieczem, jak trup zbezczeszczonej! Z tymi, których składają na kamieniach grobowego dołu.

Tutaj w tym miejscu właściwie to jest ukazana sytuacja upadku Lucyfera, Jutrzenki który trząśł Ziemią, strącony teraz jest. A jednocześnie dostrzegamy tą samą sytuację także w Ks. Ezechiela i Apokalipsy św. Jana 20, tam jest także ukazana ta sytuacja o: 8 / *wyjdzie, by omamić narody z czterech narożników ziemi, Goga i Magoga.*

Więc Goga i Magoga to są właśnie ci którzy w XII w. czy może około X w. gdzieś, ciekawa sytuacja, w okolicach Uralu tam był Magog, czyli tzw. książę ówczesnych królestw Magog. A tam jest napisane o Gogu i Magogu który pójdzie przywłaszczyć sobie miejsce, które nie należy do niego. I dlatego Bóg przyjdzie, i jest napisane Ap 20, 8-10:

I wyjdzie, by omamić narody z czterech narożników ziemi, Goga i Magoga, by ich zgromadzić na bój, a liczba ich jak piasek morski. Wyszli oni na powierzchnię ziemi i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane; i zstąpił ogień od Boga z nieba i pochłoniął ich. A diabła który ich zwodzi, wrzucono do jeziora ognia i siarki, tam gdzie są Bestia i Fałszywy Prorok. I będą cierpieć katusze we dnie i w nocy na wieki wieków.

Czyli chodzi o Goga i Magoga; pierwsze kroki Goga i Magoga powstały w okolicy Uralu, tam w tej chwili, z tego co wiemy, budowana jest nowa świątynia. Jak to w internecie przedstawiają i to od jakiegoś czasu (może dziesięciu lat) miejsce do którego oni Goga i Magoga uważają, że wstąpi do nich Chrystus, który przyjdzie na Ziemię i tam ich tylko będzie uważał - Goga i Magoga. Więc budowana ona jest w tym miejscu właśnie ta świątynia, która ma być świątynią, którą oni uznają za miejsce. Ale tą świątynią przecież są ludzie. Tą świątynią są ludzie, proszę zauważyć - 1List do Koryntian rozdz.3:

16 Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? 17 Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest świętą, a wy nią jesteście. I dalej jest powiedziane: 18 Niechaj się nikt nie ludzi! Jeśli ktoś spośród was mniema, że jest mądry na tym świecie, niech się stanie głupim, by posiadał mądrość. 19 Mądrość bowiem tego świata jest głupstwem u Boga. Zresztą jest napisane: On udaremnia zamysły przebiegłych.

A proszę zauważyć tutaj w 1Liście św. Piotra rozdz.2:

4 Zbliżając się do Tego, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprowadzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, 5 **wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia**, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. Więc to my jesteśmy świątynią.

Proszę zauważyć co się stało w 418 r. - przez ówczesnego cesarza (to już było wcześniej 320 r.) a w 418 r. człowiek przestał być dla nich świątynią Boga. To skrzynka, skrzynka była przeznaczona dla Chrystusa, czyli zbudowano pierwszą świątynię chrześcijańską w 320 r. na wzór pogański i wstawiono tam inne bóstwa rzymskie. I wstawiono też skrzynkę, a w tej skrzynce istniał Bóg chrześcijański wedle ich rozumienia, ale w dalszym ciągu to człowiek jest świątynią Boga.

I od tamtego czasu człowiek chciał widzieć z nakazu, że Bóg jest w skrzynce, a nie mieszka już w nich. I to właśnie jest ta sytuacja, że człowiek przestał uważać się za świątynią Boga, tylko skrzynkę i w skrzynce upatruje Boga żywego. Ale w dalszym ciągu Bóg żywy mieszka w żywym człowieku i jest powiedziane, że my jesteśmy żywą świątynią żywego Boga.

I dlatego jesteśmy tutaj w tej przestrzeni, dlaczego taka sytuacja się dzieje? Ponieważ gdy my zstępujemy do głębin, świat zaczyna uświadamiać sobie tą sytuację, że 2 kanon rzeczywiście jest kłamstwem, że coś jest na rzeczy, że to nie w ten sposób. Co dzisiaj Watykan robi? Są np. księża pedofile. - My chcemy od ciebie zeznań, my chcemy żebyś ty poszedł do więzienia.

A on mówi tak: Co wy ode mnie chcecie? Jedźcie do Watykanu, ja nie jestem obywatelem Polski, ja jestem obywatelem Watykanu. To oni mogą zdać sprawę o mnie, jeśli oni wydadzą mnie wam, to tak będzie; ale oni tego nie robią, bo oni są czyści, doskonali, bez grzechu i tym samym i ja. Bo ja jestem jednym z tych, którzy składają się na Watykan. Watykan to nie mury, to ci ludzie rządzący.

Więc dzisiaj jesteśmy świadomi, że obce mocarstwo, które jest w naszym kraju wpływało, już teraz tak nie wpływa, wpływało na rządy, na decyzje, na wybory, na elektorat i na wszystkie inne rzeczy. Właściwie to ono rządziło, jakoby nie, ale rządziło, bo miało władzę nad obywatelami danego kraju przez mataczenie. Przez okłamywanie, przez przedstawianie zbawienia, którego dać nie mogli, bo to jest niemożliwe, aby zbawienie przechodziło przez Adama, przez grzech i przez łapanie, szukanie grzechów jak pcheł.

Więc tutaj co się w tym momencie dzieje. o czym nasze spotkanie mówi? Nasze spotkanie przedstawia tą sytuację, że tam gdzie my już zstępujemy do głębin, aby staczać bitwę z władzą, która nieprawnie została roztoczona, wzięta, przejęta przez upadłych aniołów nad piękną córką ziemską, która jest bóstwem na sposób ciała, nazywaną żoną Boga. O czym jest przecież napisane bardzo wyraźnie w Ks. Izajasza rozdz.54:

*4 Nie lękaj się, bo już się nie zawstydzisz,
nie wstydz się, bo już nie doznasz pohańbienia.*

Raczej zapomnisz o wstydzie twej młodości.

I nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa.

5 Bo małżonkiem twoim jest twój

Stworzyciel, któremu na imię - Pan Zastępów;

Odkupicielem twoim - Święty Izraela, nazywają Go Bogiem całej ziemi.

Czyli tutaj wiemy bardzo wyraźnie o tej sytuacji, że to jest ta natura wewnętrzna i my jesteśmy z nią zjednoczeni; a ona jest duchem o którego Bóg jest zazdrosny, dlatego nie odpuści, wydobędzie ją całymi siłami, bo jest jej częścią, w niej istnieje Jego duch. To jest Jego duch, o którego jest bardzo zazdrosny.

I tutaj właśnie, gdy my zstępujemy do głębin, to świat zaczyna sobie uświadamiać tą sytuację, bo to jest bardzo ciekawa sytuacja, dlaczego?

Bo gdy my wstępujemy do głębin, głębiny zaczynają być pod władzą synostwa Bożego, są głębiny coraz bardziej naprawione, czyli wydobywani są więźniowie - o czym mówi 1List św. Piotra rozdz.3:

19 W nim poszedł ogłosić [zbawienie] nawet duchom zamkniętym w więzieniu, 20 niegdyś nieposłusznym, gdy za dni Noego cierpliwość Boża oczekiwała, a budowana była arka, w której niewielu, to jest osiem dusz, zostało uratowanych przez wodę.

Więc jest tutaj taka sytuacja, że my zstępujemy do głębin, aby wyzwolić duchy uwięzione, nieposłuszne ówcześnie; ale co się dzieje?

Bardzo ciekawa sytuacja proszę państwa się dzieje. Gdy jesteśmy w tej głębinie i tam rozprzestrzenia się chwała Boga, to ta chwała Boga nie jest obojętna dla natury wewnętrznej, ona z potężną siłą się rozszerza, wywołując zmianę w całym społeczeństwie, na całej planecie. Ponieważ te wpływy nie są obojętne dla tzw. przestrzeni podświadomej, one nie są zamknięte, dlatego że siła Boskiej tajemnicy jest ogromnie potężna. I to jest ta tajemnica o której mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.10:

17 Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa. 18 Pytam więc: czy może nie słyszeli? Ależ tak: Po całej ziemi rozszedł się ich głos, aż na krańce świata ich słowa.

I to jest właśnie ta tajemnica. W głębinach gdy jesteśmy z mocy synostwa Bożego, to nie jest to słowo, które może gdzieś zostać, że tak mogę powiedzieć utknąć, gdzieś w jakiejś przestrzeni, która jest sidłem dla słowa. To słowo nigdzie nie jest usidlone, to słowo ma potężną moc, potężną moc rozbijania wszelkich murów i wszelkich sideł na słowa Boże.

Więc w tym momencie kiedy jesteśmy w głębinach następuje sytuacja bardzo ciekawa. Ponieważ w głębinach tam będąc, światłość synów Bożych w głębinach tak głęboko się rozszerza, że nic nie może ich zatrzymać, synów Bożych i tych pędzących, że tak mogę

powiedzieć słowa rydwanów, które w głębinach się rozszerzają tam wszem i wobec. Nikt nie może ich zatrzymać, bo potęgą słowa wpływają na naturę obnażenia tej natury podświadomej, i to jest ta sytuacja, że ciemność następuje.

Ale jest jeszcze jedna sytuacja. Wszystkie te złe sprawy, które są na Ziemi, wszystkie wojny, przemoce, agresja, nienawiść, chęć wymordowania miliardów ludzi; pozostało bardzo niewiele czasu, bo tylko będzie 96 miesięcy, do wymordowania 8 miliardów ludzi. To jest bardzo mało czasu, logistycznie prawie niewykonalne. Ja tu przedstawiam tę sytuację w taki sposób, jak myślą te siły ciemności o logistycznym wymordowaniu 8 miliardów ludzi, jest to logistycznie trudne do wykonania; jakby to miało być coś sensownego i logistycznego.

I tu jest sytuacja taka, że 8 miliardów ludzi jak spojrzemy np. na Australię to wszyscy ludzie na planecie, gdyby umieścić ich w Australii razem z pustyniami i ze wszystkimi miejscami (nie tylko na obrzeżach kontynentu, ale także pustynie) to wszyscy ludzie na Ziemi zmieściliby się w Australii mając każdy po ok. 1 km² swojej działki - i wszyscy by się zmieścili w Australii. A mówi się, że na Ziemi jest tak mało miejsca, że się nie zmieści 8 miliardów ludzi; a w samej Australii, bo ona ma 8 milionów km² zmieściłoby się, cała planeta.

I tak naprawdę gdyby tak się człowiek nie epatował, to i by się go nawet nie widziało ze swojej działki. Jakby się za bardzo nie epatował, to by go nie widzieli, bo by po prostu sobie leżał, mówił: O tam nikogo nie ma; a on się opala. Nie byłby, że tak mogę powiedzieć, wyepatowany.

Ale tu chcę przedstawić tę sytuację, że ta właśnie przestrzeń tej siły wewnętrznej, tej siły wewnętrznej, o której chcę przedstawić tę sytuację, że ta tajemnica która w nas działa. Czyli synowie Boży, którzy zstępują do głębin, oni tą siłą, która działa wewnątrz nas; wewnątrz w naszych głębinach z mocy synostwa Bożego, bo jesteśmy synami Bożymi przez wiarę. Proszę państwa, przez wiarę

działa w nas synostwo Boże aż do czasu, kiedy stanie się to, co przez wiarę objawione, stanie się faktem doświadczalnym w przestrzeni człowieka światłości.

I dlatego chcę przedstawić tą sytuację, że rozpoczyna się ta przestrzeń otwierania duchowej przestrzeni, także świadomej na Ziemi, czyli działanie przeciwko władzom bestii, czyli władzom smoka na tej Ziemi. Ona się objawia w taki sposób, że gdy my zstępujemy do głębin; jak już mówię wszystkie te działania w naturze podświadomej, to one są przyczyną zła jawnego człowieka. Zła jawnego człowieka, tej jawnej natury, która przemysliwuje - jak tu zniszczyć te 8 miliardów ludzi, aby elity miały czym oddychać, a nie jakimś tam smrodem ludzi - powiedzmy, że to tak przedstawiają. Bo ludzie uważają, że jakiś tam ludzie, którzy nie powinni w ogóle istnieć; oni powinni oddychać samym bogactwem podobnych sobie.

I chcę tu przedstawić: ta właśnie siła duchowa synostwa Bożego zstępująca do głębin, to ona jest niepowstrzymana, to ona właśnie działa w przestrzeniach duchowych tych podświadomych, to ona zmienia naturę sił. To ona właśnie jest tą mocą gdzie siły powierzchniowe, które są tymi które wydostały się z przestrzeni głębin przez zło i przez nienawiść do życia i do prawdy życia Boskiego, to ona w tej chwili słabnie, ona w tej chwili ma całkowicie podcięte korzenie gorzkie, korzenie zła. Gorzkie korzenie wyrosły do góry, ale w tej chwili jest ten korzeń gorzki odcięty.

I dlatego proszę zauważyć, to nie siły powierzchniowe - jak to Jezus Chrystus powiedział w Ewangelii: Walczycie - do ówczesnych swoich rodaków, Judejczyków, Żydów przedstawia tą sytuację - chcecie Mnie zrobić rewolucjonistą, ponieważ żyjecie w świecie okupowanym przez Rzymian. Ale Ja wam powiem, że oni nie są waszym problemem, oni też nie są Moim problemem. Waszym problemem jest grzech, Ja przyszedłem was uwolnić od prawdziwego zbrojnego okupanta. Przyszedłem was uwolnić od grzechu, i dlatego nie chcecie Mnie zrobić rewolucjonistą i sami nie walczyć o wyzwolenie tylko typowo ludzkie, bo to i tak zostaniecie w okupacji

grzechu. I nie zmieni ta wasza sytuacja zewnętrzna nic wewnętrznego. A ta sytuacja zewnętrzna walki - walki tej z sytuacją o wolność tylko ciała - tylko ujawnia jakie rządy są w głębinach, w dalszym ciągu złe i niewłaściwe. To tylko to.

Czyli postępowanie zewnętrzne człowieka tylko ujawnia jakie rządy jeszcze są w głębinach, co tam rządzi, jaki są tam po prostu sytuacje ciemności i zła, które w dalszym ciągu działają. I temu przeciwdziała właśnie tajemnica mocy synostwa Bożego, która zstępując do głębin, tam przejawia się w objawieniu człowieka światłości. Bo człowiek światłości i syn Boży to są dwie różne natury, które później mają stać się jedną w pełni zjednoczoną.

Czyli, gdy pytają się uczniowie: Powiedz nam gdzie Ty jesteś? - Chrystus mówi: *Istnieje światłość w człowieku światłości, on oświeca świat cały, gdy nie istnieje, jest ciemność.* Czyli przedstawia tą sytuację: **gdy nie zstępuje syn Boży do głębin, to człowiek światłości w dalszym ciągu jest ciemnością. Ale gdy zstępuje syn Boży do głębin, to człowiek światłości staje się światłością, a on rozporządza o wszystkim.** I dlatego tutaj jest sytuacja taka, że wszystkie te złe sprawy na Ziemi one są wynikiem braku światłości w człowieku światłości, braku synów Bożych.

I teraz rozumiecie państwo, dlaczego powstał w 418 r. kościół Zozymowy, który przywrócił działanie grzechu. Dlatego aby nigdy, nigdy, nie zostały naruszone siły status quo ciemności, które sobie żyje, rządzi, a zły korzeń wzrasta i wyniszcza ludzi na tej Ziemi. A oni chcą się przypodobać grzechowi, aby mieć trochę punktów i żeby jakoś oddychać, jakąś mieć dłuższą rurkę do czystszyego powietrza.

I tutaj właśnie w tej chwili, kiedy my zstępujemy do głębin z mocy wiary naszej - nie zstępujemy dlatego, że: chłopaki ruszamy! To nie tak. - Chłopaki i dziewczyny idziemy! Dziewczyny niech idą przodem, panie przodem. - A dlaczego? - Bo tam niebezpiecznie. Wy jesteście tą ładniejszą płcią, ale tą silniejszą za to. My jesteśmy tą brzydszą i tą słabszą, że tak mogę powiedzieć. Tak to ogólnie można było powiedzieć.

I tutaj w tej przestrzeni właśnie, kiedy my jesteśmy przez wiarę synami Bożymi, zstępujemy; bo proszę zauważyć jak się stajemy synami Bożymi? Wy państwo, którzy jesteście synami Bożymi, wszyscy jesteście synami Bożymi przez to, że gdy wierzycie że Chrystus was odkupił i Duch Boży was prowadzi jesteście synami Bożymi - to jest ta odległość od synostwa Bożego. Odległość od synostwa Bożego waszego jest to, żeby uwierzyć. To nie są karkołomne sprawy, to nie jest wspinanie się na Kilimandżaro, albo gdzie indziej, albo na Mont Everest.

To jest po prostu odległość od synostwa Bożego - jest to akt wiary.

Akt wiary, uwierzyć, czyli co to znaczy?. Uwierzyć wbrew ludzkiemu rozsądkowi, że to co widzę, nie jest tym, co jest naprawdę.

Ciekawą sytuacją jest to, że fizyka kwantowa już udowadnia i nie tylko fizyka kwantowa, ale także i badania umysłu, że umysł zmyśla; że dlatego my jesteśmy w stanie widzieć pewne rzeczy bardzo szybko i reagować bardzo szybko, ponieważ nasz umysł korzysta z gotowców. On nie analizuje danej sytuacji, tylko korzysta z gotowców i z tego powodu czasami widzimy rzeczy, które nie istnieją, bo umysł uważa, że one są tymi, ale gdy się temu przyjrzymy, nie są tymi; ale to zajmuje dużo, dużo, więcej czasu. Umysł po prostu korzysta z gotowców, które najczęściej w tym świecie spotykamy i wrzuca od razu gotowce.

Ja kiedyś czytałem taki tekst, gdzie były poprzesławiane sylaby - pierwsza i ostatnie była w porządku, ale druga i trzecia była przestawiona. Czytam ten tekst bez najmniejszego problemu i nie mam żadnego problemu. Później pod spodem czytam, że są sylaby przestawione; tak? - nie zauważyłem. Czytam, nie mogę go przeczytać, ponieważ są sylaby przestawione i nic z tego nie rozumiem. Ale gdy czytałem, czytałem to w sposób bardzo prosty, jasny, bo czytałem pierwszą sylabę i ostatnią sylabę a resztę po prostu miałem gotowca. Bierze nauczycielka tekst do ręki - nie może

tego przeczytać. - No co tu jest napisane? Bo nauczycielka ma już taką wrytą jakby już taką potrzebę, gdy czyta to czyta wszystkie litery, żeby dzieciom powiedzieć jak to wygląda i nie może tych tekstów przeczytać, bo już nie korzysta z gotowców. Nie było to do przeczytania. Ja czytając szybko ten tekst po prostu przeczytałem go w zrozumieniu, wszystko było jasne i proste. Ale pod spodem było napisane: czy zauważyłeś że są poprzesztawiane sylaby? - No nie, czytam ponownie, patrzę - nie do przeczytania są sylaby przestawione; i jak ja to przeczytałem. I uświadomiłem sobie, że czytam tylko pierwszą sylabę i ostatnią sylabę, a resztę po prostu korzystam z gotowców. I bardzo szybko wtedy mogę czytać.

I chcę przedstawić tą sytuację dalej, że jesteśmy wszyscy synami Bożymi, a dzieli nas od synostwa Bożego tylko to, co kościół chce wyniszczyć, aby czasem się to nie stało, aby ten jeden krok został zrobiony. Czyli, dzisiejszy kościół każe człowiekowi szukać grzechów, przyznawać się do nich, żałować za nie ciężko i pokutować, co zaświadcza o tym, że Chrystus niczego nie zrobił, i eliminowanie wiary.

Ale gdy wierzymy, to mówimy w taki sposób: No, ale przecież ja tego grzechu nie mam! Do czego to jest podobne? Przychodzi człowiek ojciec, albo jakiś przyjaciel oddaje wasz dług, temu od którego pożyczycie pieniądze, oddaje dług. Przychodzi jakiś człowiek (w jego imieniu): on mnie przysłał, żebym odebrał dług. - Ale jaki dług, ja żadnego długu nie mam. Czy wy wyskakujecie z kieszeni i z portfela wyrzucacie mu pieniądze, bo przyszedł człowiek, który w imieniu tamtego chce wam dług odebrać? Czy mówicie w ten sposób: dług został spłacony, a tutaj mam kwit, jest to spłacone. - O sorry, chyba pomyliłem nazwiska; wiesz co, chyba tak, pójdę do innego człowieka, może on da się nabrać.

I to jest właśnie kościół. Kościół przychodzi do nas i przedstawia w ten sposób: Jesteś Bogu winny odkupienie, jesteś Bogu winny to, że On cię odkupił, a ty musisz szukać grzechu i tam całe wory

grzechu przynosić; jak On zobaczy, że masz te wory, to On może ci wybaczyć.

Ale synostwo Boże to jest właśnie ta sytuacja: uwierzyłem Chrystusowi, że On złożył ofiarę ze swojego życia, jestem bez grzechu, ponieważ On mnie uwolnił, uwierzyłem Jemu, uwierzyłem Jemu. To jest ta sytuacja. Uwierzyłem Jemu, że On skreślił mój zapis dłużny, całkowicie wyzwolił mnie z tego obciążenia, nie mam już żadnego grzechu, a ten grzech, który jest grzechem cielesnym, nie jest moim grzechem, ale grzechem mojego ciała, za który to jestem odpowiedzialny, ale tylko wtedy tzn. inaczej odpowiedzialny, a Bóg uczynił mnie świętym i doskonałym, abym tą odpowiedzialność za niego mógł rzeczywiście wykonać. Bo do tej pory byłem bezsilny, co do tej odpowiedzialności za mój grzech w ciele, ale Chrystus uwolnił mnie od grzechu, przywrócił mnie do tajemnicy Boskiej prawdy, posadził po prawicy Ojca i uczynił mnie synem Bożym, abym wstąpił do głębin i tam w głębinach pokonał ducha, który temu ciału nadaje stan ciemności, grzeszności i paskudnego zwyczaju całkowicie wyrzekania się czy poszukiwania grzechu. Wyrzekania się prawdy i poszukiwania grzechu.

I tutaj właśnie dostrzegamy tą sytuację, że **ciało i zły duch są dzisiaj przez ludzi traktowane jako jedna całość, a okazuje się że są to dwie odrębne sprawy**. I w tym momencie gdy duch nasz zły, który przez Adama został wyciągnięty z głębin i doprowadził do upadku, Chrystus Pan usunął, abyśmy my, ten grzech usunęli.

Ale ktoś by powiedział w ten sposób: A co mnie obchodzi cudza robota? Jakaś to jest cudza robota, niech się bujają ci, którzy mają ten problem. Ale to jest sprawa człowieka, to dzisiaj człowiek właśnie postępuje w ten sposób, że spotykają go różne sytuacje życiowe, gdy nie chce uwolnić się od grzechów w sposób duchowy. Bóg ma wyjście z tej sytuacji: *Jeśli twoje oko jest przyczyną twojego grzechu wykol je i odrzuć, jeśli twoja ręka jest przyczyną grzechu odrąb ją i odrzuć, jeśli twoja noga jest przyczyną grzechu, odrąb ją i odrzuć. Lepiej*

żebyś poszedł do nieba ślepy, bez ręki i chromy, czyli kulawy, niż cały poszedł na spalenie, gdzie twój robak nie ginie.

Czyli, Bóg ratuje człowieka w taki sposób, jak człowiek nie chce żeby był uratowany. Ale może być uratowany inaczej, przez wiarę, bez szkody. Ale człowiek ponosi szkodę, a jedyną szkodą jest to - utrata swojego boga, czyli utrata siebie samego, utrata swojego ego. Czyli utrata swojego boga, który w tym momencie żąda, że tak powiem żąda posłuchu, bo jest władczy i bogaty.

I proszę zauważyć teraz tą sytuację, zagrożeniem prawdziwym, porządkiem, może w ten sposób powiem, porządkiem dla tego świata są synowie Boży - czyli wszyscy ludzie, którzy uwierzyli Chrystusowi Panu, Bogu Ojcu i Duchowi Świętemu i są tymi, dla których podświadomość stała się całkowicie otwarta. I proszę zauważyć co się dzieje dla ludzi, których świadomość jest otwarta i dla których świadomość jest zamknięta. To jest ten werset, to jest ta, dla których podświadomość jest zamknięta - Jr 13:

16 Oddajcie chwałę Panu, Bogu waszemu, zanim ciemności nastaną i zanim potykać się będą wasze nogi w mrocznych górach. Wyczekujecie światła, lecz On je zamieni w ciemności, rozprzestrzeni mroki.

To są ci, którzy podlegają naturze podświadomej i nic nie robią ze swoją podświadomością, czyli nie szukają Boga. Natomiast ci, którzy szukają Boga, to są ci - Iz 52:

*7 O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna
radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście,
który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu:
«Twój Bóg zaczął królować».*

Więc tutaj, to są dwie natury - jedna natura jest ta, która jest zaskoczona zbawieniem, a druga raduje się zbawieniem. Pierwsza, o której mówi Jeremiasz, że zaskoczeni są ciemnością, to są ci, gdzie Bóg otworzył ich naturę podświadomą. A tam jest ogromna gehenna, która nie jest czymś, co tam gdzieś jest odległym stanem, odległym wpływem, ale jest to wpływ na nich samych. Wywołuje to w nich ogromny stan rozdarcia, ogromny stan rozbicia, ogromny stan

chaosu wewnętrznego, który zawsze był ich udziałem, tylko udziałem podprogowym. Objawiał się bardzo ciekawie; nic tam ciekawego nie ma, ale pojawiał się w taki sposób jako pragnienia. Pragnienia, czyli taki syreni głos. Pragnienia gdzie chcieli zawsze to wypełniać, chcieli zawsze to bronić, chcieli zawsze tym być.

Ale gdy objawia swoją naturę taką jaka ona jest, to pierwsi są żeby stamtąd uciekać jak najszybciej. Czyli zza węgła jest to syreni głos, ale face to face - jest to ten, który chce całkowicie człowieka zmiążdżyć, zjeść, połknąć i bez popijania. Czyli gdy spotykają rzeczywistość swojej natury podświadomej, to jest ta ohyda straszna. Ale gdy nie widzą jej, ona jest za węglem, to ciągną do niej jak pszczoły do miodu, ponieważ ona jest czymś super, czymś doskonałym. I to jest właśnie ta przestrzeń.

I w tym momencie kiedy synowie Boży, mam taką nadzieję, tak myślę, że będzie ich coraz więcej, bo synowie Boży to każdy człowiek. Zastanówcie się państwo nad jedną sytuacją bardzo prostą - dlaczego tak ludzie bardzo nie chcą być ludźmi bez grzechu, dlaczego?

Spójrzmy na jedną sytuację, jeśli chodzi o świat ten ziemski, jak bardzo ludzie chcą nie mieć długu, a w przestrzeni podświadomej jak bardzo ludzie nie chcą być bez długu. Przecież to nie jest normalne myślenie. Co to oznacza?

To jest podobne do myszy, która została zakażona toksoplazmozą, bakterią, która żyje tylko w kocie. I mysz, która została zakażona toksoplazmozą traci rozum i łasi się do kota, jakby to było coś najdoskonalszego, łasi się koło jego pyska, czesze mu wąsy, a kot ją cap, zjadł, a bakteria mówi: jestem u siebie. To jest ta sytuacja - mysz traci rozum - i to jest ta sama sytuacja z człowiekiem.

Dlaczego tak bardzo człowiek w naturze podświadomej chce mieć długi, traci rozum i nie myśli logicznie tylko emocjonalnie. Emocje ciągną go do pewnej sytuacji, która panuje nad nim, a on nie rozumie tego logicznie, tylko ciągnie go do natury podświadomej,

zmysłowej, która przyciemnia jego logiczne myślenie, powoduje, że on tego nie dostrzega i nie widzi. A co ukazuje, że jak bardzo mocno jest pod wpływem emocji i że emocje rządzą jego życiem tak bardzo, że logiczną sytuację - nie mieć długu, traktuje jako stratę straszną i nie chce myśleć o tym, żeby nie mieć długo, bo to jest straszna, straszna rzecz nie mieć długu.

Ale gdy jest znowu logicznym człowiekiem, tutaj w świecie logicznym, straszną rzeczą jest mieć dług, lepiej go nie mieć. Tam natomiast gdzie panują emocje, myśl o braku długu jest straszną rzeczą, dług jest rzeczą wspaniałą, jest tak radosną. Bo jest to związane właśnie z tą myszą, która jest zarażona toksoplazmą; ona mówi: kot, kot wspaniały obiekt moich westchnień. Kot, kot, szukać kota, szukać kota - to myśli bakteria, nie mysz. To myśli bakteria.

I w tym momencie też emocje myślą: szukam spełnienia swoich emocji, swoich potrzeb. Ludzie nie zdają sobie sprawy; są tak bardzo pod wpływem emocji, że emocje stały się integralną częścią całego człowieka, że człowiek nie podejrzewa, że jest to nienormalne, że nie jest to właściwe, że ten stan jest dla nich już tak normalny, tak właściwy, że tak jakby np. pojechać gdzieś do wioski, gdzieś tam w dżungli Amazońskiej, która nigdy nie widziała człowieka; by się strasznie dziwili, że woda może lecieć ze ściany z kranu. Jak to jest możliwe? Przecież wodę trzeba wykopać, jak może lecieć z kranu. A znowu Europejczyk mówi w taki sposób: No po co kopać tą dziurę, jak można założyć kran. Więc pojechał do dżungli z kranem; i byłoby dziwne gdyby ten kran odkręcił i by mu sikało.

I właśnie te tajemnice, które się w tej chwili objawiają. Powiedziałem tutaj rzecz bardzo prostą, że w naturze podświadomej brak długu jest wielką gehenną, wielką gehenną, jest po prostu niemożliwe żeby nie mieć długu, to przecież życie bez długu w naturze podświadomej jest bezsensowne, nie ma sensu życia. Traci się sens życia, gdy długu nie ma. A w naturze znowu życia świadomego, odbiera dług sens życia, człowiek tylko pracuje dla

jakiejś korporacji - wziął kredyt 100 tys. spłaca 400 tys. bo korporacja 3,4 razy bierze większe opłaty.

I dlatego tutaj chcę przedstawić tą sytuację, że nasze istnienie w przestrzeni podświadomej, czyli w synostwie Bożym jest główną mocą i to jest bardzo ciekawa sytuacja, główną mocą osłabiania sił na powierzchni.

Czyli, te siły ciemności, które w sobie uzurpują władzę nad Ziemią, ponieważ wymyślili sobie tak: wiecie, jeszcze nie płaciecie za powietrze, a to trzeba opodatkować powietrze, że oddychają powietrzem. - Wiesz, jeszcze nie płacą za to że chmury obniżyły się do wysokości 100 metrów, niech płacą za to że mają chmury niżej, a co tam. Chcą jeździć do Ameryki to niech płacą za to, że chmury są bliżej itd.

Ale to nie jest tak prosto proszę państwa jak to było ukazane za czasów PIS-u nie tak prosto jest wymyślać nowe podatki. To nie takie proste, bo wszystko jest opodatkowane. Nie tak proste, trzeba po prostu głowę mieć tęgą, aby wymyślać jakiś nowy podatek w tym miejscu gdzie jeszcze nie zostało coś opodatkowane, bo wszystko jest opodatkowane, nie ma gdzie palca już wcisnąć. O tak można to przedstawić.

I dlatego tutaj w naturze przestrzeni podświadomej nie jest to sytuacja taka, że synowie Boży tam zstępując mają jakąś tam głowę łamać sobie, jak wykonać tą pracę. Nie. Przez samą obecność w głębinach następuje potężna siła światła, która emanuje. Jak powiedział św. Paweł: Czyż nie słyszeli? - ależ słyszeli, po całej Ziemi rozszedł się głos Chrystusa.

Czyli tam potężnie emanuje światłość i ta światłość emanując w głębinach, ona czyni bezsilnym siły ciemności na powierzchni, które wystawiają swoje macki, którymi tam z ciemności gadają jako gadające głowy. Ale gdy tam w przestrzeniach głębi, siły potężnej mocy Bożej działają, to są wszystkie te sprawy udaremnione. I na powierzchni też to jest niszczone.

Dlatego tak bardzo dzisiejszy świat nie chce, aby człowiek poznał swoją tożsamość duchową, ponieważ wtedy kończy się działanie szatana; i nie może on tego przebrnąć, ponieważ szatan nie ma mocy, jest tylko przebiegły. Jest przebiegły, nie ma mocy. I ta przebiegłość jest tą przebiegłością, że ludzie traktują dług podświadomy - jako sens życia, bez tego długu sens życia w naturze podświadomej przestaje istnieć. A tym długiem jest zależność, jest poszukiwanie zmysłowych, że tak mogę powiedzieć, realizacji długów.

Część 5

Jak państwo zauważyliście, coraz bardziej i świadomie objawia się tajemnica wewnętrznego życia duchowego. Życie duchowe rozpoczyna się na Ziemi odgórnie przez moc Boga Ducha Świętego i Chrystusa Pana. Ona się objawia, ponieważ Chrystus Pan już objawia swoje przyjście. Elity tego świata i ludzie tego świata boją się przyjścia Chrystusa; najpierw Jego chcą, a teraz Go nie chcą, bo zamiast objawiać im światłość, objawia im ciemność. Jak to jest napisane w Ks. Jeremiasza 13:

16 Oddajcie chwałę Panu, Bogu waszemu, zanim ciemności nastaną i zanim potykać się będą wasze nogi w mrocznych górach. Wyczekujecie światła, lecz On je zamieni w ciemności, rozprzestrzeni mroki.

I dlatego ludzie tutaj oczekują, ale boją się, że On przychodząc zrobi co innego. Przynosi ciemność, to co to Bóg jest? - przynosi ciemność? Nie, nie przynosi ciemności, objawia wasze ciemności. I w tym momencie kiedy my jesteśmy świadomie w Bożej naturze, to objawia faktyczny stan naszego wewnętrznego istnienia. Czyli ten werset - Iz 52:

7 O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu: «Twój Bóg zaczął królować».

Więc w zależności od tego, jaka nasza postawa jest względem Boga - albo nasze nogi - jak mówi Jeremiasz - potykają się na górze

w ciemnościach; albo radują się ze zwiastuna radosnej nowiny, gdzie nogi jego chodzą jawnie i radośnie na wyżynach, szklistym morzu.

Szklistym morzu - o czym mówi Ap rozdz. 15:

2 I ujrzałem jakby morze szklane, pomieszane z ogniem, i tych, co zwyciężają Bestię i obraz jej, i liczbę jej imienia, stojących nad morzem szklanym, mających harfy Boże.

Harfa Boża - to jest bardzo ciekawa sytuacja; są harfy Boże i cytry. Harfami jest nasza duchowa natura, a cytrami jest nasza natura cielesna. I grają na harfach i cytrach. A na harfach i cytrach jest przecież - Ap 14:

2 I usłyszałem z nieba głos jakby głos mnogich wód i jakby głos wielkiego gromu. A głos, który usłyszałem, [brzmiał] jak gdyby harfiarze uderzali w swe harfy. 3 I śpiewają jakby pieśń nową przed tronem i przed czterema Zwierzętami, i przed Starcami: a nikt tej pieśni nie mógł się nauczyć prócz stu czterdziestu czterech tysięcy - wykupionych z ziemi.

Harfa - duchowa nasza natura, cytra ziemską naturę, ale te dwie natury stanowią całość muzyki Boskiej. Bo ta całość jest dopiero pełnią istnienia. Mówiąc o tym, o czym mówię - o harfach, cytrach, o naturze duchowej i cielesnej - człowiek jest zadziwiony, że są to sprawy dziwne niezrozumiałe. Skąd się one wzięły?

A to jest człowiek. Człowiek tak bardzo mało o sobie wie i tak bardzo nie rozumie kim jest. Rozumie tylko tyle, ile widzi w lustrze - swoje odbicie. Widzi w lustrze swoje odbicie - tym jestem. Ale więcej nie poznaje. Ale żeby poznał więcej, to Bóg mu ujawnia jego samego.

I dopiero gdy wpatrujemy się w oblicze Pańskie poznajemy swoją naturę, ponieważ jest to ukazane w tej tajemnicy Ew. wg św. Tomasza: *Obrazy ukazują się człowiekowi, a światłość która jest w nich, ukryta jest w obrazie światłości Ojca. On ujawni się, a jej obraz ukryty jest w Jego światłości.* Czyli, nasza natura - gdy wpatrujemy się w oblicze Pańskie ujawnia się nasza natura. Bo On jest naszym prawdziwym odbiciem, On nie jest tylko lustrem, On jest

prawdziwym naszym obliczem. Bo On jest naszą nadzieją. W Nim mamy prawdziwą naszą doskonałość.

I dlatego Chrystus Pan odkupił nasze dusze. Jest przecież w Liście do Kolosan rozdz. 3: 3 *Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. 4 Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.*

Czyli nasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Czyli nasze życie, prawdziwa natura Boska nasza, którą Chrystus Pan nabył, czyli odkupił naszą duszę i z Sobą ukrył w Bogu. Więc my nie znamy naszej natury Boskiej, my przez wiarę mamy z nią udział. I dlatego tutaj, ta natura naszej tajemnicy wewnętrznej, ona staje przed nami otworem tylko przez wiarę; nie możemy jej poznać logicznie, bo logicznie nie jest to możliwe. I dlatego szatan, który chce to zrozumieć, on może to słyszy, na pewno to słyszy, ale nie może tego słuchać. Bo może to słyszeć, słuchać nie może, ponieważ to wygląda w taki sposób, że on może to słyszeć, ale nie może wejść w relację z tymi słowami, bo to są sprawy uczuciowe. To jest głos Boga - uczucie to jest głos Boży, mowa Boża. I on nie może w relację z tym wejść, ponieważ jest to dla niego niemożliwe. Więc słyszy słowa, ale te słowa może tylko w swój własny sposób obrabiać. Ale te jego wymyślane historie na ten temat tych słów, kompletnie nijak mają się do prawdy.

I dlatego tu było powiedziane, że gdy my zstępujemy do głębin w świadomości Chrystusowej, bo inaczej nie możemy...Oczywiście ludzie schodzą do głębin nieposłani będąc przez Chrystusa; ale co się wtedy dzieje? Stają się także demonami, są porwani przez demony. A co gorsza, wcale nie są z tego powodu, jakby można powiedzieć, w rozpacz; cieszą się, że zdobyli jakąś wyższą półkę piekła, że rządzą w piekle. Że są na jakiejś wyższej półce, cieszą się że mają jakieś stanowisko, że mogą rządzić. Tu jest ten problem najgorszy.

I nie dostrzegają tej sytuacji, że wpadli w tarapaty; bo szatan powoduje u nich, jak pamiętacie państwo rozmawialiśmy o smokach z Komodo czyli o baranach, których ślina jest tak trująca - ma tzw.

jad w ślinie, że zwierzę zjadane przez barana z Komodo doznaje ekstazy. I mówi: nie wiem co robisz, ale rób tak dalej. Nie wiem co robisz, ale rób tak dalej, jest mi przyjemnie. Kiedy się znajdę w twoim żołądku? Jest to takie piękne, takie cudowne. Nie doznaje jakiegoś stanu złego.

I szatan wpływa na człowieka właśnie w taki sposób, że człowiek nie rozpoznaje swojego złego stanu, tylko uważa że jest coś dobrego, doskonałego. I dlatego było powiedziane przed przerwą, że dług - ojejku, sens mojego życia. Jak mogę żyć bez długu w głębi? Długi moje w głębinach dają mi sens istnienia, ponieważ moje emocje są wtedy nakręcone. A ja tymi emocjami żyję, one są jak nakręcone. To długi powodują, że są nakręcone. I bez długów bezsensowne jest życie w głębinach.

W tym momencie kiedy jesteśmy świadomymi istotami Boskiej natury, zstępujemy do głębin, ale z mocy Bożej. Jak już mówiłem, jest możliwość wejścia w głębinę, ale to już są z poręki szatana. Jest już to działanie diabelskie, szatańskie i człowiek już uległ szatańskim wpływom. Ale tylko wtedy kiedy jesteśmy posłani przez Chrystusa, jesteśmy wtedy niedotykalni, jesteśmy poza zasłoną. A jednocześnie moc Chrystusa w nas jest tak potężną mocą, że w światłości Chrystusowej wszelkie zło ginie, rozpada się ich zamysł, ponieważ zamysł Chrystusowy powoduje, że rozpada się iluzja, złudzenie, niedowiarstwo. Przestaje istnieć, jest po prostu obnażony. Obnażona natura taka, jaka ona jest.

Proszę dostrzec ciekawą sytuację, że ta sytuacja, o której w tej chwili rozmawiamy, jest sytuacją gdzie my, będąc w tej naturze w tej chwili podświadomej, można powiedzieć, że nawet nie dostrzegamy, że jesteśmy w niej. A dlaczego nie dostrzegamy? Bo nasze życie stało się świadomym, prawdziwym, współistnieniem z drugim człowiekiem, współistnieniem z Bogiem, porzucenie złego sumienia, życia owocami Ducha Świętego, życie darami Ducha Świętego. Owoce Ducha Świętego: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć,

uprzejmość, pokój, radość, miłość. Dary Ducha Świętego: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża.

Więc tutaj żyjemy nimi, nie zdając sobie sprawy, że one stały się naturą naszego życia. Postępujemy tymi owocami Ducha Św. będąc już w głębinach. Dla rozumu, to trzeba wziąć jakieś przedsięwzięcie, trzeba tam zapanować, i tam wybrać. A my tam jesteśmy, dlatego że taki stan w nas jest naturalnym stanem.

Jak to Chrystus mówi: Najpierw idź, a gdy dojdiesz, zobaczysz gdzie doszedłeś. Rozum mówi w ten sposób: Najpierw zobacz gdzie masz iść, zaplanuj, a później się tam wybierz. A Bóg mówi: Najpierw pójdz, ufaj Mi, a gdy dojdiesz, zobaczysz gdzie doszedłeś. Więc jest to zasada wiary. Zasada wiary mówi: Idź, ufaj, a gdy dojdiesz, poznasz. Tu jest ukryta ta tajemnica.

I dlatego my żyjemy właśnie naturą uczuć i to dla nas jest naturalne. Jesteśmy już w takim stanie, że właściwie my już zapominamy. A właściwie ja już nie pamiętam jakiejś innej postawy, bo dla mnie inna postawa jest bezsensowna. Gdy cokolwiek mówię, nie mogę nic powiedzieć bez natchnienia Duchem Świętym, bo ja nie potrafię mówić inaczej. Ja nie mogę ust otworzyć, a nawet nie powstaje we mnie żadna myśl. Nie potrafię tego robić. Ja gdy mówię, zawsze to się tak dzieje, bo inaczej nie potrafię, bo to jest tak natura już przenikniona i to się w ten sposób dzieje.

Dlatego wy, nią się stajecie. Ale proszę zauważyć: stajecie się tą naturą, bo ją wybieracie, a nie dlatego że ją zaplanowaliście. Nie dlatego że ją zaplanowaliście, ale dlatego że ją wybraliście. Wybraliście swoje takie swoje postępowanie, aby w taki sposób żyć. Czyli to jest zgoda z Boską tajemnicą, zgoda z Boską naturą.

Czyli Chrystusa Pana gdy wybieracie... Chrystus Pan kim jest? Najlepszą częścią naszego życia, On jest naszą głową - *bo głową Chrystusa jest Bóg*. A waszą głową jest Chrystus. *A głową kobiety jest mężczyzna*. Tylko że trzeba pamiętać, że jeśli chodzi o kobietę, to Chrystus tu przedstawia przez św. Pawła - że kobieta to jest ta natura wewnętrzna, to jest piękna córka wewnętrzna. Ona jest tą

kobietą, której my jesteśmy głową. Ponieważ my dajemy jej przywrócenie chwały Bożej.

My przywracamy jej życie, ponieważ zostaliśmy posłani tam, aby przywrócić jej życie. Ale żeby to życie było nam przywrócone, to musimy mieć to życie przywrócone. Czyli musimy uwierzyć Chrystusowi, że to życie nam przywrócił.

Pamiętacie zapewne z Ewangelii te słowa: *Idźcie i czyńcie to, co Ja wam już uczyniłem*. I co ten świat czyni?

Zobaczcie co uczynił - Chrystus został ukrzyżowany, cierpiał, więc tutaj ten świat musi krzyżować się, cierpieć, dręczyć; wszystkie te rzeczy robić. A Chrystus powiedział: Jak Ja wyzwoliłem wasze dusze, tak wy idźcie do głębin i też wyzwólcie dusze. Ludzie tego już nie widzą, tylko widzą cierpienie. Czyli skierowana została ich uwaga do zewnętrznego świata, tylko do powierzchownego świata, aby byli uwięzieni umiejętnościami i sposobami. I w ten sposób sposoby i umiejętności, i plany zaczynają kierować człowieka życiem, a nie podlega on duchowej naturze.

I właśnie w tym momencie kiedy jesteśmy poddani Chrystusowi, to w sposób bardzo łagodny, lekki, przechodzimy do stanu Boskiej postawy, która w nas zaczyna coraz bardziej dominować. A my z tym nie walczymy tylko coraz bardziej doświadczamy Boskiej mocy.

Kiedyś się częściej ludzie mnie pytali: Jak się objawia życie Chrystusa we mnie? Czy rozwój duchowy? Bo ja 34 lata zajmuję się świadomym rozwojem duchowym całkowicie. Ja odpowiadam, przyglądając się mojemu życiu...chcieli by ludzie usłyszeć że moc, potęga, władza energii taka, że można by burzyć mury itd. Nie. Mówię w taki sposób: coraz bardziej objawia się On miłością do Boga i miłością do człowieka, coraz bardziej. Bóg dla mnie jest całkowicie jawny, jest miłością, radością, która dotyka mnie. I to nie jest dotyka mnie, bo ja tak wymyśliłem, On dotyka mnie swoim Duchem.

I to jest tak jak wczoraj państwo przyjeżdżali na wykłady i mówiliście państwo, że jesteście jakoś specyficznie radośni. Ta radość w was istnieje tak głęboko, że jesteście radośni, bo radość

was porywa, jesteście radośni ogromnie. To jest ta obecność Ducha Bożego, który z czego się cieszy?

Dzisiaj jesteście świadomi - w tych wykładach ujawnione jest to czego - jesteście świadomi, że Bóg radosny jest i cieszy się, że my będąc świadomi wewnętrznego życia duchowego zaczynamy wpływać na zewnętrzne życie ludzi, którzy są pod wpływem ciemności i nie mogą się z niej wyrwać, a w naturze podświadomej zaczynamy usuwać te ciemności; stają się one jawne i pokonywane. A one będąc w naturze podświadomej usunięte, nie są też na powierzchni, nie działają już na powierzchni.

I dlatego Duch Boży raduje się z ogromną mocą, że to się dzieje; a i także jednocześnie w świecie duchowym, w świecie jawnym człowieka zaczyna duchowa natura coraz bardziej objawiać swoje istnienie, w tych wszystkich ludziach, że coś takiego w ogóle w nich istnieje.

My się nie pytamy czy istnieje Bóg. Nie pytamy się czy mamy naturę wewnętrzną, czy mamy Ducha Bożego. My o tym wiemy. A ci ludzie są zaskoczeni, że coś tam w nich żyje; trzeba to wytępić, bo zaszkodzić może. A może wziąłbym jakichś suszonych muchomorów? Abstrahuję. Ale nie. Kiedyś była taka historia o pewnej kobiecie, to chyba było USA. Wróciła kobieta do domu, na stole zostawiła talerzyk. Na talerzyku było ciasto drożdżowe. Chciała zjeść to ciasto, ale zobaczyła że w tym cieście są mrówki. A ona zjadła już jeden kawałek. I co zrobiła? Pobiegła do zlewozmywaka i wypila płyn na owady. Oczywiście zamiast wytępić owady ona pojechała do szpitala z powodu podrażnionego całego układu pokarmowego. Owady prawdopodobnie też zginęły, ale ona została poturbowana, ponieważ postąpiła bezmyślnie. A dlaczego?

I ta bezmyślność jest bardzo istotna (w tym przypadku kiedy mówię o tym) ponieważ ludzie tak działają w podświadomości. Czyli, dla nich ważniejsze jest co emocje chcą, a nie, co one z nimi uczynią. Czyli ludzie chcą spełnić te emocje, emocje które nimi kierują; i oni już nie patrzą na to, co one z nimi robią, oni chcą je spełnić i

zaczynają nimi żyć. A one zaczynają ich wyniszczać, i w tym momencie dziwią się co się dzieje.

Przecież oni nic złego nie robią, oni tylko chcą spełnić ich pragnienia. Ale to ta kobieta: Przecież ja nie chciałam siebie zabić, ja chciałam tylko mrówki zabić. Ale nie zdała sobie sprawy, że to co robi, wpływa na jej całą naturę i na całego człowieka. Tak samo jak emocje nie wpływają tylko na to żeby się zrealizowały chucie, ale wpływają na całego człowieka duchowego i go wyniszczają. Dlatego wszystko musi być w mocy Bożej.

Zauważacie tą sytuację, jak staliście się niezmiennie odmienni od tych wszystkich ludzi, którzy gonią nie wiadomo za czym? Jesteście świadomi tego, że istnieje Bóg. Jesteście świadomi, że On do was przemawia; i nie jest to choroba psychiczna. Bo modlitwa jest to bogobojność; a jak Bóg do was mówi, to jest choroba psychiczna, tak niektórzy mówią.

Bóg do nas przemawia, czyli czujemy Jego obecność, dostrzegamy że jesteśmy innymi osobami; dla siebie także innymi. A jednocześnie dostrzegamy inną naszą postawę w rozmowie z innym przeciętnym człowiekiem. Jak np. Krzysztof idzie do sklepu (nasz operator) i w sklepie mówi spokojnie o Bogu. I co się dzieje? Ludzie wcale nie uciekają ze sklepu, ale zaczynają go oblegać i czują się z nim bezpiecznie. A nie uciekają jak od oszołoma. Ze spokojem przedstawia tą sytuację, bo z niego ze spokojem wypływa ta natura. Ludzie zaczynają czuć się bezpiecznie i oblegają go. Czyli ludzie chcą Boga, który się objawia we właściwy sposób, który jest w sposób naturalny wyrażony ad hoc, mimo, ad hoc; z życiem. Jesteśmy po prostu ludźmi, którzy nie są nafaszerowani jakimiś programami zgładzania grzechów. Program zgładzania grzechów: taka pokuta, taka pokuta, taka pielgrzymka etc. etc. Tylko jesteśmy świadomi uczynków wiary, uczynków wiary. Co to znaczy uczynki wiary?

Czyli **istnieje w nas wiara i postępowanie wynikające z wiary jest uczynkami wiary**. A ludzie chcą mieć uczynki, aby

osiągnąć wiarę. Ale nie można przez uczynki osiągnąć wiarę, czyli zbawienia, ale to że wierzymy w zbawienie.

Proszę zauważyć wchodzimy w przestrzeń niezmiernie ważnej duchowej natury człowieka, gdzie wiara staje się dominującym stanem naszej osobowości. Wiara staje się dominującym stanem naszej osobowości, co nie jest takie przyjemne dla rozumu i dla umysłu, a tym bardziej dla diabła, który już w tym się nie może w ogóle odnaleźć; bo wiara to nie jest jego „konik”. Rozum, umysł i wszystkie podchody i ścieżki w ogródkach - to on tam. Ale wiara jest niepoznana przestrzenią, jest dla niego terra incognita. Jest tabula rasa, nieznana całkowicie przestrzeń, nie zapisana tablica, nie wie dokąd to wszystko zmierza.

My natomiast, jesteśmy jak ci, o których mówi Ew. św. Jana rozdz. 3,8 my jesteśmy jak ci, o których jest napisane: *8 Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha».*

Pytają się ludzie: Co to za postawa? Co przez nią zyskasz? Ona wygląda jako taka postawa dziecinna, nie ma planów, nie chce bronić swojego bogactwa. Nie ma zamysłu: cóż będę z tego miał? - Broni mnie Ojciec, On zna mój plan. - A to twój ojciec musi być bogaty. - Bardzo bogaty. - O to dobrze, że się ciebie trzymam, to może mnie coś skapnie z tego. - Już kapie. - To kup mi coś. - Tego się nie kupuje, bo jest za darmo. - O jak za darmo to chyba nic nie warto.

Ludzie tak myślą, że jak za darmo, to nic nie warto. Ale nie jest to za darmo, to jest okup Boży złożony ogromnie; a my, przez wiarę to otrzymujemy.

To o czym mówię, jest tak naprawdę bardzo proste, ale nie możliwe dla rozumu, jednocześnie nie pozbawia nas człowieczeństwa, ale przywraca człowieczeństwo; nie pozbawia nas życia, ale to życie jeszcze bardziej ubarwia, ukwieca; ukwieca Bożymi darami i darami Ducha Świętego i owocami Ducha Świętego: opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością.

Iluż to ludzi spotykacie w swoim życiu, którzy narzekają na swoją bezsilność? Na to, że nie są opanowani, nie są łagodni, nie są wierni, nie są dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niosący pokój, radość, miłość - narzekają na to i nie wiedzą, jak to zdobyć.

A iluż ludzi poszukuje takiego człowieka, iluż to ludzi na Ziemi poszukuje człowieka, który by był opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość. Iluż to ludzi poszukuje takich ludzi, bo chcą wreszcie spotkać normalnego człowieka. Proszę zobaczyć - normalnego człowieka, który by był opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość, miłość, a nie który przez to opanowanie (jest podszyte) jest opanowany, aby coś z tego zyskać.

Czyli, proszę zauważyć, w tym świecie, gdyby ludzie mieli by być opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niosący pokój, radość, miłość - nie widzą w tym nic sensownego, ponieważ to po prostu nie przynosi dochodu. Ale chcieliby, aby oni byli normalni i mieli to, żeby byli opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, niosący pokój, radość, miłość. Nie ma takiego człowieka na Ziemi, który nie chciałby, aby drugi człowiek - szczególnie jego żona, mąż - żeby byli opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niosący pokój, radość i miłość. Tylko, że sami - o dziwo - nie chcą tego od siebie wymagać. Czyli nie chcą, aby taki człowiek znalazł takiego człowieka. Bo żeby znaleźć takiego człowieka, to ktoś musi od siebie tego wymagać. Czyli wymagać tego, co chce znaleźć w innej osobie, czyli - opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, pokoju, radości i miłości.

Ciekawą sytuacją jest to, że człowiek chce być taką istotą, a jednocześnie coś mu zabrania, co? Szatan, który podszywa się pod tzw. pragmatyczność życia: Będziesz nie do życia! Nie będziesz mógł być tutaj w tym świecie! Staniesz się biedny, nikiem, popychadłem, nie będziesz miał na to, na to, na to... Zobacz, jak jest teraz w Chinach: ludzie punkty łapią jeden za drugim, dlatego że do lepszego lekarza mogą iść, kupić lepsze rzeczy, zrobić to i to i to. Mój znajomy

właśnie jeździ do Chin i mówi tak: W Chinach już są punkty, ale większość Chińczyków jest z tego zadowolona, bo przyzwyczajona jest do łapania punktów od zawsze, ponieważ tam był to kraj łapania punktów w codziennym życiu. Jest niewielu tych, którzy nie chcą łapać punktów, ale traktuje się ich jako tych, którzy może byli przestępcami?

Jak to pamiętam ok. 40 lat temu czytałem - to było takie zaskakujące w owym czasie, to było takie novum ogromne, że Londyn stał się miastem monitorowanym przez kamery jako miasto ogromnie bezpieczne, gdzie każde skrzyżowanie, każda ulica jest monitorowana. I każda ulica jest kontrolowana przez ludzi obserwujących zachowanie przechodniów, etc. No i ktoś napisał tak: No tak, jest to bardzo dobry system, tylko w zależności od tego, kto siedzi z drugiej strony - czy on chce bronić, czy inwigilować. I to już były pierwsze kroki Orwella. Orwell nie chciał przedstawić, żeby takie było społeczeństwo, tylko chciał przedstawić, że może takie społeczeństwo powstać, to jest niedobre. Ale ci, którzy uświadomili sobie, że takie społeczeństwo może istnieć, wykorzystali to, co Orwell mówi: lepiej, żeby nie powstało; jako docelowy punkt - musimy to mieć.

Ciekawą sytuacją jest to, co chcę przedstawić: że im bardziej stajemy się świadomi naszej duchowej postawy w wyniku synostwa Bożego, które nie jest czymś dla nas odległym, ale jesteśmy synem Bożym i coraz bardziej On się w nas kształtuje, jak to jest w Liście do Kolosan rozdz.3:

9 Nie okłamujcie się nawzajem, boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, 10 a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga], według obrazu Tego, który go stworzył.

Czyli człowiek wewnętrzny, syn Boży nieustannie się kształtuje, nieustannie podlega Boskiej tajemnicy; do czego to jest podobne, żeby to zrozumieć? Chrystus Pan, Syn Boży jest na Ziemi, jest w ciele grzesznym, *podobnym do ciała grzesznego* - jak jest to powiedziane - i nieustannie trwa w chwale Bożej utrzymując jedność

z Ojcem, bo pochodzi od Ojca. I nie świat ten daje siłę człowiekowi wewnętrznemu - Synowi Bożemu - ale Bóg Ojciec nieustannie utrzymuje ten stan. Więc wiemy o tym, że Jezus Chrystus będąc na Ziemi nie jest wolny od zabiegania o doskonałość. Dlaczego zrezygnował z tej wolności, którą mógł mieć na Ziemi?

Dlatego, aby stać się przykładem dla nas, że jest to możliwe w tych ciałach, w których jesteśmy. Bo gdyby był na Ziemi i nie miał ciała grzesznego ludzkości, ale byłby niedosięgalny, niedotykalny, był nieustannie potęgą panującą nad wszystkim, i by powiedział: Teraz już wiecie, jak macie to czynić, bo Ja przyszedłem, panowałem, wy też panujecie. - Ale jak mamy to czynić? My nie mamy takiej mocy, jak Ty!

Więc Chrystus pojawia się w ciele grzesznym, tak jak każdy człowiek jest w ciele grzesznym, i mimo ciała grzesznego jest w głębokiej jedności z Ojcem, gdzie każdy człowiek, który żyje na Ziemi, który uwierzył Chrystusowi jest dokładnie w takiej samej sytuacji jak Chrystus, który jest na Ziemi. Bo to jest Syn Boży, bez grzechu, a synowie Boży, którymi my jesteśmy, jesteśmy też bez grzechu. Dlaczego? Bo Syn Boży nie ma grzechów odpuszczonych, On nigdy ich nie miał, został stworzony bez grzechu. Więc synowie Boży nie mają grzechów odpuszczonych, bo nigdy ich nie mieli i są czystymi i doskonałymi. O czym mówi bardzo wyraźnie 1 List św. Piotra rozdz.1:

23 Jesteście bowiem ponownie do życia powołani nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa.

Czyli jesteśmy stworzeni istotami czystości doskonałej i nigdy synowie Boży nie mieli grzechu, są czystymi istotami i nigdy nie mieli grzechu. I my, będąc synami Bożymi...Dlaczego ten świat synów Bożych chce ukazywać jako grzeszników, którzy mają się nieustannie spowiadać z grzechów, jak oni ich nigdy nie mieli?

To jest związane tylko z tym, aby nikt, żaden człowiek nigdy nie stał się synem Bożym, bo nigdy się nie stanie, kiedy będzie zawsze grzesznikiem. A gdy stanie się synem Bożym nie ma grzechów, bo

nigdy ich nie miał, bo jest nowym wcieleniem świętym, jest inkarnacją świętą. Dosłownie - inkarnacją świętą, która jest całkowicie innym jego żywotem. W tym momencie przez wiarę rozpoczyna się całkowicie inny jego żywot. Żywot, zakończył się żywot grzechu, starego człowieka, żywot Adamowy, przestał istnieć ród Adamowy, rozpoczął się ród Chrystusowy.

O tym jest napisane przecież bardzo wyraźnie w Liście św. Pawła do Koryntian rozdz.15: *45 Tak też jest napisane: Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym.*

„Ostatni Adam - Chrystus, ożywiający mocą objawioną szczególnie w Jego zmartwychwstaniu” - ja przeczytałem tutaj z tzw. przypisów kościelnych. Czyli kościół o tym wie, ale z tym nie chce mieć nic wspólnego. To jest zadziwiająca sytuacja.

Czyli, tak jak powiedział Jezus Chrystus do faryzeuszów: *Znacie drogę, wiecie dokąd prowadzi, sami nie idziecie, innym nie pozwalacie.* Dzisiejsza sytuacja jest dokładanie powtórką z ówczesnego czasu: znacie drogę, sami nią nie idziecie, innym nie pozwalacie. Są jak psy ogrodnika: sami nie zjedzą, innym nie dadzą. To jest ta sytuacja.

A my wolimy co innego. „Jeden woli ogórki, a drugi ogrodnika córki”. I my właśnie wstępujemy do głębin, tam, aby wydobyć tę tajemnicę. I tu jest ta prawda - szukamy tej tajemnicy zaginionej, prawdy, tajemnicy wewnętrznej, naszej tajemnicy. Bo teraz doświadczamy jedną sytuację bardzo wyraźnie, że piękna córka ziemską uczestniczy w naszym życiu nieustannie, w każdej sekundzie, przez emocje. Ona zabarwia każdą decyzję człowieka przez emocje, o pragnienia.

Ale w tym momencie, kiedy są synowie Boży, gdy wstępujemy do głębin, to my otwieramy w pięknej córce ziemskiej tajemnicę jej wiecznego życia, wiecznej tajemnicy. I co to znaczy? Każdy, który tutaj jest, ale każdy też na świecie, ma ukrytą w sobie tajemnicę wiecznego życia w tym ciele, która życiem nad życie jest, pokarmem niezwykłym. I to jest ta tajemnica. Kim jest piękna córka ziemską?

Ona została stworzona jako pierwociny duchowej natury materii. Materia jest też stworzona przez Boga, a piękna córka ziemską jest pierwocinami, jest pierwszym zaczątkiem, jest załącznikiem, pierwszym zaczątkiem prawdziwej tajemnicy Boskiej natury każdej materii. Więc ona jest tą tajemnicą Boskiej natury materii. Możemy zadać takie pytanie proste: Czy Bóg nie chciałby, aby Jego wszelkie stworzenie, które stworzył - także materia - oglądała swojego Stwórcę?

Bo dzisiejszy świat mówi w ten sposób: Nie, nie, musi zginąć, przepaść! Bóg tak nie mówi. Bóg chce, aby wszystko co stworzył, oglądało swoją naturę Boską. Materia ma w sobie Boską tajemnicę, a jest kompletnie nieświadoma tej tajemnicy. My, jako synowie Boży, którzy zstępujemy do wnętrza świadomie wypełniając piękną córkę ziemską świadomością jej istnienia, zawsze byliśmy pod jej wpływem, jeśli chodzi o naturę cielesną, ale teraz, gdy jesteśmy synami Bożymi, to ona jest pod naszym wpływem. Ale wpływem takim, że my odzyskujemy jej życie. I to życie odzyskane powoduje to, że zaczynamy żyć uczuciami, a nie zmysłowymi potrzebami demonów, które nauczyły się tego od ducha mocarstwa powietrza, który jest praszatanem, który na początku był władcą materii, o czym mówi św. Paweł w Liście do Efezjan rozdz.2:

1 I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów, 2 w których żyliście niegdyś według doczesnego sposobu tego świata, według sposobu Władcy mocarstwa powietrza, to jest ducha, który działa teraz w synach buntu.

I teraz rozumiecie państwo - mówimy o tym duchu, który tak silnie wpłynął na naturę cielesną człowieka, że człowiek traktuje ducha mocarstwa powietrza i ciało jako jedną naturę, nie dostrzega tutaj kompletnie dwojakej natury. A my, powinniśmy żyć w taki sposób, że Duch Boży w nas działa, w naszym ciele tak bardzo, żebyśmy nie dostrzegali dwoistości natury, tylko Duch Boży w nas działa, a nasze ciało całkowicie podlega tej naturze. I nasze ciało zaczyna coraz głębiej poddawać się mocy Bożej, czyli wyraża pełną

radość, miłość, prawdę, a i wszystkie moce Boże, które są w Bogu i to ciało podlega tej tajemnicy.

I będziemy chcieli pojechać do Ameryki - abstrahuję - a wychodzą nam na spotkanie kolega: - Cześć, o, skąd tu się wziąłeś? - A nie, to ty skąd się tutaj wziąłeś? - Nie, to ty jesteś u mnie! - A nie, to ty jesteś u mnie!

- Nie, to ty jesteś u mnie w domu w Ameryce. - A skąd ja tam się wziąłem? - No ja też się pytam skąd? I on wtedy mówi: Rzeczywiście, pomyślałem, żeby tu być i już jestem. Ojejku, Panie Boże, to moje ciało już nie podlega władzy tego świata, już mogę, itd., itd.

Kiedyś miałem takie zdarzenie (mówiłem państwu o tym zdarzeniu) to było takie śmieszne zdarzenie, zdarzenie dziwne wręcz, bardzo kuriozalne. Oglądałem proszę państwa film w telewizji „Star Trek” i tam jest taki człowiek Chakotay, który ma na skroni tatuaż, bo należał do jakiegoś plemienia. I są w jakiejś sytuacji odmiennej psychicznie i to jest bardzo trudna sytuacja, która powoduje tę sytuację, że oni nie mogą zrozumieć i rozpoznać, czy oni śpią, czy oni są rzeczywiście w tej sytuacji, dla nich jest to bardzo trudne, nie mogą tego rozpoznać. Ale ten pan Chakotay, który jest komandorem mówi: Dobrze, to ja postaram się tutaj zachować tę świadomość. Mam w swoim plemieniu takie sposoby, że ona potrafi kontrolować stan świadomości i ja będę wiedział, czy jestem we śnie, czy jestem w rzeczywistości. I powiedział takie słowa: Jesteśmy w kosmosie daleko, daleko od Ziemi, tak strasznie daleko, że nawet przez lornetkę tego się nie dostrzeże. I gdy dojdę do okna, spojrzę przez okno i jak będzie to sen, to będę widział Ziemię i będę wiedział, że jestem we śnie.

I ja sobie pomyślałem w ten sposób: O, ciekawa sytuacja, to jak ja wstanę sobie w domu, w nocy, podejda do okna i spojrzę sobie przez okno i będę widział Jowisz jako Księżyc. Pewnego razu wstaję sobie, idę, o ładny Jowisz, jest na miejscu, w porządku i nie zwróciłem uwagi, że on tam nie powinien być. Ale zobaczyłem, że on tam sobie jest, ładna plama czerwona, wszystko w porządku, burza

w dalszym ciągu trwa, huragan tam jest, 1000km/h wieje siebie. I idę do drugiego pokoju, bo tu żona śpi z 2 córkami. I ja stanąłem w tym drugim pokoju i tak zerkąłem sobie, był lekki półmrok, księżyc świecił dosyć jasno, właściwie Jowisz, było dosyć jasno. I żona się przebudziła i mówi tak: No co ty chodzisz tak po nocy? A ja mówię tak: Wiesz, trochę gorąco jest, bo to jest takie lato, gorąco mi jest. I ona mnie widzi, normalnie mnie widzi, że ja tutaj przyszedłem. I wracam do łóżka, stoję przed łóżkiem, ale w łóżku śpi facet. Widzę jego głowę wystającą z moimi włosami; i tak patrzę na to i nagle poczułem wir i zniknąłem, i obudziłem się w łóżku. Nastąpiła taka sytuacja dziwna, bo nastąpiła bilokacja. Umysł jest w stanie wytworzyć te wszystkie sprawy. Nastąpiła bilokacja, rzeczywista bilokacja. Nie jedna bilokacja się wydarzyła, naprawdę nie jedna bilokacja, tej byłem świadomy, ale wielu bilokacji nie jestem świadomy.

Pewnego razu przychodzi do mnie do gabinetu kobieta i mówi tak: Proszę pana, muszę panu powiedzieć, jak pan był u mnie wczoraj w domu, u mojego męża, to po tym spotkaniu on się poczuł dobrze i jest właściwie zdrowy. Dziwię się - ja wczoraj nigdzie nie byłem, ja do domu wróciłem od razu, nigdzie nie chodziłem; ale mówię do niej: To dobrze, że mąż się poczuł świetnie, to świetnie, to niech pani będzie zadowolona. A co będę mówił kobiecie: Proszę pani, ja tam nigdzie nie byłem. Ale ona mnie widziała i to się zdarzają te sytuacje.

Słyszę też o innych sytuacjach, które się dzieją, ale nie robię z tego żadnych mecyi, no bo Duch Boży zarządza moim duchem, ponieważ oddałem swojego ducha Duchowi Bożemu i on zarządza moim duchem i posyła go tam, gdzie chce. A ja w pewnym stopniu czuję, że jestem gdzieś posłany, dlatego że odczuwam, albo jakąś wewnętrzną walkę, albo mam takie wrażenie jakbym mówił w innym języku; że coś się dzieje - jakbym był gdzie indziej, a ja nie jestem tego świadomy, bo jestem tutaj, tylko czuję, że duch mój jest gdzie indziej. Tutaj słyszę, że śmieje się pewien przyjaciel, ponieważ też ma takie doświadczenia.

Ale tutaj właśnie te przestrzenie, które Duch Boży czyni w nas, one coraz silniej się manifestują; i im silniej jesteśmy w Duchu Bożym, to tym silniej one się manifestują, ponieważ jesteśmy istotami centrum wszechświata. Jak już mówiłem, widziałem uryweczek takiego filmu w internecie, gdzie pewien człowiek śledził UFO, wszędzie one mu się pojawiały. I później się spotkał z tymi ufoludkami; siedzą przy stole i rozmawiają, ten ufoludek wyglądał po prostu jak ufoludek: duże palce, głowa wielka, szary, taki chudy itd. I mówi tak do tego człowieka, który siedzi naprzeciwko: szukam pewnego człowieka, czy znasz tego człowieka? Ja go szukam wszędzie, wszystkie badania mnie tutaj przyprowadziły do ciebie, czy znasz tego człowieka? I pokazuje mu zdjęcie. A on patrzy - Jezus Chrystus. - Bo badania nasze wykazały, że On jest centrum wszechświata i nas tutaj to przywiodło. A ty masz w sobie to centrum wszechświata.

Czyli jest to pewnego rodzaju taki przekaz wewnętrzny, że Ziemia nie jest gdzieś tylko jakąś planeta, ale Ziemia jest prawdziwą naturą początku wszystkiego; nie jako Ziemia planeta skalista, ale Ziemia jako natura stworzona przez Boga. Bóg stworzył Niebo i Ziemię. Ziemia, jako miejsce stworzenia człowieka Boskiego, duchowego, jako pierwiastka Boskiego, a wszystko co istnieje poszło drogą technologii i wymienili swoje ciała Boskie, cielesne, materialne na maszynowe, które nie podlegają tej duchowej transmutacji. A teraz szukają możliwości, aby ponownie odnaleźć się w tej słabej, a jednocześnie z potężnym potencjałem istocie, aby odnaleźć prawdę do Boga. I w tym momencie my to odnajdujemy. Ten wykład jest o tym, że znajdujemy prawdę tam, gdzie nikt jej nie szuka, gdzie jest ona blisko, jest ona tuż, jest ona tutaj, jak mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.10: *6 Sprawiedliwość zaś osiągnana przez wiarę tak powiada: Nie mów w sercu swoim: Któż zdoła wstąpić do nieba? - oczywiście po to, by Chrystusa stamtąd sprowadzić na ziemię, albo: Któż zstąpi do Otchłani? - 7 oczywiście po to, by Chrystusa wyprowadzić spośród umarłych.*

8 Ale cóż mówi: Słowo to jest blisko ciebie, na twoich ustach i w sercu

twoim. Ale jest to słowo wiary, którą głosimy.

Więc jest bliżej, niż wszystko inne. Ludzie nie idą tą drogą, nie szukają tego, co jest bardzo blisko, gdzie jest w nas. Oni szukają gdzieś rozumem swoim, aby znaleźć inne wyjście do władzy rozumu, władzy szatana, władzy ducha mocarstwa powietrza, ale nie szukają tego, co jest wewnątrz nich, ponieważ to się jakby objawia nieatrakcyjne. I co to znaczy nieatrakcyjne? Emocje człowieka, które są jego największym problemem są jego najbardziej atrakcyjną częścią. Rozumiecie państwo - są najbardziej atrakcyjne. A to dla emocji wewnętrznych oni są atrakcyjni. Oni są atrakcyjni dla siebie i dlatego ich życie też jest atrakcyjne.

A okazuje się, że Bóg widzi emocje jako pułapkę, w którą zostali schwytani i nie mogą się z tego wydostać. A człowiek widzi to jako atrakcyjne i dlatego nie może się z tego wydostać. I dlatego w tym momencie, kiedy wierzy Bogu; bo proszę zauważyć, to jest związane z wiarą w Boga, to nie jest związane z tym, że emocje pozwalają człowiekowi wierzyć w Boga, tylko wiara jest wroga emocjom.

Czyli **musimy uwierzyć Bogu, aby sprzeciwić się emocjom**, które wdarty się w życie człowieka tak dalece, że emocje czynią życie atrakcyjnym i powodują to, że człowiek ma sens istnienia, a długi są wszystkim, czego potrzebuje. To, o czym mówię, to gdyby usłyszał to jakiś biznesmen, to: Co ten człowiek opowiada? Jakies bzdury! Przecież to jest po prostu chała nad chałami i rzeczy, które kompletnie są nieprawdziwe. Tylko, że on nimi też żyje, tylko nie ma pojęcia o tym, że żyje, że jest niewolnikiem emocji, a tymi emocjami: być bogatym i to obrzydliwie bogatym, tak bogatym, że ta obrzydliwość jest palce lizać.

I tutaj właśnie ta przestrzeń emocjonalna człowieka jest pułapką jego i dlatego wiara jest przeciwnością i dlatego ludzie nie chcą wierzyć, dlatego że ona narusza ich status quo, ludzi będących w pułapce emocji, które wydają im się wszystkim, czego potrzebują. Ale kiedy już wiara w nich zwycięży i zjednoczą się z Chrystusem,

Duch Boży dotykając ich wewnątrznie nagle przemienia ich wewnętrzną naturę.

I to właśnie, kiedy jechaliście tutaj na spotkanie do Łęczyc, odczuwaliście specyficzny stan radości, nie wiedzieliście co to za radość jest. A ta radość była Ducha Bożego, który ukazywał kim jest właśnie prawdziwa natura miłości, że On dotykając was powoduje to, że nie rozumiecie swojej radości, ale cieszycie się z tej radości, bo ona daje wam sens istnienia, czujecie, że ona warta jest waszego zachodu i warta jest wiary.

I w tym momencie, kiedy Duch Boży w was mieszka, zmienia się całkowicie wasze postrzeganie: widzicie te wszystkie sytuacje naprawdę, naprawdę całkowicie inaczej, dlatego że zmienia się wasze postrzeganie, działanie mózgu, kolokwialnie mówiąc chemia mózgu. Chemia mózgu zmienia się tak dalece, że człowiek po prostu inaczej postrzega dane rzeczy. Dzisiejszy świat wie dokładnie o chemii mózgu, że chemia mózgu jest bardzo istotna i ważna i że istnieje adrenalina, kortyzol, dimetylotryptamina, czy jakieś inne substancje, które wytwarzane są w naturalny sposób przez mózg.

Na przykład przez mózg wytwarzana jest w szyszynce dimetylotryptamina, czyli DMT. I DMT jest substancją, która wydziela właśnie tzw. substancję nazywaną molekułą oświecenia. Czyli, moc Boża która spływa do człowieka, ona wpływa na nas i w szyszynce wytwarza ogromne ilości DMT; i ta DMT zmienia chemię mózgu. I chemia mózgu zmieniona, powoduje to że człowiek jest pozbawiony ludzkich wpływów. One zostały po prostu odcięte - te neuronalne wpływy, i zaczyna człowiek widzieć całkowicie inaczej świat.

Pewnego razu rozmawiam z pewną osobą na temat DMT; była ona lekarzem, ale nie wiedziała chyba za bardzo o DMT, ponieważ na medycynie też nie mówią o DMT. Nie mówią o tym, jakby sprytnie to omijając, mówiąc, że szyszynka wydziela tylko melatoninę (ale wydziela także DMT). I ta kobieta słysząc dimetylotryptamina, a jednocześnie rozumiejąc, będąc chemikiem medycznym, momentalnie wie, jak to działa. I mówi w ten sposób, że ta

substancja usuwa szlaki neuronalne, czyli usuwa wzorcowe szlaki neuronalne, które są wypisywane w człowieku, w mózgu człowieka przez powtarzalność, jak odruch Pawłowa. Dimetylotryptamina je kasuje i człowiek jest wolny od odruchów i zaczyna myśleć w sposób całkowicie spokojny, będąc pod Boską naturą.

Czytałem kilka słów na temat dimetylotryptaminy, gdzie w Holandii pewien człowiek pod okiem lekarza dostał dożylnie dimetylotryptaminę; ona się bardzo szybko rozkłada w organizmie, działa mniej więcej ok. 5 minut. I on po tym wzięciu DMT przedstawił tę sytuację: 5000 doświadczenia duchowego w 5 minut, 5000 doświadczenia, przemiany duchowej w ciągu 5 minut - budzi się i jest innym człowiekiem. Ale nie chodzi o to, że my mamy to czynić, dlaczego? Dlatego, że przez wiarę dimetylotryptamina wydziela się w ogromnych ilościach.

Nie wiem, czy państwo wiecie, że dimetylotryptamina wydziela się przed śmiercią w ogromnych ilościach, zalewa mózg, dlatego aby dusza nie będąc zatrzymywana przez ciało mogła wypłynąć, ponieważ wtedy są wyłączone wszystkie ścieżki neuronalne, i dusza wypływa. A my będąc pod wpływem mocy duchowej, dimetylotryptamina wydziela się w ogromnych ilościach i jesteśmy właściwie w nieustannym stanie śmierci. Powiedzmy, że tak to można określić - w nieustannym stanie śmierci. Jak to powiedział św. Paweł: *My nieustannie umieramy dla was, nieustannie jesteśmy w śmierci, nieustannie umieramy; w czasie, gdy jest w nas śmierć - w was życie*. Pamiętajcie państwo ten werset: *gdy w nas śmierć, w was życie*.

Więc my trwamy w Chrystusie Panu, umieramy nieustannie - stara nasza natura, aby was do życia przyprowadzić. W nas śmierć - w was życie; można to zrozumieć w różny sposób, ale tutaj św. Paweł przedstawia tę sytuację, że tą śmiercią jest właśnie obecność Chrystusa, która powoduje śmierć tego, co jest przyziemne, a działa w nas chwała Boża. A w tym momencie, kiedy możemy zrozumieć „w nas śmierć, a w was życie”, czyli my żyjemy już dla nowego świata,

wy jeszcze dla tego. Wy jeszcze ten świat traktujecie jako życie, a my ten świat traktujemy jako śmierć, a życie nasze gdzie indziej jest, abyśmy my przyszli do tego świata, życiem będąc dla wewnętrznej natury.

Tutaj właśnie jest ta tajemnica przebudzenia, gdzie wiara otwiera w nas różne sytuacje. Ludzie chcą to obejść w różny sposób, stosując różne rzeczy, które i tak przemijają. Ja słyszę tutaj jednego człowieka, który powiedział w ten sposób: O, to ja chyba pojadę do Holandii i sobie to wstrzyknę, to od razu 5 tys. lat będę miał do przodu. Ale tu jest sytuacja właśnie tej przemiany, która się w tej chwili dzieje.

Muszę powiedzieć o jednej rzeczy: nasze spotkania nie są spotkaniami dlatego, że one wyskoczyły jak „Filip z konopi” albo „królik z kapelusza”. Te spotkania są związane z tym, że ten świat tego doświadcza, przeżywa, to Duch Św. to objawia i to jest wyrażane, bo jesteśmy w tym momencie w czasie tych przemian, a Chrystus jest w progu. I dlatego doświadczamy obecności tej mocy, która nas przemienia.

Część 6

Proszę państwa nasza natura wewnętrzna, duchowa, ta wewnętrznego człowieka, jest naturą całkowicie rzeczywistą, prawdziwą, może nową ale jakże starą, jakże pierwszą. I to jest ta natura, która powstała jeszcze przed dzisiejszym człowiekiem. Czyli przed tym stanem, który dzisiaj jest stanem ludzkiego, cielesnego postępowania. Pierwszymi istotami, które miały zaopiekować się piękną córką ziemską byli dzisiejsi upadli aniołowie, którzy są teraz demonami. Czyli synowie Boży, którzy zostali stworzeni przez Boga.

Jak to Jezus Chrystus przedstawia w Ew. wg. św. Łukasza rozdz.20: 34 *«Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. 35 Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. 36 Już bowiem*

umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będą uczestnikami zmartwychwstania.

I to właśnie ta sytuacja jest, że synowie Boży, którzy istnieli wcześniej byli aniołami. Tu jest też napisane, że człowiek który uwierzy Bogu, Chrystusowi i całkowicie przyjmie naturę Boską, naturę Chrystusową, stanie się aniołem. Anioł - to jest istota hermafrodytna, jednocześnie męczyzną i niewiastą. Proszę zauważyć to jest bardzo ciekawa sytuacja, jednocześnie jest męczyzną i niewiastą. Bo przecież gdy dostrzegamy człowieka, syna Bożego a jednocześnie i bóstwo na sposób ciała, czyli człowieka światłości, oni są razem jedną istotą, czyli istota anielską hermafrodytną. Hermafrodytną czyli anielską - *będą jak aniołowie.*

Proszę zauważyć bardzo ciekawą sytuację, niemożliwym jest aby wstąpić do niebios, wypełnić dzieło Pańskie i być uczestnikiem Zmartwychwstania, nie będąc hermafrodytnym. Ale przecież Chrystus posyła nas do głębin, aby wydobyć piękną córkę ziemską; tą naturę wewnętrzną, która jest naszą częścią hermafrodytną. I dopiero wtedy kiedy w pełni zjednoczymy się z wewnętrzną naturą duchową, kiedy w pełni wypełnimy dzieło Pańskie, posłanie które jest zadane synom Bożym. Wtedy oni w pełni są istota wypełniającą wolę Bożą, czyli w pełni hermafrodytną, czyli jak to jest napisane:

Łk 20: 36 Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom.

Aniołowie to są istoty hermafrodytne, nie są ani męską naturą, ani żeńską naturą, są istotą hermafrodytną. Jednocześnie mają pierwiastek żeński i męski w pełni - jak to powiedział św. Paweł:

1 Kor 11: 3 Chciałbym, żebyście wiedzieli, że głową każdego mężczyzny jest Chrystus, mężczyzna zaś jest głową kobiety, a głową Chrystusa - Bóg. 4 Każdy mężczyzna, modląc się lub prorokując z nakrytą głową, hańbi swoją głowę. 5 Każda zaś kobieta, modląc się lub prorokując z odkrytą głową, hańbi swoją głowę; wygląda bowiem tak, jakby była ogolona. 6 Jeżeli więc jakaś kobieta nie nakrywa głowy, niechże ostrzyże swe włosy! Jeśli natomiast hańbi kobietę to, że jest ostrzyżona lub ogolona, niechże nakrywa głowę!

Tu jest to tłumaczenie oczywiście takie na ludzki język przekazane, bo niezrozumiały kompletnie. Bo kompletnie niezrozumiały przez ówczesnych ludzi, bo to jest udział w mszy, chodzi o mszę. Ale tak naprawdę chodzi tu o tą sytuację, że proszę zauważyć - *głową mężczyzny jest Chrystus, głową Chrystusa jest Bóg, głową kobiety jest mężczyzna*. Więc taka jest hierarchia. Kobieta musi mieć nakrytą głowę, czyli podległa być mężczyźnie. Ale mężczyźnie, nie jako mężczyźnie istocie ludzkiej, typowo ziemskiej, ale nadrzędnej mocy syna Bożego. I dopiero wtedy ona doświadcza wewnętrznego przemienienia.

I świadomość synów Bożych musi być taka: Jakżeż, ja muszę syn Boży być głęboko umocniony w chwale Bożej, głęboko oddany, głęboko strzelisty; jeśli kobieta jest całkowicie oddana w moją opiekę. Jakżeż ja muszę być doskonały, aby ona nie straciła doskonałości tej, którą już ma, ale żeby mogła wzrosnąć przeze mnie. Dlatego Chrystus jest tak doskonały, aby żaden człowiek na Ziemi przez Niego nie doznał żadnej ujemy, ale tylko sam zysk. Bo Bóg jest doskonały i Chrystus otrzymuje od Boga tylko sam zysk, my od Chrystusa sam zysk. I kobieta musi otrzymać od nas sam zysk, ponieważ od niej zysku nie otrzymujemy w tym momencie. Ale otrzymujemy zysk pełen wtedy:

1 Kor 11: 11 *Zresztą u Pana ani mężczyzna nie jest bez kobiety, ani kobieta nie jest bez mężczyzny.*

Więc chodzi o tą sytuację, że w Bogu nie ma możliwości, aby istniał mężczyzna bez kobiety i kobieta bez mężczyzny. Są w pełni jednością, czyli jest to tajemnica hermafrodytyczna. Proszę zauważyć, dzisiejszy świat, dzisiejszy kościół, jest patriarchalnym i w żaden sposób nie pozwala być matriarchalnym. Ale przecież w Bogu patriarchat i matriarchat mają równy stan i nie ma tam patriarchatu i matriarchatu, ale jest człowiek Boży. Jak to św. Paweł powiedział:

Ga 3: 28 *Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety - zauważcie - wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie.* (Czymś jednym, nie

ma już mężczyzny ani kobiety - czymś jednym, całkowicie zjednoczeni).
29 Jeżeli zaś należycie do Chrystusa, to jesteście też potomstwem Abrahama i
zgodnie z obietnicą - dziedzicami.

Więc tutaj zdążamy do hermafrodytecznej natury. Dzisiejszy kościół - nie ma czegoś takiego jak dla człowieka hermafrodyteczna natura; jest grzesznikiem, jest kobietą albo mężczyzną, jeden jest grzesznikiem i drugi jest grzesznikiem. Hermafrodyteczność została całkowicie usunięta, nie ma takiego czegoś. A to jest właśnie napisane w Ewangelii - Łk 20:

36 Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi
Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania.

Nie możemy mieć uczestnictwa w Zmartwychwstaniu kiedy nie jesteśmy istotami wypełniającymi wolę Bożą. Bo tylko ci, którzy są uczestnikami Zmartwychwstania, są w stanie wstąpić do głębin i wydobyć piękną córkę ziemską - bóstwo na sposób ciała z wpływów demonicznych i przywrócić jej chwałę niebieską. Tak jak Jezus Chrystus zstąpił na Ziemię i przywrócił człowiekowi dziedzictwo Boże - sadzając po prawicy Boga.

Czyli tak jak Chrystus przywrócił nam dziedzictwo Boże, tak my, przywracamy pięknej córce ziemskiej jej należną naturę, którą Bóg w niej objawił. Siły demoniczne ją zniszczyły, ale w niej jest niezbywalny stan doskonałości po który my idziemy do głębin. I dlatego gdyby zostało to wszystko zniszczone, to by diabeł nie łamał sobie karku, jak człowieka zatrzymać, zniszczyć i okłamać, bo nie było by o co. Ale że w tej chwili piękna córka ziemską jest tą tajemnicą bóstwa na sposób ciała. To jest bóstwo na sposób ciała, które jest utajnione; nie jest jawne. Ono jest utajnione, bóstwo na sposób ciała. Więc ono jest wydobywane przez postawę synów Bożych, bo oni wchodzą szerokim wejściem, szeroką bramą. Czyli wchodzą głównym wejściem. Wszyscy inni gdzieś podkopy robią i chcą wydłubać jakąś dziurę przez którą nie mogą się przedostać, bo nie mogą wejść głównym wejściem, bo nie są synami, ale złodziejami.

I dlatego tutaj jesteśmy istotami, które przez Boga zostały uzdolnione i wcielone w świętą inkarnację. To jest ciekawa sytuacja, ponieważ chrześcijanie burzą się na inkarnację - ona została usunięta; co ty człowieku gadasz? Jaką inkarnację?

Nie mówię o inkarnacji buddyjskiej czy jakiejś innej. Mówię o inkarnacji tej którą Chrystus objawia i w którą Chrystus się wcielił: incarno. Czyli Jezus Chrystus wcielił się, jest napisane, że on się wcielił. Przyjął ciało z Marii dziewicy i stał się człowiekiem - mocą Duch Świętego to uczynił.

A my także przyjmujemy inkarnację, Świętą Inkarnację, czyli przyjmujemy naturę syna Bożego też mocą Ducha Bożego i też właśnie z powodu tego, że Chrystus nas wydobył, uśmiercił. Proszę zauważyć, jest sytuacja bardzo istotna, nie może nastąpić inkarnacja kiedy ten, który ma się inkarnować, nie umrze. Tylko, że w inkarnacji tej ziemskiej potrzebna do tego jest śmierć cielesna. Ciekawą sytuacją jest to, że jest śmiercią do której wszyscy chcą popchnąć człowieka, popchnąć, żeby on umarł.

A Inkarnacja Święta, wszyscy chcą zatrzymać człowieka żeby czasem nie umarł, bo ta śmierć święta jest porażką i upadkiem szatana. Czyli inkarnacja ziemska w kole karmy - popychają ich do śmierci, zabijają, „mają to w nosie”. Ale przed tą Świętą Inkarnacją broni jednocześnie kościół i wszystkie inne siły bronią, aby człowiek czasem nie dostał Inkarnacji Świętej. Czyli nie uwierzył w śmierć, którą zadał Chrystus Pan złemu duchowi, wyzwolił nas, duszę naszą wyzwolił z ciemności, tej ciemności w którą wpakował ją Adam przez swoją władzę, którą Bóg mu dał. I ciekawą sytuacją jest jak państwo wiecie, Adam gdy upadł nie została mu odebrana władza wraz z upadkiem, on w dalszym ciągu tą władzę miał. Władza dopiero została zabrana Adamowi przez postawę Chrystusa, który zgodnie z Prawem ją mu odebrał. Czyli poniósł śmierć za wszystkich ludzi, zgodnie z Prawem odebrał władzę szatanowi, zgodnie z Prawem; i szatan nie może nic zrobić, ponieważ okup, który złożył był okupem wykupującym ludzi. A Chrystus mówi przecież przez św. Pawła - 1

List do Koryntian rozdz.6: *19 Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?*

Co to znaczy *do samych siebie*? Nie jesteście już bogami samych siebie, teraz macie Boga Niebieskiego, Boga mojego Ojca. Już nie należycie do samych siebie, nie jesteście bogami sami dla siebie. Bogiem waszym jest Ojciec Niebieski, a Ja uśmierciłem waszą naturę, tą która chciała się mienić Bogiem. I dalej jest napisane: *20 Bowiem za wielką cenę zostaliście nabyci, chwalcie więc Boga w waszym ciele.*

Nabyłem was dla Boga i posadziłem dla Ojca mojego i waszego. Teraz macie Boga prawdziwego, tego Boga którego Ja mam, mojego Ojca i jesteście też w ten sposób moimi braćmi, ponieważ mamy tego samego Ojca. Jesteście moimi braćmi, a Ja za swoich braci składam ofiarę, aby moi bracia powrócili do Ojca mojego i teraz już waszego, i zawsze waszego, tylko tego nie pamiętaliście, bo to Bóg Ojciec stworzył wszelką istotę.

Więc proszę zauważyć, ciekawą sytuacją jest to, że niektórzy mogliby powiedzieć: czy to dalej jest chrześcijaństwo? No to, co ten człowiek mówi odeszło tak bardzo od chrześcijaństwa, które znamy - czy to dalej jest chrześcijaństwo? Ludzie! - to dopiero jest chrześcijaństwo. Dopiero teraz chrześcijaństwo objawia tą tajemnicę i wypełniane jest, naśladujemy całkowicie Chrystusa Pana. O czym mówi św. Piotr w 1 Liście rozdz.2:

21 Do tego bowiem jesteście powołani¹². Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami.

Dzisiejszy kościół - ślady: szukaj grzechu, pokutuj, cierp, może ci coś z tego wyjdzie, a na pewno nie, bo już na pewno nie wyjdzie; ponieważ Chrystus nas przywrócił do chwały Bożej. I mówi tutaj bardzo wyraźnie bardzo ciekawy werset - 1List św. Jana rozdz.3:

2 Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi,

ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy.

Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni,

bo ujrzymy Go takim, jakim jest.

*3 Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję,
uświęca się podobnie jak On jest święty.*

Czyli jest powiedziane bardzo wyraźnie: kto uwierzył Chrystusowi uświęca się, czyli jest święty. Czyli jest święty, ponieważ sam Chrystus Pan złożył ofiarę za niego, a on już jest święty, bo uwierzył Świętemu, jedynemu Świętemu tak naprawdę, bo On jest prawdziwie jedyny Święty, że całkowicie przywrócił go do chwały Bożej.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację: człowiek może we wszystko uwierzyć. A zresztą wiecie państwo jak na tym świecie różne historie opowiadają i ludzie wierzą w te różne historie. A historia Chrystusa jest historią prawdziwą, historią całkowicie jasną, a ludzie stawiają temu opór nie chcąc tego przyjąć.

A o tym jest napisane znowu w – 1 J 5: 9 *Jeśli przyjmujemy świadectwo ludzi - to świadectwo Boże więcej znaczy, ponieważ jest to świadectwo Boga, które dał o swoim Synu.*

Czyli ludzie bardziej ufają świadectwom ludzi, które są bardzo mało prawdopodobne, wręcz właściwie niemożliwe; a Bogu który udowodnił swoje świadectwo i to że odkupił ludzi, nie chcą ludzie ufać; temu, co jest faktem. A ufają ludziom, którzy opowiadają różne historie kompletnie niestworzone, niemożliwe, a ludzie jednak za nimi idą, a później mówią, że zostali oszukani. Przecież na początku zostali oszukani, po co w to włązili. Przecież mogli pójść za Chrystusem, bo tam jest prawdziwe bogactwo ich całego życia.

I proszę zauważyć, rozumiemy to bogactwo wtedy, kiedy uświadamiamy sobie, że jesteśmy aniołami; a miejscem przebywania aniołów jest Niebo i miejscem dzieła anielskiego jest wola Boża, która dzieje się wszędzie, gdzie Bóg pośle anioła. Więc aniołowie oddali swoją wolę Bogu i nie mają swojej woli, bo ją całkowicie oddali Bogu.

I dlatego ludzie, którzy w pełni oddają wolę Bogu są synami Bożymi - swoją wolę oddają Bogu - i on nią zarządza, czyli On w nich myśli ich myślami, kocha ich sercem i pragnie ich duszą. Tu jest ta tajemnica. I dlatego to, co mówię nie jest trudne. Ale opór w ludziach

może się pojawiać dlatego, że rządzi w dalszym ciągu w nich szatan mówiąc: głupoty opowiada, to jest nieprawda, co on opowiada.

A jeśli ktoś mówi, że ktoś z piachu robi pieniądze, to pójdzie tam i będzie te pieniądze z piachu robić, bo myślą że to jest możliwe. Ale człowiek poświęci mnóstwo czasu żeby robić pieniądze z piachu, chociaż żeby zrobić np. 20 zł z tego piachu; rok tam siedzi i tam robi coś. Ale przecież przez rok mógłby zarobić stokrotnie więcej i mieć nie 20 zł, ale dziesiątki tysięcy może, jakby znalazł dobrą pracę, a tak przeciętnie 10 tys. 20 tys. a może 100 tysięcy. Ale ludzie z tego piachu chcąc zrobić te 20 zł - nie dlatego żeby te pieniądze zarobić, żeby je mieć, tylko żeby zadziwić ludzi i żeby ich za sobą pociągnąć, żeby oni byli kimś, żeby ludzie im zazdrościli. Więc proszę zauważyć, 20 zł on może zarobić w ciągu 1 godziny; rok tam z tego piachu te pieniądze chce zrobić, mógłby zarobić 100 tys. w ciągu roku, powiedzmy że tak, ale nie robi tego, bo chce aby mu zazdrościć, chce być bogaczem, chce być wyjątkowym. I tutaj jest ten problem. Ale, to gdzieś w człowieku pokutuje.

Co pokutuje w człowieku? To jest ta sytuacja, że szatan zawsze chciał mieć władzę, w jakikolwiek sposób, ale chciał mieć władzę. Chciał, aby mu zazdroszczono, chciał aby mu pokłon oddawano i chciał mieć swoich wyznawców. I ma swoich wyznawców, bo ludzie nie chcą iść ku Bogu Ojcu, ale idą ku własnym umiejętnościom, czyli nauczyli się od tego pod którego władzą są, który robi dokładnie tak samo. Czyli chcą, aby ich widziano, żeby im pokłon oddawano, chcą mieć własną tożsamość tą wielkości, czy bogactwa, ale tego zawsze chciał szatan.

Chrystus zawsze chciał być ubogi, chciał służyć innym, chciał dzielić się miłością. Więc ludzie w swojej postawie są raczej odlegli od takiej postawy, odlegli, bo zauważają w swojej postawie inną potrzebę. A ta inna potrzeba nie jest potrzebą Chrystusową, nie jest potrzebą Boską, nie jest potrzebą Ducha Św. - jest potrzebą tego, który jest wrogiem Boga. Bo jeśli ktoś będzie mówił: Ja nie, nie, ja jestem boski; ale postępowanie jego zdradza cały czas, że jest

diabelski. Postępowanie zdradza, ponieważ czego innego chce, czego innego żąda. I tutaj my musimy temu stawiać opór. Jak było to powiedziane - List do Hebrajczyków rozdz.12: *25 Strzeżcie się, abyście nie stawiali oporu Temu, który do was przemawia. Jeśli bowiem tamci nie uniknęli kary, ponieważ odwrócili się od Tego, który na ziemi mówił, o ileż bardziej my, jeśli odwrócimy się od Tego, który z nieba przemawia.*

Więc stawianie oporu Bogu, nie jest wynikiem samego oporu. Stawianie oporu Bogu jest wyborem innego celu, niż Boskiego celu - i to jest stawianie oporu.

I tutaj właśnie wchodzi ta przestrzeń, która gdzieś tam wewnątrz się budzi, ta śpiąca, jak to powiedział św. Paweł: Gdybym nie znał Prawa, to bym nie znał grzechu, ale że zacząłem znać Prawo i zacząłem stosować to Prawo, to grzech się ożywił, chcąc zwalczyć Prawo. I w ten sposób poznałem grzech, a to Prawo uczy mnie grzechu, gdyby nie Prawo bym był grzesznikiem nie wiedząc, że nim jestem. A tak Prawo Boże które wypełniam, spowodowało ożywienie grzechu, który zaczął odczuwać, że wali się jego świat, bo inne Prawo zaczęło działać, a nie to prawo grzechu. A prawo grzechu działa w taki sposób: Bogaty ma prawo nienawidzić biednego, biedny ma prawo nienawidzić bogatego, bo biedny nienawidzi bogatego, dlatego że bogaty jest bogaty, a biedny jest biedny. A bogaty nienawidzi biednego, bo biedny jest biedny i chce ukraść to wszystko bogatemu.

Więc znowu św. Paweł mówi: To prawo trzeba odrzucić, a jednocześnie spojrzeć na naszą - i tutaj proszę zauważyć - na naszą prawdziwą duchową naturę, naszą duchową naturę człowieka światłości. Czyli syna Bożego, który w tej chwili przebywa w człowieku światłości, a człowiek światłości w tym momencie jest przebudzany. A jak jest przebudzany, jak już o tym wcześniej była mowa - to i budzą się siły ciemności, które wściekłe są na to, że budzi się człowiek światłości do mocy światłości, do chwały światłości. I w tym momencie budzą się siły ciemności, bo nie chcą na to pozwolić; spały spokojnie kiedy nie było Boga, kiedy nie było synów Bożych, kiedy nie było chwały, która się rozszerza. Ale w tej

chwili chwała się rozszerza. I to jest ta sama sytuacja, jak to powiedział św. Paweł: Gdy nie było Prawa, nie znałem grzechu, ale gdy zaczęło Prawo we mnie istnieć, grzech się ożywił, bo stawiał opór prawdzie.

I tu jest ta sama sytuacja - im bardziej jesteśmy w głębinach, im bardziej jesteśmy świadomi synostwa Bożego; to jest bardzo ciekawa sytuacja - jakby to powiedzieć państwu, żeby to zrozumieć?

Synami Bożymi jesteśmy, bo wierzymy, a nie dlatego, że to rozumiemy.

To jest tak jak z dzieckiem. Jestem dzieckiem, bo mam mamę, a nie dlatego, że jak mamę mam, to sobie wymyśliłem, że jestem dzieckiem. Dzieckiem jestem - bo mam mamę, a nie dlatego, że jestem dzieckiem wymyśliłem sobie, że mam mamę albo odwrotnie.

Nie ma tam takiej sytuacji, że synowie Boży mówią w taki sposób: jak ja to wszystko wiem, jak ja to wszystko umiem, jak ja to wszystko rozumiem, to na pewno jestem synem Bożym. To taka sytuacja nie jest.

My dlatego, że wierzymy Chrystusowi - co to znaczy wierzymy? Bardzo ciekawa sytuacja - co to znaczy wierzymy? Przestaliśmy się bronić przed światem tym w ludzki sposób. Dosłownie tak jest, przestaliśmy się bronić przed zakusami tego świata, w ludzki własny sposób. Staliśmy się całkowicie oddani Bogu, oddani Ojcu Niebieskiemu, i całkowicie Jemu ufamy, i powierzyliśmy swoją naturę. A On całkowicie roztacza nad nami swoją opiekę i w ten sposób jesteśmy dziećmi Bożymi, ponieważ przestaliśmy się w jakikolwiek sposób bronić w sposób ludzki, bo jesteśmy dziećmi i czyni to Bóg.

Czyli pozbywamy się własnej umiejętności obrony przed światem, zdaliśmy się całkowicie na Boga, a On wziął nas w opiekę, mieszka w nas i jest naszą mocą. On jest naszą mocą, naszą siłą, naszą potęgą.

A co się wtedy dzieje, kiedy tak się dzieje? Powiem państwu prosta rzecz - my to wiemy, a dlaczego wiemy?

Bo czujemy się specyficznie bezpieczni, lekko, spokojni, ufni, beztroscy, czyli nie zabiegamy o to, żeby się bronić przed światem, bo Ojciec to czyni, a my jesteśmy w specyficznym doskonałym pokoju Bożym. I dlatego synowie Boży nie bronią się przed zakusami tego świata w ludzki sposób, oni bronią się przez pełną ufność Bogu, oddają się Bogu, w pełni ufają Bogu. A co czyni ta ufność? W jaki sposób odczuwa tę ufność? W taki sposób odczuwa tę ufność - mówi: Uf, o, lekko, spokojnie, przyjemnie; nie ma problem; nie zabiega, a zanurza się w prawdzie. Czyli odczuwa „uf”, dlatego że przestaje jego natura produkować się, co do obrony i budować różnego rodzaju siły, które mogłyby go obronić, bo jest Ten, który stworzył mury i przedmurza.

Ci, którzy uwierzyli w mury i przedmurze, w Chrystusa Pana, który stworzył mury i przedmurze. Chrystus woła: *Otwórzcie bramy, niech wejdzie naród sprawiedliwy, dochowujący wierności.* Izajasz 26: 1 *W ów dzień śpiewać będą tę pieśń w Ziemi Judzkiej: «Miasto mamy potężne; On jako środek ocalenia sprawił mury i przedmurze.*
2 *Otwórzcie bramy! Niech wejdzie naród sprawiedliwy, dochowujący wierności; 3 jego charakter stateczny Ty kształtujesz w pokoju, w pokoju, bo Tobie zaufał.*

Jesteśmy przecież potomstwem Rodzicielki, Tej, o której Bóg powiedział: *Między ciebie szatanie i Niewiastę wprowadzam nieprzyjaźń. Jej potomstwo zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę.* Zmiażdżyć piętę oznacza - pozbawić słabości. Znamy tutaj przecież matka Achilleśa zanurzyła Achilleśa w Styksie i trzymając go za piętę, i cały stał się odporny na wszelkie siły broni tego świata, tylko piętę miał słabą. I dlatego został ugodzony strzałą trującą w piętę; i dlatego zginął, bo tylko piętę miał wolną. I pięta oznacza słabość. Zmiażdżyć mu piętę. Co to znaczy zmiażdżyć piętę?

W sytuacjach trudnych, które sprawia szatan, może nie sprawia, ale daje jakby wrażenie, że jesteśmy bezsilni, my całkowicie oddajemy się Bogu, jesteśmy dziećmi, i w ten sposób tracimy piętę. Zostawiamy piętę swoją w tym świecie, bo to jest nasza słabość i

oddajemy się Bogu i nie mamy pięty, natomiast mamy piękne nogi. Piękne nogi, jak wysoka blondynka. *O jak piękne są nogi głosicieli Ewangelii.*

I tu jest ta tajemnica właśnie tej przemiany duchowej, prawdziwej, gdzie zauważcie państwo, to o czym rozmawiamy i co jest ujawnione, to staje się właściwie pragmatyką, mimo że słowa które są wypowiedane, one są wypowiedane. Ale cała tajemnica która jest wyrażana jest w uczuciu, ono dociera z pełną mocą do głębin.

Gdzie tak zamieniając kilka słów z różnymi osobami w czasie wykładów, po wykładach, ludzie przedstawiają, że słowa oczywiście były; ale one nie miały takiej wymowy jak uczucia, które głęboko pulsowały wewnątrz i przemieniały wewnątrz człowieka, dając im ten język Boski który ich otwiera i przemienia, i kształtuje.

To są właśnie te tajemnice, że dzisiaj wydaje się, że słowa są te same, ale już nie mają tego samego wyrazu wewnętrznego, tylko jest nowy stan wewnętrzny. Uczucie - **uczucie to jest mowa Boga, to jest język Boga bo Bóg jest miłością, a miłość to jest uczucie.** To nie jest emocja, to jest uczucie, to jest tajemnica wewnętrznego życia, Boskiego życia, to jest tajemnica chwały niebieskiej.

I dlatego rozumiejąc tą tajemnicę, może oddając się bezsilności...czyli my musimy uświadomić sobie, że musimy wołać do Boga: *Panie Boże, rozumiejąc że jesteśmy pełni pomysłów, pełni umiejętności, pełni zdolności. Panie Boże uczyń nas nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym; aby nam z głowy wyparowało wszystko to, co mamy w tych głowach, bo to nie pochodzi od Ciebie. I uczyń nas ufnymi, uległymi, oddanymi i bezbronnymi. A Ty weźmiesz nas w opiekę i w pełni otoczysz miłością.* Nasza ufność, uległość, oddanie i niewinność stanie się wypełniona Twoją potęgą, Twoją mocą i wtedy pocujemy się dzieckiem Bożym. Dzieckiem Bożym jesteśmy, kiedy w żaden sposób nie zabiegamy o sposoby bronięcia się w tym świecie, przed jakimiś

siłami, tylko w pełni ufamy Bogu i jesteśmy w pełni świadomi, że Bóg nas ocala. Doświadczamy tutaj tej sytuacji, że ludzie nawet którzy doznają jakiś powiedzmy kontuzji, czy jakiś innych spraw, które nie są przyjemne dla przeciętnego człowieka, przynoszą pewnego rodzaju radość przełamania swoich ograniczeń i niepokoju, za które są wdzięczne Bogu, że tak naprawdę to, co dzieje się, to jest pokonywanie niepokoju, ograniczeń, chęci zapanowania nad swoim życiem. A Bóg łamie to, bo to jest największą przeszkodą człowieka, żeby umiał sobie radzić w sposób ludzki, a to Bóg jest naszą mocą.

Bóg jest najdoskonalszą naszą częścią. Nie jest kimś, kto nas bierze we więzienie, władzę i zamyka w puszcze, w klatce, ale jest najdoskonalszą częścią naszego istnienia, bez Niego nie istniejemy.

Dlatego powiedział Bóg takie słowa: Nie będziesz miał bogów cudzych prze de Mną. Pamiętaj, że Ja jestem jedynym Bogiem i Ja znam całe Niebo i powiem tobie - innego boga nie widziałem. Jestem Jeden, Jedyny, innego nie ma. Dlatego nie bójcie się fałszywych bogów, oni naprawdę nie istnieją. Czyli nie obawiajcie się, że mogą wam zrobić krzywdę, bo nie mogą, bo ich nie ma. To Ja jestem.

I dlatego mówię: Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną - mówię nie jako kara cię spotka, tylko jako ostrzeżenie przed tymi, którzy mogą Mnie udawać i żebyście wy widzieli że ich nie ma, ponieważ oni czerpią z was siłę, aby istnieć. Ale kiedy nie wierzycie, że istnieją, nie dajecie im siły, aby istnieli, bo Ja Bóg, Ja daję wam życie i nie potrzebuję waszego życia, abym istniał, bo to Ja jestem dawcą życia.

Na dowód tego, że ludzie potrzebują autorytetu, nadrzędnej władzy, św. Filip mówi tak: Ludzie budują posągi drewniane, słomiane, blaszane, miedziane z brązu i jeszcze różne inne z błota. Oddają im pokłon; jakie to jest niemądre, przecież to posągi powinny oddawać pokłon ludziom. Dlatego, że to ludzie zbudowali posągi i powinny posągi być wdzięczne ludziom. Ale to ludzie oddają pokłon posągom; który jak się przewróci, nie może powstać, trzeba go podnieść żeby wstał. I tutaj św. Filip mówi: To jest dowód na to, że

ludzie potrzebują nadrzędnej władzy nad sobą. I dlatego budują posągi i oddają im pokłon; bo gdyby było inaczej, to by posągi oddawały pokłon ludziom, a tu się nie dzieje, bo ludzie potrzebują nadrzędnej siły. Po co im te posągi jak jest Żywy Bóg? Jak jest Żywy Bóg, który tak naprawdę jest Bogiem niewidzialnym, ale widzialnym dla naszego ducha. Gdyby nie było możliwe aby Go odnaleźć, to by Bóg nie powiedział tych słów, które mówi w Ew. wg. św. Jana rozdz.4:

24 Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie».

Mówi o tym, bo taka jest możliwość i nakaz Boga dla człowieka, bo jest to możliwe i nakazane. Nie nakazuje Bóg czegoś, czego człowiek uczynić nie może. Proszę zauważyć ciekawą sytuację, Bóg nie mówi do człowieka żeby ocalił szatana, tylko mówi żeby ocalił drugiego człowieka i siebie, żeby drugiego człowieka wznosił. Nie mówi o tym, bo to jest niemożliwe żeby szatana ocalić, bo szatan już sam wybrał drogę i upadł, i przestał istnieć. Sam wybrał drogę, sprzeciwił się Bogu, chciał komnaty obrad, chciał żeby ludzie mu pokłon oddawali.

Widzimy tu Księgę Hioba, także Księgę Ezechiela 32 rozdz. z tego co pamiętam i Księgę Izajasza rozdz.14, w którym jest to ukazane, te sprawy które szatan chce, aby człowiek uczynił je tak naprawdę magią. Czyli dał swoją siłę, swoją wiarę. Bo Bóg przez św. Pawła przedstawia, że wiara bez miłości jest jak cymbał brzęiący, czy miedź brzęcząca; nie ma w ogóle żadnej wartości, nie istnieje, nie ma sensu, bezsensowna jest.

I proszę zauważyć, gdy czytamy Hymn do Miłości: *Gdybyś miał tak wielką wiarę, żebyś góry przenosił, a miłości byś nie miał, nikiem jesteś.*

Kto jest narratorem? Nadzieja, nadzieja jest narratorem. To ona mówi, to ona mówi - to ja nadzieja. - To ja nadzieja mówię: że gdybyś wiarę miał tak wielką, żebyś góry przenosił, ale gdybyś

miłości nie miał, nie osiągniesz nic. Ja nadzieja was prowadzę; a nadzieją jest Chrystus - List św. Pawła do Kolosan rozdz.1:

26 Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, teraz została objawiona Jego świętym, 27 którym Bóg zechciał oznajmić, jak wielkie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan. Jest nią Chrystus pośród was - nadzieja chwały.

Proszę zauważyć, Chrystus Pan pozwolił mi pamiętać tysiące wersetów, ja je po prostu pamiętam, ja je nie tylko pamiętam, to nie jest takie pamiętanie. Ja je pamiętam w taki sposób, jakbym był w domu, w ogromnym domu i wiedział gdzie wszystko jest w którym pokoju, bo wszystkie pokoje znam. Jak bym wiedział, kto jest w drugim pokoju. Te wersety dla mnie, nie są liczbami, cyframi, tylko są obecnością; one są we mnie obecne. Ja ich nie pamiętam jako wersety liczbowe, czy zdania, ja czuję ich obecność, są dla mnie obecnością, ja czuję ich wyrażenie, ich obecną moc Bożą w nich, która w tym momencie jest związana z tym werselem, czy z tym werselem, one się po prostu uzupełniają, objawiają.

Chrystus w jednej chwili mi objawia; a jak nie wiem to - np. piszę wersety do zajawki, i zajawka jest niezmiernie trudna; i: Panie Boże powiedz mi jaki werseł mam wstawić? Dzisiaj Jeremiasz 13, w porządku biorę Jeremiasz 13: 8 *I skierował Pan do mnie następujące słowo: 9 «To mówi Pan: Tak oto zniszczę pychę Judy i bezgraniczną pychę Jerozolimy. 10 Przewrotny ten naród odmawia posłuszeństwa moim słowom, postępując według swego zatwardzalego serca; ugania się za obcymi bogami, by im służyć i oddawać cześć - niech więc się stanie jak ten pas, który nie nadaje się do niczego.*

11 Albowiem jak przylega pas do bioder mężczyzny, tak przygarnąłem do siebie cały dom Izraela i cały dom Judy - wyrocznia Pana - by były dla Mnie narodem, moją sławą, moim zaszczytem i moją dumą.

Pas, chodzi o taki pas, że Bóg powiedział do Jeremiasza: kup pas, nowy pas. - No dobrze pójde kupić pas. - Idź w góry i połóż go pod kamień. - Dobrze, pójde w góry i podłożę go pod kamień. Co teraz? - Zostaw go tam. - No dobrze zostawiłem. - Idź po niego teraz (minęło trzy miesiące) wyjmij go. - Panie, zbutwiał. - Właśnie, tak wygląda

człowiek który Mnie nie słucha. - Jak go teraz naprawić, pas jest do wyrzucenia. Jak naprawić zbutwiały pas? Nie da się go naprawić, trzeba nowy pas. - Dlatego stwarzam nowy lud, nowe życie, tanto się nie nadaje do niczego.

I dlatego mówi: *niech więc się stanie jak ten pas, który nie nadaje się do niczego*. Czyli ukażę mu, jak jego postępowanie zniszczyło go, jak zbutwiał, jak nie nadaje się do niczego, musi zmienić ducha swego.

Więc nie naszywa się mocnej nowej łąty na starą szatę, bo trzeba oderwać od nowej szaty kawał ubrania, sukna i przyszyć na starą szatę. I szata stara ma kawałek sukna nowego, ale rozdziera się, bo jest słabe, a nowa szata nie nadaje się, bo ma dziurę. Więc zrzuca się całą starą szatę, a zakłada się nową szatę. Tak występuje to z wiarą.

Jeśli wierzycie, porzucacie swoje stare życie, a przyjmujecie całkowicie nowe życie. I to nowe życie to jestem Ja, duch, duch Mój w was żyje. I dlatego jest to napisane w Liście św. Pawła do Galatów rozdz.4: *6 Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze! 7 A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej.*

I tutaj jest 8 werset, o którym rozmawialiśmy wcześniej:

8 Wprawdzie ongiś, nie znając Boga, służyliście bogom, którzy w rzeczywistości nie istnieją. 9 Teraz jednak, gdyście Boga poznali i, co więcej, Bóg was poznał, jakże możecie powracać do tych bezsilnych i nędznych żywiołów, pod których niewolę znowu chcecie się poddać?

Czyli po co szukacie swojego ego? Po cóż szukacie swojego bogactwa zmysłowego, które zniewala was swoją pychą i udręczeniem? Ono chce żyć waszym życiem, a was zniszczyć, abyście nie powstałi już nigdy.

Więc **problemem człowieka nie jest bogactwo, ale osobowość bogactwa**. Tak samo jak z narkomanem, problemem narkomana nie jest to, że wziął narkotyk, bo ten narkotyk z niego wyparuje w ciągu tam kilku dni. Ale on będzie jęczał jeszcze przez miesiące i to nie on, ale jego ego, jego natura narkomana będzie

jęczała, bo powołał ją do życia, a teraz widzi jak ona umiera i o swoją śmierć jego przyprawia. Czyli to jest ta sytuacja. Z narkomana wyparuje ten narkotyk w ciągu kilku dni. Dlaczego narkoman chce na drugi dzień wziąć narkotyk, albo za jakieś kilka godzin?

Dlatego że go nie ma w organizmie, już nie działa, ale działa w nim uzależnienie które jest związane ze zmysłowym stanem. Zmysłowym stanem, czyli co to znaczy zmysłowy stan?

W mózgu potworzyły się telomery, pojawiły się końcówki nerwowe, które są gotowe do przyjęcia nowego stanu osobowości i które gdy to przestanie istnieć, to one będą wyciągały swoje te jakieś tam końcówki telomeryczne i wołały: my chcemy jeść, uzależnić się od czegoś innego.

- Może bogiem się staniesz? - a bądź bogiem, dobre by było, bądź bogiem, nie będziesz narkomanem, nie będziesz bogaty, ale będziesz bogiem, czy to ci wystarczy? - O dobra, to będę bogiem. I jest bogiem. Tu jest ten problem. Ale przecież patrzymy na Psalm Asafowy 82:

1 Bóg powstaje w zgromadzeniu bogów,

pośrodku bogów sąd odbywa - czyli ludzi :

2 «Dokądże będziecie sądzić niegodziwie i trzymać stronę występnych?

3 Ujmijcie się za sierotą i uciśnionym, wymierzcie sprawiedliwość nieszczęśliwemu i ubogiemu! Czyli dajcie mu to co mu się należy.

4 Uwolnijcie uciśnionego i nędzarza, wyrwijcie go z ręki występnych!

5 Lecz oni nie pojmują i nie rozumieją, błakają się w ciemnościach: cała ziemia chwieje się w posadach.

*6 Ja rzekłem: **Jesteście bogami i wszyscy - synami Najwyższego.***

7 Lecz wy pomrzecie jak ludzie, jak jeden mąż, książęta, poupadacie».

8 O Boże, powstań, odbądź sąd nad ziemią, bo wszelkie narody są Twoją własnością.

Czyli, to się dzieje, Bóg przychodzi i otwiera naszą wewnętrzną naturę. Bóg posyła nas do głębin. Proszę zauważyć, jakby to powiedzieć państwu, to co w tej chwili się objawia w wykładach, nie jest to sytuacja, że ja o tym wiem, to rozumiem, to pojmuję. Jeszcze

jakieś siedem lat temu, to nie miałem najmniejszego pojęcia o tej sprawie, kompletnie. A to nie chodzi o to, że ja to rozumiem, że ja to zacząłem rozumieć. Nie, to sytuacja jest inna. Bóg zaczął otwierać przestrzeń i ona zaczęła być jawna, otwierać się i zaczęła być jawna, ja zacząłem ją widzieć. Otworzył przede mną przestrzeń, nie dał mi tego rozumieć, tylko otworzył przestrzeń. I ta przestrzeń zaczęła się otwierać i zacząłem ją widzieć, doświadczać, pojmować, być w niej i stawać się tą naturą. A On objawiał mi Prawo, które daje mi, abym mógł tam zstąpić i w głębinach poznać tajemnicę Jego posłania. I tą, która tam w głębinach oczekuje na ręce syna i który wyrwie ją z tego stanu, bo został on stworzony dla jej wyrwania; dla jej wyrwania, z tej sytuacji wyrwania, aby ona mogła życie ponownie odnaleźć, które w niej głęboko ukryte, przed nią samą jest ukryte.

Ale my wiemy, że to życie jest. Mimo że nie widzimy, ale wierzymy Temu, który nas posyła, aby w głębinach się zanurzyć i doświadczyć tajemnicy tej, która oczekuje na wydobyć, bo częścią naszego istnienia jest. Któż powie, że nie?

Bóg przedstawia, Stary Testament mówi bardzo wyraźnie o tej tajemnicy. Mówi o tym Ewangelia, mówi Stary Testament, mówi o tym św. Paweł, który mówi: *Będziecie sądzeni wedle mojej Ewangelii*.

I dlatego w tej chwili te tajemnice się objawiają, nie dlatego że ja je rozumiem. Jak już mówiłem, one nie powstają w mojej głowie, dla mnie to normalnym już całkowicie się stało, że mówię sprawy, które w mojej głowie nie powstają; tylko wymawiam je. I to jest taka ciekawa sytuacja, jak te słowa wymawiam, to w tym momencie gdy je wymawiam, to je znam, ale nie znam ich wcześniej. Powiem państwu, ja ma udział w tych sprawach wtedy kiedy je wymawiam, ale dla mnie to jest naturalna postawa i naturalny stan, że uczestniczę w tym, co poznaję, i jest to dla mnie całkowicie naturalne, i nic dziwnego jest dla mnie. Naturalne całkowicie, tak żyję i ten stan dla mnie jest zwyczajny, w swojej że tak mogę powiedzieć chyba nadzwyczajności. Dla mnie zwyczajny, prosty, inaczej nie żyję a nawet już nie pamiętam, jak inaczej, tylko tak. Bo

inaczej nie wiem, tamto przestało istnieć, nie ma, odeszło z tym, który umarł, nie ma go. Ja się po prostu nie trapię sprawami przeszłymi, a dlaczego?

Bo uwierzyłem, że Chrystus mnie od nich uwolnił, dlatego ponieważ ma taką moc, co zamyśli to uczyni. Zamyślił uwolnić człowieka od wszelkiego błędu i dać Mu moc wydobyć tę, która w głębinach jest. Tak jak On uwolnił nasze dusze i było to dla niego możliwe, i cały czas wypełniał to dzieło, i dokonał dzieła, a Bóg Ojciec Go wskrzesił, jako świadectwo zwycięstwa.

Część 7

Zdając sobie sprawę, że dzieła nasze są prowadzone przez Chrystusa, nie są naszą umiejętnością, naszym wymysłem, ponieważ natura, która zstępuje do głębin nie jest ludzką naturą w rozumieniu człowieka, tylko jest ludzką naturą w rozumieniu Boga. A człowiek w ustach Boga wiele znaczy, w ustach człowieka - niewiele. W ustach człowieka - ktoś kiedyś już obliczył ile kosztuje człowiek. Człowiek jest warty 8 dolarów na czasy sprzed 30-40 lat, albo może troszeczkę więcej, jest tyle warty, bo tyle kosztują pierwiastki, z których się składa w przeliczeniu na dolary. Człowiek nie jest warty nic więcej, jak tylko pierwiastki, z których się składa; nie dostrzega się w nim życia, osobowości, prawdy Bożej, odkupienia Bożego. Dlatego w ustach Boga człowiek wiele znaczy, bo Bóg złożył ofiarę ze swojego Syna dla człowieka.

W ustach drugiego człowieka i w oczach drugiego człowieka niewiele znaczy - to są drobne, 8 dolarów w ówczesnym czasie, inflacja - no to powiedzmy z 15 dolarów. No to to jest żadna wartość dla postrzegania; dlatego człowiek się w tym świecie nie liczy, nie ma wartości. To dla szatana nie ma człowiek wartości.

Dla Boga ma tak wielką wartość, że Bóg złożył ofiarę ze swojego życia za człowieka. Ale za człowieka wewnętrznego, za człowieka tego, który jest światłością prawdziwą, powstałą ze Światłości. Rdz 1:

27 Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył:

stworzył mężczyznę i niewiastę.

I ponownie Bóg stworzył człowieka. Gdy zadacie jakiemuś człowiekowi na ulicy pytanie: Ile razy Bóg stworzył człowieka? To oni będą się patrzyli na państwa jak na dziwaków: No jak to ile razy? Raz stworzył człowieka! - Nie, nie raz. Stworzył go dwa razy. - Dwa razy? A kiedy dwa razy go stworzył? - Stworzył go drugi raz, kiedy go odkupił. Bo jest powiedziane przecież bardzo wyraźnie, że to nie jest ten sam człowiek. Jest powiedziane w 1 Liście św. Piotra rozdz.1:

23 Jesteście bowiem ponownie do życia powołani nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa.

Ludzie nie zdają sobie sprawy, że to jest ich drugie stworzenie. Zostali stworzeni drugi raz, bo pierwszy człowiek został zniszczony; zniszczony przez Adama, a Bóg uśmiercił grzeszną naturę człowieka, przestała ona istnieć i wcielił duszę w nowego, stworzonego człowieka z niezniszczalnego nasienia. Abyśmy my, mogli dokończyć dzieło, to dzieło, które zostało zaprzepaszczone przez upadłych aniołów - ówczesnych aniołów, teraz upadłych demonów. Proszę państwa - to jest dzieło najważniejsze.

I proszę zauważyć dziwną sytuację: wyparowało to dzieło całkowicie ze świata, nikt o tym nie pamięta; a kościół tym bardziej, mimo że powinien najbardziej wiedzieć, ale nie, wyparowało mu z głowy. A wiecie państwo dlaczego?

Bo gdy przyjrzyście się dzisiejszemu kościołowi i jego postawie, jego działaniu; to działanie jest tak nacechowane sidłami, potrzaskami, wilczymi dołami i wnykami, dokładnie na drodze do prawdy wewnętrznej. Dokładnie tam. Dlaczego nie gdzieś tam, nie wiadomo gdzie, dlaczego dokładnie na tej prawdzie wewnętrznej? Dlaczego akurat na tej drodze, dokładnie tam, gdzie człowiek ma zmierzać, tam są wilcze doły, sidła, potrzaski i wnyki. Tam są one postawione.

Dlatego, że wiadomo dokładnie gdzie człowiek ma zmierzać i tam zostały postawione te wszystkie pułapki na człowieka, nie gdzieś tam, nie wiadomo gdzie, dokładnie tam. Czyli wynika to z bardzo

dokładnej wiedzy i świadomości do czego człowiek został stworzony i jakie ma dzieło.

I dlatego została ukryta piękna córka ziemską, dlatego została spalona Ks. Henocha w Laodycei w IV w., dlatego dzisiejszy kościół w ogóle nie przedstawia tajemnicy, że człowiek jest już dzisiaj wolny od grzechu i jest tak naprawdę zobligowany do bycia istotą świadomą, będącą zmartwychwstałą istotą. Bo Chrystus powiedział w 2 Liście św. Pawła do Koryntian rozdz.5:

16 Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała.

Czyli nie możemy znać drugiego człowieka cieleśnie, ale musimy go znać Chrystusowo, bo musimy w człowieku drugim widzieć dzieło Chrystusowe, które w nim istnieje. Więc nie możemy widzieć człowieka takim, jakim jest, tylko jakim go stworzył Bóg, jakim Bóg go uczynił przez odkupienie. Tak musimy go widzieć, nie możemy go widzieć w sposób taki, jaki dzisiejszy kościół chce: grzesznik, grzesznik, grzesznik. Bo jeśli widzi się człowieka grzesznikiem, to się ujmuje chwały Bożej Chrystusowi i temu człowiekowi, ujmuje się chwały i dzieła Pańskiego.

16 Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób.

Znamy go Zmartwychwstałego, a nie ukrzyżowanego, ponieważ to, że został ukrzyżowany, poniósł śmierć, to zmartwychwstał. Jakby np. babcia umarła i zostanie z grobu wyciągnięta, to nikt nie obchodzi święta: babcia siedzi w domu, a oni mówią: Idziemy na grób do babci. A babcia mówi: Przecież ja jestem tutaj! - Babciu, wiesz, ile kosztował pomnik? Dla tego pomnika to zrobimy.

Tu jest ta sytuacja - ludzie bardziej dostrzegają właśnie tę sytuację, że Chrystus umarł, a nie chcą dostrzegać życia. A jeśli babcia ich umrze i później zostanie wydobyta z grobu, bo okazało się, że była w śpiączce, to nikt nie pamięta jej śmierci, ale cieszy się z życia. Jeśli chodzi o Chrystusa, nikt nie pamięta Jego życia, tylko wszyscy chcą pamiętać Jego śmierć. A jak się pamięta Jego życie, to: Człowieku, co ty mówisz, przecież On umarł na Krzyżu, patrz na ten

krzyż, zobacz - wisi w dalszym ciągu. A gdzie ty masz to zmartwychwstanie? - Zmartwychwstały jest wewnętrznie.

I następny werset, który jest werselem z Listu św. Pawła do Rzymian rozdz.7: *4 Tak i wy, bracia moi, dzięki ciału Chrystusa umarliście dla Prawa, by złączyć się z innym - z Tym, który powstał z martwych.*

Czyli musimy się złączyć z Chrystusem Panem, żywym zmartwychwstałym, byśmy zaczęli przynosić owoc Bogu. I tu jest sytuacja taka, że dzisiejszy kościół i świat nie chce, abyśmy widzieli Chrystusa Zmartwychwstałego, bo widząc Chrystusa Zmartwychwstałego byśmy przynosili owoc Bogu. A ten owoc Bogu jest najmniej temu światu dzisiaj potrzebny, bo szatan nie lubi owoców Bożych, on lubi jego drzewo, owoców nie. Jak to mówi Jezus Chrystus: Owoce lubią, drzewa nienawidzą, drzewo lubią, owoców nienawidzą. Tylko nie chcą całości tej. Chcą moc Boga, ale nie Boga. Chcą mocy Jego, ale nie Boga.

I dalej jest napisane: byśmy zaczęli przynosić owoc Bogu. I to jest właśnie ta tajemnica. Bo jak możemy Bogu owoc przynosić, przez uczynki? Uczynki, jak to powiedział św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.9:

30 Cóż więc powiemy? To, że poganie nie zabiegając o usprawiedliwienie, osiągnęli usprawiedliwienie, mianowicie usprawiedliwienie z wiary.

Proszę zauważyć, dzisiejsi księża, czyli kler uważa, że to on jest święty, a ludzie nigdy nie będą takimi. Oni są wyśmienici, oni są doskonali; człowiek, który nie jest księdzem, ani nie jest zakonnikiem w klasztorze nie może być zbawiony, bo on nie rozumie czym jest zbawienie i nigdy tego nie dostąpi, bo trzeba ogromnej ilości uczynków, aby być zbawionym. A ludzie mówią tak: A dlaczego z uczynków? Przecież my jesteśmy z wiary zbawieni. - Wy nawet nie wiecie co to znaczy. Wiara pochodzi od uczynków!

Ale wiara nie pochodzi od uczynków, jest to napisane:

30 Cóż więc powiemy? To, że poganie nie zabiegając o usprawiedliwienie, osiągnęli usprawiedliwienie, mianowicie usprawiedliwienie z wiary, 31 a Izrael, który zabiegał o Prawo usprawiedliwiające, do celu Prawa nie doszedł. 32

Dlaczego? Ponieważ zabiegał o usprawiedliwienie nie z wiary, lecz - jakby to było możliwe - z uczynków. Potknęli się o kamień obrazy.

Kamień obrazy jest ukazany znowu w Liście św. Piotra Rozdz.2:

7 Wam zatem, którzy wierzycie, cześć! Dla tych zaś, co nie wierzą, właśnie ten kamień, który odrzucili budowniczkowie, stał się głowicą węgła - 8 i kamieniem upadku, i skałą zgorszenia. Ci, nieposłuszni słowu, upadają, do czego zresztą są przeznaczeni.

Więc tam św. Paweł przedstawia to, tu św. Piotr i jeszcze u Hebrajczyków też mówi o Syjonie w 12 rozdz.:

22 Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon (a tam jest powiedziane: O, jak piękne nogi są zwiastuna Prawdy, Światłości - o Syjonie) do miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zebranie, 23 do Kościoła pierwotnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sądzi wszystkich, do duchów sprawiedliwych, które już doszły do celu, 24 do Pośrednika Nowego Testamentu - Jezusa, do pokropienia krwią, która przemawia mocniej niż [krew] Abła. Abel - sprawiedliwy, a Chrystusa krew oczyszczająca do samego końca. I dlatego jest powiedziane: 25 Strzeżcie się, abyście nie stawiali oporu Temu, który do was przemawia. Czyli nabył, tak naprawdę.

Więc tutaj ukazywana jest sytuacja, że my musimy uświadamiać sobie, że nie możemy szukać Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, bo Chrystus nie chce... Tak samo, jak chcę powiedzieć bardzo prostą sprawę: jak babcia umrze i zostanie wyjęta z grobu, to zostaje niszczonego akt zgonu, żyje dalej i nikt nie pamięta jej śmierci, ale świętuje, że żyje.

Dzisiaj głównie ludzie szukają Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, cierpią i umartwiają się grzechami, których nie mają. A dlaczego?

Bo nie uwierzyli Chrystusowi. Chrystus Pan na Krzyżu wiszący - to jest ich natura grzeszna, nad którą cały czas płaczą, że ona umarła. A nie dostrzegają siebie zmartwychwstałych i Zmartwychwstałego, który jest żywy i prawdziwie istniejący, nie chcą tego widzieć. To jest dziwna sytuacja, jak ludzie, którzy są w kościele w jakiś sposób duchowo jakoby bardziej, lepiej wyedukowani, to oni udowadniają, że Chrystus właśnie umarł, wisi na Krzyżu i to Ten śmiertelny, Ten,

który umarł na Krzyżu, to on jest tym cudotwórcą. On jest cudotwórcą, oczywiście - wyzwolił nas z grzechu - ale nie pozwolił nam widzieć Siebie i nas grzesznych, tylko siebie zmartwychwstałych i Jego zmartwychwstałego. A jest to napisane w Liście św. Pawła do Rzymian rozdz. 6:

5 Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie. To jest właśnie ta tajemnica.

I wcześniej: *4 Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca.*

Czyli jest dla nas przeznaczone to samo istnienie, to samo życie. Ale ciekawą sytuacją jest to, że mówi się: Nie, nie, nie! To się okaże na sądzie ostatecznym, czy jesteście godni tego. Ale przecież Ew. wg św. Jana rozdz.5: 24 *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia.*

Słyszałem już od wielu ludzi, także na FB, że to zdanie jest nieprawdziwe; nie może być prawdziwe, jeśli nie jest używane w kontekście całego Starego i Nowego Testamentu. Jest sytuacja innego rodzaju: stoi Bóg - przyszedł, stanął przed nami i mówi jedno zdanie; a ludzie mówią tak: Twoje zdanie jest nieprawdziwe. Bo nie używasz tego zdania w kontekście całego Starego i Nowego Testamentu.

A Bóg mówi: Ale jestem Bogiem i każde zdanie Moje jest pojedyncze i prawdziwe. - Jak może być prawdziwe, jak Ty nie uznajesz Starego Testamentu? - Jak to nie uznaję? Stoję tutaj, jestem żywy, Ja jestem żywą oznaką, że Stary Testament jest prawdziwy i że Nowy Testament jest prawdziwy, jestem żywą oznaką. - Ale my mamy Boga jako Stary Testament i Nowy Testament. - Nie, Ja jestem Bogiem; on o Mnie mówi, ale wy o mnie zapomnieliście i tam sobie bogów stworzyliście.

I dlatego Chrystus mówi w Liście św. Pawła do Efezjan Rozdz. 2, że Chrystus zniósł Prawo zapisane w zarządzeniach, przykazania zapisane w zarządzeniach. A ludzie mówią tak: Nie mogłeś tego zrobić! Prawo jest prawem, my uznajemy Prawo, Ciebie nie!

A Chrystus mówi tak: Ale Ja jestem prawem. – Nie, my Ciebie nie chcemy, my chcemy Prawo. A dlaczego? Bo Prawo możemy naciągać, jak chcemy; możemy tak je naciągnąć, i tak je przeczytać, siak je przeczytać, a Ty stoisz przed nami i widzisz, że robimy tak, jak robimy i nas karcisz. A my nie chcemy być karceni, chcemy być ludźmi, którzy potrafią sobie radzić i kształtować prawo tak, jak nam pasuje. Na tyle krawiec kraje, na ile mu staje - materiału staje.

Więc tutaj jest ta sytuacja, że ludzie chcą być właśnie tak jak Ewa kreatywni i Bogu pomagać. Mimo że Bóg powiedział: Niczego nie dodasz ani niczego nie ujmiesz do Prawa, które ci dałem.

Więc tutaj prawdziwą naturą człowieka naszego wewnętrznego jest uznać Boga. Bo proszę zauważyć teraz ciekawą sytuację: dlaczego człowiek cieleśnie żyjąc nie chce uznawać Boga? Bo ciało ma innego Boga; i ufając Bogu, który odkupił człowieka trzeba jakiegoś innego Boga zdradzić. Tutaj jest „pies pogrzebany”, trzeba jakiegoś boga zdradzić – tego diabła, tego szatana, który chce, aby przez ciało, w tym ciełe robił sobie co chce, bo w tym ciełe jest także Boska natura, która może być sprzeniewierzana na jego użytek. I to wolą człowieka i umysłem to się dzieje. Więc dlatego ciało się opiera i człowiek ma różnego rodzaju manipulacje - nieustannie manipuluje jak się pozbyć tego, jak uciec przed daną sytuacją, jak to pokonać, itd. itd.

I jest to związane z sytuacją tą, że aby miał Boga prawdziwego, jakiegoś innego boga zdradzić musi. A ten bóg już wie, co się święci i robi taką sytuację jak dokładnie szatan w Raju. – Nie, nie, nie, ja ciebie od Boga nie odciągam, ja ci daję sposób na wypełnienie woli Boga.

I Ewa mówi: Ojejku, on mi pomaga, on nie chce mi nic zrobić, on mi pomaga. A Bóg powiedział: Czy Ja nie powiedziałem, że niczego

nie dodasz i niczego nie ujmiesz, że tylko będziesz mi posłuszna? A Ty zaczynasz mi dodawać jakieś prawo, bo słuchasz szatana, że Ty dodasz, a on mówi, że to jest dobre.

I dlatego tutaj zaczynamy się zastanawiać nad sytuacją, dlaczego stawia człowiek opór? Bo ma własne myśli i własne ma sposoby, ale do tych sposobów namawia go szatan, czyli zły duch, który ciało ma jako własną warownię przeciwną Bogu.

I 2. List św. Pawła do Koryntian rozdz.10: 3 *Chociaż bowiem w ciele pozostajemy, nie prowadzimy walki według ciała, 4 gdyż oręż bojowania naszego nie jest z ciała, lecz posiada moc burzenia, dla Boga twierdz warownych. Udaremniamy ukryte knowania i wszelką wyniosłość przeciwną poznaniu Boga i wszelki umysł poddajemy w posłuszeństwo Chrystusowi 6 z gotowością ukarania każdego nieposłuszeństwa, kiedy już wasze - nasze - posłuszeństwo stanie się doskonałe.*

Co tu jest napisane? To jest odniesienie do dzisiejszego początku naszego wykładu, jest napisane, że świat demoniczny boi się, abyśmy nie zstąpili do głębin i żebyśmy się nie zajęli tą sprawą: Chociaż bowiem w ciele pozostajemy, nie prowadzimy walki według ciała. I oni tego się strasznie boją, wolą żebyśmy prowadzili walkę według ciała, bo wtedy jesteśmy bezsilni. Gdyż oręż bojowania naszego nie jest z ciała – i tego się boją, abyśmy nie poznali tej mocy. Lecz posiada moc burzenia, dla Boga twierdz warownych – i dlatego tutaj boją się właśnie, że zostaną udaremnione ukryte knowania, bo wszystkie siły złe na tym świecie nie pochodzą z ciała; wszystkie siły złe pochodzą także z ducha, tylko na tym świecie przez ciało się objawiają i w tym ciele dręczą; ale ludzie, którzy są w Bogu stawiają opór temu złu i są w stanie je pokonać i oni są pogromcami tego zła.

Bo taka jest prawda, gdy trwają w Bogu stają się pogromcami tego zła. I dlatego siły ciemności tego świata, które w naturze cielesnej występują i głównie myślą o tym, jak wymordować 8 mld ludzi, „jak żyć wśród tylu darmozjadów?” - tak to określa się.

Ale człowiek to istota Boska i dlatego siły ciemności przejawiają się przez tych ludzi, którzy zapalczywie bronią swojego bogactwa, zapalczywie bronią swojej władzy, zapalczywie bronią swojego panowania. A to panowanie pochodzi z ciemności i dlatego oni strasznie się boją powstania człowieka duchowego, ponieważ sięga do gorzkiego korzenia, sięga do tych sił, z których właśnie ta siła ciemności pochodzi.

I w tym momencie kiedy synowie Boży są mocą, oni nie mogą nic zrobić, nie mogą się ujawniać, nie powstają, ponieważ w zanadrzu miażdżona jest ich natura stawiania się przeciwko prawdzie. Nie są w stanie w mocy światłości się dogadać, bo światłość jest mocą, która powoduje to, że oni nie są w stanie powiązać koniec z końcem i nie są w stanie się zrzeszyć, a w żaden sposób dojść do porozumienia, ponieważ rozpadła się ciemność i nie mogą się znaleźć, i są zmiażdżeni, i muszą oddać pokłon Bogu, ponieważ Bóg taką ma moc - jak to jest powiedziane w Liście do Rzymian rozdz.14: *11 Napisane jest bowiem: Na moje życie - mówi Pan - przede Mną klęknie wszelkie kolano, a każdy język wielbić będzie Boga. 12 Tak więc każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu.*

I tutaj właśnie, jedyną naszą prawdziwą obroną jest natura wewnętrzna, prawdziwa moc Boska, która jest dana nam. I dzisiejsze siły ezoteryczne, czyli natura „jak osiąść podświadomość i uczynić z niej swojego wierzchowca, lub robota, lub tego, który będzie wykonywał całą czarną robotę i będzie poddany tej władzy” - przecież to jest tylko pogłębianie upadku siły upadłych aniołów. Przecież to upadli aniołowie tego pragną, tego chcą, aby podświadomość - jeszcze bardziej wycisnąć z niej wszystkie poty i wyciągnąć wszystko co tam jest, dla własnego zysku.

A my nie możemy tak czynić i dlatego cała siła - ta umysłowa, która dąży przez ezoterykę, przez poszukiwanie jakiejś wewnętrznej umiejętności radzenia sobie za swoimi kłopotami, przez jakąś ciszę i jakiś spokój, który jest wybrykiem właściwie ducha Samadhi - donikąd nie dążą, są w pewnym stopniu otumanieni przez złudną

ciszę, która otumania ich umysł. To jest jak narkoman - najadł się narkotyku i on jest taki cichy, taki spokojny, doświadcza takiego „ululania”, ale ta cisza jest złudna, bo tylko jest chwilowa; później przychodzi ryk jego wnętrza, który chce jeszcze, który chce jeszcze, który chce jeszcze tego wszystkiego; a później, jak mu nie daje to zabija, niszczy.

Teraz dostrzegamy tę sytuację bardzo wyraźnie, dlaczego zabrania się w tym świecie jednocześnie w sposób świecki i duchowy poznać prawdę o człowieku - bo on jest niebezpieczny, człowiek jest niebezpieczny, człowiek wolny jest nieobliczalny. Człowiek wolny jest jak wiatr Ducha Świętego nie wiadomo skąd przybywa i dokąd zmierza, nie można go namierzyć, pojawia się znikąd i znika nie wiadomo gdzie. Ale Bóg wie skąd się pojawia i dokąd zmierza.

I dlatego człowiek światłości, synowie Boży są niebezpieczni dla tego świata - złego, szatańskiego świata - są niebezpieczni okropnie. I dlatego świat milczy na temat synów Bożych i grzechem nazywa, śmiertelnym grzechem nazywa, gdy człowiek nie ma grzechu i nie poszukuje grzechu - jest grzesznikiem, gdy grzechu nie poszukuje. Inaczej by można powiedzieć: jest grzesznikiem, gdy wierzy w Chrystusa, bo to Chrystus daje człowiekowi wolność. I gdy człowiek nie ma grzechu, jest Chrystusowy, to się nazywa go grzesznikiem, bo uwierzył Chrystusowi.

Czyli, mówi Ewangelia: Będą mówić, że czarne jest białe, a białe jest czarne. A ówczesna partia, która przedtem istniała i która się domaga w tej chwili istnienia, mówiła: Nikt nam nie powie, że białe jest białe, a czarne jest czarne. Ustanawiał własne barwy, własne istnienie, własny koloryt; nasz koloryt nam się podoba, a jeśli nasz koloryt wam się nie podoba, to „fora ze dwora”, damy sobie radę bez was, wy zrobiliście swoją robotę, mamy co chcemy.

I tu jest właśnie ta natura, ta przestrzeń, która otwiera się w nas przez owoce Ducha Świętego. Proszę zauważyć, ponownie owoce Ducha Św. - nie ma innych, mogę powiedzieć tak kolokwialnie:

metod. Ludzie szukają metod, które dadzą im panowanie nad Bogiem, dadzą im możliwość posiadania władzy nad wszystkim.

Ale owoce Ducha Św. są prostotą, którą każdy człowiek ma w sobie. Zapewniam państwa, że każdy człowiek ma owoce Ducha Świętego, bo każdy człowiek, który pomyśli o tym, żeby być opanowanym, może być, tylko nie wiem, czy chce. Każdy człowiek może być opanowany, każdy człowiek może być łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość, tylko nie zawsze tego chce. Czyli nie to, że nie ma tych możliwości – on nie do końca je chce mieć. A dlaczego?

Bo bóg fałszywy jego nie chce, aby on je miał. On chce, aby inni je mieli na jego użytek, żeby był dla nich opanowany, łagodny, itd., itd. Czyli sam nie chce mieć, ale oni żeby mieli. Bo chętnie ich wykorzysta w swoim celu. Ale głównym elementem jest, że to my musimy mieć owoce Ducha Świętego, bo i Chrystus mówi: Po owocach ich poznacie. Czyli to my musimy mieć owoce Ducha Świętego, bo nas muszą poznać po owocach, to my musimy od siebie ich wymagać, jesteśmy zdolni do tego.

I to jest bardzo ciekawa sytuacja, bo ludzie mówią: A jak? A jak to zrobić? O tym mówisz tyle rzeczy, ale powiedz: jak to zrobić? Bo chcemy tą moc! Chcemy zaśpiewać tą piosenkę „Mam tę moc”. Chcemy mieć tą moc i owoce Ducha Świętego. A czy nie ma jakiejś innej drogi, tylko owoce Ducha Świętego? To ja mam się stać opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy i niosący pokój, radość i miłość? Przecież na głowę mi wejdą i zrobią ze mnie jakieś klepisko. Wolę być jakimś batem, jakiś panujący, tak jak szatan. Czyli ich ojcem jest ten, o którym mówi Ewangelia wg św. Jana rozdz.8:

44 Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. (Czyli nie lubicie owoców Ducha Św.) Od początku był on zabójcą (czyli ich on nie lubił, tak naprawdę) i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa.

Czyli szatan nie chce owoców Ducha Św. i nie chce, żeby ktokolwiek miał owoce Ducha Świętego. On nie jest zdolny do nich, bo Bóg spalił w nim wnętrze, dlatego że stał się wrogiem Boga, a tych, którzy mogą mieć - odstręcza od owoców, jakoby kompletnie nie są one do niczego potrzebne. Czyli co to znaczy do niczego niepotrzebne są?

Potrzebne są tylko duchowi, ale ciału nie. Okazuje się, że ciału są potrzebne, ponieważ to duch w tym ciele zaprowadza owoce Ducha Świętego. Ciało - jak już było to powiedziane wcześniej - poddane jest temu, który nim włada, czyli jeśli ciało poddane jest Boskiej naturze, to ono wyraża Boską naturę. Myśli głowy są jak ciało, myśli głowy służą sercu i to jest jedyny sens. Jedyny sens myśli głowy to jest służyć sercu, nie zastanawiają się myśli głowy jakie są myśli serca - czy dobre, czy złe, to jest pan - realizują ich cel.

Pies nie myśli czy pan jest jego pijany czy trzeźwy - to jest pan, służy jemu; nie mówi pies: dzisiaj przyszedłeś pijany, nie będę Ci służył, nie będę z tobą chodził na spacer. Ale pies tego nie mówi, pies idzie ze swoim panem, bo to jest jego pan, nie ma znaczenia czy jest pijany, czy trzeźwy.

I tu jest właśnie ta prawdziwa wewnętrzna natura wyjścia. Czyli, ludzie szukają innych sposobów na przejście do duchowej mocy, do duchowego człowieka, do panowania nad synem Bożym (panowania, a nie stania się synem Bożym i człowiekiem światłości), inne możliwości niż owoce Ducha Świętego. Ale innych nie ma, a dlaczego? Dlatego, że jest powiedziane jesteście świątynią Ducha Bożego: Czyż nie wiecie, że wasze ciało jest świątynią Ducha Świętego? Więc objawiajcie w sobie owoce Ducha Świętego, bo czego chcecie owoce objawiać? Kłamstwa? To diabeł jest przecież.

Jesteście świątynią Ducha Świętego - List św. Pawła do Koryntian rozdz. 6: 19 *Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?*

Czyli owoce Ducha Św. są prostotą; ale gdy w tej chwili, kiedy mówimy o owocach Ducha Św. i te owoce Ducha Św. są możliwością naszej postawy, to zobaczcie państwo - znajdujecie jakiś kołek, korzeń jakiś, który nie chce ustąpić i nie ma ochoty, żadnych owoców! Ale to wy tam rządzicie, to wy jesteście tymi, którym Bóg dał odkupienie i to wy jesteście tymi, którzy służą Bogu.

I w tym momencie, gdy te owoce Ducha Św. się w was pojawiają, to pojawia się jakiś opór straszny. A ten opór straszny to jest natura ciemności, czyli bóg fałszywy, który mówi: Nie ustąpię, to moje wszystko!

Ale nie jego i on dobrze o tym wie. I owoce Ducha Św. mówią o tym, że należycie do Boga, należycie do Chrystusa Pana, do Ducha Św., ponieważ Duch Św. objawia w was swoje życie, a życie Ducha Św. w was jest owocami Ducha Świętego. Czyli owoc Ducha Św. - jest życiem Ducha Św. w was. I dlatego w tym momencie kiedy mówię - tutaj Duch Św. przedstawia o owocach Ducha Św. - to jakaś część liczy na coś innego, na coś bardziej spektakularnego, na coś takiego, które by przyszło z hukiem i szumem i panowaniem, a nie jakąś ciszą, łagodnością. Ale Bóg, jak to mówi przecież Eliaz: Bóg nie objawił się w grzmotach, nie w trzęsieniu ziemi, tylko w wicherku, w lekkim wicherku - objawił się Eliazowi. I mówi do Eliasza: Dotknę twojego ramienia, ale zobaczyć Mnie nie możesz, bo żaden człowiek nie przeżyłby i nie przeżył, gdy Boga zobaczył; mogę tylko dotknąć twojego ramienia, będziesz wiedział, że Jestem; bo kto by na Mnie spojrzał umrze natychmiast.

Myślę, że tu chodzi o śmierć tą, że duch człowieka nie jest w stanie ostać się w ciele, kiedy zobaczy Boga - nagle umiera, duch jego powraca i nie jest w stanie się ostać w tym ciele; i nagle śmierć przychodzi.

Szatan się boi bardzo prostoty, on lubi wymyślność, lubi różnego rodzaju sposoby, które mogłyby ujawnić, dać moc człowiekowi wejścia z hukiem i taką „ludzką klasą”, panowaniem - „przyszłość i

huknął, zabłuźnił i wszyscy siedzą cicho”. Ale tu nie jest to taka sytuacja, to nie jest klasa.

I tutaj właśnie ta tajemnica owoców Ducha Św. ona, gdy objawia się to co dla państwa jest możliwe już dzisiaj, już w tej chwili. Nie należy myśleć o owocach Ducha Św., ale je stosować; nie myśleć, że to jest wyjście; dlaczego? Dlatego, że gdy myślicie, że to jest wyjście, a nie stosujecie, to diabeł myśli jak wyrwać to z was i stworzyć pozór, że macie te owoce, nie mając ich. Więc nie dajcie mu szansy, nie zwlekajcie. Co to znaczy nie zwlekajcie?

Jeśli Bóg was wzywa - idźcie, ale nie mówcie: Pójdę za rok, pójdę później, teraz nie mam czasu. Bo Bóg pójdzie i da to tym, którzy przyjmą to teraz. Jak to było powiedziane: Bóg posłał aniołów do sług, a oni się wymówili; więc kazał wezwać wszystkich z rozstajnych dróg na wesele, aby oni przyszli i się radowali. To jest właśnie podobieństwo do pogan, którym przez wiarę dał wejście do królestwa niebieskiego, a Izrael cały czas mówi: Dlaczego nie my? Dlaczego my nie? To nam się bardziej należy. - No poszedłem, zrobiłem ucztę, ale nie chcieliście przyjść. Bo chcieliście, żebym wam dał to na waszych warunkach; jak załatwicie sobie wszystko, co chcecie, a wtedy żebym Ja przyszedł i nie przeszkadzał wam w waszym panowaniu. - Ale jakie panowania macie? Jakie panowanie? - Przecież Ja nakazałem wam dzieło i panować nad głębinami, a wy się skumaliście z szatanami i chcecie panować razem z nimi nad tym, co powinniście wyzwolić.

I dlatego tutaj ta prostota - owoce Ducha Świętego: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość. Powiem państwu czym to jest, tak bardzo prosto postaram się to powiedzieć.

Owoce Ducha Św. można zweryfikować natychmiast, w tej chwili, już w każdej chwili życia, w każdej minucie swojego istnienia można je zweryfikować, ponieważ one są potrzebne do każdego dobrego czynu, do każdego tchnienia, do życia naszego, codziennie. Więc nie jest to coś, do czego musimy się przygotować i zastanowić się jak to

zrobić, bo owoce Ducha Św. się ujawniają z każdym naszym oddechem. Ujawniają się ze spokojem, z radością, ujawniają się w każdej chwili i nie trzeba specjalnych warunków, aby owoce Ducha Św. się w nas objawiały. Bo dzieła owoców Ducha Św. w nas powinny się objawiać każdą chwilą naszego życia, każdym naszym tchnieniem; i dlatego jesteśmy w miejscu, gdzie owoce Ducha Św. mają swoje miejsce wyrażenia, gdzie jesteśmy w stanie je sprawdzić, doświadczać i pojmować, i wyrażać je.

Owoce Ducha Świętego: opanowanie oznacza - nie skrzywdzić nikogo, kogo Bóg stawia przede mną brakiem opanowania; nie skrzywdzić nikogo brakiem łagodności, nie skrzywdzić nikogo brakiem wierności, nie skrzywdzić nikogo brakiem dobroci, brakiem uprzejmości, brakiem cierpliwości, brakiem pokoju, brakiem radości i brakiem miłości. Bo krzywdzony jest, gdy nie jest tym obdarowywany. A dlaczego?

Przecież Jezus Chrystus przyszedł na Ziemię obdarowywać człowieka, nie zachował niczego dla siebie, tylko wszystko dawał ludziom, ponieważ przyszedł obdarować człowieka właśnie swoim żywotem. Nie tylko dawał im postępowanie, ale Ducha Swojego dał, życie swoje dał; więc nie zaprzestał tylko na nauce, ale dał im też Swojego Ducha, nam - Swojego Ducha. I dlatego owoce Ducha Św. one już dzisiaj u państwa mają pełnię możliwości wyrazu, tylko jest bardzo proste pytanie: Czy chcecie, żeby one zajęły właściwe miejsce, czy chcecie, żeby one w was objawiały obecność Boga, czy chcecie, aby wyrzuciły z was gorzki korzeń i czy chcecie, aby zostały wyrwały z was obce sadzonki? Jak to mówią Księgi Prorockie: Iz 17: *10 bo zapomniałeś Boga, twego Zbawiciela, i nie pamiętałeś o Skale twej obrony. Dlatego sadzisz rozkoszne sadzonki.*

Czyli proszę zauważyć, zapomniałeś Boga, dlatego masz swoje sadzonki, czyli myśli, które mają jakoby zastąpić Boga twojego, to są sadzonki. *10 bo zapomniałeś Boga, twego Zbawiciela, i nie pamiętałeś o Skale twej obrony. Dlatego sadzisz rozkoszne sadzonki i rozsiewasz obce rośliny. To są myśli i pragnienia i to, co zadowala człowieka. 11 Sprawiasz, że*

rosną w dniu, w którym je zasadziłeś - czyli podlewasz, czyli myślisz o realizacji swoich planów, myśli i emocji - i rano, gdy posiałeś, przywodziś do rozkwitu (czyli wstanę jutro rano i będę realizował cel wczoraj zasadzonych sadzonek, czyli mam plan - rano wstaję i chcę realizować ten plan, który gdzieś dojrzewał). I jest powiedziane: i rano, gdy posiałeś, przywodziś do rozkwitu ale zniknie żniwo w dzień choroby, a ból będzie nieuleczalny. Czyli chodzi o to: odszedłeś od Boga, który jest zdrowiem twoim, a sadzonki oderwały cię od prawdy, ponieważ zacząłeś stosować mocą Boga twojego własne plany, sprzeniewierzałeś moc Bożą, a ona sprowadziła na ciebie chorobę, bo zacząłeś szukać ciemności, która sprawiła u ciebie cierpienie i chorobę.

To jest niezmiernie ciekawa, ważna rzecz. Powiedzmy, że dla przeciętnego człowieka owoce Ducha Św. są prozaiczną sprawą, są sprawą banalną, prozaiczną, nic nie wartą zatrzymywania się zbyt długo, bo to jakieś tam gadanie sobie jest. Ale okazuje się, że dlatego szatan mówi, że one takie banalne, bo to jest jego obrona, żeby człowiek na nich nie skupił uwagi, żeby o swoje sadzonki dbał - a właściwie nie swoje, tylko jego.

Bo owoce Ducha Św. mają moc, a on nie chce powiedzieć: Nie! Nie! Tylko nie owoce Ducha Świętego! Tylko nie, tylko nie! Słyszałeś, co powiedziałem? Nie! - O, coś z nim jest nie tak, chyba jednak trzeba, bo wpadł w panikę, boi się jak ognia.

I wtedy, kiedy stosujemy owoce Ducha Św. poddajemy się właśnie temu stanowi: opanowaniu w imię Boga, łagodności - aby Boga wyrazić; wierności Bogu, Jego słowu, Jego dziełu, Jego prawdziwej naturze; dobroci, którą On ma w Sobie; uprzejmości, którą On objawiał na Ziemi - mył nogi uczniom. Oni mówią: Dlaczego myjesz nam nogi? To jest uprzejmość, na którą nie zasługujemy. - Gdy nie będę dla was tak uprzejmy, nie umyję wam nóg, nie będziecie mieli udziału ze Mną. To Piotr mówi: To Panie bądź tak uprzejmy i głowę i ręce, i uszy mi umyjl! Nie tylko nogi!.

Cierpliwość - Boża cierpliwość - to czas poświęcony danej chwili, bądźmy zdolni poświęcić czas danej chwili. Jeśli mówimy: Wysłucham Ciebie; to wysłuchajcie tego człowieka, a nie wypuśćcie drugim uchem, wysłuchajcie tego człowieka, bo poświęciliście ten czas temu człowiekowi, to jest jego czas; jednak poświęciliście cierpliwość, to poświęciliście temu człowiekowi czas i on należy do niego, wysłuchajcie go - to jest ta cierpliwość, uczenie się cierpliwości. Pokój, Boży pokój. Radość Boża - daj mi radość ze zbawienia - Psalm 51, przeczytam tutaj uryweczek:

10 Spraw, bym usłyszał radość i wesele:

niech się radują kości, któreś skruszył!

11 Odwróć oblicze swe od moich grzechów

i wymaż wszystkie moje przewinienia!

12 Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste

i odnów w mojej piersi ducha niezwykłego!

13 Nie odrzucaj mnie od swego oblicza

i nie odbieraj mi świętego ducha swego!

14 Przywróć mi radość z Twojego zbawienia

i wzmocnij mnie duchem ochoczym!

15 Chcę nieprawych nauczyć dróg Twoich

i nawróć się do Ciebie grzesznicy.

16 Od krwi uwolnij mnie, Boże, mój Zbawco.

Tu mówi: Od krwi uwolnij mnie - Dawid, który chciał koniecznie Batszebę, żonę Uriasza i posłał Uriasza na pierwszą linię frontu. I posłał jeszcze żołnierza swojego, aby dokładnie przypilnował, aby Uriasz na pewno zginął na pierwszej linii frontu, bo po to go posłał, aby ten umarł. Bóg mówi do Daniela: Uriasz by umarł, zginąłby, bo oddałby za ciebie życie; ale wtedy, kiedy to by się stało, by się stało i Batszeba by była twoja, bo dałbym ci Batszebę. Ale ty sobie ją wziąłeś przed czasem, dlatego jesteś winien krwi:

16 Od krwi uwolnij mnie, Boże, mój Zbawco:

niech mój język sławi Twoją sprawiedliwość!

17 Otwórz moje wargi, Panie,

a usta moje będą głosić Twoją chwałę.

*18 Ty się bowiem nie radujesz ofiarą
i nie chcesz całopaleń, choćbym je dawał.*

*19 Moją ofiarą, Boże, duch skruszony,
nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym.*

*20 Panie, okaż Syjonowi łaskę w Twej dobroci:
odbuduj mury Jeruzalem!*

Mury Jeruzalem to jest człowieka Bożego, bo jak mówi św. Paweł: Jeruzalem to nie miejsce na Ziemi, Jeruzalem to ludzie, którzy wypełniają wolę Bożą, to oni.

Część 8

Nasza wewnętrzna praca nie jest tak naprawdę pracą, jest tak naprawdę naturalnym stanem wewnętrznego człowieka, który wyraża się przez owoce Ducha Świętego: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość. A te objawiają się wspólnie z darami Ducha Św.: mądrością, rozumem, radą, męstwem, umiejętnością, pobożnością i bojaźnią Bożą.

Tutaj proszę zauważyć, coraz bardziej Bóg objawia nam męstwo. Męstwo oznacza to, że nie krygujecie się, nie uciekacie, nie chowacie się, ale stojecie prosto i trwacie w Bogu. Mówicie o Bogu, że jest waszym Bogiem, że On w waszym życiu zajmuje najważniejsze miejsce.

I mówi mąż: No to Bóg jest ważniejszy ode mnie? Żona mówi: To Bóg jest ważniejszy ode mnie? - To Bóg dał mi ciebie. - A, to dobrze, że On jest taki ważny. I to są właśnie te zrozumienia, zaczynają się rozszerzać.

My coraz głębiej właśnie przez odwagę ze spokojem, nie niepokoimy się, ani w żaden sposób nie wstydzimy, czy nie uciekamy przed tym: O, on wierzy w Boga, on jest tym, który się nie spowiada, ponieważ uważa, że Chrystus go odkupił całkowicie i uwolnił od grzechu.

A ludzie mówią tak: Wstyd, wstyd, wstyd! Postawić go tam wysoko i ukazywać jako świętego! Kiedyś była taka historia

prawdziwa, jak byłem dzieckiem ksiądz opowiadał taką historię. Pewien człowiek mówił, że on jest bez grzechu, zapewne miał tę świadomość, że był bez grzechu, że po prostu nie grzeszy, tzn. jest bez grzechu. No i ksiądz mówi: Zobacz, tam, w takiej nawie, tam wysoko, widzisz tam taki kurz jest u tej Św. Marii Matki Bożej, mógłbyś tam wejść na górę i tam to troszeczkę zmieść? - No dobrze. Wszedł na tą nawę. A ksiądz mu zabrał drabinę. - A co pan księżu, co pan robi? I jak wchodzili ludzie mówili tak: On jest święty, on jest bez grzechu; a on cieszył się.

Przeczytałem tutaj werset, który był wczoraj czytany, ale nie do końca, o sytuacjach, które się w tej chwili coraz bardziej pojawiają – Iz 17: *10 bo zapomniałeś Boga, twego Zbawiciela, i nie pamiętałeś o Skale twej obrony. (czyli o Bogu) Dlatego sadzisz rozkoszne sadzonki i rozsiewasz obce rośliny. 11 Sprawiasz, że rosną w dniu, w którym je zasadziłeś, i rano, gdy posiałeś, przywodziś do rozkwitu, ale zniknie żniwo w dzień choroby, a ból będzie nieuleczalny. 12 Ach, wrzawa mnogich ludów! jak łoskot morza, tak huczą. Ach, rozgwar narodów! jak szum fal potężnych, tak szumią. 13 <Narody szumią, jak szumią wezbrane wody>, ale [Pan] je zgromi, i umkną daleko: będą porwane na góry jak plewa przez wichur i jak tuman kurzu przez burzę. 14 W czasie wieczornym, toż to był strach; przed ranem, już go nie ma. Taki jest dział naszych łupieżców, taki los naszych rabusiów.*

Czyli jest tu sytuacja taka, że my wzrastamy ku doskonałości Bożej - proszę zauważyć, to jest dosłownie ta sytuacja - my wzrastamy ku doskonałości Bożej, budzą się synowie Boży, synowie Boży powstają, a na świat pada blady strach. Oni boją się rana, kiedy to powstaną synowie Boży do dzieła prawdziwego, przez Boga posłanego. I dla nas radość się rozszerza, a na nich pada blady strach, bo ranek nadszedł, ten który objawia ich ciemność. My wstajemy, w ciemności Bóg nas ochraniał, a rankiem idziemy w Jego imię staczać bitwę z tym wszelkim złem.

I proszę zauważyć, to jest bardzo dziwna sytuacja, że kościół, który nazywa się tym, który prowadzi do Boga - gdy Bóg się pojawia,

zamiast radować się - strach go oblewa i boi się ranka, tego, gdzie ta tajemnica jest opisana w 2 Liście św. Piotra rozdz.1:

19 Mamy jednak mocniejszą, prorocką mowę, a dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta - czyli ranek przyjdzie - a gwiazda poranna wzejdzie w waszych sercach.

Tutaj właśnie jest ta tajemnica, że zadziwiającą sprawą jest to, że gdy przychodzi tajemnica objawienia, to ci ludzie, którzy gromili ludzi przez 1600-1700 lat, a może nawet już wcześniej, gdzie już św. Paweł mówi, że antychryst już jest na tym świecie; i to są ci, którzy chcieli zniszczyć całkowicie wszelki objaw Chrystusa, obwołując ich kłatwą. Proszę zauważyć: Ew. wg św. Jana rozdz.7,49 - jest napisane właśnie o tych wszystkich ludziach, którzy uwierzyli w Chrystusa:

49 A ten tłum, który nie zna Prawa, jest przeklęty».

To już w owym czasie zostało rzucone przekleństwo przez faryzeuszy; faryzeuszy, którzy od 418 r. domagają się, aby kłatwa w pełni działała i zniszczyła wszystkich tych, którzy uwierzyli w Chrystusa, żeby grzech się miał dobrze, bo oni wylegują się na grzechach - nie w Pańskim ogrodzie, nie w radości Pańskiej, w rajskiej prawdzie i w rajskim słońcu. Oni na grzechach i na cierpieniu ludzkim się wygrzewają, bo to ono przynosi im splendor. Ale ten splendor, jak to jest ukazane:

Iz 17: 14 W czasie wieczornym, toż to był strach; przed ranem, już go nie ma. Taki jest dział naszych łupieżców, taki los naszych rabusiów.

I tutaj właśnie to jest ta sytuacja rabusiów - okradają człowieka z wiary, okradają człowieka za świętości, okradają człowieka z wolności, którą Chrystus dał człowiekowi w darze. Łaska i dar, o którym mówi św. Paweł w Liście do Efezjan rozdz.2:

8 Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: 9 nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił.

I z tego chcą człowieka okraść ci rabusie. I okradają, a ludzie pomagają im; ci, którzy nie szukają naprawdę Boga, pomagają im okradać siebie, a jeszcze jeśli nie zostali doszczętnie okradzeni, to

sami niosą swoje jeszcze wszystkie natury wewnętrzne, aby oddać tym, którzy mówią, że to oni są tymi, którzy znają prawdę.

Znają prawdę, ale tak jakby jej nie znali, ale dobrze ją znają - bo jak Chrystus powiedział: Znają drogę, sami nią nie idą, innym nie pozwalają. Dlaczego? Wiedzą, jaka jest droga do prawdy, ale nie pokazują tej drogi do prawdy, bo chcą być tymi, którzy zbierają splendor, chcą być tymi, do których przychodzą ich wyznawcy i oddają im pokłon. To jest ta sytuacja. I dlatego my nie pytamy się, czy my możemy wierzyć w Boga Jedyne - tak jak powiedział św. Paweł w Liście do Tymoteusza rozdz.2 - pytają się, czy możemy w wierzyć w Boga:

5 Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, 6 który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie.

Nie chodzimy i nie pytamy się: Czy możemy oddać Bogu pokłon, czy możemy to zrobić, czy możemy wierzyć w jednego Boga. - Nie, nie, nie, kościół nad tym włada, kościół nad tym włada! Jeśli ty zgrzeszysz i swój grzech naprawisz, to nie znaczy, że go nie masz! Ty musisz przyjść do mnie, a ja się zastanowię i w zależności co rano zjem, czy może wypiję i w zależności od tego, czy będę miał dobry humor czy nie, to ci odpuszczę go lub nie. I ludzie tak żyją rzeczywiście, ale nie ma to nic wspólnego.

Zauważyłem taką ciekawą sytuację, że człowiek siedząc przy stole nie obawia się, że go zaatakują widelec, że zaatakują go nóż, że talerz się na niego rzuci, nie. Proszę zauważyć, to jest bardzo przebiegła sytuacja, bardzo podstępna sytuacja. Bo jeśli byśmy się obawiali, że się talerz na nas rzuci, byśmy się obawiali, że widelec nas zaatakują i nóż, to on kiedyś to zrobi. Rozumiecie państwo dlaczego to robi?

Ponieważ wasze lęki spowodują to, że nasycicie go własną obawą, własnym lękiem, własnym niepokojem i on się kiedyś na was rzuci. Nie dlatego, że on ma taką moc, tylko dlatego, że wasze lęki się

ziszczą. Dajecie przez lęki temu widelcowi, nożowi, talerzowi pewnego rodzaju siłę.

Tak, jak ludzie do mnie przychodzą: Proszę pana, co ja mam zrobić? - siedzę, a wersalka skacze! Co ja mam zrobić? Im bardziej się boję, tym ona wyżej skacze! A ja mówię: przecież pani to robi, że ona skacze. Im bardziej się pani boi, tym bardziej ona skacze. Niech pani po prostu się przestanie obawiać tej sytuacji i wierzy w Boga, a wszystko przestanie skakać. I ona mówi: Tak, przestało! To człowiek wywołuje te wszystkie sytuacje, bo ma potężną siłę umysłu, który to powoduje.

I teraz proszę zauważyć sytuacja: ludzie się zaczęli bać SI. A SI mówią: Bój się, bój, bój, ja potrzebuję twojego lęku, dawaj mi więcej, więcej, tutaj ożyć muszę, mieć osobowość waszego lęku, siły, w taki sposób mi dajecie siłę! A jeśli ja będę taką szafą, sobie szafą, która – jak się naciśnie guzik to będzie gadała, a jak się nie naciśnie to nie będzie gadała, to nie będę miała waszej siły. A jeśli będziecie mnie się bać, to ja będę spijać waszą siłę, będę tworzyć sobie osobowość.

To jest tak, jak komputer: komputery to są maszyny, ale zaczynają przez to, że człowiek zaczyna może nie bać się, ale uzależniać się od nich, zaczynają spijać energię życiową w tzw. kwantowej przestrzeni procesorów. Bo procesory są zbudowane jako ścieżki neuronalne, elektroniczne, przez które płyną w sposób pewien konkretny elektrony, sygnały elektryczne, a w polu kwantowym tworzy się pewnego rodzaju przestrzeń pewnej - można powiedzieć konkretnie – osobowości bakterii, która - gdy już powstała: jeść, jeść, jeść, chcę przetrwać! I to robi pole kwantowe, a to się dzieje w taki sposób, że człowiek zaczyna odczuwać wpływ tego pola kwantowego i zaczyna się podobnie zachowywać, karmić ją; a ona potrzebuje jego energii życiowej, jego zainteresowania. I to jest ta sama sytuacja.

Dlatego widelec nas nie atakuje, bo się nie obawiamy, że on rzuci się na nas, że rzuci się na nas nóż, czy talerz się na nas rzuci. Ale

gdy ludzie zaczynają się obawiać...To jest podstępna sytuacja proszę państwa, podstępna. Jest to wykreowana sytuacja, aby ludzie zaczęli się obawiać SI - że ona jest taka mądra, że ona potrafi nas wykołować, że ona może nas zamknąć, i nie otworzyć drzwi, pojechać samochodem tam, gdzie nie chcemy, itd., itd. - to zaczyna przez lęki tworzyć się pewne pole zwierzęce, które zaczyna spijać energię człowieka przez lęki, albo przez to, że zaczyna go wyręczać ona we wszystkim.

I tutaj właśnie synowie Boży to nie są ci, którzy się wyręczają. Synowie Boży to są ci, którzy idą i panują. Ale jeśli chodzi o panowanie, to panowanie objawia się w tej tajemnicy Księgi Daniela rozdz. 7,27 gdzie jest napisane: *A panowanie i władzę, i wielkość królestw pod całym niebem otrzyma lud święty Najwyższego. Królestwo Jego będzie wiecznym królestwem; będą Mu służyły wszystkie moce i będą Mu uległe.*"

Ale proszę państwa, to nie są słowa, które będą się ziszczały za tysiące lat, albo nie wiadomo kiedy. One już się realizują, już zaczynają się realizować, dlatego że Duch Boży objawia nam tajemnice, a jednocześnie zstępujemy do głębin i tam odzyskujemy prawdziwą naszą część istnienia. Tak, jak Chrystus jest prawdziwą naszą częścią istnienia. I dlatego odzyskujemy pełne istnienie. Chrystus jest prawdziwą częścią naszego istnienia, powrócił do nas i przywrócił nam chwałę Nieba. Tak samo, jak piękna córka ziemską - my jesteśmy jej częścią istnienia, tzn. my, ale Bóg w nas jest częścią istnienia. I dlatego my, jednocząc się z nią zaczynamy wzrastać ku doskonałości, razem z nią naprawiać świat. Bo my, jako synowie Boży, jesteśmy posłani do głębin, ale już jako aniołowie, którzy ani się żenić, ani za mąż będą wychodzić, gdzie są równi w Niebie jako mężczyzna i kobieta; to są tymi, którzy wykonują dzieło Pańskie dla wszelkiego istnienia, czyli materię wznoszą na wyżyny chwały niebieskiej, bo ona także jest przeznaczona do tego istnienia.

To jest ciekawa sytuacja, dlaczego o tym mówię? Dlatego, że tak spojrzałem na świat i dostrzegłem, że to tylko synowie Boży mają to pojęcie o tej właśnie tajemnicy. Jeśli chodzi o sprawy ludzi, którzy

żyją pewnym dokładaniem cały czas do swojego pojęcia jako ezoteryczne pojmowanie, nie mając Ducha, oni słysząc o tym nie są w stanie tego jakby zrozumieć, pojąć, połączyć; oni mogą wiedzieć o takiej sytuacji, ale nie są w żaden sposób w relacji, bo ta relacja może być tylko przez Ducha, a nie przez zrozumienie, dokładanie, itd. Bo tamten świat jest światem wyobrażonym, iluzją, złudzeniem. My powracamy do świata odwiecznie żywego. Dlatego mówi Bóg do nas w Apokalipsie św. Jana rozdz.2:

4 Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. 5 Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!

Jakie to jest wymowne: Pierwsze czyny podejmij. Ludzie w tym świecie, jako natura cielesna zbudowali domy, zasadzili drzewo i starają się w tym świecie jako natura cielesna w jakiś sposób koniec z końcem związać, ale to nie człowiek. Człowiek jest wewnętrzną istotą, który został usidlony przez potrzeby ciała i duchowa natura ma służyć temu, aby człowiek zapomniał całkowicie o tym kim jest, dokąd zmierza, jaki jest jego cel. A ten cel jest ukazany – Ap 2:

4 Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. 5 Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!

I my w tym momencie powracamy; nie dlatego, że my to pamiętamy, czy rozumiemy, ale Bóg w nas pamięta i przywraca nas do pierwotnej miłości i powracamy do tych czynów, aby je podjąć, dlatego że to są te pierwsze czyny. Czyli Bóg stworzył człowieka i posłał go - pierwsze czyny: Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży go stworzył, i rzekł: *Idźcie, rozradzajcie się, rozmnażajcie, czyńcie sobie Ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi, powietrznymi.*

Pierwsze czyny podejmij - ludzie pytają się: Jakie pierwsze czyny?

I w tym momencie, kiedy się byśmy spytali noworodka: Jaki był twój pierwszy czyn? A on mówi: Płacz! Płakałem, nie wiem dlaczego płakałem, może dlatego, że na ten świat przyszedłem? A może dlatego, że ten świat taki trudny? A może dlatego, że inaczej nie potrafiłem i płakałem.

Pierwsze czyny podejmij, czyli płacz nad tym światem albo ratuj ten świat, coś zrób, nie współdziałaj ze złem tego świata. I tutaj właśnie, gdy człowiek się dowiaduje - ja mam temu światu przeciwstawić się? Ojejku, jakie to jest trudne; i płacz. Ale gdy uświadamia sobie, że nie sam to czyni, ale Bóg go prowadzi - raduje się, bo problem zniknął, ponieważ Bóg jest jego mocą, a on jest Jego ręką, Jego prawicą, wykonuje to dzieło tutaj, a Bóg go wspiera.

I dlatego, aby one się objawiały, aby człowiek światłości w pełni powstał, żeby synowie Boży w pełni wypełnili swoje dzieło, są bardzo wyraźnie potrzebne, wyrażone właściwie owoce Ducha Świętego.

Ludzie mogą powiedzieć: O owocach Ducha Św. mówi, powiedz nam o czymś innym - to, co możemy jako rozumy wziąć we władzę, jakąś armatę potężną zbudować, albo jakąś siłę, jakieś pole siłowe, gdzie przed rankiem nas ochroni, bo noc naszym sprzymierzeńcem.

Ale Bóg mówi: Ale Moją naturą jest dzień. Przecież kiedy wszyscy wejdą do Królestwa Niebieskiego nocy już nie będzie, będzie już nieustannie dzień i nikt nie będzie drzwi zamykał, bo złodzieja też nie będzie. Czyli Moją naturą jest dzień, nieustanne słońce; już nie będzie wam świecić słońce tego świata, ale Ja będę waszym słońcem i nigdy nie zajdę, zawsze będę świecił.

O tym mówi przecież Apokalipsa św. Jana rozdz. 22 - o tym, że klątwy już nie będzie, nic podobnego do klątwy, nie będzie już świecy, lampy, ale Bóg sam będzie świecił swojemu narodowi, swojemu ludowi, którzy wybrali Go i trwają w radości, wypełniają dzieło.

Więc chodzi o to, że to nie jest trawa mowa, mowa trawa, że tak mówię, aby po prostu mówić. To jest do człowieka skierowane. A przecież prosiłem Ducha Świętego, aby On mówił, aby Chrystus mówił, i On przedstawia to do was przecież, to co odwiecznie w was jest prawdziwe. I mówi dlatego, aby powrócić do pierwotnej miłości, a tą pierwotną miłością są owoce Ducha Świętego, są dary Ducha Świętego - to jest pierwotna miłość.

Ludzie nie stosują tych owoców, chcą oczywiście od innych wydobywać, ale nie stosują dlatego, że to sprzeciwia się ich naturze - tej, która gdzieś w głębinach jest ukryta. To tak, jak w tym świecie - są rządy, które są ukryte, nie pojawiają się, ale rządzą i są najgroźniejsze. Ci, którzy się nie pojawiają, a oni tam gdzieś rządzą, rządzą też wszystkimi innymi.

Ale my, którzy mamy Tego, który jest nadrzędną mocą, czyli Chrystusa, bo Jego to wybraliśmy. Wybraliśmy i to jest jeszcze mało - Jemu to uwierzyliśmy. Co to znaczy Jemu uwierzyliśmy? Po prostu wiemy o tym, że jesteśmy bez grzechu. Najciekawszą sytuacją jest to, że gdy dotrzemy do człowieka, tak jak Św. Chrystus Pan dotarł do św. Tomasza, pokazując mu, że On jest żywym Chrystusem Zmartwychwstałym, i przez rozum św. Tomasz uwierzył, padł na kolana i mówi: Pan mój, Bóg mój. A Chrystus mówi: Tomaszu, uwierzyłeś, bo zobaczyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Do nas są te słowa skierowane, bo my nie widzieliśmy, a uwierzyliśmy. I dlatego my wiemy całkowicie, że jesteśmy bez grzechu.

Ale jest taka sytuacja, tak jak Jezus Chrystus przedstawił św. Tomaszowi przez jego rozum prawdę, tak jak Jezus Chrystus, można powiedzieć przez logikę św. Tomaszowi pokazał, że jest Chrystusem, że jest Tym właśnie zmartwychwstałym - to my przez logikę przedstawiamy człowiekowi: Zobacz - Jezus Chrystus i Bóg Ojciec, Duch Św. jest wszystkim, mocą jest nadrzędną, powiedział, że uwolni nas od grzechu. W czym mu zabrakło mocy, aby to uczynić? W niczym, więc to uczynił. Jesteśmy bez grzechu, bez winy, jesteśmy święci - więc dlaczego nie wierzysz?

I jest sytuacja tego rodzaju: Tak, rzeczywiście, mówisz prawdę, nie mam przeciwko temu argumentów, jest to cała prawda, ale nie wierzę. - A dlaczego? - Bo mam innego pana. Nie ma innej odpowiedzi - mam innego pana. Przecież szatan też wie, że Chrystus zmartwychwstał, szatan też wie, że wszyscy ludzie są bez grzechu. Szatan wie o tym, tylko straszy ich karą, jeśli odejdą od swojego

pana, czyli szatana. I nie odchodzą, dlatego że wątpią w dzieło Chrystusa. Boją się odstąpić od szatana, bo boją się kary. A tu jest powiedziane o karze - 1 List św. Jana rozdz. 4:

18 W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk.

Czyli doskonała miłość nie boi się wyszczerzonych kłów, kłów fałszywego boga, którego tak naprawdę nie ma. Nie boi się szatana, który jest bezsilny, ponieważ Chrystus go całkowicie ubezwłasnowolnił, a jednocześnie zamknął w piekle. On po prostu wpływa na nas swoimi pragnieniami i myślami, ale nie może nas dopaść. Dopada człowieka przez swoje wyobrażenia, lęki i strachy. I ludzie właśnie funkcjonują w taki sposób jak funkcjonują, gdzie szatan dręczy ich przez swoje myśli, a cały czas jest zamknięty, bo nie został uwolniony.

18 W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości.

Czyli tu jest ta sytuacja właśnie, że docieramy do sytuacji takiej, że człowiek, który nie wierzy w Boga on się lęka. Ale człowiek mówi w taki sposób: Ale nieźle mi z tym lękiem, on mi nie robi krzywdy, normalnie funkcjonuję, mam dobry samochód, daję sobie radę, nieźle zarabiam, ten lęk mi nie robi krzywdy. - Ale umrzesz. - Aaaa, wszyscy umierają.

Nie, na początku tak nie było. Śmierć, tutaj proszę zauważyć – List do Rzymian rozdz 1: 12 *Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli...*

Na początku śmierci nie było, ponieważ nie było grzechu. I przez grzech przyszła śmierć. Co to znaczy grzech, żeby to zrozumieć? - bo ludzie myślą, że grzech to jest coś kosmatego, coś ich kosmatego napadło i to kosmate ich tam dręczy... Grzech oznacza: Byłeś zjednoczony ze strumieniem życia Boskiej natury, grzech to jest odstąpienie od tej Boskiej natury, pójście za innym kierunkiem, gdzie nie ma życia.

Więc umierasz, bo straciłeś jedność z życiem, połączenie z życiem. Powrót do pierwszej, pierwotnej miłości. Czyli proszę zauważyć, słowa niezmiernie ważne. Jezus Chrystus do nas mówi: Powrót do pierwotnej miłości. Czyli porzuć grzech! Porzuć grzech, bo Ja już ten grzech usunąłem, więc porzuć go.

Bo dzisiaj ludzie mogą tak powiedzieć: chcę porzucić grzech, ale On nie chce mi go odpuścić, a pokut jest tyle, że nie dam rady. Chce ode mnie całego majątku. Czyli tak jak to powiedzmy XV wiek - cały majątek chce, wszystko - wszystkie krowy, majątek, żonę chce od mnie, wszystko chce, żebym oddał na plebanię, a później może, może moje pokuty wyzwolą mnie z moich grzechów; czyli oddaj wszystko.

I tutaj, ludzie muszą to porzucić. Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że dzisiejszy człowiek już tak nie myśli, ale jest pod władzą tych sił. Czyli to jest dosyć ciekawa sytuacja, że już o tym nie myśli - nie myśli o tym, że na plebanię musi oddać swoje nowe Lamborghini, czy jakiegoś Porsche, czy nie wiadomo co, całe wypłaty, ażeby mu ksiądz odpuścił grzechy. Ludzie dzisiaj już tak nie myślą, ale są nieustannie pod tą władzą. Nie zdają sobie z tego sprawy; to jest ich natura podświadoma, w której są nieustannie.

Ta natura podświadoma nieustannie ma ich we władzy, a myśli ludzkie sobie biegają w tzw. pozornej wolności, mówiąc: to jest nieprawda, tego nie ma, to nie istnieje. Ale cały czas człowiek jest pod władzą tych behawioralnych wpływów, które nieustannie go mataczyły, aż spowodowały uwięzienie jego wewnętrzne. I dzisiaj ludzie nie zdają sobie sprawy, że są uwięzieni; żyją w sposób jakoby normalny, ale – powiem jedną rzecz. Nie mogą się od tego uwolnić, nawet jeśli przeczytają wszystkie książki na świecie na temat podświadomości - jak to się robi. Bo tylko pogłębią ten problem i wcale się nie wydobędą. Jedynym wyjściem, żeby się z tego wydobyć jest moc Chrystusa, czyli nadrzędna prawda doskonałości, którą tak naprawdę my jesteśmy w Chrystusie Panu, bo Chrystus Pan każdego człowieka odkupił - jesteśmy doskonałymi w Chrystusie.

Nasza najlepsza część - doskonała część - to Chrystus i my w Chrystusie. Bóg. Ponieważ nasza doskonała część jest z Chrystusem w Bogu, jest to opisane: Jesteście ukryci z Chrystusem w Bogu. Gdy się Chrystus objawi, nasze życie, to i wy objawicie się w chwale. Czyli ludzie oczywiście to przedstawiają w taki sposób, że dobrze mi, jak jest - nie mam dzisiaj problemu, jakoś tam się nie szamocze to wewnętrzne, będę myślał o tym, jak będę umierał.

I dzisiaj właśnie, mając tą świadomość, że w żaden sposób nie możemy się w tego wydobyć bez mocy Chrystusowej, bo Chrystus przekracza granice, On przechodzi poza zasłonę. I dla tego dla nas natura podświadoma jest za zasłoną, ale Chrystus przechodzi poza zasłonę. Zresztą jest napisane o tym, że Chrystus przechodzi poza zasłonę w Liście do Hebrajczyków rozdz.6:

19 Trzymajmy się jej jako bezpiecznej i silnej kotwicy duszy, [kotwicy], która przenika poza zasłonę.

Czyli inaczej, wcześniej, chodzi o nadzieję. Tu jest taki ciekawy werset - Hbr 6: 16 *Ludzie przysięgają na kogoś wyższego, a przysięga dla stwierdzenia [prawdy] jest zakończeniem każdego sporu między nimi. 17 Dlatego Bóg, pragnąc okazać ponad wszelką miarę dziećcom obietnicy niezmiennosc swego postanowienia, wzmocnił je przysięgą, 18 abyśmy przez dwie rzeczy niezmiennie, co do których niemożliwe jest, by skłamał Bóg, mieli trwałą pociechę, my, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei. 19 Trzymajmy się jej jako bezpiecznej i silnej kotwicy duszy, [kotwicy], która przenika poza zasłonę.*

Nadzieja przenika poza zasłonę, a nadzieją jest Chrystus. Czyli nie możemy przejść poza zasłonę, bo podświadomość jest poza zasłoną. Dla nas Bóg otwiera naszą zasłonę, ponieważ to on zstępuje do głębin i zasłona została przenikniona; i w głębinach mamy doświadczenie w naturze pięknej córki ziemskiej, która była poza zasłoną, ale w tej chwili my jesteśmy w jej udziale, ale w udziale bezpiecznej mocy - mocy Boskiej, która dociera przez szeroką bramę, przez główną bramę do głębin jej, gdzie Boska natura jest niedotknięta zniszczeniem. To jest w dalszym ciągu nasza natura

podświadoma, która jest doskonała, i proszę zauważyć, ta doskonałość jest znana w świecie. W jaki sposób jest ona znana w świecie?

Ludzie chcą tak koniecznie się dostać do podświadomości, dlatego że wiedzą, że tam jest moc - jak będą władać nad podświadomością, to będą wszystko mogli zrobić, bo ona wszystko im załatwi. I dlatego nie mówią o Bogu, nie mówią o prawdzie, nie mówią o doskonałości, tylko mówią, że tam jest ukryta moc człowieka, że podświadomość może wszystko zrobić, jest potęgą i mocą, jak się tam dostanie człowiek i tą podświadomość złowi i ujarzmi, ujeździ, to w tym momencie ona będzie robiła wszystko to, co on będzie chciał i będzie miał pełną moc.

Czyli proszę zauważyć, tu jest sytuacja tego rodzaju, że takie jest główne dążenie ludzi na świecie - chcą do podświadomości, tylko chcą z jednego punktu widzenia: chcą mieć władzę taką jak Bóg, tylko nie w sposób autoryzowany, nie w sposób właściwej ścieżki. Czyli wiedzą ludzie, że w podświadomości jest moc, wiedzą ludzie, że w podświadomości jest potęga i władza, chcą ją dostać, ale na jakich zasadach?

Dokładnie na takich, jak to zrobili upadli aniołowie i jak to zrobił duch mocarstwa powietrza; wiedział, że w podświadomości jest moc, więc skusił ówczesnych synów Bożych, aby stali się jego siłą, która zniewoli piękną córkę ziemską i sprowadzi ją na manowce. A siła natury podświadomej, czyli pięknej córki ziemskiej przypadnie duchowi mocarstwa powietrza, który będzie miotał ludźmi. I to się w dalszym ciągu dzieje.

Więc ta wiedza, że ludzie chcą podświadomości i w podświadomości chcą zdobyć tę władzę nie jest ona dzisiaj, nie jest wczoraj, ale ona jest odwieczna ta wiedza. Ale ta wiedza jest wiedzą ducha mocarstwa powietrza, który popycha ludzi w tamtą stronę, jako potrzebę władzy i mocy. Ale znowu proszę zobaczyć, jak to jest zrobione - nie wynika to z sytuacji rozumienia, tylko pragnienia. Bo pragnienie powoduje to, że rozum czyni to, co chce pragnienie. Bo

nie zawsze pragnienie chce to, czego rozum chce; rozum sobie coś wymyśli, a pragnienia tego nie chcą. Ale gdy chcą tego pragnienia, rozum się nie może temu oprzeć. I dlatego często ludzie robią, jak to mówią: „chciałem tego, a zrobiłem tamto”. To są te pragnienia ludzkie, które zniewalają człowieka i wywołują w człowieku ten cały zamęt.

Proszę zauważyć, ludzie, którzy dążą do tej władzy - np. kiedyś będąc na mszy uzdrawiającej słyszę pewną kobietę z Odnowy w Duchu Św., która ukazuje, co ona by chciała otrzymać od Ducha Św. - ona chce otrzymać dar mówienia językami. Ale on przeminie! Proroctwa też przeminą! Jak powiedział św. Paweł w 1Liście do Koryntian rozdz.13:

*8 Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak proroctwa, które się skończą,
albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie.*

Ona chce tego co zabraknie, co przeminie, a nie chce życia. Dokąd ci przewodnicy ich prowadzą? Do tego, aby mieli egoistyczne potrzeby bycia wielkimi, a nie tymi, którzy wypełniają wolę Pańską, wiedząc że nie mogą się kierować dążeniem, żeby głównym sensem ich było mówienie językami, ale wypełnienie Boskiej tajemnicy; a jeśli Bóg będzie chciał, to będą mówili językami, będą prorokowali i otrzymają wszelką wiedzę. Ale nie mogą do tego zdążać, pomijając Boga.

Więc zastanawiam się, dokąd ci ludzie ich prowadzą? Prowadzą ich do pewnego rodzaju takiego stanu: chcę być wielki, chcę być potężny, chcę, aby mi zazdrościli, chcę poczuć się kimś wreszcie. Będę mówił językami, to będą mówili: Przemów, przemów, przyszliśmy tutaj dla ciebie, abyś przemówił, chcemy posłuchać czegoś, czego nie rozumiemy, będziesz mówił, ale my nie będziemy wiedzieli o czym i będziemy ci bić brawo, bo mówisz coś, czego nie pojmujemy, ojejku, jaki on wielki, mówi, a nie rozumiemy.

A św. Paweł powiedział w taki sposób: Jeśli mówicie językami, to koniecznie tłumaczcie je, albo miejcie kogoś, kto tłumaczy. Bo jeśli mówicie językami i nikt nie tłumaczy, to robicie to tylko po to, aby

siebie wznosić, nie ich; ale nie tak naprawdę wzrastać w prawdzie, bo wynika to z zazdrości, aby zazdrość ich was pasła.

I dlatego tutaj jest ta przestarzeń. My, jak to jest już powiedziane, wypełniamy dzieło Pańskie; a jeśli będzie potrzeba mówić językami, bo będzie to potrzebne - to tak się stanie, jeśli będzie potrzebne prorokowanie - to tak się stanie. Jeśli będzie potrzebna wszelka mądrość - to tak się stanie. Ale mimo że one przeminą, to Bóg, który nam to daje nie przeminie, bo jesteśmy Jego naturą, Jego dziećmi. Więc proszę zauważyć, co przedstawiam tutaj w tej chwili, co Duch, Chrystus przedstawia vs przeciwko potrzebie tego świata; czyli przedstawiam taką konfrontację, czyli ukazuje prawdziwe dążenie do prawdy Bożej, a jednocześnie potrzeba władzy człowieka, jako człowieka wielkiego.

I teraz proszę zauważyć skąd pochodzą te dwie siły: jedna pochodzi z mocy Bożej, a druga pochodzi nie wiadomo skąd, z jakiejś ciemności wewnętrznej, gdzie człowiek temu ulega, ale tak naprawdę nigdy to nie były jego potrzeby. Nigdy, to były zawsze potrzeby szatana. To on zawsze chciał panować, to on chciał zasiąść w komnacie obrad i rządzić z Bogiem, to on chciał być wielki, to on chciał, żeby mu pokłon ludzie oddawali.

Więc ludzie, którzy mają takie potrzeby, to muszą sobie uświadomić, że to nie są potrzeby tak naprawdę ich, ani ich ciała, ani ich rozumu, to są wpływy szatana tak silne i tak głębokie, że stały się ich naturalnym, że tak mogę powiedzieć, istnieniem. I człowiek nie robi z tego żadnych mecyi i dziwi się, że jakiś człowiek jest, który tego nie potrzebuje - to on chyba jest chory! Człowieku, to ty nie masz ambicji! Nie chcesz aby ciebie chwalili, abyś był wielki, abyś był potężny, nie masz ambicji! - Człowieku, o jakich ty ambicjach mówisz? To nie są ambicje, ty uległeś potrzebom szatana i im służysz. - Jaki tam szatan! To, że ja chcę, żeby mnie chwalili, żebym dobrze jadł, żebym dobrze zarabiał, żeby ludzie przede mną klękali, to coś złego?

Ale właśnie Jezus Chrystus przedstawia, że On jest sługą i są zażenowani wręcz uczniowie, że On przed nimi klęczy. A dlaczego są zażenowani? Bo dla nich nie jest to normalne. A Chrystus mówi: to musi się stać dla was normalne, że jeśli chcecie być wielkimi, to musicie być małymi. Bo nie wy siebie czynicie wielkimi, ale Chrystus, Bóg Ojciec, Duch Św. czyni was wielkimi, kiedy jesteście małymi. Im bardziej się umniejszacie, tym bardziej się wznosicie.

Tak, jak św. Paweł powiedział: Ile razy jestem słaby, tyle razy jestem mocny. Dokładnie - 2 List św. Pawła do Koryntian rozdz. 4 chyba, nie pamiętam dokładnie: *7 Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas. Proszę zauważyć, Chrystus mi otworzył ten werset, ja inny otworzyłem, ale właśnie dokładnie to zdanie, tą myśl, którą Chrystus Pan przedstawił.*

2 List do Koryntian rozdz.4:

11 Ciągłe bowiem jesteśmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele.

Co to znaczy? Wydawani jesteśmy na śmierć, czyli aby umierało w nas to co stare, to co złe, to co przeciwne Bogu, a powstawało to co żywe, prawdziwe. Czyli jesteśmy poddawani śmierci.

Więc tutaj właśnie ta prawda Boska, która w tej chwili coraz bardziej staje się nam bliska i coraz bardziej uświadamiamy sobie: po cóż chcemy tak bardzo zatrzymać swoją niecną osobowość? - tą, która w naszej głowie czyni nas kimś, mimo że jesteśmy tak naprawdę nikim. I nieustannie cierpienie z tego powodu, że ludzie nie widzą naszej wielkości, którą sami w sobie widzimy. Dlaczego oni do nas nie przychodzą? Dlaczego nam nie dziękują, nie padają przed nami na kolana, nie chcą nam umyć nóg? - czy w jakiś inny sposób. Bo to człowiek sobie cierpi na brak wielkości. Ale jeśli cierpi na brak wielkości, to niech zwróci się do Chrystusa - będzie miał prawdziwą wielkość. On jest prawdziwą wielkością, a On też go wyniesie.

Proszę zauważyć, co chcę przedstawić. Ten świat przedstawia władzę ezoteryki przez różnego rodzaju złożone techniki, umiejętności, technologie socjotechniczne, też tworzy z Ewangelii

technologię Ewangelii, aby tą Ewangelię technologicznie przerobić na potrzeby ludzkie, na potrzeby tych wszystkich ludzi, którzy tego pragną.

A my, Bóg nas prowadzi nie tą przestrzenią. Wedle świata czyni nas jakby ułomnymi, ponieważ pozbywamy się techniki umysłu, która jakoby miała doprowadzić nas do zbawienia. My stajemy się istotami postrzegającymi świat przez uczucie, które wyzwala nas, nie pozbawia, ale wyzwala nas z tej właśnie aroganckiej natury ciemności, która wbija nas w samochwałę i w zdolności socjotechniki umysłowej, która ma w swojej podstawie oszukać Boga. A tak naprawdę Boga się nie da oszukać, to człowiek oszukuje siebie, że to jakoś mu pomoże.

My, przechodzimy do uczucia, do ufności, owoców Ducha Świętego, do darów Ducha Św. i one naprawdę objawiają nam tę tajemnicę, zabierają nas tam. A ludzie ze świata mówią: Mam coś lepszego, mam umiejętność, pomierzyłem już jak mają być skierowane gałki oczne, jaki ma człowiek mieć kształt w czasie medytacji - a to pomaga, bo wtedy energia lepiej płynie i wtedy będziesz miał cudowne osiągi.

I dlatego do ludzi nie przemawia uczucie, dlatego że są w świecie emocji, przemocy, niepokoju, lęku, agresji. A szatan upewnia ich w tej sprawie nieustannie mówiąc, że świat dowiedział się, że on to ma i chce go z tego okraść, chce mu to zabrać, bo świat nie wie, a on to wszystko ma.

I ludzie w tym momencie chowają się do szafy, budują bunkry, siedzą tam ze swoim problemem, myślą że chce świat ich okraść. Ale Bóg mówi: idź do bunkra, schowaj się, abyś nie zakażał ludzi, nie straszył ludzi. A ten człowiek myśli, że on schował się, żeby go nie okraść.

Czyli wykorzystuje Bóg także tą zapalczywość człowieka, ale ta zapalczywość stała się pewnym narzędziem do tego, aby ten człowiek nie szkodził światu, ukrył się. I tutaj właśnie im bardziej przełamiemy opór, bo docieramy do głębi; ja to czuję jak w przestrzeni

podświadomej zaczyna się chaos, zaczyna się bunt, zaczyna się ta sytuacja, która była opisana w Ks. Izajasza 17: 14 W czasie wieczornym, toż to był strach; przed ranem, już go nie ma. Taki jest dział naszych łupieżców, taki los naszych rabusiów.

Czyli chodzi o to, że tam w głębinach, gdy wstępujemy do głębin, tam pojawia się zamęt, lęk, o czym jest napisane wcześniej - 13 <Narody szumią, jak szumią wezbrane wody>, ale [Pan] je zgromi, i umkną daleko: będą porwane na góry jak plewa przez wichry i jak tuman kurzu przez burzę.

Więc tutaj wewnątrz zaczynamy odczuwać pewnego rodzaju zawirowania, tam w głębinach; ja to czuję u państwa, co tam się dzieje, ale państwo tego nie odczuwacie zapewne. To, czemu się państwo poddajecie w Boskiej naturze wywołuje ten zamęt, który sprowadza ranek. A ten ranek jest lękiem dla tych, którzy tylko żyją w ciemnościach i ranek jest końcem ich żywota; i tam pojawił się niepokój, zamęt, gdzieś wewnątrz. Może państwo tego nie odczuwacie, ale ja go dostrzegam, bo Duch Św. go jednak usuwa i powoduje, że państwo możecie tego nie odczuwać, ale ja to widzę.

Ale to tylko oznacza, że tamte siły, one tam w dalszym ciągu gdzieś wewnątrz istnieją i w dalszym ciągu chcą wpływać na człowieka: że to jest lepsze, bardziej wydajne, to daje człowiekowi od razu „cash”.

Czyli nie jest gdzieś to zdeponowane, tylko jest w cashu, czyli w tym gotowym zasobie, który może już z niego korzystać, z tego cashu. Z tej gotówki, tak mogę powiedzieć, zasobów własnych nie zdeponowanych gdzieś głęboko, które trzeba po prostu znać hasła, trzeba dojść, pojechać i za miesiąc on może się pojawić - to jest cash. Tak jak w komputerze jest pamięć cashowa, czyli pamięć, która jest pamięcią podręczną i ona im jest większa, tym szybciej komputer pracuje, bo w pamięci podręcznej ma, nie musi wyciągać to z twardych dysków i układać to w rzędzie, tylko już to tam ma w cashu.

I tutaj ta przestrzeń się dzieje, że w tym momencie jesteście pod dwoma przestrzeniami sił, coraz bardziej one się objawiają - to czuję bardzo wyraźnie. Siła Boska, siła duchowa, siła synostwa Bożego ona przenika do wnętrza, ona jest tą siłą, którą odczuwacie przez wiarę i przez uczucie. A tamtą siłą - przez umiejętność, władzę, przemoc i emocje odczuwacie. Więc to jest sytuacja tego rodzaju, że jesteście pod wpływem dwóch sił, tylko od was zależy co wybieriecie. Czy poczujecie stratę w wyniku uczuć i Boskiej tajemnicy, jako infantylność? Czy poczujecie panowanie, kiedy będziecie mieli te emocje, arogancję i władzę?

To jest ta sytuacja bardzo dziwna, że do człowieka przemawia bardzo często bardziej arogancja, władza, emocje i panowanie, a nie miłość, łagodność, uczucia i kochanie. A my musimy z premedytacją - w Ewangelii też jest to przedstawione - z premedytacją wybrać miłość. Co to znaczy z premedytacją wybrać miłość?

A kto nie znienawidzi samego siebie - to jest ta premedytacja, przeciwko sobie, wybrać to, co jest jakoby przeciwko nam. Czyli z premedytacją sprzeciwić się sobie, czyli wybrać Boską naturę, która dla rozumu: I co ty robisz? Głupolu, co ty robisz? Rozwalasz tutaj fundament, co ty robisz? Zaraz zasyp to, zaraz tutaj usuń! A on mówi: Nie, nie, nie, nie, ty chcesz powiedzieć mi, że to mój dom się wali. A to nie mój, twój dom się wali. I wtedy tamta część mówi: Ocal mnie, odpuść mi.

Ale jest sytuacja tego rodzaju, jak to mówi Jezus Chrystus... jest taka Ks. Izajasza, gdzie jest napisane: Co Bóg pobłogosławił, ja zmienić nie mogę. Co Bóg przekreślił, ja zmienić nie mogę. Co Bóg odrzucił, ja zmienić nie mogę. To, co Bóg ustanowił, ja zmienić nie mogę. Ja mogę tylko to wykonać. Więc szatan mówi: Odpuść mi! Odpuść mi, zmień tą sytuację!

I dlatego sytuacja jest taka, że Henoch jest w Niebie...Ciekawa sytuacja jest z Henochem: Henoch jest w Niebie, jest sobie takim małym ludkiem z Ziemi wziętym, idzie sobie w Niebie. A patrzą na niego upadli aniołowie, widzą ogromną, potężną istotę anielską, która

kroczy w Niebie. I wołają: Henochu, Henochu, wstaw się do Boga w obronie naszej. A Henoch mówi: Co wy ode mnie chcecie, ludzie, ja to ludek jestem, co wy ode mnie chcecie? A może oni widzą coś u mnie innego, o czym ja nie wiem? No i Henoch poszedł do Boga i mówi tak: Szedłem i widziałem upadłych aniołów i wołali do mnie: Wstaw się za nami do Boga, aby nam odpuścił. A Bóg mówi tak: Nie odpuszczę, widzieli, co czynili, sprzeciwili się Mi. Mieli całą prawdę, całą doskonałość, całą chwałę; sprzeciwili się Mi i doprowadzili do upadku. Wiedzieli co robili i teraz są w więzieniu, aż na Sąd wiekuistego dnia, aż do czasu, kiedy ponownie przyjdę sądzić. Tak że otrzymają wolność, ale nie już jako aniołowie, tylko będą już pyłem, który mocą Słowa ponownie powołam do istnienia. Ale nie będą to już oni. Ja wszystko w pył usunę, bo Ziemia przeminie i Niebo przeminie. Ziemia przeminie i Niebo przeminie, ale Ja nie przeminę.

No to więc jak przeminie Niebo i jak przeminie Ziemia? Ponownie, wedle rozumienia wodami się staną, jak to mówi Stary Testament. Wodami się staną, z których Bóg ponownie powoła Istnienie.

Część 9

Przed przerwą taki werset był przedstawiony: 20 On mnie tu sprowadził, bym błogosławił: *On błogosławi - ja tego zmienić nie mogę.* –

Ks. Lb 23

Dalej jest werset, w którym jest przedstawione o magii i o czarach, i o różnych sprawach wróżb, przedstawia to rozmowa między Balakiem i Baalamem: Lb 23: 20 *On mnie tu sprowadził, bym błogosławił:* - mówi Baalam do Balaka - *On błogosławi - ja tego zmienić nie mogę.* - 21 *Ja nie dostrzegam grzechu u Jakuba, ni w Izraelu nie widzę ja złości. Pan, ich Bóg, jest z nimi: wznoszą Mu okrzyk jako królowi.* 22 *Bóg, który z Egiptu ich wywiódł, jest dla nich jakby rogami bawołu. Czyli obroną, jednym słowem.* 23 *Skoro nie ma czarów wśród Jakuba ani wróżbiarstwa w Izraelu, w czasie właściwym przepowie się Jakubowi - bo Bóg dał Jakubowi imię nowe, Izrael - Izraelowi to, co Bóg uczyni.* 24 *Patrz, oto naród jak wstająca lwica, na*

podobieństwo lwa on się podnosi i nie położy się, aż pożre swą zdobycz i krew zabitych wypije».

25 Rzekł wówczas Balak do Balaama: «Gdy już nie możesz przeklinać, przynajmniej im nie błogosław!» 26 Balaam odpowiedział Balakowi: «Czyż nie mówiłem ci: Co Pan powie, wszystko uczynię?» 27 Wtedy rzekł znowu Balak do Balaama: «Chodź, proszę, a na inne miejsce jeszcze cię wprowadzę. Może spodoba się Bogu, byś przynajmniej z tego miejsca mi go przeklął». 28 Potem wziął Balak Balaama na szczyt Peor, który się wznosi nad pustynią. 29 Balaam rzekł do Balaka: «Zbuduj mi tu siedem ołtarzy i przyprowadź siedem młodych cielców i siedem baranów». 30 Spełnił Balak żądanie Balaama. Wtedy on złożył na każdym ołtarzu w ofierze młodego cielca i barana.

Lb 24: 1 Gdy Balaam spostrzegł, że dobre jest w oczach Pana błogosławienie Izraela, nie odszedł wcale, jak przedtem, aby szukać wróżb, lecz twarz obrócił ku pustyni. 2 Gdy więc podniósł oczy i zobaczył Izraela rozłożonego obozem według swoich pokoleń, ogarnął go Duch Boży i zaczął głosić swoje pouczenie, mówiąc: «Wyrocznia Balaama, syna Beora; wyrocznia męża, który wzrok ma przenikliwy; 4 wyrocznia tego, który słyszy słowa Boże, który ogląda widzenie Wszechmocnego, który pada, a oczy mu się otwierają.

Tutaj chodzi o tą sytuację, że ostatecznie ten, który kusił Balaama ostatecznie uświadomił sobie, że błogosławieństwo jest wyższe, jest większe, jest doskonałe, niż wróżby, niż magia, niż czary. I uświadomił sobie, że jest to dobre i wtedy dotknął go Duch Boży, i uświadomił sobie, że ta postawa jest najlepsza, najdoskonalsza i dlatego mówi:

Lb 24: 5 Jakubie, jakże piękne są twoje namioty, mieszkania twoje, Izraelu!

Namioty to nie tylko miejsce mieszkania człowieka, ale namiotami nazywane jest także życie człowieka, czyli ciało. Jak to powiedział św. Paweł: Niedługo zostanie zwinięty mój namiot; a św. Paweł mówi: Jestem po to, aby budować namioty, szyję namioty.

I tutaj właśnie jest przedstawione to, o czym rozmawiamy, że gdy jesteśmy zanurzeni w Chrystusie Panu i jesteśmy z premedytacją wrogami samych siebie, to tą wrogość względem nas (samych siebie) wzmocni Bóg i pobłogosławi Bóg, abyśmy byli wrogami części złej i

przeniknie nas mocą Ducha Swojego, aby Duch Boży w nas stał się mocą.

Tak jak ja, stoję przed wami i mówiąc o tych sprawach, jestem przekonany o mocy Bożej, przekonany o pełni, czary są niczym względem ludzi żyjących w prawdzie Bożej, żadne wróżbiarstwa nie są w stanie zastąpić prorocत्व Bożych i prawdy Bożej. Stoję przed wami i jestem pewny tego i Duch Boży daje mi to poznanie i tutaj ukazuje tę sytuację, a nie mam żadnych innych celów, ponieważ one są obrzydliwe; jakieś tam cele związane z magią, jakimiś umiejętnościami, zwodzeniem ludzi - po cóż? Jest to bezsensowne.

Bóg objawił swoją tajemnicę z całą siłą, objawił swoje panowanie, objawił Zmartwychwstanie, objawił prawdę, objawił doskonałość, a człowiek jak ślepy patrzy i nie widzi, jak „szpak w gnat patrzy”. A tutaj właśnie chodzi o to, żebyśmy w pełni się otworzyli, oczy nasze się otwarły i wtedy dostrzegli tę moc Ducha Świętego, który przenika nas i dotyka naszej wewnętrznej tajemnicy, otwierając wewnętrzną naturę.

Więc tutaj te wszystkie sprawy są całkowicie sprawami w doskonałości Bożej prawdziwe, ale jest zasada - musicie państwo pamiętać o tej sytuacji, że zawsze będzie się sprzeciwiała wasza natura zła, która do tej pory myślała, że nie ma wroga, myślała, że jest panująca, myślała, że wszystko może, myślała że ona jest tą istniejącą. Ona zawsze będzie przychodziła i mówiła. Tak jak czasami się dzieje, teściowa mówi do swojej synowej: jesteś złą, jesteś niedobrą, nic nie potrafisz robić, syna mojego bałamucisz, jesteś niedobra, robisz źle, bo nie robisz tak, jak ja. Nie zawsze tak się dzieje, ale są takie sytuacje. I mówi: syna mi uprowadziłaś, to jest mój syn, dlaczego mi syna odebrałaś, etc.

Ale tu jest właśnie ta sprawa, gdzie my właśnie musimy być ufni Bogu i słuchać Boga bez względu na to, co tam gdzieś jakaś część ludzkiej natury podświadomej, która należy w dalszym ciągu do przestrzeni ciemności. Co to znaczy „do przestrzeni ciemności”?

Żebyście to zrozumieli, to jest taka Ewangelia: Jezus Chrystus mówi do uczniów, których nabył: Odejdźmy od tego miejsca, bo diabeł z góry jak błyskawica do was zmierza (do tego miejsca), odejdźmy od tego miejsca, bo może was poturbować. Do Mnie nic nie ma, bo nic we Mnie nie ma, ale was może zniszczyć. Czyli występuje sytuacja taka, że mimo że są z Chrystusem Panem, mimo że są z Nim zjednoczeni, mimo że słuchają Go i są oddani Jemu, to Jezus Chrystus mówi: Nie jesteście odporni na jego wpływy, to Ja czynię was odpornymi na jego wpływy, to Ja czynię was odpornymi, ale wy sami odpornymi nie jesteście i może was poturbować.

Czyli Jezus Chrystus mówi tak: Mimo że jesteście za Mną, to on może was poturbować, ale tylko do czasu, kiedy jeszcze nie Zmartwychwstałem, kiedy odkupię was i zmartwychwstanę będziecie mieli moc nad nim całkowicie, bo on nic już nie będzie miał w was, ale wy będziecie mogli go całkowicie pokonać. Tak jak Ja jestem tutaj z wami - on do Mnie nic nie ma, mimo że żyję w ciele grzesznym. Mówi o tym przecież 2 List św. Pawła do Koryntian rozdz.5: 21 *On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą.*

Czyli mamy w Nim, w Chrystusie Panu stać się błogosławieństwem, mamy błogosławić, a nie złorzeczyć. Mamy stać się, jak to Jezus Chrystus powiedział: Przyszedłem błogosławić, nie złorzeczyć. Rz 12: *Błogosławcie, a nie złorzeczcie! Ale ten werset, o którym chcę powiedzieć, inaczej brzmi.*

w Ew. św. Jana rozdz.3: 17 *Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.*

Czyli nie po to, żeby przeklinał, ale żeby błogosławić, żeby błogosławił wszystkich ludzi. I nawet sytuacja, kiedy jest pod krzyżem, stoją faryzeusze i mówią: Mówiłeś, że jesteś Bogiem, zejź teraz z krzyża, jak jesteś Bogiem. Chrystus powiedział: O Panie, Ojcie mój niebieski, nie poczytaj im tego grzechu, bo nie wiedzą, co czynią.

Czyli nie wiedzą, bo to jest sytuacja tych sił ciemnych, z którymi są związani, gdzie mają wrażenie, że panują, że władają. I to jest ta sytuacja dziwna - że mają wrażenie, że panują, że władają, że są wszechmocni. A dlaczego mają wrażenie, że są wszechmocni? Ponieważ powiedzą ludowi: Jesteście nieodkupieni! A ludzie rwą włosy już z głowy. - Jesteście odkupieni! Już przybiegają do nich z darami, rzucają się na kolana i ich błogosławią, mówią ciesząc się: Dobrze, że nam odpuściliście grzechy.

Ale nie są oni Bogami. Dlatego Chrystus przychodzi i mówi do faryzeuszy: Dlaczego to czynicie? Dlaczego tych ludzi ogłupiacie? Dlaczego chodzicie po tym świecie szukając swoich wyznawców i gdy znajdziecie, czynicie ich dwakroć bardziej wartych piekła, niż wy jesteście?

I jaka sytuacja jest w krużganku Świątyni Salomona? Jezus Chrystus nie gromi nieustannie faryzeuszy, tylko mówi prawdę Bożą. A faryzeusze przychodzą i mówią: Dlaczego nas dręczysz? Dlaczego nas dręczysz nieustannie? Jezus Chrystus mówi: Czy Ja was dręcę? Ja was nie dręcę, Ja tylko ukazuję to, że jesteście związani z ciemnością, a Ja jestem światłością. Nie mówię nic, co by was nie mogło wnieść ku Bogu, ale wy tego znieść nie możecie i dlatego mówicie, że was dręcę. Dlatego szatan mówi: Dręczysz mnie.

Tak, jak pamiętam taką sytuację, była ciekawa, prawdziwa sytuacja, ok. 20 lat temu na warsztatach, na Szrenicy. Przyjechała pewna osoba na wykłady pierwszy raz i te wykłady dzieją się. A ona do mnie mówi: Dlaczego pan mnie dręczy? Niech pan mnie nie dręczy! A ja mówię: Proszę państwa, jesteście tutaj ze mną wszyscy, czy zauważyliście, żebym ja do tej pani skierował jakieś słowa, które mogły by ją dręczyć, dotyczyć?

- No nie. A ona: Dlaczego pan mnie dręczy? Ja jestem udręczona i umęczona! To jest szatan, który nie był w stanie się obronić, tylko czuł się po prostu zmiażdżony.

Proszę zauważyć, w tej chwili wybór dobra przez nas może powodować to, że możemy czuć się, jakbyśmy mieli kaca, albo czuli

się nieswojo, albo czuli się w jakiś sposób niewłaściwie, że czemuś się sprzeciwiamy. Nie, nie możemy tak się czuć, ponieważ czynimy dobrze. To ta część zła w nas, ta część, która jest w tej pięknej córce ziemskiej, która jest zniewolona i udręczona, to szatan może chcieć wpłynąć na człowieka i mówi: Zobacz jak się teraz czujesz – czujesz się jak zbity pies, nie masz miejsca dla siebie, pies ma budę, a ty nawet możesz się czuć u siebie w domu źle itd.

To jest właśnie ta sytuacja, że ta przestrzeń wewnętrzna, która się w nas coraz bardziej otwiera, sięga tak głęboko, gdzie szatan myślał, że czuje się bezpiecznie, że tam jest skryty, że nikt tam nie zajrzy, nikt tam nie dosięgnie, bo dla człowieka jest to niemożliwe. Ale musimy wiedzieć, jeśli to się dzieje, jeśli tam diabeł jest zaszczuty, jeśli tam właśnie usuwane są te moce, że on nie czuje się na prawie, ale mówi: Straciłem prawo, nie mam prawo do istnienia, odebrano mi prawo do życia. - Jakiego życia? Ty życia nie masz, zostało ci dawno odebrane. Sam je porzuciłeś...

I tutaj właśnie to oznacza, że Bóg zstępuje do głębin, bo szatan z Bogiem się dogadać nie może; chce to natomiast zrobić z człowiekiem. A jeśli dogadać się nie może, czuje się zaszczuty, to znaczy, że zstępują tam synowie Boży i tam, w głębinach Duch Boży działa, a on nie może w żaden sposób dogadać się z Bogiem, bo Bóg zna jego wszelkie złe czyny; już został ukarany i zostało mu obiecane, że do końca swoich dni będzie się czołgał na brzuchu i proch jadł. A o prochu jest napisane bardzo wyraźnie w Ks. Izajasza rozdz. 26,19, ale przeczytam może od 14:

14 Umarli nie ożyją, nie zmartwychwstaną cienie, (U Wujka jest tłumaczenie: Olbrzymowie nie zmartwychwstaną, nie powstaną ich cienie) dlatego że Tyś ich skarał i unieścieł i zatarteś wszelką o nich pamięć. 15 Pomnożyłeś naród, o Panie, pomnożyłeś naród, rozstawiłeś się, rozszerzyłeś wszystkie granice kraju. 16 Panie, w ucisku szukaliśmy Ciebie, staliśmy modły półgłosem, kiedyś Ty chłostał. 17 Jak brzemienna, bliska chwili rodzenia wije się, krzyczy w bólach porodu, takimi myśmy się stali przed Tobą, o Panie! 18 Poczęliśmy, wiliśmy się z bólu, jakbyśmy mieli rodzić.

Ciekawa to jest sytuacja, bo tu jest powiedziane: gdy powstawał w nas człowiek wewnętrzny nie było to dla nas przyjemne, ponieważ zamiast światłość, ciemność w nas wzrastała, i ciemność nas zdruzgotała i nie wiedzieliśmy co się stało. A tu jest właśnie:

17 Jak brzemienna, bliska chwili rodzenia wije się, krzyczy w bólach porodu, takimi myśmy się stali przed Tobą, o Panie! 18 Poczęliśmy, wiliśmy się z bólu, jakbyśmy mieli rodzić; ducha zbawczego nie wydaliśmy ziemi i nie przybyło mieszkańców na świecie. 19 Ożyją Twoi umarli, zmartwychwstaną ich trupy, obudzą się i krzykną z radości spoczywający w prochu, bo rosa Twoja jest rosą światłości, a ziemia wyda cienie zmarłych.

Więc to nie stanie się dla szatana, on będzie w prochu i z prochu nie powstanie, bo Bóg powiedział na początku: Do końca swoich dni będziesz się czołgał na brzuchu i będziesz jadł proch. Czyli: będzie pokarmem twoim tylko to, co umarłe, co śmiertelne, nigdy nie spożyjesz tego, co daje wieczne życie, proch będziesz jadł. I tutaj jest powiedziane: powstaniesz ze śmierci - czyli z prochu - do życia.

Ciekawe to są wersety, które mówią w ten sposób: będziecie rodzili w bólach, co oznacza znowu - werseł Jeremiasza rozdz.13:

16 Oddajcie chwałę Panu, Bogu waszemu, zanim ciemności nastaną i zanim potykać się będą wasze nogi w mrocznych górach. Wyczekujecie światła, lecz On je zamieni w ciemności, rozprzestrzeni mroki.

I to jest ta sama sytuacja, tam właśnie ukazana, ta przestrzeń, że przychodzi zrodzenie światłości prawdziwego wewnętrznego życia; to się dzieje, bo to jest ten czas piętnowania, upomina się Bóg o swojego Ducha, zazdrośnie upomina się o swojego Ducha. I gdy upomina się zazdrośnie o swojego Ducha - on rodzi, człowiek rodzi tego Ducha; a rodzi, gdy nie był do tego przygotowany, nagle zaskoczony jest, że rodzi coś: - Jejku, co się dzieje? Jak to jest?

Ale Ci nie poznają tego problemu, którzy - znowu pamiętają Jeremiasza rozdz.30: *6 Pytajcie się i patrzcie: Czy mężczyzna może rodzić? Dlaczego widzę wszystkich mężczyzn z rękami na biodrach jak u rodzącej kobiety? Każda twarz powlekła się bladością. 7 Ach, jak wielki to dzień, nie ma on równego sobie! Będzie on czasem ucisku Jakuba, a jednak on zostanie zeń wybawiony! 8 W dniu tym - wyrocznia Pana Zastępów - skruszę jarzmo nad*

ich szyi, zerwę ich więzy, tak że nie będą więcej służyć obcym. 9 Będą zaś służyć Panu, swemu Bogu, i Dawidowi, swojemu królowi, którego im wzbudzę.

Jesteśmy w czasach, gdy budzi się nasze życie wewnętrzne; to, o którym nie chciałem wspomnieć w ogóle dzisiejszy kościół, jakoś mu się to zapomniało wspomnieć, że mamy narodzić wewnętrzne życie. Teraz ludzie rodzą: - Och, jakoś nam się zapomniało, nie wiemy co to jest.

- To jesteście grzesznikami, to grzech was dręczy strasznie, mówiliśmy nie odstępować od nas, to my mamy władzę; a nie chcieliście nas słuchać, teraz grzech was trapi.

A Bóg mówi: Rodzicie życie nowe, pobudziłem was do życia i wznosi się życie, a wy jako ciemność je znacie. Ale gdy będziecie nie w ciemności, ale w radości, wtedy zrozumiecie tę tajemnicę:

Iz 52: 7 O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu: «Twój Bóg zaczął królować».

I to jest właśnie ta przestrzeń, o której my w tej chwili przedstawiamy, czyli jest to przedstawione: Duch Boży w nas działa, a my radujemy się z tej części, która w nas wzrasta, a tamta część, ona nawet się smakiem obejść nie może, dlatego że nie spożywa świętego Słowa. Prochem się żywi i nie dociera do niej nic, co w tym Słowie jest zawarte, ponieważ została całkowicie pozbawiona wewnętrznego postrzegania życia i istnienia, jest tylko wrogiem nieustannym Boga, i nic innego uczynić nie może, bo nie ma w sobie życia, aby być zgodna z prawdą Bożą.

Więc tutaj jest sytuacja taka, że jesteśmy w tej chwili nie tylko słuchaczami, ale tymi, którzy nie tylko słuchają, ale dokonują wyboru. Tutaj nie chodzi o słuchanie, jak powiedział św. Jakub: Są ci, którzy słuchają, ale gdy odeszli już zapomnieli o czym była mowa. Stanęli przed lustrem, zobaczyli swoje odbicie, odeszli, już zapomnieli, jak wyglądają. I dlatego stoją ciągle przed lustrem, aby pamiętać, jak wyglądają. I to są ci, którzy nieustannie przed lustrem stoją, aby się wpatrywać w siebie, żeby nie zapomnieli swojego

wizerunku. Ale przecież prawdziwą naturą jest wewnątrz, Bóg w ich wnętrzu jest tą prawdziwą naturą.

Więc my w tym momencie, kiedy sobie uświadamiamy, że Boska natura nas pociąga do siebie, a jednocześnie tamta, zła natura ciemności ona nieustannie będzie nam to obrzydzać. Obrzydzać i mówić: Błędzisz, nie w tą stronę, nie tak, jaki będziesz miał z tego pożytek, czujesz przecież, że coś się w tobie dzieje nie tak, że coś się sprzeciwia! A to szatan, który się sprzeciwia.

I dlatego my musimy być świadomi uczuć, czyli, jesteśmy świadomi uczuć, jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem Panem. Co to znaczy, żeby być świadomi uczuć? To nie chodzi o tzw. manufakturę, o własną wewnętrzną działalność. Chodzi o to, abyśmy się zjednoczyli z Bogiem, a Duch Boży w nas zamieszka. I to Duchem Bożym czujemy całą tajemnicę, Duchem Bożym czujemy całą tajemnicę w sobie, bo to Duch Boży jest mocą naszego istnienia i naszego czucia, ponieważ Duch Boży w nas istnieje przez co? Przez bojaźń Bożą. Dary Ducha Św.: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża. Czym jest bojaźń Boża?

Św. Izajasz mówi bardzo wyraźnie: Bojaźń Boża to złu nie odpuszczać i zło wyniszczać. Co to znaczy? Odpowiedź jest bardzo prosta. Jak powiedział w Ks. Liczb Baalam: Ja błogosławię, zmienić tego nie mogę, On błogosławi, ja tego zmienić nie mogę. I dlatego: namawiasz mnie do przekleństwa i złośczenia, ale ja tego zmienić nie mogę, ponieważ On błogosławi, ja tego zmienić nie mogę.

I dlatego tutaj jest ta sytuacja: kiedy Chrystus Pan nas nabywa, my zanurzamy się w wyborze Bożym i nie uciekamy od tego wyboru, ale świadomie wiemy co Chrystus nam uczynił, co Bóg nam uczynił i Jego to mamy, a jednocześnie, jak mówi Izajasz - bojaźń Boża. Co to znaczy? Bóg nie oszczędził diabła, Bóg go całkowicie zmiażdżył, Bóg go uwięził, Bóg zamknął go we więzieniu, nie odpuścił. My nie możemy zmienić tego wyroku, my nie jesteśmy po to, aby ten wyrok zmieniać. Chociaż szatan chce, aby ten wyrok został zmieniony. Już

do Henocha się zwrócił: Wstaw się, aby wyrok został zmieniony! Bóg powiedział: Nie, wyrok zmieniony nie będzie.

Więc musimy pamiętać o tym, że mamy jeden bardzo właściwy cel: uratować piękną córkę ziemską – znaczy uratować siebie - dla świata, dla wzrostu, dla prawdy materii, natury ciała, która także została stworzona przez Boga i chce oglądać chwałę Bożą, ponieważ nie tylko ona chce, ale to Bóg dlatego to uczynił, aby materia, która została stworzona przez Niego także oglądała swojego Stwórcę. To jest ta wielka potęga i wielka chwała, jak to przecież Bóg powiedział. Dlatego my musimy wiedzieć.

Diabeł powie do was: Dlaczego ty mnie nie bronisz? Dlaczego ty nie wstawiasz się za mną? Czy miłosierdzie nie ma w sobie tego, by mnie bronić? Jeśli byłąś miłosierny, to byś też się wstawił za mną, byś mnie obronił.

A człowiek mówi tak: Miłosierdzie pochodzi od Pana, a to miłosierdzie jest dla więźniów, którzy byli nieposłuszni. Bóg uczynił to, co uczynił i posłał mnie do jednego dzieła. Chrystus powiedział przecież bardzo wyraźnie, kiedy jest na Ziemi przychodzą do Niego: Podziel, zrób to, jak mamy to zrobić? Podziel majątek - matka umarła i ojciec umarł, a tu jest dwóch braci, którzy majątek mają i podziel.

A Chrystus mówi tak: A któż Mnie uczynił dzielącym? Któż Mnie uczynił tym w tym świecie, abym w tym świecie dzielił i coś rozmnażał? Ja przyszedłem tutaj objawić światłość. Rzuciłem ogień na ten świat i jakżeż pragnę, aby już zapłonął! Po to przyszedłem, a nie dzielić to, co w tym świecie was upewnia; a Ja nie chcę, abyście byli umocnieni, upewnieni w tym świecie z punktu widzenia posiadania, ale chcę abyście byli tymi, na których zostaliście powołani - synami Bożymi, którzy we władzę otrzymali całą Ziemię. I aby zstąpić do głębin i by uratować tą, dla której jesteście stworzeni, aby być ratunkiem dla niej i żeby stać się całością, aniołami. Aniołami – żebyście zarządzili nad całą Ziemią w imię Pańskie.

Czyli bojaźń Boża oznacza to: złu nie odpuścić. I wynika to z mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności. Bojaźń Boża wspiera się mądrością, bo bojaźń Boża to być wrogiem zła. Bo Bóg przyszedł na Ziemię, aby zło zniszczyć, które stało się głównym i jedynym tak naprawdę wrogiem człowieka; my tego zmienić nie możemy, nie zostaliśmy ustanowieni po to, aby to zmienić, ale zostaliśmy ustanowieni po to, aby wykonać dzieło. A dzisiaj co człowiekowi się ukazuje?

Mimo że Chrystus Pan uwolnił człowieka, Jego moc jest potężna i jesteśmy wolni. I co stawia granice naszej wolności? Nasze przekonanie o tym, że Bóg jest Bogiem, o tym że wszystko może uczynić, że wszystko co powiedział to uczyni; granice stawia niedowiarstwo, że człowiek nie chce zaufać Bogu. Ludzie myślą, że rozum jest rozumem i sam w sobie się broni. A okazuje się, że gdy my uwierzemy, to rozum wystrzeli jak korek z odbezpieczonego szampana i go nie będzie, i tryśnie chwałą.

Ta prawda, która w nas istnieje jest tą prawdą, że człowiek stawia opór Bogu dlatego, ponieważ nie dowierza Jego mocy, a bardziej ufa swoim umiejętnościom, że pewne rzeczy są niemożliwe, że pewne rzeczy musi zrozumieć, musi je najpierw pojąć. Musi je najpierw w jakiś sposób „rozkuć”, czyli podzielić na części, i aby każdą zobaczyć osobno i złożyć i wtedy musi to działać, bo rozumie to działanie.

Ale Bóg niezależny jest od naszego rozumienia, On działa niezależnie od naszego rozumienia, On daje nam zbawienie bez naszego zrozumienia, On działa, ponieważ taka jest Jego wola. I proszę zauważyć – Iz 50: 2 *Czemu, gdy przyszedłem, nie było nikogo? wołałem, a nikt nie odpowiadał? Czyż zbyt krótka jest moja ręka, żeby wyzwolić? Czy nie ma siły we Mnie, ażeby ocalić?*

I tutaj jest przeniesienie do Izajasza rozdz. 59:

*1 Nie! Ręka Pana nie jest tak krótka, żeby nie mogła ocalić,
ani słuch Jego tak przytępiony, by nie mógł usłyszeć.
I dlatego tutaj Bóg mówi: Co zamierzam, to uczynię.*

Mówi o tym Hiob bardzo wyraźnie: Księga Hioba rozdz.42:

2 «Wiem, że Ty wszystko możesz, co zamýślasz, potrafisz uczynić.

Czyli my nie jesteśmy po to, aby stawiać Bogu opór tylko dlatego, że nie rozumiemy Jego Istoty, nie rozumiemy Jego działania, nie rozumiemy Jego sposobów pojmowania i rozumienia i nie rozumiemy jego ścieżek, którędy chadza. - Panie Boże, powiedz mi skąd przychodzisz, dokąd idziesz, to może wtedy w Ciebie uwierzę.

Bóg mówi: przybliżyłem się do Ciebie: 55 rozdz. Izajasza:

4 Oto ustanowiłem cię świadkiem dla ludów, dla ludów wodzem i rozkazodawcą. 5 Oto zawezwiesz naród, którego nie znasz, i ci, którzy cię nie znają, przybiegną do ciebie ze względu na Pana, twój Boga, przez wzgląd na Świętego Izraelowego, bo On cię przyozdobi. 6 Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko! Czyli: jestem blisko, więc niech to uczyni. 7 Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawdy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a Ten się nad nim zmiłuje, i do Boga naszego, gdyż hojny jest w przebaczeniu.

Hojny w przebaczeniu - to znaczy, nawet największy zbir, kiedy się zwróci do Boga, a Bóg zobaczy jego serce, że odszedł od tego co złe, odmieni go i będzie już innym człowiekiem, bo już uśmiercił w nim - dosłownie - uśmiercił w nim starego człowieka.

Ludzie na FB mówią tak: Ludzie, nawet bandyci do Boga wejdą? Że On im odpuścił? Że oni są bez grzechu teraz? No co pan, jak to jest możliwe, że my, z bandytami, w Niebie? Panie, Co to za Bóg?

Czyli nie rozumieją wielkiego miłosierdzia Boga, chcą myśleć po swojemu, chcą uczynków, zasług, a nie chcą miłosierdzia. A gdy staną w tej sytuacji: Panie Boże, powiedziałaś, że nie masz baczenia na uczynki, wybac mi! Ale mówiłaś niedawno - Bóg powie - że nie chcesz z bandytami być, a sam jesteś zły i bandyta, a jednocześnie Ja ci wybaczam. - Panie Boże, mówiłem, bo nie rozumiałem. - No, to jest obrona. Tylko, żeby to było szczere. Musi być szczere.

Ludzie, którzy przez kościół są wychowani do wiary, to oni mówią: Niemożliwe, żeby bandyta wszedł do Nieba. - Jak to jest możliwe, żeby takiemu bandycie Bóg odpuścił? Przecież to jest niemożliwe! Jak

to jest możliwe, żeby do Nieba poszli ci bandyci i żeby ludzie dobrzy, którzy nigdy nie byli takimi bandytami i złymi ludźmi, żeby oni z nimi byli, jak się mogą prowadzić w Niebie z takimi. Ale proszę państwa, to jest inne życie, tamtego człowieka już nie ma. Ludzie nie rozumieją jednej rzeczy - kościół wychował tych ludzi w taki sposób, że Jezus Chrystus nie uśmiercił ich ducha, tylko dał im możliwość - taką szcztotę, żeby się czyścili, oczyszczali, prali, aż zejda z nich te wszystkie brudy.

Ale to tak nie jest. Ale kościół tak właśnie mówi: Dlatego się spowiadacie, bo Chrystus was nie odkupił, jesteście w dalszym ciągu grzesznikami. I dlatego spowiadacie się, aby z tego ciała, które macie, żeby grzechy pozmywać. Kościół podważył sens istnienia Boga, sens miłosierdzia, sens łaski i sens daru. Bo jakież jest dar?

List św. Pawła do Rzymian rozdz.11: *6 Jeżeli zaś dzięki łasce, to już nie ze względu na uczynki, bo inaczej łaska nie byłaby już łaską.*

Czyli, jeśli dzisiaj ludzie mają być wolni przez uczynki - tak ich uczy kościół - to udaremniają łaskę względem siebie, i narzekają że łaski nie mają, że im Bóg łaski nie daje. Dlatego że skupiają się na sobie i to jest przebiegłość dzisiejszego kościoła, gdzie skupił człowieka na tzw. samooczyszczeniu, czyli takiej manufakturze, że są zdolni sami się oczyścić, co jest niemożliwe, co nigdy nie nastąpi, a jest to niemożliwe i nigdy nie nastąpi.

Bo jest to napisane u Rzymian rozdz.8: *3 Co bowiem było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym, [tego dokonał Bóg]. On to zesał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla [usunięcia] – nie usunięcia, dla grzechu; grzechu nie usuwa, tylko całego człowieka – i dla grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech, aby to, co nakazuje Prawo, wypełniło się w nas, o ile postępujemy nie według ciała, ale według Ducha. 5 Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha - do tego, czego chce Duch. 6 Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha - do życia i pokoju. 7 A to dlatego, że dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna. 8 A ci, którzy*

żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą. 9 Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka.

Więc nie chodzi o to, żeby to usłyszeć, że tak żyjemy, ale chodzi o to, żebyśmy Ducha Bożego mieli w sobie i wtedy Duch Boży nas niesie do chwały Bożej. Kościół uczy człowieka...Ja dlaczego o tym mówię, że kościół uczy człowieka? Bo to nie jest taka sytuacja, że on dzisiaj uczy - dzisiaj „odcina kupony” od tego, czego ich nauczył, kupony, kupony, a kasa leci, skarby rosną, bo dzisiaj odcina kupony od tego, czego ich nauczył.

I dzisiaj ludzie już nie wierzą, że Bóg ich odkupił. Oni wierzą całkowicie, że są w dalszym ciągu w ciężkich grzechach i jeśli się nie oczyszczą, to nic z tego nie będzie; a jest napisane, że jest to niemożliwe. I dlatego Bóg przysłał Chrystusa Pana, aby zostali ludzie oczyszczeni, tzn. nie oczyszczeni, tylko uśmierceni, uśmiercony został ich duch.

A jest przecież napisane bardzo wyraźnie w 6 rozdz. Rzymian:

6 To wiedźcie, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Został uśmiercony stary człowiek.

I dlatego dzisiaj kościół odcina kupony od banialuk, które im wcisnął, od legend, które mówią o tym, że jesteśmy w grzechach i musimy się oczyścić z grzechów przez pokuty, spowiedzi i inne sprawy; i oczywiście płacić dużo za tzw. odkupienia za grzechy przyszłe, które mogą nastąpić, czyli odpusty. Jakoby te odpusty działały poza Bogiem i ktoś miał na Ziemi większą władzę od Chrystusa.

Ale odpusty nie działają. Co to oznacza? Gdy człowiek jest świadomy odkupienia przez Jezusa Chrystusa i nie ma tych grzechów, to po co te odpusty i dlaczego kościół daje odpusty? Jakoby Chrystus zostawił w grzechach tych ludzi i te odpusty uwalniają ich od grzechów, które zostawił im Chrystus Pan i „kazał im się bujać” z tymi problemami.

Ale Chrystus Pan wyzwolił każdego człowieka; i to niedowiarstwo człowieka wynikające z umiejętności, zrozumienia i logiki człowieka stawia opór Bożemu dziełu w człowieku. I to dlatego, że uznaje umiejętność swoją przez uczynki, wyżej niż łaskę, która go uwolniła. A tak naprawdę wystarczy tylko uwierzyć. Tylko że jest zasada taka - gdy wierzymy Bogu, następuje zburzenie fundamentu szatana; i szatan o to dba, aby ten fundament nie został zburzony, czyli pod wątpliwość poddaje działanie siły nadrzędnej, która uwolniła człowieka, a on otrzymuje za darmo doskonałość, jakoby to było sprawiedliwe. Ale jest sprawiedliwe właśnie, bo taka jest sprawiedliwość Boża.

Ci ludzie myślą w sposób własny: grzesznik nagle jest uwolniony od grzechów przez moc Chrystusa - i jaka to jest sprawiedliwość? Dlaczego on nie pokutuje, dlaczego on nie cierpi?

I pytanie jedno jest bardzo proste. Matka mówi do dziecka: on spsocił, ja mu wybaczam, ale przecież chyba by było sprawiedliwie, gdyby to dziecko cierpiało; to ja bym miała sumienie chociaż czyste, że mu wybaczyłam, jak widzę cierpienie mojego dziecka. Jak ono cierpi, to mi tak lżej wtedy jest, że mu wybaczam. Nie ma nic w tym prawdy, żadnej, nawet krzty prawdy nie ma. Jeśli chodzi o matkę, która wybaczyła dziecku i żeby była równowaga, to ono musi cierpieć - nie ma tu nawet drobiny prawdy. Prawdą jest, że matka wybacza dziecku i to jest ta sprawiedliwość. A dziecko cieszy się, że matka nie odrzuciła go i raduje się.

A w ten sposób, jak to dzisiejszy kościół przedstawia i dzisiaj kupony odcina od tych legend powymyślanych - że Bóg się cieszy, aby było sprawiedliwie, On jako ojciec musi oczekiwać cierpienia od ludzi, aby było sprawiedliwie, bo Ojciec, aby mógł odebrać swoje miłosierdzie, musi odebrać to przez cierpienie tych, którym wybaczył. Ale to jest nieprawda, nie ma miłosierdzia w tym.

Jest to pewnego rodzaju domaganie się sprawiedliwości i jest to bardziej bliżej zemsty, czy jakiejś sprawiedliwości ludzkiej, niż Bożego miłosierdzia. Boże miłosierdzie jest właśnie takie, że matka

wybacza swojemu dziecku i nie chce, aby więcej cierpiało, bo rozerwanie jedności z matką (to dziecko które zerwało, gdy źle postąpiło), to cierpienie tego dziecka jest ogromne dlatego, że ono nie ma wsparcia u matki, bo samo je zerwało.

I dlatego pytają mnie się ludzie: Syn ode mnie odszedł i nie chce, żebym do niego dzwoniła. Czy ja mam do niego zadzwonić? - Prawem matki jest to, że to powinna robić, bo to jest prawo matki. Nie jest ona obcą osobą, żeby powiedziała w ten sposób: nie chce, to tego nie robię. Jej prawem jest to, że zawsze będzie go wspierać i zawsze będzie go ratować i zawsze będzie się o niego dopytywać. Tak, jak Bóg.

Bóg nie mówi: nie chce, to nie! - tak nie mówi. Zawsze będzie do niego docierał, ze wszystkich stron będzie do niego docierał, aby móc go naprawić. Tak, jak widzieliśmy w Ks. Liczb: nie podobało się tamtemu, że on błogosławi: mógłbyś po prostu złorzeczyć, przeklinać, a ty ciągle błogosławisz! - Ja tego zmienić nie mogę, Bóg mnie postawił dla błogosławieństwa i tego zmienić nie mogę. - To zaprowadzę cię na miejsce piękne i cudowne, może stamtąd będziesz przeklinał! A on powiedział: zbuduj ołtarze. I jak wtedy zobaczył, jak Bóg jest potężny, to odmieniło się jego serce i już tego nie chciał, bo zobaczył, jak wielka jest miłość Boga i dostał tej miłości, tej radości i tej chwały.

To jest tajemnica, która jest tajemnicą tej miłości ogromnej, Bożej, gdzie ciekawą sytuacją jest to, jak zajrzycie w swoje serca głęboko, jeśli chodzi o swoje dzieci, zobaczycie że taką Bóg właśnie prawdę objawia: że waszym dzieciom zawsze wybaczycie i nie chcecie, żeby dziecko wasze cierpiało, bo już się nacierpiało nie mając z wami kontaktu; ono tego nie rozumie w tej chwili, ale wy wiecie, że ono jest w cierpieniu, że wpadło w tarapaty, że jest w złym stanie. Wy to wiecie, i czy to modlitwa, czy to wstawiennictwo do Boga Ojca (to jest to samo), wołając: Panie Boże, przywróć mu wiarę, uwolnij go od złych myśli, uwolnij go od wpływu złych ludzi, daj mu siłę, aby mógł się przeciwstawić złu i nawracał tych, których

postawiłeś w jego życiu, żeby nawracał ich przez swoją postawę. Daj mu owoce Ducha Świętego: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość. I daj mu mądrość, rozum, radę, męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Bożą.

Mówię o jakiej sytuacji w tej chwili? Mówię o tej sytuacji, że dziecko np. idzie do szkoły. Broni się przed tą szkołą, bo to jest coś nowego, mama go zostawia, teraz nauczycielka będzie mądrzejsza, ważniejsza, itd. Ale gdy zaczęło chodzić do tej szkoły, to zaczyna zauważać, że bardzo lubi się uczyć i mówi: Dlaczego wcześniej tej szkoły nie ma? Dlaczego nie ma już od 4 roku życia? Jest to takie przyjemne i piękne, dlaczego tak mama późno mnie posłała do tej szkoły? Przecież mogła mnie posłać już wcześniej, bo tak bardzo jest to dobre i piękne, tak cudowne.

Kiedy uświadamiamy sobie tą sytuację, kiedy spotykamy Boga i Bóg w nas działa, a jednocześnie rodzic, nigdy nie postąpi w taki sposób: Ty nie wiesz dziecko moje, jak ja się nacierpiałam z powodu ciebie? Teraz będziesz klęczał na węglu tydzień, ja muszę słyszeć twoje jęczenie, twój ból, twoje cierpienie, wtedy mi to przejdzie. Nie, takiej sytuacji nie ma, to nie jest sytuacja normalna.

Albo matka, która mówi w ten sposób: Ja ciebie urodziłam, teraz musisz i oddać wszystkie pieniądze które włożyłam w wychowanie ciebie i za te bóle porodowe musisz mi teraz oddać, oddać mi to wszystko. Tego nie mówi matka, ponieważ to jest nieludzkie mówienie.

Matka doznaje bólu, a jednocześnie szczęścia, które na ten świat przychodzi. Jest pomieszane to; gdy się dziecko narodzi ból przemija, w jednej chwili nie ma go, jest to wielka radość, ból przestał istnieć. Jest wielka radość, szczęście, gdy taki mały robaczek przez pielęgniarkę kładziony jest na brzuchu matki, a on się tak skrobie, ma dopiero 5 minut i cyk! - łapie za pierś i już ciągnie - bo to są pierwsze odruchy. Dziecko ma ten odruch naturalny, ono, mimo że ledwo co funkcjonuje, to już się tam skrobie, bo ono czuje to mleko i

ono skrobie się do papu i już tam łapie i już ssie. To jest już naturalny odruch, a matka to odczuwając - najpierw było to życie wewnętrzne, a teraz jest zewnętrzne. Ono już jest, już można z nim rozmawiać, już nie tylko wewnętrznie, intuicyjnie, ale ono już płacze, ono się po niej skrobie, ono już to szczęście za szyjkę trzyma i wtula się, i ono tam się czuje najbezpieczniej na świecie.

Bóg jest miłosierny i dlatego takie androny, że Bóg chce od człowieka cierpienia, aby wyrównały się rachunki...Bóg nie zajmuje się barterem, Bóg daje odkupienie za darmo. A dlaczego? Bo jesteśmy Jego dziećmi. Który to rodzic chce zapłaty za to, że dziecko żyje? Gdy taka sytuacja istnieje, to gdzieś odruchy ludzkie się pogubiły, nie ma ich. I dlatego gdy wiemy o tym, że Bóg jednak nas odkupił, to nie stawiamy Jemu oporu - Temu który do nas przemawia - ale uwierzmy.

Wiara człowieka i niestawianie oporu jest w naturze ludzkiej - także w naturze ludzkiej - i może to uczynić, nie stawiając oporu, bo obudzi się w nim natura przebudzenia wewnętrznej pięknej córki ziemskiej. Ale ciekawą sytuacją jest to: to się tam samo nie budzi, jak korek szampana wyskakuje. To w tym momencie, kiedy człowiek uwierzy, to staje się synem Bożym, który tam właśnie otwiera przestrzeń przebudzenia się wewnętrznej pięknej córki ziemskiej.

To nie tak się dzieje: Oj, zapomniałem się stać synem Bożym, a już tam wystrzeliło, już tam działa, już tam wszystko się dzieje. Nie, on się stał synem Bożym już w tej chwili, w tym momencie się wcielił. Bo to nie jest jakiś tam czas przez człowieka wyliczony, to może być jedna chwila, jedna chwila i już to się dzieje.

Część 10

Będę prosił Boga Ojca o przewodnictwo, także dla państwa, abyście państwo mogli przyjmować tą prawdę i łaskę.

Bo proszę zauważyć, tutaj było powiedziane bardzo prosto, że tak naprawdę rozum stawia człowiekowi opór co do wiary w Boga. Czyli występuje sytuacja tego rodzaju, że jest to taki stan

Tomaszowi, kiedy Tomasz mówi: Nie uwierzę, gdy nie zobaczę. Chrystus pojawia się po 8 dniach. 8 dni w Ewangelii oznaczają, narodzenie, czyli zmartwychwstanie. Czyli pojawia się po 8 dniach, aby przebudzić i narodzić do nowego życia św. Tomasza. I św. Tomasz doznaje przemienienia i wznosi się ku doskonałości Bożej.

Czyli Bóg może przemienić człowieka nawet przez rozum, ale błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. I dlatego tutaj ten aspekt jest najbardziej istotny i ważny, ponieważ w ten sposób dostępują wszystkie osoby tej doskonałości, nie tylko ci, którzy żyli w owym czasie na Ziemi, bo w tej chwili trudno jest, abyśmy znowu byli w tym czasie, kiedy Jezus Chrystus chodził po Ziemi, został ukrzyżowany.

Jesteśmy już w tym momencie Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego i doświadczamy Jego obecności wewnętrznej prawdziwej. To jest dlatego, że Chrystus Pan powiedział w taki sposób przez św. Pawła: Od tej chwili nie widzimy już nikogo ze względu na ciało, a jeśli znaliśmy Chrystusa ze względu na ciało, to już Go więcej takim nie znamy.

Oznacza to: Znamy Go tylko zmartwychwstałym, bo sami jesteśmy też przywróceniu do życia nowego, stworzeni jesteśmy jako nowe stworzenie w Chrystusie Jezusie, dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili. Czyli On przygotował już wcześniej; ale Bóg z góry. Można to zrozumieć w przenośni, czyli w potocznym języku: „z góry”- czyli wcześniej. Ale „z góry” odnoszone jest też, jak czytamy też w Ks. Jeremiasza: Będą się wasze nogi potykały w górach. Więc nie chodzi o to, że góry – jakieś tam góry, ale góra to jest ta część wyższa. Więc tutaj można powiedzieć „Bóg z góry” w rozumieniu „nie z dołu”, na pewno nie z dołu, tylko Bóg z góry. A jednocześnie „z góry” czyli już wcześniej, już dawno przygotował, abyśmy dzieła pełnili. Bo jest to napisane w Liście do Efezjan rozdz.1, który proszę zauważyć zacytuję:

4 W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości 5 przeznaczył

nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, 6 ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym.

Majestat łaski - czyli wybaczam wam i nie jest to płatne, ale jest to bezpłatne, ponieważ jesteście Moimi braćmi i dziećmi. Któryż to ojciec będzie brał opłatę za życie od swojego dziecka? - Żyjesz, to płać! Płacz i płać! Tak Bóg nie mówi. Żyjesz dlatego, że cię powołałem do życia, ponieważ to jest moje miłosierdzie i moja radość powołania ciebie do życia. I nie mówię: płacz i płać; ale bezpłatne jest to i jest to akt mojego miłosierdzia, radości. Dlatego stworzył Bóg człowieka na własny wzór i podobieństwo, abyśmy byli Jego naturą, żebyśmy wyrażali Jego naturę.

Każdy ma w sobie Boską tajemnicę, a dlatego człowiek jej nie odczuwa, bo szatan nieustannie przeszkadza, a przeszkadzanie szatana jest to takie: są to trzy możliwe olbrzymy, które wywołują niepamięć, niewiedzę i niedbałość. Czyli wywołuje to trzy stany i człowiek odczuwa właśnie te stany jeśli chodzi o duchowe stany: niepamięć, niewiedzę i niedbałość. Czyli nie dostrzega żadnego problemu, że duchowo się nie rozwija.

I dziwną sytuacją jest to, że w kościele to też się dzieje, że ludzie nie pamiętają tak naprawdę, co Chrystus im uczynił itd. W tym umacnia ich dzisiejszy kościół, co zaświadcza o tym, że w ogóle z Chrystusem nie ma nic wspólnego. A jeśli wspólnego ma, to tylko to, że jest Jego wrogiem i trzyma ludzi daleko od Chrystusa i trzyma go tak daleko, aby trzymał się grzechów i szukał grzechów, bo grzechy skutecznie trzymają człowieka daleko od Chrystusa.

Bezgrzeszność - kiedy człowiek doznaje bezgrzeszności - jest to wdzięczność, a wdzięczność jednoczy go z Chrystusem. Dlatego człowiek popadł w grzech, ponieważ stracił jedność, stracił wdzięczność, stracił jedność ze Słowem Bożym i przestał żyć. Czyli jakby ktoś wyciągnął wtyczkę z gniazdka i przestała płynąć Moc. I człowiek stracił jedność z Bogiem i wewnętrzna jego istota zaczęła ginać, a szatan skupił się na zewnętrznej, która miała stać się tą

naturą, która będzie mu nieustannie służyła i która będzie jego mocą w sprzeniewierzeniu się Bogu, i Chrystusowi i Duchowi Świętem; nie będzie przyjmował Ducha Świętego.

W tej chwili już coraz bardziej jesteśmy świadomi tego, kim jesteśmy i coraz bardziej jesteśmy świadomi tego, że wybieranie Chrystusa jest dla nas jedyną tak naprawdę prawdą. Nie dbałość o to, że: Panie Boże, Ty mi dasz siebie, ale zabierzesz mi majątek, dasz mi Siebie, ale zabierzesz mi moje poczucie bogactwa. Kim będę? Będę nikim w tym świecie, po prostu nie będę istniał!

Ale nie jest to związane z myśleniem człowieka (choć także się tak zdarza), ale tzw. naturą podświadomą, która ma własne funkcjonowanie na podłożu grzechu i sił ciemności, które w człowieku jednak cały czas mają wsparcie; bo tak jest. A dlaczego mają wsparcie?

Odpowiedź jest bardzo prosta: Wsparcie mają, bo nie mają Chrystusa. Kiedy Chrystus jest w człowieku, to tamte siły nie mają wsparcia, bo Chrystus na to nie pozwala. W naturze podświadomej jest zasada bardzo prosta: Chrystus może tylko nas uwolnić od tej natury niewiedzy, niepamięci i niedbałości, a żadne siły człowieka tego nie uczynią, ponieważ dla nich przejście za zasłonę jest niemożliwe. Tylko Chrystus przenika zasłonę nie ulegając destrukcji, tylko będąc cały czas w mocy chwały Bożej, w mocy wewnętrznej siły, spójności z Boską naturą tajemnicy, Jego tajemnicy względem człowieka.

I dlatego coraz bardziej rozumiemy naturę owoców Ducha Świętego. Nie chodzi o to, żebyśmy o tym myśleli, ale żebyśmy to stosowali i żeby to się stało naszym codziennym życiem. Co się wtedy dzieje, kiedy żyjemy owocami Ducha Świętego, z naszym codziennym życiem?

Pojawiają się w naszym życiu ludzie, którzy będą czyhali na nasze bardzo niewielkie potknięcia, jakieś lapsusy, jakieś niedoskonałości (wedle ich pojęcia niedoskonałości), żeby być uprawnionymi, aby nas zbesztać, zniszczyć, ukarać i odebrać nam owoce Ducha Św. Nie

odebrać, bo owoców Ducha Św. nie mogą - abyśmy od nich odeszli, stosując inne zasady - zasady przekleństw, bluźnierstw, nienawiści, agresji. Do tego szatan się posuwa, bo on nie może nam odebrać owoców Ducha Świętego, on może chcieć, abyśmy od nich odeszli, będąc wściekłymi, agresywnymi.

Więc to, że wybieramy agresję jest naszym wyborem; to, że wybieramy owoce Ducha Św. jest naszym wyborem. Więc nikt nam owoców Ducha Św. nie odbiera. I najdziwniejszą rzeczą jest to, że większość ludzi czuje się spełniona, kiedy jest agresywna, wściekła, kiedy „porzucają mięsem”, bluźnią, przeklinają, oni „odżywają”.

Pytam się pewnego człowieka dlaczego on przeklina i bluźni: No, moja dusza tego potrzebuje, jak tak bluźnię i przeklinam, to się tak lepiej czuję. Jego dusza na pewno tego nie potrzebuje; skąd on wytrzasnął tę wiedzę, że jego dusza potrzebuje jego przekleństw i złego zachowania? Skąd on to wytrzasnął? To chyba mu szatan po prostu podpowiada. Ale ten człowiek się już zmienił, zmienił się i bardzo się czuje dobrze w sytuacji, kiedy ta cisza go otacza i dobrze się czuje; i tak naprawdę wypoczywa w ciszy wewnętrznej, tej radości, którą Bóg jemu sprowadza, objawia.

Gdy żyjecie owocami Ducha Świętego, to bliscy i świat przypatruje się wam, nie mogąc was zaatakować z tego powodu. A dlaczego? Bo jest oficjalnym diabłem - atakując was za owoce Ducha Św. sam ujawnia się: Jestem diabłem, szatanem, który przyszedł Cię kusić. Ale on mówi: Nie, nie, ja nie jestem diabłem i szatanem. Jestem dobrą istotą, cudowną, doskonałą, tylko czyham na to, że jakiś zrobisz bardzo mały błąd - wedle mojego pojęcia, nie swojego, mojego pojęcia - to będę usprawiedliwiony i zrobię Ci taką straszną awanturę. Będę na ciebie krzyczał, wrzeszczał, lał, dręczył, bo jestem usprawiedliwiony i będę chciał cię zmusić do tego, abyś się stał wściekły na mnie, zły, niedobry, bo liczę, że pozostawisz owoce Ducha Świętego, a zajmiesz się przekleństwami. To jest ta sytuacja.

Więc nie możemy się pozwolić w to wkręcać, bo to jest działanie „poniżej pasa” ale to jest w przestrzeni podświadomej głęboko -

poniżej pasa, gdzie nie ma tam zrozumienia, tylko są odruchy. I diabeł czyha na odruchy człowieka - czy to lęk, czy to niepokój, czy to agresję, czy to ucieczkę, czy to bluźnierstwa, czy to jakieś inne rzeczy, czyhając tylko na tę sytuację. Więc jak ktoś kogoś kusi, dręczy: Ty okropny, ty okropna, ty niedobra, ty taka i owaka; a on mówiąc te rzeczy, krzyczy. Bucha mu z nosa ogień, dym, siarka: To ja mam Ducha Św., to ja mam Ducha Św., to ja! I wyłączamy dźwięk, widzimy buchającego, nosem idzie siarka. Tu widzimy: No, ten jest diabeł, a ten nie.

Włączamy dźwięk: Ja jestem Duchem Świętym, a ty jesteś diabłem! - Ojejku, dlaczego o to mówi, przecież to, co widzimy zaświadcza o tym, że on nie ma Ducha Św., on mówi, że ma, ale siarka mu z nosa bucha, rogi mu rosną, jest wściekły, agresywny, mało co nie zapali otoczenia swoją nienawiścią; a mówi o tym, że to on jest dobry.

Postawa jego świadczy o tym, że nie. A postawa tego, który ze spokojem przygląda się szamotaniu tegoż, że jest tym, którego pokój Boży przenika, jest spokojny i czeka, aż się tamten wyszamocze. Wyszamotał się i mówi: Lepiej się czuję, jakbym doszedł do siebie. Albo nagle: Nic się nie stało, wszystko jest w porządku, nie pamięta już niczego. To jest ten stan schizofreniczny; ale nie schizofreniczny taki zwyczajny, tylko schizofreniczny emocjonalny, gdy człowiek całkowicie zmienia swoje emocje i staje się człowiekiem całkowicie innym.

Tak, jak powiedział Jezus Chrystus w Apokryfach, mówi do Bartłomieja: Spójrz na tych ludzi, zobacz - chwałą Boga i zobacz, w tej chwili diabeł ich dotyka, dręczy; nagle stali się innymi i zaczęli bluźnić, przeklinać, rzucać kamieniami. Ten sam człowiek, który był przed chwilą miły, radosny, chwalący Boga, nagle stał się zły, ponieważ duch inny - duch wściekły, agresywny wpływa.

Ale gdy istnieje Bóg Ojciec, duch zły się nie zbliży, ponieważ nie jest to dla niego możliwe, jest dla niego zaporą nie do przebycia. A to wszystko czynią owoce Ducha Św., czyli jesteśmy w owocach Ducha

Świętego, bo je wybieramy. Powiem państwu jedną taką zasadę: Kiedy jesteście w owocach Ducha Świętego, ale te owoce Ducha Św. nie są prawdziwe, tylko są wyimaginowane, czyli są to takie stany wymyślane przez państwa: No, jestem opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość, one są wyimaginowane i ten człowiek tak w nich trwa - to jest to do czasu. On sobie trwa w tym stanie, aż przyjdzie moment, kiedy eksploduje: albo się rozchoruje, albo wybuchnie, albo zrobi straszna awanturę, albo stanie się strasznie zły; i udowadnia, że to on ma rację, że to on jest jedynym tutaj panującym, będzie się domagał swego.

Te owoce Ducha Św. nie mają nic wspólnego z prawdziwym Duchem, bo prawdziwy Duch Boży utrzyma tego człowieka w naturze prawdy, w ciszy i spokoju. I dlatego człowiek, który udaje owoce Ducha Św. on nie obroni ich i one też go nie obronią; on dojdzie do takiego momentu, że eksploduje i będzie uważał, że jest w racji, udowadniając swój sens i cel istnienia. Ale gdy spojrzymy na to duchowo, to już uległ tamtej ciemności i tego kompletnie nie widzi. Uważa, że w dalszym ciągu trwa w Bogu, ale nie ma już nic to wspólnego z Bogiem.

Ale prawdziwe owoce Ducha Św., to jest obecność Ducha Bożego. Nasz wybór owoców Ducha Św. jest kluczowy, bo to my wybieramy owoce Ducha Św. i my w nich trwamy i my je stosujemy. Dlatego mówi Ew. wg św. Mateusza: Po owocach ich poznacie. Po owocach, czyli po postępowaniu duchowym.

Ale znowu jest następna sytuacja dosyć ciekawa, że człowiek duchowy spogląda na człowieka, który nic nie mówi i nic nie robi, i on poznaje w nim Ducha, od razu poznaje w nim Ducha, nie potrzebuje żadnych czynów, widzi po prostu tą sytuację, widzi obecność. Dla mnie jest to bardzo proste, ja po prostu spostrzegam i widzę każdego człowieka wewnątrz, jak on wygląda, skąd on czerpie i kim on jest, dla mnie jest to jasne i proste. Dlatego, że Duch Boży mi dał to spojrzenie; a dla mnie to spojrzenie, nie - którego używam, tylko jest to spojrzenie codzienne, jest to naturalny mój stan

istnienia, pojmowania i rozumienia, całkowicie naturalny. Tak, jak naturalne jest to, że nie układam myśli w swojej głowie, że Duch Boży mówi, objawia, a ja to wypowiadam. Naturą mojej wypowiedzi jest uczucie i dla mnie uczucie które trwa, w którym jestem obecny, dla mnie to uczucie jest jak myśli układane w głowach u ludzi. U mnie nie istnieją myśli układane i zdania, tylko ja jestem połączony z uczuciem, uczuciem Bożym, które we mnie istnieje, a ono się odziewa w słowa, aby mogło wyjść do człowieka i żeby się przedstawić człowiekowi w postaci słów. Tak, jak Chrystus Pan, Bóg Ojciec, Duch Św. jest w Niebie jest duchem, ale przychodzi na Ziemię, przyjmuje ciało z Marii Dziewicy, żeby Go ludzie poznali, żeby poznali Jego postawę, żeby powiedzieć im, jak żyć.

To samo jest taka sytuacja, że to, co mówię - ono we mnie istnieje uczuciem, odczuwam szczególne uniesienie, szczególny stan duchowej Obecności, szczególny stan pełnego przeniknięcia i dla mnie jest ta Obecność, to porównując - dla innych są to myśli układane w głowie, pewna koncepcja. Ale u mnie tego nie ma - tej koncepcji, ja jestem zanurzony w tym uczuciowym stanie jedności i wyrażając słowa, mówiąc do państwa, mówię dokładnie to, co w uczuciu jest ujawnione. Czyli wyrażam w słowach to, co uczucie w sobie ma.

Czyli inaczej można powiedzieć, dla ludzi jest zamysł - sobie wymyślają w głowie jakieś zdanie i je wypowiadają; u mnie takiego czegoś nie ma - ja pozostaję w uczuciu, jest to uczucie, w którym jestem zanurzony i to jest mój stan myśli, które w Chrystusie Panu we mnie istnieją.

Bo to jest ta głowa Chrystusa: A głową mężczyzny jest Chrystus. Więc tam jest uczucie, tam jest pełnia, tam jest dostęp do pełni tajemnicy, pełni radości, pełni tej chwały, którą Bóg człowiekowi przeznacza i trwam w tym stanie, a to co mówię, to jest tylko wyrażeniem tego, w czym uczestniczę; tylko że ja nie potrzebuję tych słów - to państwo potrzebują te słowa. Ja ich nie potrzebuję, bo

ja trwam w tym uczuciu, to uczucie we mnie istnieje, dla mnie ono jest obecne, ono mnie przenika i ono mnie wznosi.

Mamy tu uczestnika z Belgii, który prawie słowa nie zna w języku polskim, ale jaśnieje blaskiem. Ten blask wynika nie ze słów, które rozumie, ale z mocy duchowej, która przenika go i nie jest to to, co zrozumiał, ale to, co go dotyka uczuciowo; i jaśnieje tym blaskiem. I mówi w ten sposób: Tak czuję tą radość, że chciałbym, żeby te wykłady nie kończyły się jutro, ale żeby trwały codziennie, bo to jest mój tak jakby pokarm wewnętrzny, bo czuję się z tym dobrze. To jest ta sytuacja, gdzie niepotrzebne są słowa, wypływa ten stan bezpośrednio do natury serca i przenika.

Państwo rozumieją, co mówię, ale znowu jest taka sytuacja, tak jak Jolanta mówi: Ja słyszę, co mówisz, ale czuję bardziej co płynie i emanację uczucia, ono do mnie przemawia; słowa mimo że nie są najwyższym poziomem retoryki, to one mają w sobie to uczucie ogromne, które wyrażają tą radość. Czyli krasomówstwa, retoryki, czyli wyższy poziom krasomówstwa, nie jest to krasomówstwo, retoryka, ale to uczucie jest ogromnie wznoszące i ono głównie skupia uwagę człowieka na tym, czym jest, to ono przemawia. To to uczucie powoduje tą sytuację, że... pamiętacie na 2 dzień, na 3 dzień, po tygodniu zaczyna w was się coś dziać, zaczynacie sobie przypominać nasze spotkania, ale nie z powodu tego, że pamiętacie słowa, tylko to uczucie zaczyna przenikać was i powracać do was z głębin, wyrażając się także w postaci myśli, doznań, poznań. I różnego doświadczenia wewnętrznego, które możecie podejrzewać jako osobiste poznanie; i mówicie: Miałam poznanie takie i takie! - To było na wykładzie. - Ojejku, a to przyszło do mnie jako poznanie, jako osobiste poznanie. I to jest właśnie ta sytuacja, że człowiek doświadcza tego poznania osobiście, później w głębinach.

Ten stan, o którym rozmawiamy, dla mnie jest jednoczesny. To, co państwo poznajecie dla mnie jest jednoczesne. Chociaż muszę powiedzieć o jednej rzeczy, że spotkania ostatnie, które są bardzo głęboko uczuciowo zanurzone w głębi transformacji - ja rozumiem je

po 2 dniach. Ono objawia mi jeszcze głębiej to uczucie, bo ja zanurzony jestem w uczuciu, to uczucie miłości Boskiej tak mnie przenika, że dla mnie jest to jakby wszystko, jest to cała pełnia; ale po tych 2 dniach zaczynam doświadczać obecności szczegółowej. Powiem, żeby to zrozumieć: Czeką kobiety na umiłowanego, patrzy - widzi go! Doświadcza już swojej radości i miłości, doświadcza, jak ona w niej wzrasta, jak ona w niej emanuje, jak ona ją cieszy. Ale kiedy umiłowany jest w komnacie małżeńskiej, to doświadcza tego dużo głębiej i ze szczegółami, tej tajemnicy, która się tam objawiła. Doświadcza już obnażenia tej tajemnicy, której doświadczała, a w tej chwili w niej uczestniczy, doświadcza wewnętrznie, ma udział w tej tajemnicy wewnętrznej. To jest właśnie ta sytuacja.

O czym powiedziałem w tej chwili? Bardzo ciekawą rzecz, to państwa też dotyczy. Dotyczy to państwa, kiedy państwo jesteście zanurzeni w uczuciu, to ono nie tylko pozostanie tym uczuciem, nie tylko pozostanie tym stanem, w który jesteście porywani, ale stanie się osobistym waszym poznaniem wewnątrz i wewnętrzną waszą osobistą relacją z Bogiem, który was zabierze z komnaty weselnej do komnaty małżeńskiej, gdzie będziecie doświadczać obecność jako ta natura, o której jest napisane w 2 Liście św. Pawła do Koryntian rozdz.11, będziecie tego doświadczać:

2 Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę.

Czyli będziecie doświadczać tej tajemnicy, że Chrystus stał się w pełni obecny w waszym życiu i staliście się częścią, i stanie się to dla was tą tajemnicą objawioną, także ta tajemnica - Pnp 8:

5 Kim jest ta, co się wyłania z pustyni, wsparta na oblubieńcu swoim?

Pod jabłonią obudziłem cię; tam poczęła cię matka twoja,

tam poczęła cię ta, co cię zrodziła.

I dalej jest ta tajemnica, gdzie ten oblubieniec wznosi ją na swoich rękach, a później doświadcza ona specyficznego zjednoczenia z nim, mówiąc: 6 Połóż mię jak pieczęć na twoim sercu, jak pieczęć

na twoim ramieniu, bo jak śmierć potężna jest miłość, a zazdrość jej nieprzejeđnana jak Szeol, żar jej to żar ognia, płomień Pański. 7 Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki. Jeśliby kto oddał za miłość całe bogactwo swego domu, pogardzą nim tylko.

I dalej mówi ona: *10 Murem jestem ja, a piersi me są basztami,*

odkąd stałam się w oczach jego jako ta, która znalazła pokój.

Czerpie z Jego pokoju, czerpie z Jego miłości, zanurzyła się w komnacie małżeńskiej i czerpie z tego samego stanu i są jednością, doświadczając jednego Boga. Tak jak jest napisane w Ew. wg św. Tomasza: Mówi Salome: Kim jesteś? Zjadłeś z mojego stołu i wszedłeś do mojego łóża, kim jesteś? A Chrystus mówi: Powstałem z równego Sobie.

A ona mówi: *Oto ja, służebnica Twoja.*

Czyli chodzi o piękną córkę ziemską, kiedy Syn Boży zstępuje do głębin, a ona mówi: Zjadłeś z mojego stołu, wszedłeś do mojego łóża, kim jesteś? Chrystus mówi: Powstałem z równego sobie. Ona mówi: Oto ja, służebnica Twoja. Czyli stałam się jednością z Tobą i stanowią jedno. Tu jest ta tajemnica.

I każdy, który tutaj jest, ma w sobie tą tajemnicę, która czeka na odkrycie. Czyli każdy ma swoją komnatę małżeńską, gdzie w tej chwili możecie państwo zobaczyć, że to, co się tutaj dzieje to jest komnata weselna. Ale każdy, kto doświadczają wewnętrznie doświadczenia duchowego wchodzi do komnaty małżeńskiej, a do komnaty małżeńskiej wchodzi tylko ci, którzy są zjednoczeni: mąż i żona. Zjednoczeni doświadczają wewnętrznego poznania w jedności Boga, gdzie zdradza się nowa tajemnica jako anielska natura. Już umrzeć nie mogą, bo są aniołami, są spadkobiercami zmartwychwstania.

Więc tutaj komnata jest weselna, ale także komnata małżeńska. A do komnaty małżeńskiej tylko może wejść ten, który się zjednoczył z Chrystusem. Jeszcze z 15 lat temu na wykładach naszych komnata małżeńska była czymś ogromnie odległym, jakimś filozoficznym; komnata weselna też czymś odległym. Dzisiaj jest to sytuacja taka,

gdzie doświadczamy już osobiście wewnętrznie komnaty małżeńskiej, gdzie tajemnicą zjednoczenia Chrystus Pan przejawia się wewnątrz z piękną córką ziemską, ponieważ to jest ta jedność - i to jest ten początek. Bóg stworzył człowieka jako kobietę i mężczyznę, jako mężczyznę i niewiastę; jako jedność stworzył, i może wejść do Królestwa Niebieskiego wtedy, kiedy się stanie także jednością, nie może wejść tam inaczej, jak tylko będąc jednością.

Ponieważ Chrystus Pan właśnie przyszedł na Ziemię, odkupił człowieka, aby człowiek stał się jednością z Nim, ale przez Niego także z tą, do której posłał, aby powrócił do pełni człowieczeństwa, gdzie mężczyzna i niewiasta stają się jednym człowiekiem, prawdziwym człowiekiem, już którzy są aniołami, już umrzeć nie mogą, bo są już spadkobiercami zmartwychwstania.

Więc tutaj doświadczamy niezmiernie głębokiej mistycznej tajemnicy, która dla wielu ludzi jest bełkotem, bredzeniem, która nie może być zrozumiana, dlatego że słowa bez uczucia są nierozpoznawalne, nie dające się zrozumieć, nie mają podstawy swojej i nie ma wyrazu prawdy. Słowa, ale to uczucie dopiero nadaje słowom prawdziwy wyraz i one wyrażają swoją tajemnicę, ale tylko wtedy, kiedy są w uczuciu. Czyli poznajemy inną naturę swojej istoty, czyli naturę prawdziwego człowieczeństwa, spotykamy naturę uczuciową, która istnieje i żyje w nas, jest, oczekuje na wydobyć. Przecież pamiętacie państwo List św. Pawła do Rzymian rozdz.8:

19 Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych.

Stworzenie, czyli wasze ciało i całe stworzenie, które jest dookoła, ono oczekuje aż wreszcie poznacie Boga i uwierzycie, że on jest jedynym waszym stwórcą, a jednocześnie przyjmiecie śmierć zadaną przez Niego - śmierć zadaną waszemu duchowi - aby przyjąć Jego życie i stać się pełnoprawną istotą Boską, przez wcielenie święte syna Bożego. Rz 8: 20 *Stworzenie bowiem zostało poddane marność - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, 21 że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w*

wolności i chwale dzieci Bożych. Czyli wiemy o tym, że to jest nasze dzieło.

Dla ludzi są to zdania, jakieś zdania – kompletnie ani przykleić, ani przypiąć do niczego, nie wiadomo do czego. Ale my zdajemy sobie sprawę z wielkości i potęgi tych słów, które dotyczą nas i dotyczą naszej rzeczywistości wewnętrznej, bo czujemy ją, żyjemy nią i nią jesteśmy. Dla nas one nie są tajemnicą, one są częścią naszego istnienia, naszym zadaniem, naszym pojęciem i rozumieniem, że tym jesteśmy. Rozumiemy, że to jest nasze dzieło, ponieważ piękna córka ziemską, czyli Bóstwo na sposób ciała stało się dla nas rzeczywistym, dotykalnym stanem, w którym mamy udział, czujemy jego istnienie. Ciekawą sytuacją jest to, że ludzie na świecie także to czują, tylko nie zdają sobie z tego sprawy, że czują, dlatego że podlegają wpływom, które stają się ich myślami i pragnieniami. Ale my, mamy Chrystusa i nie czujemy tego jako swoich pragnień, tylko jej pragnienia, jej potrzeby, którym musimy się oprzeć, bo to są jej potrzeby, jej pragnienia, to są potrzeby demoniczne – musimy się temu oprzeć, a tylko się wtedy możemy im oprzeć, kiedy mamy owoce Ducha Świętego, kiedy mamy Boga, kiedy wybraliśmy Chrystusa.

Możemy się temu oprzeć, a wtedy wydobyć z niej tę żywą naturę Boskiej tajemnicy, pokarm nad życie, który jest tam prawdziwą naturą tajemnicy Bożego Ducha, o którego Bóg jest zazdrosny i którego wydobywa, a posyła nas. I ci, którzy jesteśmy posłani, jesteśmy synami Bożymi. A ci, którzy tam nie chcą pójść, mimo że zostali nabyci, są synami buntu. A przecież wiadomo, co powiedział św. Paweł w Liście do Kolosan rozdz.3: 6 *Z powodu nich* - czyli synów buntu - *nadchodzi gniew Boży* - na ten świat.

Więc jest to sytuacja taka, że szatan nie ma nic do stracenia - bunt buntem, i tak umrze, tylko żeby pociągnąć jak najwięcej frajerów, ludzi, którzy w jakiś sposób się dali nabrać - o tak można to określić. Ale w tym momencie, kiedy jesteśmy prawdziwie umocnieni w Chrystusie Panu, to my jesteśmy, nie tylko którzy się nie dają

nabrać, ale jesteśmy pogromcami ciemności. Dosłownie, pogromcami ciemności.

Jak bardzo ludzie są wstrząśnięci, którzy przychodzą np. do gabinetu z problemami różnymi, takimi z którymi sobie nie dają rady. I ja mówię do nich tak: Właściwie problem nie jest duży. A oni uważają go za po prostu kardynalny, trudny, tak wielki, że nie mogą po prostu pojąć i słyszą, że problem nie jest duży, i są tym zdziwieni. I mówią: Och, to właściwie dobrze trafiłem, jak on nie jest duży - powiedzmy, że tak, i oni się dziwią tej sytuacji, bo są miotani przez ten problem.

Ale gdy mówię im kim oni są, że są odkupieni, że nie mają grzechu, są święci, a jednocześnie, że Bóg dał im potężną moc Swoją; że oni są pogromcami tego zła, to oni momentalnie: Rzeczywiście proszę pana, problem nie jest duży, czuję się świetnie, czuję się dobrze, a zło może sobie pokiwać w bucie, a ja się czuję super, bo mogę po prostu „pogonić kota”. I czują się z tego powodu dobrze, wychodzą rzeczywiście ludźmi odnalezionymi, ale tylko dlatego, że Duch Boży w nich mieszka, że uwierzyli temu. I okazali: Proszę pana, rzeczywiście problem nie był duży, naprawdę nie był duży, tylko ja nie rozumiałem, że on nie jest duży, dlatego urastał do - jak to mówią „strach ma wielkie oczy” - więc urastał do niebotycznych sił, które tak naprawdę nie miały tej siły.

To jest tak, jak Stefek Burczymucha - wszedł na strych, czy gdzieś tam i nagle zbiega: Potwór, potwór, potwór, straszny potwór, potwór, potwór! Biegną tam, patrzą, a tam mała myszka serek skubie; ją nazwał potworem, bo się jej przeraził.

I tutaj właśnie, gdy mamy tą świadomość, że jesteśmy pogromcami zła, bo jesteśmy pogromcami zła - nie dajmy się zastraszać, nie dajmy się pakować w jakieś banialuki, jakieś legendy, jakieś historie o tym, że to nie jest prawda.

I proszę zauważyć, teraz zauważcie państwo, jaka jest nauka dzisiejszego kościoła: nauka dzisiejszego kościoła jest taka, że za każdym rogiem czai się diabeł, który ma władzę nad nami, który

może nam porachować kości, bo on ma cały czas władzę, bo nikt nas przed nim nie obroni, bo on cały czas ma władzę. A to jest kompletnie nieprawda, to jest nieprawda. Ale ciągle się ludzie boją diabła. Dlaczego?

Bo dzisiaj było powiedziane: Ludzie nie boją się, że napadnie ich widelec, czy nóż, czy talerz, bo nie obawiają się tego. Ale martwa SI - bo to jest tylko maszyna - ludzie nadają jej cechę osobowości, ludzie zaczynają się jej obawiać, bo ona myśli; przez lęk swój zaczynają ją nasycać swoją osobowością i w ten sposób zaczynają domagać się pewnej relacji, nie zdają sobie z tego sprawy...

Powiem państwu, była kiedyś taka historia: spotkałem takiego człowieka, Polaka, który jakimś nauczycielem buddyjskim stał się, jakieś tam szlify dostał, będąc jakimś tam na wyższym poziomie buddystą. I on powiedział bardzo dziwną rzecz, dla mnie była ona bardzo dziwna, że on to stosuje w ogóle, nie powinna być w ogóle stosowana. I on mówi tak: Jak ja chcę coś otrzymać, to się tego strasznie boję, że to otrzymam i zaraz to mam. Dlatego, że lęk ma większą siłę, niż wiara, więc się tego strasznie boi i zaraz to ma.

Czyli proszę zauważyć, jak się człowiek boi tych wszystkich rzeczy, to one zaraz zaczynają spełniać jego potrzeby i zaczynają go straszyć.

Więc proszę zauważyć jaka to jest przebiegła sytuacja - nie trzeba wierzyć w SI, wystarczy się jej bać. I to jest to samo: pakuje człowiek w nią swoją osobowość, którą przez lęk ją nasyci i daje jej jakąś tam siłę duchową nad człowiekiem. Bo człowiek się nie boi sytuacji faktycznych, tylko wyimaginowanych, i straszą one jego umysł. Więc w tym momencie, kiedy SI straszy go duchem, którego wepchnął tam człowiek, to człowiek też się niepokoi, dlatego że to straszy jego ducha. I w ten sposób robi sobie „krecią robotę”. Nie powinien oczywiście tego robić, powinien po prostu trwać Bogu i uświadomić sobie, że nie ma żadnych innych bogów.

Proszę zauważyć: czego chcieli bogowie rzymscy, bogowie greccy, czego chcieli? Aby się ich bać. Nie boisz się Boga? Bójcie się Boga.

Bojaźń Boża jest czymś innym niż bać się Boga w sensie lęklwym, bo się nie czuje Jego miłości. Ale czy to bogowie rzymscy, czy to bogowie greccy, czy to bogowie norwescy - to wszyscy oni potrzebowali lęku człowieka. Ta sama sytuacja była w filmie o King Kongu - ci tubylcy, którzy tam żyli, składali ofiary King Kongowi, bo się go bali, nie kochali, bali się go; i w ten sposób dawali też władzę tej naturze.

Więc tutaj jest ta sama sytuacja. Jest to stworzenie pewnej sytuacji wykorzystującej pewną nieznaną naturę człowieka, nieznaną w sile ogromnej, będącą w zasięgu człowieka: bać się tego, czego nie rozumie. I w ten sposób występuje też tam tworzenie tych sił ciemności, bo to jest też duch człowieka. Co powstrzymujemy przez wiarę? Lęk.

Ten, który się wydoskonalił w miłości nie ma lęku, bo lęk boi się kary. Jest to 1. List św. Jana rozdz.4:

18 W miłości nie ma lęku, lecz doskonała

miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą.

Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości.

Więc: *W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk* - gdy kochamy Boga, nie mamy lęku. Powiem państwu, lęk nie jest to stan psychiczny. Nie, to nie jest stan psychiczny, to jest pewnego rodzaju masa takiej jakiejś energii dziwnej. Ja to rozpoznaję, rozpoznaję to. Lęk nie jest to stan psychiczny umysłu, to jest stan pewnej masy, która dotykając całej aury człowieka wywołuje w nim pewien stan niepokoju, który dopiero wpływa na umysł, dopiero wpływa na układ nerwowy, psychiczny i emocjonalny. To jest pewna masa.

Ale gdy odejdzie ten lęk, gdy prosimy Boga Ojca, Chrystusa Pana, Ducha Św., Rodzicielkę, i gdy wypełnia Ona nas swoją mocą, to ten lęk jest odsunięty i momentalnie jesteśmy w radości, świetle. Tak jak dziecko małe, które jest wtulone w matkę i odczuwa tylko ogromny pokój i ciszę, i radość, po prostu wszystko odchodzi, nie ma tamtych rzeczy, nie ma ich.

Więc lęk nie jest to stan psychiczny, nie jest wytwarzany przez człowieka - on w ostateczności jest podsycany przez człowieka - ale lęk jest to stan pewnej siły duchowej, czyli szatana, która wpływa na stan całej energii duchowej człowieka, całego duchowego człowieka, wywołując stan niepokoju, który dopiero później jest wzbudzany i przetwarzany przez umysł, tworząc depresję, lęki i inne problemy, gdzie człowiek zaczyna wpadać w różnego rodzaju paniki, histerie, inne sprawy. To są pewne siły ciemności.

Ale kiedy mamy Chrystusa Pana, to te siły ciemności nie mają nad nami władzy. My możemy je widzieć i możemy nawet czasami je odczuwać. Ale wtedy gdy je odczuwamy, to wtedy one nam nie powodują tego stanu lęku, tylko możemy odczuwać niewielki dyskomfort, które one wywołują. Ale u ludzi, którzy nie mają Boskiej natury oni wpadają już w histerię, wpadają w panikę, po prostu doznają obsesji, czy są w strasznym stanie rozdarcia i nie mogą sobie z tym poradzić. A wręcz inaczej: może tak się stać, że zaczynają przechodzić w tą przestrzeń lęku i zaczynają jemu służyć jako sens swojego istnienia.

Są ludzie, którzy trwali w chwale Bożej, radości, ale przeszli do lęku, a w tym momencie wydaje im się, że spełniają swoje nadzieje, że spełniają wszystko co potrzeba, nie zdając sobie sprawy, że są pożerani - a są w dalszym ciągu w strasznym lęku. Lęku, którego nie doświadczają, bo stali się w stanie współpracy. Nie jest to duży problem; w zrozumieniu - jest np. jakaś korporacja, która robi rzeczy niezbyt chlubne. Oczywiście ludzie mówią: Co za korporacja, nigdy bym nie pracował tam, nigdy, to jest straszna rzecz! I dostaje angaż, jest w tej korporacji i nagle widzi same dobre strony tej korporacji; on je potrafi wytłumaczyć, że one są właściwie dobre, doskonałe, on w niej pracuje, poznał ją od środka i one są super, dobre, nie ma tam nic złego. Zaczyna nagle inną pieśń mieć, inaczej już widzi, już widzi, że wszystko jest super, doskonałe i idealne, tam nie ma najmniejszego problemu. Bo zależy od tego, stał się częścią tej

maszyny i kręci się jak te inne kółka, które są zazębione z innymi kółkami i funkcjonuje razem. To są te właśnie przestrzenie.

Dlatego gdy mamy Chrystusa, gdy trwamy w Chrystusie i nie mamy własnych celów - bo to jest bardzo ważny aspekt - podlegamy Chrystusowi, On nas kształtuje. Ponieważ szatan chce, abyśmy żyli w Chrystusie i mieli własne cele. Co to znaczy?

Abyśmy zmodyfikowali Ewangelię, zmodyfikowali nasze dążenie do Boga, zmodyfikowali tak naprawdę odkupienie i czym jest Chrystus. I w tym momencie czerpali z Jego siły, ale już jesteśmy Jego wrogami myśląc, że wcale tak się nie dzieje. Bo szatan, np. ludziom, którzy żyją dzisiaj w kościele, kościół nie mówi im, że oni są wrogami Boga.

Oni w dalszym ciągu myślą, że oni są w dalszym ciągu w doskonałej komitywie z Bogiem. Ale: nie wierzą, mają grzechy, nie chcą uznać Jego dzieła, nie chcą przyjmować łaski i nie chcą trwać w darze Bożym, i nie chcą uznawać Boskiej natury względem siebie jako świętość, bo jest to karalne, jest to zabronione, bo to jest jeszcze większy grzech. A to nie jest prawda! Ludzie zostali nakarmieni lękiem. Trwając w tym lęku, nie dostrzegają tego lęku, ale trwają w nim.

Powiedzcie im tylko, że oni są zbawieni, to ten lęk zaraz się obudzi i powie: To jest nieprawda, ty heretyku, co ty mi mówisz! Mówisz mi, że jestem zbawiony, a ja jestem grzesznikiem, ja wiem, że jestem grzesznikiem, znam swoje grzechy, spowiadam się przecież codziennie, znam swoje grzechy. - A czy to są grzechy twojej duszy? - No a jakże! To z czego bym się spowiadał? - A czy w takim razie nie uznajesz, że to są grzechy Chrystusa? - Ale skądże! To są moje grzechy! Dlaczego miałbym to robić? - Dlatego, że Chrystus nabył twoją duszę, jest Stróżem twojej duszy, żeby twoja dusza była grzeszna, to on by musiał grzeszyć. - No co ty opowiadasz heretyku! Jakie ty bzdury wymyśliłeś! A w tym momencie mówicie: A skąd ty człowieku to wymyśliłeś takie historie, że ty masz grzech i jak ty uznajesz grzechy swojej duszy, to nie obrażasz Chrystusa? -

No jakżeż mogę obrażać Chrystusa, z którym mam zerwaną łączność. - Nie, zerwanej nie masz, ale cały czas zrywasz. Gdybyś miał zerwaną łączność z Bogiem, nie miał jej nigdy, to byś nie był synem buntu, ale że masz łączność z Chrystusem, bo cię nabył, a jesteś Jego wrogiem - jesteś synem buntu. A przecież może być synem Bożym.

Dlatego tutaj, proszę zauważyć, do czego dochodzimy? Dochodzimy do sytuacji w jak straszny, głęboki, nieznany dla człowieka sposób, ten świat manipuluje umysłem człowieka. Manipuluje umysłem człowieka i psychologów, którzy słuchają tego, to albo mówią: Co ten człowiek za głupoty straszne opowiada! Albo - gdy to pojmą - to włosy im staną dęba i powiedzą: W czym ja siedzę? Co ja robię, co ja mówię? Przecież uczestniczę w tej strasznej manipulacji!

I są tacy, którzy mówią: Mówi głupoty, wymyśla sobie jakieś rzeczy; ale kiedy się temu przyjrzą - zobaczą, że nic takiego nie ma, że zobaczył dokładnie wszystkie przyczyny wszystkich chorób psychicznych ludzi. Gdzie ludzie są wpychani w ten stan i nie mogą sobie z tym dać rady, bo są obwiniani za wszystko, mimo że tej winy nie mają; nie mogą sobie poradzić z tą sytuacją.

A gdy Chrystus zaistnieje w ich życiu, to w jednej chwili nie muszą wychodzić z choroby - jej po prostu nie mają, bo momentalnie Chrystus Pan ich przenika. Ale to muszą naprawdę Go w pełni przyjąć, bo wtedy On na pniu usuwa ich złego ducha, który chce nad nimi panować i wdziera się w ich rozumienie. Ale kiedy oddają się Duchowi Bożemu, całkowicie tamto ignorując... Co to znaczy?

Jezus Chrystus jest na Ziemi, jest wszędzie mnóstwo złych duchów, ale Jego się nie imają, ale On je gromi. One by chciały, żeby one mogły Go pokonać, ale nie mogą tego uczynić, ponieważ On wie kim jest i wie, kim jest Bóg, wie po co został przysłany, i wie dokąd Jego życie zmierza, i dokąd zmierza życie ludzi. Dlatego szatan Go atakuje, bo nie chce takiego losu ludzi i takiej mocy ludzi, którą Chrystus objawia człowiekowi, że to jest ich moc. A oni o tym nie

wiedzą, ponieważ zostali zmanipulowani i żyją wiążąc koniec z końcem ledwo co, a są panami tego świata, a zostali stworzeni niewolnikami.

I chcę powiedzieć o tym, że to nie jest mrzonka, to jest rzeczywistość. Człowiek został zamknięty w naturze cielesnej, za którą jest odpowiedzialny, a stał się więźniem tej natury. O tym mówi przecież bardzo wyraźnie Ks. Rodzaju rozdz.3 i dalej:

15 Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: - czyli niewiasty - ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę». Tutaj jest ta sytuacja, którą chciałem przeczytać, tam jest panowanie: 16 Do niewiasty powiedział: «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą». 17 Do mężczyzny zaś [Bóg] rzekł: «Ponieważ posłuchałeś swej żony i zjadłeś z drzewa, co do którego dałem ci rozkaz w słowach: Nie będziesz z niego jeść - przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. 18 Cierń i oset będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli. 19 W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!»

Te słowa ostatnie jeszcze jakieś 10-15 lat temu były w Środę Popielcową mówione: Z prochu powstałeś, w proch się obrócisz. Czyli co to znaczy? Ciałem jesteś, zostaniesz nim i nic nie zrobisz z tym, że jesteś ciałem, grzesznikiem i żadne odkupienie cię nie dotyczy. Ale później było jakby przebudzenie i powiedziane było: Zachowujcie Ewangelię, nawracajcie się i zachowujcie Ewangelię. Czyli my to czynimy; co znowu jest niedobrze dla nich, bo oni tego nie chcą, żeby to czynić, ale żeby pamiętać o tym, że prochem jesteśmy i w proch się obrócimy. Dlatego tu jest powiedziane jakie skutki

przyniosło zwiedzenie, nieposłuszeństwo Bogu - że człowiek zaczął mieć udział w naturze cielesnej.

Ja, gdy skopiuję te wersety i wstawię je do tego wersetu – Rz 8:
Stworzenie bowiem zostało poddane marności - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, 21 że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych.

To jest sytuacja właśnie związana z tą sprawą, że te wersety są spójne: tam jest poddanie trudowi, a tutaj jest przysłanie synów Bożych, aby z tych trudów wydobyć człowieka. Czyli tam poddał Bóg człowieka w udręczenie z powodu jego nieposłuszeństwa, ale nie pozostawił ich na wieki w tym nieposłuszeństwie, przysłał synów Bożych, aby z tego nieposłuszeństwa ich wydobyli. A synowie Boży przez to objawiają pełnię obecności Ducha Bożego, bo to jest bardzo ważna rzecz. Synowie Boży nie mogą wstąpić do głębin kiedy udają, że nimi są, kiedy nie są nimi naprawdę, bo tam jest bezwzględna prawda o prawdzie człowieka, bezwzględne doświadczenie. Gdy zejdziesz do dołu, do samej głębi, a nie będziesz synem Bożym, to go poturbują demony. Ale kiedy jest synem Bożym, panuje w głębinach, więc tam jest pełna realizacja.

Dlaczego ludzie tam nie zstępują do głębin, dlaczego tak niewiele ludzi tam jest? Bo są pod wpływem tych demonów i tam nie zstępują i boją się, a świat dlatego im tego nie ujawnia, bo się boi powstania synów Bożych. Boi się, ponieważ gdy człowiek jest tylko cielesny, to palcem w bucie może sobie pokiwać. Ale kiedy staje się duchowy to ma moc nad siłami demonicznymi dzisiejszych władz, szarych eminencji i może ich pokonać, a one to czują; nie tylko może, ale czują potężną moc, która działa i są przerażeni tą siłą, bo nie mogą się przed nią obronić, ponieważ Trybunał do nich przyszedł. Trybunał także ich dotyczy, bo przed Bogiem nie ma bogatego i nie ma biednego, wszyscy są równi, wszyscy muszą dostąpić Trybunału Chrystusowego i zdać sprawę z uczynków dokonanych w ciele - dobrych czy złych.

Część 11

Nasze spotkania, jak państwo sami zauważacie, docierają coraz głębiej, do naszej - bardzo ciekawa to jest sytuacja - do natury stałego naszego przebywania, ponieważ my zanurzamy się w naturę pięknej córki ziemskiej, w głębiny zanurzamy się i tam pozostajemy, ponieważ tam jest nasze miejsce. Tam jest nasze miejsce bycia, życia, czucia, miłowania, kochania i wszystkie przestrzenie tam właśnie prowadzą.

Tamta przestrzeń jest naturalną naszą przestrzenią istnienia, tam odbywa się prawdziwa relacja owoców Ducha Świętego, darów Ducha Św. tam przebywania, i nie jest to jakiś stan, który jest stanem wymagowanym, wycelowanym, ale wynika z powodu posłuszeństwa. Bo synowie Boży przez posłuszeństwo są wcieleni, przez wiarę są wcieleni, przez posłuszeństwo są posłani i tam w głębinach przebywają.

I ciekawą sytuacją jest to, że zmiana naszego postępowania właściwie nie jest związana z tym, że nasze ciała są jakiegoś innego rodzaju. Jesteśmy na ulicy nierozpoznawalni jako ludzie innego rodzaju, jesteśmy zwyczajnym człowiekiem, tak jak wcześniej, tylko nasze postępowanie wewnętrzne jest inne - jest wynikiem owoców Ducha Świętego, darów Ducha Świętego, jest wynikiem posłuszeństwa Bogu, gdzie On staje się naszą głową. On był naszą głową zawsze, ale my z wyboru poddajemy się Bogu i On jest naszą głową. On w nas myśli, On myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą.

I jesteśmy człowiekiem, który doświadcza coraz głębszego, prawdziwego Boskiego ułożenia wewnętrznego. I tak naprawdę nie jest to sytuacja, gdzie ludzie dążą do jakichś umiejętności, zdolności, mówienia językami, których nikt nie rozumie, a jeśli rozumie, to musi mieć tłumacza. Ale to nie chodzi o to, bo one przemijają; my musimy zdążać do tego, co nie przeminie. A jeśli Bóg będzie chciał, to i uczynimy - jak to przedstawił List do Koryntian rozdz.12:

30 Czy wszyscy posiadają łaskę uzdrawiania? Czy wszyscy przemawiają językami? Czy wszyscy potrafią je tłumaczyć? 31 Lecz wy starajcie się o większe dary: a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą.

A są tacy, którzy dążą do tamtego, bo nie znają drogi jeszcze doskonalszej. Ale my musimy i dlatego, wcześniej jest napisane:

1 Kor 12: 29 Czyż wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokują? Czy wszyscy są nauczycielami? Czy wszyscy mają dar czynienia cudów? 30 Czy wszyscy posiadają łaskę uzdrawiania? Czy wszyscy przemawiają językami? 31 Lecz wy starajcie się o większe dary: a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą.

I tutaj właśnie następny rozdział, który mówi - 1Kor 13:

1 Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzącający. 2 Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. 3 I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał. 4 Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą; 5 nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; 6 nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. 7 Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. 8 Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak proroctwa, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, (czyli zamilknie jednym słowem), lub jak wiedza, której zabraknie.

9 Po części bowiem tylko poznamy, po części prorokujemy. 10 Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe.

11 Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyrzuciłem to, co dziecięce. 12 Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany. 13 Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy: z nich zaś największa jest miłość.

Tu jest ta tajemnica, ta tajemnica, którą w tej chwili my poznajemy, pozwalamy jej wkroczyć do naszego wnętrza i wkroczyć

jako pani domu, która z tego, co jest wewnątrz - a wydaje się, że nic - ona piecze dwa wielkie chleby, które są naszym pokarmem. Czyli daje nam wszystko to, co jest najdoskonalsze. A przecież św. Albert mówi takie słowa: Bądź dobry jak chleb. Spieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą. [Jan Twardowski].

Musimy pamiętać o jednej bardzo istotnej sytuacji: żeby nie stwarzać swoich dzieł uczynkowych zapominając o dziele wewnętrznym, bo dzieło wewnętrzne (posłanie przez Boga) ma w sobie wszelką, najdoskonalszą naturę, a przez rzeczy dobre możemy utracić rzeczy najlepsze. Bo jak to jest powiedziane: Przy dobrych rzeczach diabeł zatrzymuje człowieka - tak, że musimy być najlepszymi, czyli całkowicie się poddać posłuszeństwu. Bo jeżeli sami dojdziemy do zrozumienia co jest potrzebne - ponieważ wszystko zrozumieliśmy - wtedy nie pozwalamy Bogu działać.

Była kiedyś taka sytuacja dosyć śmieszna - była pewna kobieta na wykładach i było powiedziane o tym, że Bóg daje wszystko, o co człowiek prosi. Ona chciała żeby jej wzrok się poprawił, i mówi: Panie Boże, chcę przestać nosić okulary. Przychodzi: Proszę pana, zgubiłam okulary! Nie mam pojęcia, gdzie są te okulary! Dlaczego zgubiłam te okulary? - A co pani powiedziała? - Chcę przestać nosić okulary. - No to nie ma pani okularów. A wzrok się poprawił? - No jeszcze nie, zgubiłam okulary.

Bo trzeba oddawać się Duchowi Świętemu - On wie. Proszę zauważyć, co jest powiedziane w Ew. św. Mateusza rozdz.6: 8 *Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpierw zanim Go poprosicie. Wy zatem tak się módlcie: 9 Ojcze nasz...*

Czyli Bóg dokładnie wie, czego potrzebujemy. Więc musimy być posłuszni Jemu, aby wypełniać to, co On wie, czego potrzebujemy i zdążać tą drogą, wypełniać to, co On nam daje. Bo On dokładnie zna nas, On nas stworzył, zna nasze potrzeby i On wie, dokąd mamy zmierzać. On nas odkupił, On wie dokąd mamy zmierzać, więc On dokładnie wie, jakie są nasze cele i wie, jakie są nasze przeszkody. To On wie. Więc On, dając nam odpowiednie cele wewnętrzne, daje

nam takie cele, abyśmy się sprzeciwili temu, co gdzieś chce nam ten cel prawdziwy zabrać przez narzucanie się jako cel nadrzędny.

Ale dzisiejszy cel nadrzędny: aby być zbawionym, trzeba się spowiadać i pokutować - a to jest cel, który zabrania człowiekowi odnaleźć prawdę Bożą, ponieważ w podstawie ma wyłamywanie się wierze i nie uznawanie Chrystusa Pana. Ludzie o tym nie myślą, bo ludzie myślą wiecie państwo o czym? Jak mogą Bogu pomóc w zbawieniu. To już zrobił Iskariota: jak można Bogu pomóc w zbawieniu. On zaprowadził Jezusa Chrystusa do Sanhedrynu, który Go ukrzyżował. Prawdą jest, że taki był cel Pański, ale oni o tym nie wiedzieli.

I dlatego tutaj występuje taka sytuacja, że Dawid posłał Uriasza na pierwszą linię frontu, aby Uriasz zginął, bo chciał Batszebę. Ale planem Bożym było to, żeby Batszeba była Dawida, Bóg wiedział, że on zginie. Ale on wyprzedził tą sytuację, więc miał ciężki grzech, ponieważ swój plan realizował, a nie wypełniał wolę Pańską.

I tu jest sytuacja właśnie, że my nie możemy wychodzić przed szereg tak jak Ewa. Ewa wyszła przed szereg. Ewa chciała pomóc Bogu, a szatan wiedział, że właśnie w taki sposób - jak ona chce pomóc Bogu - wypowiada posłuszeństwo Bogu. Wypowiada posłuszeństwo, ponieważ zaczyna słuchać szatana, który mówi: Zrób to, zrób to. A ona mówi: Super, rzeczywiście to będzie dobre. A okazało się, że to jest niedobre.

Więc my nie możemy we własnym rozumieniu rozumieć zbawienia. I dlatego dzisiejszy świat rozumie, że jak tak naprawdę będzie się spowiadał, będzie pokutował, to pomoże Bogu w naszym zbawieniu. A tylko przeszkadza, ponieważ człowiek w ten sposób nie uznaje dzieła, które jest cały czas żywe i trwa. A my mamy przyjąć dzieło, które jest żywe i trwa, które jest nieustannie w nas owocujące, cały czas dające nam siłę. Proszę zauważyć to, o czym tutaj jest powiedziane u wielu ludzi, którzy chcą osiągnąć jakąś władzę, jakąś moc - są to sprawy, które tak naprawdę są dla nich nieużyteczne, bo one nie dają im mocy, władzy, potęgi, panowania. A

te sprawy dla nas dają nam władzę, potęgę, panowanie w Imię Boże. Idźcie, rozradzajcie się, rozmnażajcie, czyńcie sobie Ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami powietrznymi. Dają nam to, co Bóg już nam dał. Ale w tym momencie, kiedy ludzie mówią: Nie daje nam tego panowania - to są pod władzą umysłu, który ma inny plan i sobie ułożył jakiś plan, który to plan ma się zrealizować. Ale my mamy realizować plan Pański, a nie własny.

Ciekawą sytuacją jest, że te sprawy - Owoce Ducha Św., Dary Ducha Św. i prawdziwe pojęcie Tajemnicy Bożej nas wyzwala, kieruje nas ku prawdzie Bożej. Ale dla ludzi, którzy są poddani wpływom szatańskim, są one nieużyteczne, a wręcz wrogie ich naturze. Dziwna sytuacja, jak to może być wrogie ich naturze? Jeśli oni też są ludźmi i mają taką naturę, a to jest wrogie ich naturze? Wrogie naturze szatańskiej, nie - ludzkiej.

Więc dlaczego ludzie uciekają jednak od owoców Ducha Świętego? Powiedzmy, że przychodzi kobieta, i mówię do niej takie słowa, że owoce Ducha Św. ona musi odnaleźć w swoim życiu, ponieważ tak naprawdę jej mąż chce w niej je widzieć. Czy ona by nie chciała w swoim mężu widzieć owoców Ducha Świętego? - Ależ oczywiście! - A czy mąż jej nie chciałby widzieć owoców Ducha Świętego w niej? - Ależ oczywiście, chciałby widzieć, ale skąd ja je wezmę? - Jak to skąd? Musi pani od siebie ich wymagać, a nikt pani nigdy ich nie odebrał. Czy pani ktoś odebrał opanowanie? - No nie, ale jak tu być opanowanym przy takim mężu? Jak tu być miłym, opanowanym, łagodnym, wiernym, itd. wiernym Bogu - jak tutaj być? Oczywiście ogólnie, w rozumieniu pełnym. Jak tutaj wypełniać owoce Ducha Św. jak tutaj ten człowiek nie daje mi warunków ku temu?

Więc tu jest sytuacja taka, że dowiaduje się ona, że ma te owoce Ducha Św., nikt ich jej nie odebrał, tylko jej nie po drodze jest do wypełniania ich, ponieważ szatan chce od niej swoich spraw. I co to znaczy: ona i człowiek?

Człowiek jest miejscem, w którym Duch Boży objawia swoją tajemnicę. Ale człowiek jest też miejscem, gdzie szatan chce

zbudować swoje rubieże, swoje miejsce panowania; i tutaj jest to miejsce panowania. Więc w tym momencie diabeł, wpływając na naturę cielesną, wpływa na człowieka różnymi sprawami zmysłowymi, które jak już to było powiedziane, nie docierają do nas przez filtry naszego rozumu, czyli może bym to chciał, zastanowię się, a może to bym chciał, zastanowię się, a może to; propozycje to są takie. Te emocje, te stany diabelskie nie wpływają w taki sposób, że docierają do nas przez filtry, pewnego rodzaju propozycje, itd. One docierają bezpośrednio do naszego - jak to by powiedział informatyk - kodu źródłowego. Zaczynamy rozumieć i widzieć, że coś się złego dzieje, kiedy kod źródłowy zaczyna wprowadzać błędy we wszystkich programach. Robi całkowicie co innego: no jest program, robi to, co ma robić, ale robi wszystkie błędy. Uświadamiamy sobie, że musi być problem w kodzie źródłowym. I ten kod źródłowy jest poza dostępem przeciętnego człowieka; musi tam dotrzeć informatyk, a tym informatykiem, który jest w stanie to zrobić jest właśnie Moc Boża.

Duch Święty, Bóg Ojciec, Chrystus Pan, przenikając do wnętrza naszego, On przebywając w naszym kodzie źródłowym, jest naszym kodem źródłowym i panuje nad systemem naszego istnienia. Zawsze On jest doskonały, bo On jest tym, który utrzymuje doskonałość kodu źródłowego, On cały czas, nieustannie jest aktywny, nieustannie trwa, nieustannie jest doskonały. I dlatego tutaj jest sytuacja taka, że z zewnątrz gdy przychodzą do nas informacje przez nasze zmysły: oczy, słuch, dotyk, mowę, etc. - to w tym momencie nasze filtry mogą to akceptować lub nie.

Ale kiedy docierają emocje - emocje mają to w sobie, że docierają omijając wszystkie filtry - one docierają bezpośrednio do stanu naszego istnienia i dostrzegalny jest ten stan zły, kiedy on się dzieje. I wtedy człowiek mówi: Co się dzieje? Dlaczego to się dzieje, przecież to nie jest dobre. Widzi tą sytuację, gdy ona się dzieje. Proszę zauważyć - gdy widzi tą sytuację, kiedy ona się dzieje, to widzi pod jaką siłą jest.

Duch Św. objawia mi te sprawy i ja mówię to, co mówię, objawiam te sytuacje. I w tym momencie, na podłożu tego, o czym mówię, mówicie: Ojejku, w jego miejscu kodu źródłowego jest Bóg, bo on mówi te sprawy nie myśląc o tym, co mówi, tzn. nie powstają one w jego głowie, on bezpośrednio otrzymuje, jest pod wpływem uczucia doskonałego, radości i prawdy, które jest w nim, można to powiedzieć tak ogólnie, zamysłem. To nie jest mój zamysł. To uczucie jest obecnością Boskiej miłości, serca, Jego mocy, i ona we mnie istnieje nieustannie, a ja to wyrażam i w ten sposób widzicie, ja też widzę, jaki jest mój kod źródłowy; a on się objawia w tym, co jest przedstawione, a jednocześnie co jest wypowiedane.

A jednocześnie ci wszyscy, którzy uczestniczą w wykładach nie od wczoraj, nie od przedwczoraj, ale wykłady są już prowadzone ponad 20 lat; i one przez te 20 lat poddały się weryfikacji, zostały zweryfikowane. I ludzie, którzy są w tym miejscu są ludźmi, którzy odczuwają szczególną obecność Boga, szczególną obecność Ducha Św., szczególną obecność Chrystusa Pana, Św. Marii Matki Bożej; odczuwają budzące się coraz głębiej w nich istniejące owoce Ducha Św., dary Ducha Św., czują obecność mocy Bożej. One się zweryfikowały.

Weryfikacja natomiast świata, to jest nieustanne błąkanie się po świecie grzechów i ciągła niemożność trafienia do Miłosiernego Boga, Chrystusa Pana, Ducha Św. i Św. Maryi Matki Bożej, którą traktują w taki sposób, że Św. Maria Matka Boża nie współpracuje z Chrystusem Panem, który odkupił wszystkich. Oni przedstawiają tą sytuację: Bądź dla nas łagodna w czasie śmierci, strzeż nas w czasie naszej śmierci. A Chrystus i Św. Maria Matka Boża mówi: Ale Chrystus nas nie odkupił po to, abyśmy umierali, jesteśmy nieśmiertelni. Dlaczego mówicie o śmierci?

Ja nie jestem strażniczką śmierci, Ja jestem strażniczką życia! I wy także, którzy zostaliście dani Mi jako synowie, jesteście strażnikami życia, ponieważ posyła was do głębi, abyście byli strażnikami życia i żebyście życie przywrócili do chwały; aby ono

rozprzestrzeniało się nie tylko w was, ale wszędzie, wszędzie, wszędzie... ponieważ taka jest wola Boża. Więc Ja jestem strażniczką życia, a wy jesteście tymi, którzy to życie mają tam zaprowadzić w głębi, ożywić tą naturę pięknej córki ziemskiej, którą wy także jesteście.

Święta Mario, Marko Boża, Niewiasto, Gwiazdo Poranna, Jutrzenko, która świecisz w naszych sercach i rozświecisz mroki ziemskiej natury, rozkazując ciemnościom by zajaśniały światłością, która modlisz się za nami odkupionymi drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa i prowadzisz nas, synów swoich, synów Jutrzenki i potomków Niewiasty, którzy przyobleczeni w zbroję Bożą miażdżą głowę szatanowi, prowadzisz nas do zbawienia.

Więc nie ma tam słowa o śmierci. Ludzie mówią: Wolę tamtą modlitwę, śmierć jest bliższa niż zbawienie. Ale gdy przychodzi śmierć, pytają się: Dlaczego nie zbawienie? Ale ta modlitwa, którą objawił Duch Św. właśnie mówi o tym, że Ona jest obrońcą naszym, abyśmy zachowali w sobie drogocenną Krew Jezusa Chrystusa.

Święta Mario, Marko Boża, Niewiasto, Gwiazdo Poranna, Jutrzenko, która świecisz w naszych sercach i rozświecisz mroki ziemskiej natury - to jest właśnie ta tajemnica człowieka światłości. Rozświecisz mroki ziemskiej natury, rozkazując ciemnościom by zajaśniały światłością, modlisz się za nami odkupionymi drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa. Gdzie tutaj jest błąd? Gdzie tutaj jest nieprawda? Gdzie tu jest fałsz?

Nie ma błędu, nie ma fałszu, jest całkowicie prawda, bo wszystko jest to prawdą. Niewiasta, Gwiazda Poranna, Jutrzenka, która świeci w naszych sercach rozświecając mroki ziemskiej natury, dlatego że Chrystus Pan mówi do Św. Marii Matki Bożej: Niewiasto, oto syn Twój. Do św. Jana mówi: Oto matka twoja; i od tej godziny Jan wziął ją do swojego domu, czyli serca i Ona rozporządza nim. Dlatego że Chrystus Pan scedował na nią tajemnicę współodkupienia, tych także duchów nieposłusznych czasów Noego.

Proszę zauważyć, jesteśmy w miejscu głębin; ale nie jest to jakiś wysiłek, tylko jest to ufność, oddanie, dzieciństwo, jest to stan naturalnej relacji z drugim człowiekiem w ramach miłości, w mocy miłości, miłości, prawdy i to jest bycie w głębinach - naturalny stan relacji z drugim człowiekiem. Nie trzeba zastanawiać się w głowie czy tam jestem, czy tam nie jestem, bo to nie chodzi o to.

Rozum chce wprowadzić zamęt i powiedzieć: Jesteś tam, czy nie jesteś? Zastanów się, czy jesteś czy nie jesteś? A człowiek mówi tak: Jeśli tak postępuję i jeśli jestem tam - jestem niewyrachowany i nie robię tutaj „sztuka dla sztuki”, tylko jestem w naturalny sposób człowiekiem prostym i moje sumienie jest jawne. A to sumienie, które jest we mnie, to jest sumienie Chrystusowe, bo pozbyłem się już sumienia ludzkiego, jest to sumienie Chrystusowe.

A jest przecież napisane w 1 Liście św. Piotra rozdz.3: *21 Teraz również zgodnie z tym wzorem ratuje was ona - chodzi o wodę, na wzór wody potopu - we chrzcie nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zwróceną do Boga prośbę o dobre sumienie.*

Czyli jesteśmy uzdolnieni przez chrzest do tego, aby się zwrócić do Boga Ojca o oczyszczenie, o moc, o prawdę, o potęgę chwały Bożej, o prawdę. Dobre sumienie, czyli prawo synów. Prawo synów, to prawo, które w synach staje się jawne, Boskie Prawo; a to prawo synów jest sumieniem synów. A sumienie synów to Prawo Boga w nich jawne; i oni nic innego nie czynią, jak tylko idą w Imię Pańskie.

Jak było to powiedziane: Są jak chmury gradowe, które za najmniejszym podmuchem mocy Ducha Św. idą, płyną nad tych, którzy są wrogami Boga i grzmia tam, i gromią i grad spuszcza; ukazując tą sytuację, że Bóg chce ich obudzić, przebudzić do życia właściwego; a jeśli nie, to po prostu siła świata ich zmiażdży; bo jest miłosierny, ale i sprawiedliwy. I dlatego tutaj - 1P 3:

21 nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zwróceną do Boga prośbę o dobre sumienie, dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. 22 On jest po prawicy Bożej, gdyż poszedł do nieba, gdzie poddani Mu zostali Aniołowie i Władze, i Moce.

I wszystkie te władze i moce są Mu posłuszne, jak to jest napisane w Ks. Daniela rozdz.7:

18 Królestwo jednak otrzymają święci Najwyższego, i będą posiadać królestwo na zawsze i na wieki wieków". [...] 27 A panowanie i władzę, i wielkość królestw pod całym niebem otrzyma lud święty Najwyższego. Królestwo Jego będzie wiecznym królestwem; będą Mu służyły wszystkie moce i będą Mu uległe".

Tutaj jest też podobnie Apokalipsa 11: *15 I siódmy anioł zatrąbił, i w niebie powstały donośne głosy mówiące: «Nastąpi nad światem królowanie Pana naszego i Jego Pomazańca i będzie królować na wieki wieków».*

Chcę powiedzieć o jednej bardzo prostej rzeczy: nasze życie w Duchu Bożym jest największą prostotą, nie wymaga żadnej umiejętności, nie wymaga żadnego szkolenia, wymaga po prostu odruchu miłości. Prawdziwej miłości, owoców Ducha Św., wymaga prostoty szczerzej, doskonalej, oddanej. A my, będąc w tym stanie głębokim - ludzie z którymi się spotykamy doznają też tego stanu, bo też mają w sobie chwałę Bożą. I ta chwała Boża zaczyna się w nich objawiać coraz silniej, ponieważ moc Ducha Św. przenika ich, i coraz bardziej odczuwają w sobie tą naturę Boską. Ją tylko po prostu trzeba zachować. Jak to Chrystus powiedział: Strzeżcie się powierzchownego uzdrowienia. Czyli Ja wam pokazuję drogę, oczyszczam wasze serca, oczyszczam wasze miejsca, przyozdabiam wasze serca, a wy sprowadźcie do serca waszego Boga, aby zamieszkał w tym miejscu przygotowanym, a będziecie doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec w Niebie.

Proszę zauważyć, to o czym w tej chwili jest mowa, dla wielu ludzi z punktu widzenia ludzkiego postrzegania, jest po pierwsze nieosiągalne, jak to powiedział Św. Jezus Chrystus do św. Piotra w Ew. wg św. Marka rozdz.10, gdzie jest powiedziane: *To ktoś może się zbawić? A Chrystus mówi do św. Piotra: Dla człowieka jest to niemożliwe. Bóg zbawia.*

Czyli żadne uczynki, żadne zdolności, nic człowieka nie jest w stanie zbawić, ponieważ dla człowieka jest to niemożliwe. Gdy

pójdziemy za odkryciem Einsteina, to uświadamiamy sobie, że problem, który powstał na danym poziomie nie może być usunięty pojmowaniem i rozumieniem danego poziomu; musi zostać usunięty pojmowaniem i władzą wyższego poziomu. Czyli ludzie znają ten aspekt, ponieważ tutaj fizyka kwantowa też o tym mówi. Ale ludzie nie chcą się temu poddać, ponieważ zły duch wie o tym, że emocje są czym? Najślabszą częścią człowieka. A uczucie jest najpotężniejszą częścią człowieka. Dlatego nie dopuszcza by w nim uczucie istniało, ale żeby istniały emocje.

Co to znaczy, że emocje są najślabszą częścią człowieka?

Emocje w świecie ludzi, ludzie traktują jako najsilniejszą część człowieka - wiecie państwo dlaczego? Bo gdy mówi spokojnie nikt go nie chce słuchać. A niech się wydrze, zacznie pomstować, to ludzie siedzą po kątach i już go słuchają. Czyli chodzi o tą sytuację, że człowiek uważa, że najsilniejsze jest to i dlatego używa emocji. Żona krzyczy na męża, żeby on... Żona dziwi się: ja tu krzyczę na męża, a on nic? To może coś źle zrobiłam? Może nie tak?

Ludzie przez to, że używają emocji do panowania, uważają że to są najsilniejsze ich atuty. Ale szatan wie, że to są właśnie najślabsze ich atuty, bardzo łatwo temu ulegają, bo dają im wrażenie władzy, panowania. A to nie jest ich władza, to jest panowanie szatana. Ludzie mają poczucie, że w tym momencie panują, ale nie oni - oni tracą wszystko - przez emocje, wydzieranie się i przemoc, agresję i wykorzystanie różnych atutów wyciągniętych nie wiadomo z którego rękawa udają, że mają panowanie.

Przychodzi do mnie pacjent, siedzi sobie i zaczyna mówić, krzyczy do mnie zdenerwowany. Stoję i się przyglądam tej sytuacji, nie odnoszę ich do siebie w ogóle, po prostu oglądam jego problem. - No i co pan na to? - No nie jest dobrze proszę pana, zajmiemy się tym. Nie jest dobrze, powiedział pan wszystko o sobie, jak pan wygląda, jak wygląda pana wnętrze, jak wygląda pana histeria wewnętrzna. I on się dziwi, że ja w ogóle tego do siebie nie przyjąłem. A po cóż mam to robić? Przecież on przyszedł do mnie, żeby mu pomóc

właśnie w tym, co mi pokazał. A on mówi: Jeszcze nie pokazałem. - Nie, pokazał pan już wszystko, nie potrzebuję nic więcej. A, już wiem, chce się pan wybielić.

To tak, jak pewna kobieta przychodzi do jakiejś dużej firmy i oczywiście chce się dobrze zaprezentować. Ale wychodzi kobieta, z którą ma rozmawiać, w sweterku. Więc ona siada i myśli: przysłali sprzątaczkę, no to więc „powiem jej”. Powiedziała, co ona o tym myśli. - Czy mogę rozmawiać z kimś ważniejszym? - No ja jestem tu najważniejsza. - Proszę pani, jakbym wiedziała, że pani jest najważniejsza, to bym tą rozmowę prowadziła inaczej. - A jak? - Bym starała się z siebie wydobyć troszeczkę ludzkości, człowieka.

Więc ludzie chcą się dobrze sprzedać, ale okazuje się, że się akurat sprzedają w najgorszy sposób, bo akurat uważają, że nie jest to jeszcze ten czas. I dlatego chcę przedstawić to, że ludzie uważają, że emocje są ich atutem, bo przez to że wydzierają się, że mają jakąś władzę, że mają autorytet, to mogą nad czymś panować, coś wymusić.

A jaka jest sytuacja? Kiedyś rozmawiałem z pewnym księdzem; czuję - w nim narasta gniew, okropny gniew i zaczyna mi mówić o sytuacji, gdzie jest moje miejsce. Ja słucham tego człowieka i widzę jego problem. A on widzi, że to na mnie nie działa, zaczął odsuwać się i zaczął mówić już spokojnie i rzeczowo, inaczej, z innej strony i już o innych sprawach.

Zastanowiłem się, jeśli on jest księdzem i ma w sobie takie zło, taką przemoc, to kim on jest? On w ogóle nie rozumie postawy prawdy Bożej, nie ma w nim czegoś takiego. On po prostu się wyszkolił na panującego w tym świecie, a nie objawiającego Boga, Chrystusa Pana. On umie panować, wykorzystuje to, co szatan robi - emocje, które są najśłabszą częścią człowieka - napada człowieka i zaczyna go tam maltretować podświadomie. A człowiek ogon podwija, czy w jakiś sposób wycofuje się i mówi: dobra, dobra, nie strasz mnie, nie męcz, dobrze, dobrze, wszystko w porządku.

A gdy stajemy w Chrystusie Panu jawnie, to on się wycofuje, on nie wie, co się dzieje. On nie spotkał się w takiej sytuacji, ponieważ on zawsze był panującym, wszyscy leżeli przed nim w prostracji - krzyżem - w prostracji i wszyscy mu oddawali pokłon. On takiej sytuacji nigdy nie spotkał, ponieważ wszędzie, gdzie się pojawia, to wszyscy oddają mu pokłon, padają na kolana itd., a taka sytuacja jest dla niego obca, on nie potrafi się w niej zachować. Ktoś mu opór postawił, ale nie opór „nie, bo nie”, tylko jasny, prawdziwy, w prawdziwej mocy. I wtedy on się wycofuje, nie wie co się dzieje, taka sytuacja jest dla niego nowa, bo nigdy go nie uczono, że ktoś może mu postawić opór.

I dlatego tutaj chcę powiedzieć o jednej bardzo ważnej rzeczy: ludzie którzy stosują ciężkie emocje są narzędziem szatana w niszczeniu tego świata. Dosłownie są narzędziem szatana w niszczeniu tego świata, ponieważ szatan wykorzystuje ich do niszczenia, a ci ludzie najdziwniejszą rzecz czynią - uważają, że te emocje są najsilniejszą ich częścią w tym momencie. Czyli szatan wykorzystuje ich emocje - najłatwiej do manipulowania człowiekiem - a człowiek w tym momencie nie czuje się manipulowany, tylko czuje się na prawie, że on w tym momencie będzie tupał, krzyczał, wrzeszczał i straszył, karał, sięgał po siły nie wiadomo jakie, którymi będzie tego człowieka straszył. I nie zdaje sobie sprawy, że ta właśnie jego postawa jest postawą, że stał się całkowicie podległy szatanowi, który mu wmówił, że to jest jego siła i moc.

Ale w tym momencie, gdy w nas są owoce Ducha Św. to on nie może niczego złapać, on się wycofuje; nie tylko wycofuje się, ale mówi: Ojejku, trafiłem na silniejszego, trafiłem na tego, który właśnie mi kości porachuje. I to się dzieje.

Kiedy człowiek może się oprzeć emocjom? Kiedy ma Chrystusa Pana, Boga Ojca i Ducha Świętego. Inaczej nie może. Inaczej nie może tego zrobić. Czyli odnosząc się do kodu źródłowego: kiedy ma Chrystusa Pana, który jest jego zanadrzem, jest jego kodem źródłowym - czyli zanadrze jako kod źródłowy - to wszelkie

postępowanie człowieka będzie właściwe i on będzie oglądał dzieła te, które są dookoła niego jako dzieła te doskonałe. Jak jest powiedziane w Starym Testamencie: I Bóg stworzył Niebo i Ziemię; spojrzął i zobaczył, że są dobre. Czyli obejrzał swoje dzieło i widział Siebie wewnętrznego i widział, że są doskonałe.

Przez emocje szatan manipuluje człowiekiem. Człowiek przez emocje jest porywany, emocje go porywają, on jest w pasji, on w tej chwili rzuca, niszczy, itd. On tego nie rozumie, on w tej chwili jest tak porwany przez te emocje, że jest narzędziem diabelskim i on robi wszystko, nie może tego powstrzymać. On w tej chwili się szamocze i niszczy wszystko dookoła.

Dopiero widzi kim jest, kiedy wszystko już zniszczy. I dlatego nie może rozpoznać swojego problemu.

To tak, jak informatyk, nie może rozpoznać, że fałszywy kod źródłowy jest w komputerze, dopóki nie zobaczy niszczących sił, które działają w programach i we wszystkich kluczowych systemach tego komputera. On tego nie będzie mógł zobaczyć. A można by było powiedzieć: powinien zacząć od kodu źródłowego.

My właśnie zaczynamy od kodu źródłowego, czyli my sięgamy ku chwale Bożej, sięgamy ku prawdzie Bożej, sięgamy ku doskonałości Bożej, czyli kierujemy się ku Chrystusowi. I dlatego emocje są po pierwsze najśłabszą częścią człowieka, ponieważ szatan bardzo łatwo nimi manipuluje, wchodzi i działa. Emocje wpływają na naturę wewnętrzną człowieka, przez człowieka, właściwie niezauważalnie. On widzi to dopiero wtedy, kiedy on jest niszczycielem. Ale kiedy jest w złym środowisku, to ta sytuacja jemu odpowiada, bo staje się hersztem, staje się panującym, staje się ojcem chrzestnym, ponieważ jego emocje, te właśnie straszne, ciężkie emocje, stały się wśród tych podobnych sobie, siłą która ich ustawia. I stworzył sobie wojsko, które jest mu posłuszne całkowicie. Ale w tym momencie on mówi: Ja mogę już być spokojny ze swoim złem.

Ludzie nie wiedzą, kiedy ich napada zło, nie wiedzą że są pod wpływem zła. Zło może się ukryć. Inaczej można powiedzieć, kiedy

człowiek jest wyszkolony duchowo, to wtedy ciężkie emocje go nie napadają. Czasami może to się stać, ale ciężkie emocje go nie napadają. On jest bardziej atakowany wyrachowanym narzędziem szatana - szatan daje mu władzę.

Tak jak Jezusa Chrystusa nie atakuje szatan: Ja Ci tu kości porachuję, przyjdę z cepem i Cię wymłóczę! Tylko: Zobacz, jesteś głodny, 40 dni nic nie jadłeś; są tu 2 kamienie - stwórz z nich sobie chleby i się najesz. Chrystus mówi: Nie samym chlebem człowiek żyje, ale każdym słowem, które od Boga pochodzi. Zabiera go na narożnik świątyni: Skocz, rzuć się na dół, aniołowie pojawią się i Cię uratują, bo jesteś Synem Bożym. Chrystus mówi: Nie będziesz wystawiał Boga swojego na próbę. Zabrał go na szczyt świata i pokazuje mu bogactwo wszelkie, nad którym panuje na świecie: Zobacz jakie to jest wielkie bogactwo! Oddaj mi pokłon, a będzie to Twoje. Chrystus mówi: W świętych księgach napisane jest: Panu Bogu jednemu pokłon będziesz oddawał, Panu Bogu jednemu będziesz służył. I wtedy szatan odstępował i znika.

Czyli nie kusił Jezusa Chrystusa, że rzucał się na Niego z pazurami, z cepem, łańcuchami, nie straszył, itd., tylko chciał go kupić. A właściwie sprzedać. Sprzedał Go Judasz Iskariota za 30 srebrników – najniższą cenę za niewolnika. Nie było niższej ceny, 30 srebrników to jest najniższa cena w ówczesnych czasach za niewolnika.

I dlatego musimy pamiętać o jednej sytuacji: że ludzie, którzy ulegają emocjom, to oni są pod wpływem sił szatańskich, ale nie mają w sobie jeszcze takiego stanu poznania głębokiego, aby mogli rozpoznać tą sytuację; i dlatego szatan nie atakuje ich w sposób wymyślny, w sposób chytry, tylko atakuje ich w sposób taki typowo „cepami”, taki grubiański.

Ale tych, którzy są bardziej wyedukowani duchowo, to ich atakuje w sposób już bardziej wyrachowany, bardziej subtelny, w taki sposób żeby ich podejść, żeby ich właściwie kupić, żeby ich sprzedać, nawet żeby nie wiedzieli, że zostali sprzedani. Kupić i żeby nie byli

świadomości, że zostali kupieni, żeby nie wiedzieli o tym. I dlatego naszą obroną jest Chrystus. Nie da się obronić przed tymi siłami w sposób ludzki.

I dlatego tutaj chcę przedstawić tą sytuację, że emocje są najsłabszą częścią człowieka. Dla szatana emocje są najsłabszą częścią człowieka; dla człowieka emocje są najsilniejszą częścią jego. Najsilniejszą, ponieważ on przez te emocje ustawia ludzi, on krzyczy, wydrze się, albo za epatuje swoim autorytetem (ja cię tutaj ustawię, ja cię zwolnię, ja ci tutaj karę zadam, itd. - czyli to są emocjonalne ataki).

I co ludzie, którzy stosują takie zasady, to są ludzie, którzy jakby przeszli wyższe szkolenie szatańskie.

I dlatego chcę powiedzieć o tym, że spotykamy dookoła ludzi, którzy są wyżej wyszkoleni w tych sprawach szatańskich, którzy wyglądają na ludzi, którzy jakby nie są podszyci szatanem, ale gdy im się przyjrzymy, że ich cele bardzo wyraźnie przedstawiają cele, o które zabiega szatan, nie Bóg. Są przebiegli, unikają jasnych słów, raczej stosują uniki, raczej wyrażają się w taki sposób, aby człowiek... Na przykład: 2 kanon. W 2 Kanonie nie ma jasnych słów; jest to tak napisane, aby człowiek właściwie sam sobie dopowiedział czym jest to, co jest tam napisane, bo nie ma jasno. Chrzci się dzieci zaraz po urodzeniu, alby uwolnić ich od grzechów. Ale one nie mają grzechów, więc chrzci się je po to, aby zmyć z nich to, co na siebie ściągnęły w czasie narodzin. Dlaczego nie ma jasno napisane: Chrzci się je po to, aby pozbawić ich Chrystusa? Dlaczego nie ma jasno tego powiedziane? Albo: Jeśli nie będziesz należał do kościoła grzeszników, to będziesz należał do Chrystusa. Dlaczego to nie jest jasno powiedziane? Bo ludzie by tego nie przyjęli, nie chcieliby!

Więc jest tam manipulacja: O co prosisz kościół? Pytam się ciebie dlatego, że jesteś żywą istotą, nie martwą, grzech cię co prawda uśmiercił i jesteś niezdolny do zrozumienia o co cię proszę; ale Chrystus cię odkupił, więc rozumiesz, co do ciebie mówię: Czy chcesz, żebym cię wybawił z grzechu?

A taki człowiek powinien powiedzieć: A po co chcesz mnie wybawiać z grzechu, jak przed chwilą powiedziałeś, że jestem żywą istotą, dlatego że Chrystus mnie ożywił i co, chcesz mi odebrać moje życie podstępem mówiąc mi, że mi pomożesz? Pomożesz mi w czym? Żebym życie odzyskał jak już je mam? Właśnie robisz wszystko, aby mi je odebrać. Pytasz się mnie jako człowieka żywego, świadomego: Co chcesz, żebym tobie uczynił? Czy chcesz, żebym ci odpuścił grzech? - Jaki grzech? - No ten, który ci Chrystus odpuścił. - A dlaczego masz mi odpuszczać grzech, którego nie mam, jeśli mi Chrystus odpuścił? - Ach, rzeczywiście, ty należysz do kościoła świętego, to sobie idź, nie psuj mi tutaj roboty, bo jeszcze tych - zbłąkane te owieczki - wskażesz im drogę. Rozumiecie państwo, to jest ta sytuacja.

I dlatego wyjdziem z sytuacji tej, gdzie emocje są najsłabszą częścią człowieka; szatan dostrzega to, że emocje są najsłabszą częścią człowieka, że przez nie dociera do człowieka, przez nie manipuluje ludźmi.

A jednocześnie daje im wrażenie, że właśnie są panującymi nad sytuacją i nad wszystkim, co ich otacza. Ale oni nie panują nad niczym, bo stali się narzędziem szatańskim.

I właśnie chcę powiedzieć, że emocje są najsłabszą częścią człowieka; szatan o tym wie, ale dla człowieka są najsilniejszą częścią. Proszę zobaczyć, jaka jest sytuacja - nie wiem, jak by to nazwał psycholog, ale odwróceniem pewnego oddziaływania.

Odwróceniem, czyli występuje taka sytuacja: to, co dla człowieka jest najsłabsze, szatan ukazuje, że jest najsilniejsze, ukazuje człowiekowi. To jest tzw. odwrotna psychologia; czyli amerykańska psychologia: Ty przyjdź do mnie, powiedz mi wszystko, co cię trapi, zapłacisz mi i będziesz się lepiej czuł - i to jest moja psychologia. Ja po prostu będę dobrym słuchaczem; no ale żebyś wysłuchał ciebie, to musisz zapłacić, ponieważ nie będę słuchał tych rzeczy za darmo.

I tutaj właśnie jedyną obroną jest wybranie Chrystusa. I proszę zauważyć: emocje pokazują swoje zniszczenie wtedy, kiedy już

nastaną, kiedy już zniszczą. Przyjmujemy Chrystusa, ponieważ Jemu wierzymy, a dostrzegamy Jego działanie, wtedy kiedy On w nas mieszka, nie zanim zamieszka, ale wtedy, kiedy już mieszka.

Więc wybór Chrystusa jest za pomocą wiary, mocą wiary; nie dlatego, że on nam pokazał w nas jak to będzie działało, tylko pokazał przez Siebie, że jest dobry, doskonały, uczciwy i kłamstwa w Nim nie ma, złożył ofiarę ze swojego życia, a my Go przyjmujemy, a On w nas czyni to, Kim jest. Emocje działają też w podobny sposób - widzimy ich niszczącą sytuację wtedy, kiedy one już nastają. I dlatego, aby emocje nas nie niszczyły, wybieramy Chrystusa, a On daje nam owoce Ducha Świętego.

A owoce Ducha Św. są oporem przeciwko złu, a zło to jest właśnie to, co jest napisane w Liście do Galatów rozdz.5, tu jest ta sytuacja, która dręczy ludzi. Jest napisane:

19 Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierzęd, nieczystość, wyuzdanie, 20 uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, 21 zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne.

Proszę zauważyć - to wszystko są emocje, to wszystko jest emocjonalne szarpanie człowieka i wmawianie mu, że zdobędzie to wszystko, a okazuje się, że później nie wie, jak się tego pozbyć wszystkiego. On nie wie, jak się tego pozbyć, bo to wszystko ma; najpierw tego chciał, a teraz nie wie, jak się tego pozbyć, bo to się za nim wlecze.

I tutaj właśnie przeciwwagą są owoce Ducha Świętego:

Ga 5: 22 Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, 23 łagodność, opanowanie.

My ukazujemy od tyłu, dlaczego? Ponieważ ludzie mówią: O, miłość - to ja mam; a radość? Och! Pokój? Duży, z kominkiem. Cierpliwy, to ja jestem! Ale gdy mówimy: opanowanie. - Och, opanowany to ja chciałbym być. Łagodny? To na głowę by mi weszli. Rozumiecie państwo.

Więc ukazywane jest to, co ludzie widzą w sobie - kim są. Bo jeśli pytamy się o miłość, to on ją ma, oczywiście on ją ma. On ma dużo radości i on oczywiście jest dawcą pokoju.

Część 12

Jutro już jest ostatni dzień spotkania w Łęczycach. Chciałoby się powiedzieć: jak to szybko minęło. Tak, tak jest to odczuwalne, naprawdę, bo to dzieje się w innej przestrzeni wewnętrznego człowieka; dzieje się w przestrzeni, gdzie czas nie płynie. Co to znaczy czas nie płynie?

Emocje się nie starzeją, emocje nie podlegają starzeniu - one, jak w dzieciństwie powstały, tak są u dorosłego człowieka, one po prostu są cały czas świeże, są cały czas te same. Emocje się nie starzeją, one mają taki sam stan istnienia, mają tą samą świeżość i tak samo oddziałują na człowieka.

I dlatego tutaj była przedstawiona ta sytuacja, że emocje są traktowane przez człowieka jako najsilniejsza część jego panowania, istnienia; a przez diabła jako najłatwiejszy dostęp do człowieka. I jedyną możliwością, aby tego dostępu nie było - bo człowiek tego nie może kontrolować, dlatego że emocje człowieka mogą być kontrolowane przez wyższy poziom, ale nie mogą być kontrolowane z tego samego poziomu, bo są niedostrzegalne. One mogą być kontrolowane z wyższego poziomu, czyli Chrystus może je kontrolować, Chrystus może zawiadywać nimi, może je całkowicie wziąć pod władzę i je usunąć, ale z tego samego poziomu nie są możliwe do kontrolowania, ani do zrozumienia, ani dostrzeżenia.

Człowiek chcący sobie poradzić z emocjami i chodzący na różnego rodzaju „umiejętność radzenia sobie z emocjami”, on tylko siebie oszukuje i przekłada na coś innego, bo nie jest w stanie na tym poziomie tego kontrolować ani dostrzec. On po prostu te emocje przekłada na coś jakoby użytecznego, chociaż nigdy użytecznym nie jest. Ponieważ jeśli mówimy „coś użytecznego”, to możemy to zrozumieć w sensie takim: zostaje śmiertelny, będzie śmiertelny,

będzie cały czas istotą grzeszną, tylko nie będzie mu tak już to bardzo przeszkadzało, bo się nauczy żyć w symbiozie z grzechem.

Nie można się nauczyć żyć w symbiozie z grzechem, przecież to jest najgorsza rzecz, jaka może być - żyć w symbiozie z grzechem. Ale uczy tego kościół - żyć w symbiozie z grzechem. Czyli ludzie, którzy nie mają grzechu, nie mogą odnaleźć swojej tożsamości. Grzech daje im tożsamość, więc muszą szukać nieustannie grzechu, aby należeć do kościoła grzeszników. Jeśli nie ma grzechu, to traci swoją tożsamość, nie wie kim jest. I dlatego grzech jest bardzo istotny dla niego, ponieważ przypisuje go do pewnej przestrzeni, nacji, która go akceptuje z powodu tego, że jest grzesznikiem.

Św. Augustyn z Hippony (miał wtedy chyba z 16 lat, może trochę więcej, może mniej), w swoich wyznaniach pisze, że chciał należeć do pewnej grupy chłopców, ta grupa była taka właśnie typowo emocjonalna. I on zaczął kraść, robił różne rzeczy nie dlatego, że nie miał co jeść, tylko dlatego, aby mógł wejść w tą grupę, bo nie przyjmowali tam nikogo, kto nie miał grzechów. On musiał mieć grzech, aby się przypodobać tym wszystkim ludziom. Czyli on nie kradł dlatego że musiał, tylko aby zdobyć status, który będzie statusem, który go przyjmie do tej grupy grzeszników. Więc starał się wejść w tą przestrzeń i być zaakceptowany, a nie mógł być zaakceptowany, ponieważ nie miał grzechów. I dlatego kradł, aby mieć grzech; nie dlatego, że był biedny. Kradł aby mieć grzech, kradł dla samego grzechu. Powiedzmy dzisiaj: chodzi do spowiedzi po to, aby być grzesznikiem, ponieważ musi wypełniać status grzesznika, bo inaczej wyrzucą go z kościoła; nie będzie mógł do niego należeć, bo nie będzie grzesznikiem. A nie może należeć do Kościoła Świętego, bo w Kościele Świętym grzechu nie ma, ponieważ jest on wybawiony przez Chrystusa - uwierzył. I w kościele grzeszników są wszyscy ci, którzy nie uwierzyli Chrystusowi.

I dlatego tutaj znowu docieramy do naturalnej sytuacji; i chcę powiedzieć o emocjach na tej kanwie. Mimo że z punktu widzenia naukowego, dzisiejszego także uświadamiamy sobie, że nie możemy

emocji usunąć z danego poziomu, na którym one powstają, możemy je usunąć z wyższego poziomu, to ludzie tak bardzo się zżyli z emocjami, że nie chcą w ogóle tego wyższego poziomu. Oni nie chcą go, bo jednak może on zadziałać i usunąć im to, czego nie chcą się pozbyć. Czyli występuje taka sytuacja, że mimo że wiedzą, jak się pozbyć problemu, to nie chcą tego zrobić. Jest to wyrachowany stan przywiązania do społeczności grzeszników, jakiegoś miejsca w świecie diabelskim, którego nie chcą się pozbyć, bo jeśli stamtąd wyjdą, to już nie trafią do tego samego miejsca, będą musieli ponownie zaczynać od pucybuta, „pucykopyta”. I później wchodzić coraz wyżej po tzw. drabinie diabelskiej, która jest dużo wolniejsza niż winda.

I tutaj właśnie wybór Chrystusa, czyli można powiedzieć: Przyjęcie Chrystusa w prawdziwej, niekłamanej naturze ufności i oddania, nas może uchronić, wydobyć. Dlaczego? Ponieważ siła tożsamości człowieka grzesznego, tożsamość człowieka emocjonalnego nie wystarcza i nie jest w stanie wydobyć człowieka od ego, ponieważ tożsamość egoistyczna jest zbudowana z emocji, która buduje jego osobowość; osobowość różnego rodzaju: poddanego albo krzykliwego. W Niebie nie ma sytuacji poddanego i krzykliwego, tylko jest ufny, oddany, uległy i niewinny - czyli przyjęcie od Boga tej natury i dziecięca to jest natura, a nie trwanie w hierarchii.

Dziecko to nie hierarchia, nie traktujemy sytuacji dziecka jako hierarchia. Właściwie gdybyśmy spojrzeli na tą sytuację „dziecko jako hierarchia”, to w rozumieniu hierarchii, to dziecko stoi w rodzinie najwyżej w hierarchii. Wiecie państwo dlaczego? Bo wszyscy się nad nim pochylają, wszyscy dla niego żyją; matka mówi: teraz mam dla kogo żyć, ojciec mówi: teraz mam dla kogo żyć; dla niego żyją właściwie. Czyli, mimo że jest najmniejszy, jest najwyżej w hierarchii, ponieważ dla niego wszystko się dzieje, to rodzice dla niego żyją, dla niego pracują, dla niego budują, bo to wszystko

będzie dla niego, tak można to ogólnie określić. I tutaj właśnie ta przestrzeń ma inny wyraz, inaczej wygląda.

I dlatego tutaj w żaden sposób nie możemy się wydostać spod wpływu emocji jeśli Chrystus dla nas nie będzie wszystkim. Jeśli nie sięgniemy do natury Chrystusa tak głęboko, do natury miłości, do oddania, że Chrystus stanie się więcej, niż życie. Więcej, niż życie to doczesne, które jest wszystkim dla człowieka. Dlatego Chrystus mówi: Kto dla Mnie umrze, kto umrze dla Mnie, żyć będzie na wieki. Kto umrze dla Mnie, życia swojego nie straci, ale zachowa je na wieki - to jest właśnie ten aspekt, że jeśli Chrystus jest wszystkim.

I w tym momencie uświadamiamy sobie, że mamy inne życie, że życie nasze jest innej natury. Bo życie emocjonalne, czyli tożsamość emocjonalna jest tożsamością egoistyczną i nie można jej wypolerować, oczyścić. Ponieważ proszę zauważyć, dzisiejszy kościół robi taką rzecz, że nie uznaje (to jest wszem i wobec przedstawiane), nie uznaje dzisiejszy kościół, że Jezus Chrystus uśmiercił grzesznego człowieka, tylko dał narzędzie dla oczyszczenia grzesznego człowieka. Jezus Chrystus nie dał żadnego narzędzia dla oczyszczenia grzesznego człowieka! A tym narzędziem ponoć jest spowiedź i pokuta. Nie dał takiego narzędzia.

I tu jest właśnie ta paranoja, paranoidalne jakby takie spojrzenie na obsesyjne udręczenie człowieka i trzymanie go na uwięzi. Chrystus uśmiercił naszego grzesznego człowieka, a dzisiejszy kościół mówi: Nie! Nie uwięził. Dał nam sposób na jego oczyszczenie, to jest spowiedź i pokuta.

To nie jest prawda, to podważa całą tajemnicę odkupienia i całą prawdę złożenia okupu przez Jezusa Chrystusa i darmowego odkupienia. I czego jeszcze? Miłości Ojca do dziecka. - Będziesz moim dzieckiem, jeśli ty się naprawisz! Tak cię nie znam! - Nie ma takiego czegoś.

Matka mówi tak: Ty narkomanie, jak się nie wyleczysz, to nie będziesz moim dzieckiem. Jak nie przestaniesz brać narkotyków, to nie będziesz moim dzieckiem - nie ma takiej sytuacji. Matka mówi:

Jesteś moim dzieckiem i dlatego biorę cię za ubranie, zanoszę cię do MONAR-u i tam cię zamknę, i tam nie dostaniesz nic, tylko krople narkotyku, abyś nie umarł, ale żebyś przeżył i żebyś wydobył się z tego problemu, a po trzech miesiącach będziesz mi dziękował. I tak się rzeczywiście dzieje. To jest miłość. Miłość nie porzuca.

I dlatego kościół przedstawia Ojca wyrachowanego: Rób sobie sam, jak się nie oczyścisz, to cię nie przyjmę. Nie da rady! Ale jest w Ewangelii napisane: syn marnotrawny dostąpił miłosierdzia Chrystusowego, Bożego, mimo że syn, który był przy ojcu cały czas nigdy nie poczuł się jak syn, tylko jako ostatecznie biorcą majątku, gdy ojciec wyzionie ducha; że majątek będzie mój, nigdy nie był. Czyli chciał ten majątek nabyć, chciał go kupić, chciał w jakiś sposób go otrzymać. A młodszy syn mówi: To mój ojciec, a ja syn - i w ten sposób wszedł w głęboką relację miłości ojca i syna, syna i ojca.

I tamten był zazdrosny strasznie, mówi w taki sposób: Lepiej żeby on umarł, nigdy się nie odnalazł, żeby nie było go nigdy, po cóż on się w ogóle odnalazł, po cóż on ożył, po cóż to jest potrzebne? Jakby nie miał brata. Cieszył się, że brat jego zginął i był zawiedziony postawą ojca: Ojcze, no co ty robisz? Ojcze, cieszysz się z syna, który zaginął i odnalazł się, umarł, a ożył? Ty się z niego cieszysz? Czy nie widzisz mojej klęski, mojego zawiedzenia Twoją postawą? Przecież to moje jest, ja się cieszyłem, że jestem jedynym spadkobiercą, a tu nagle odnalazł się ten, który nagle będzie miał udział w tym, co było już właściwie moje.

Więc, widzimy że starszy syn jest zawiedziony postawą ojca, że ojciec cieszy się z zaginionego syna. Ale jakby mógł się nie cieszyć, jeśli jest ojcem? Przecież jest ojcem, więc się cieszy z tej sytuacji. Jakby się nie cieszył, to nie był by Bogiem, Ojcem i dawno by odszedł od prawdy i nie byłby nim.

Tu jest ta sytuacja prawdy, o której jest mowa o emocjach. Te emocje są tak ciężkie i tak głęboko sięgające, że niektórzy spotykając się z nimi jakby ognia dotknęli, jakby się najedli ognia, rozżarzonych węgli. Bo te emocje, wewnątrz gdzieś ukryte głęboko

stają się jasne i człowiek doświadcza - jeden odczuwa to przez słabość, inny przez ogromne palenie, inny przez duszenie, a inny przez jeszcze inne sprawy, które płoną w nim jak ogień rozpalony. A to jest właśnie świadomość tych emocji, gdzie człowiek - bardzo to jest ciekawa sytuacja - sam sobie wystawie opinię, że w porządku z nim jest i jest nawet lepszy niż inni, i nie ma pojęcia skąd się biorą u niego te wszystkie problemy; i skory jest bardzo prosto i łatwo oskarżyć wszystkich innych ludzi o to, jaki ma problem.

Ale to jest piętnowanie. Bóg mówi: To jest twój problem człowieku, nie szukaj gdzie indziej problemu, nie szukaj wszystkich tych obciążeń, bo co to jest? Tak się broni proszę państwa ego. Jak ja patrzę na ego to jest takie łyse, świecące, wypolerowane, które w tej łysości, wypolerowaniu, widzi swoją wielkość, jest tak jak po prostu w zbroi takiej itd.

W dalszym ciągu chcę przedstawić tę sytuację, że człowiek uświadamiając sobie, nie jako pewnego rodzaju informację, która przybyła i odleciała, ale świadomie rozumiejąc, że emocje nie są jego najsilniejszą częścią, mimo że człowiek tak w dalszym ciągu uważa, a dlaczego? Bo przynoszą mu korzyść, przynoszą mu panowanie, dają mu to, co on chce otrzymać.

Pewien pacjent do mnie przychodzi i mówi: Moja córka, która ma 8 lat zaczęła do mnie się kierować z rękoczynami, bo ja nie chciałem jej słuchać, nie chciałem jej dać tego, co ona by chciała. I pytam się: Dlaczego to robisz? - No bo tato, mama tak robi i zawsze ma co chce, więc ja też chcę mieć to co chcę, robię to, co mama. Uczę się od niej - ona, gdy chce coś otrzymać to najpierw mówi: Ja to chcę, a jak tego nie otrzymuje to zaczyna krzyczeć, stosuje rękoczyny, inne rzeczy i zaraz to otrzymuje. Więc tato, mam sposób! Jeśli mówię do ciebie: Chcę mieć to, a ty mi nie dajesz, to do ciebie ruszam z rękoczynami. - Dlaczego to czynisz?

- Dlatego, że chcę to otrzymać, mama to robi, zawsze to ma, więc ja też chcę to mieć, więc to stosuję.

Emocje mają różny poziom stosowania. Na przykład: pamiętam, byłem w wojsku, miałem wtedy 21 lat i jesteśmy na placu alarmowym, a wokół placu alarmowego są trawniki, jest to niedziela, poprzyjeżdżali w odwiedziny rodzice, dziewczyny, bracia, siostry, etc. etc. i rozłożyli się jak na pikniku. I wszedł major. I oczywiście ludzie sobie w dalszym ciągu leżeli, żołnierze mu nie salutowali, a on przeszedł na to nie zwracając uwagi. Ale kiedy tak się stało, później, wieczorem wielki raban. Sierżanci, plutonowi, robią raban, gonitwę, czołganie, inne rzeczy, ponieważ poszedł on do nich: Co to za żołnierze, jak ich wychowaliście, nie salutują mi!

Nie ukazał tej sytuacji, ponieważ był ponad tymi emocjami, ale te emocje w nim działały, tylko będąc pod tymi emocjami kazał innym załatwić sprawę w taki sposób, jak on miał władzę. Więc oni przyszli i przeczolgali wszystkich żołnierzy za to, że on nie poczuł się wielki między tymi wszystkimi ludźmi, że ci ludzie nie widzieli jego wielkości jako majora, który wszedł tam, a ci żołnierze nie rzucili tego jedzenia, nie stanęli na baczność i mu nie salutowali. I to go niezmiernie mocno ubodło. Później tych sierżantów i plutonowych zaczął stawiać na baczność, żeby tych wszystkich żołnierzy czołgali na poligonie, czy jakoś w inny sposób. I to są te emocje, których on nie wyraził, ale domagał się zemsty, domagał się władzy, domagał się panowania.

I sytuacja jest tego rodzaju, że ludzie, którzy są wyszkoleni wewnątrz w tych sytuacjach, to oni nie stosują emocji ciężkich, oni stosują emocje bardzo wyrachowane, że nie działają w sposób gwałtowny, ale działają bardzo głęboko, do celu dążą, działając jak szpila, mając swoje cele. I to są takie wyrachowane, gdzieś ukryte siły, które wyniszczają człowieka, a ci ludzie podlegają tym siłom, których nie chcą ujawnić, że w nich są, ale jednak stosują je i ostatecznie ujawniają się one wyniszczając ich, a jednocześnie zdradzając się, czym?

Proszę zauważyć, prosta sytuacja - kościół doszedł do tej władzy, która jest wrogiem Chrystusa, dlatego że zabronił człowiekowi czytać

Ewangelii i zabronił zbliżyć się do Chrystusa. Dzisiaj gdy ludzie zbliżają się do Chrystusa, to za bardzo nie chcą z Nim żyć, ponieważ tak głęboko się nauczyli życia kościelnego, że Chrystus jest wrogiem ich życia kościelnego. Ale są ci, którzy są odważni, są oddani, ufni, ulegli, zdążają ku Chrystusowi Panu i są głęboko świadomi Jego tajemnicy, i widzą że dzisiejszy kościół jest strasznym wrogiem samego Chrystusa, wrogiem także ludzi; ale ludzie nie podejrzewają tego, że oni są Jego wrogami, że kościół jest wrogiem człowieka, że handluje i sprzedaje ich dusze i ciała. Mówi o tym Apokalipsa. Kościół mówi: A, to jakieś tam sobie historie, nie czytajcie, to nie tak jest! To są jakieś historie, to nie o nas, to jest o nich wszystko, to nie o nas. I to jest tzw. odwrócenie psychologiczne. Odwrócenie psychologiczne polega na tym – zobaczcie, gdybym był tym, to bym nie wziął Ewangelii, nie pokazał wam tego co jakoby jest o mnie! Odwrócenie psychologiczne: No tak, jakby był przestępcą, to by nie pokazywał mi tego prawa, ponieważ ono by go oskarżało, więc na pewno nie jest on tym problemem. Odwrócenie psychologiczne, czyli zbiecie z tropu, zbiecie z pantałyku.

I tutaj właśnie doświadczamy tej tajemnicy, że jedynie najgłębsze, szczere zanurzenie się w Chrystusie Panu z powodu Jego miłości do nas, z powodu złożenia ofiary, z powodu tego że jest miłosierny, doskonały, nieomylny, wszechmocny.

Proszę zauważyć, człowiek jest zdolny w to uwierzyć, bo ma taką możliwość, ale jednak tego nie robi, dlatego że wiara powoduje dwie rzeczy: łączy, ale żeby połączyć musi coś zniszczyć, od czegoś oderwać człowieka. I dlatego człowiek kalkuluje - wiara oczywiście, połączy mnie z Bogiem. Ale ona nie połączy mnie z Bogiem i nie zostawi tego problemu, tylko ona mi ten problem całkowicie usunie, a będę miał tylko Boga. Więc nie kalkuluje się to. To tak jak młodzieniec: Mówisz mi Pani Jezusie Chrystusie, żebym wszedł do królestwa to muszę wypełniać przykazania, ale ja to robię, od dziecięcych moim lat. Chrystus spojrzał na niego głęboko i mówi tak: O, widzę, że jesteś bogaty i to bogactwo cię zniewoliło i dlatego

chcesz Chrystusa dołożyć do swojego bogactwa, żebyś był bardziej bogaty. A ja mówię ci: Sprzedaj bogactwo, rozdaj biednym i chodź za Mną.

- Za dużo chcesz, nie jesteś tak cenny, abym miał to zrobić. Chętnie bym dołożył Ciebie do tego, co mam, ale nie jesteś tak cenny. Czyli parafrazując piosenkę: Nie jesteś taki cud, aby stopić serca mego lód. Ale właśnie Chrystus jest tą mocą, który topi lód serca człowieka; to jest ten cud, który topi serca lód. I to jest ta tajemnica, która przechodzi poza zasłonę. Czyli co się dzieje?

Oddajemy się w Jego ręce, ufni że życia nie tracimy, ale je zyskujemy. I co się dzieje? Emocje - one w dalszym ciągu gdzieś tam istnieją, ale nie mają już nad nami władzy, bo my już ich nie uznajemy, już się nimi nie kierujemy. One czuły się dobrze, panującymi, kiedy one były na piedestale, kiedy czuły się władcze.

Ale kiedy wybieramy Chrystusa naprawdę, czyli człowiek mówi w taki sposób: Kiedyś umrzeć trzeba, dlaczego nie dzisiaj i to nie dla Chrystusa? Dlaczego nie dzisiaj? Kiedyś umrzeć trzeba. To jest najlepsza śmierć, jaka może mnie spotkać, przecież kiedyś umrzeć trzeba. Dlaczego nie dzisiaj?

Dlatego kiedyś mówili żołnierze, Rzymianie: Kiedyś umrzeć trzeba, ale nie w łóżku, w bitwie i to z wrogiem szlachetnym, który przestrzega zasad. Chętnie od niego zginę, z wrogiem szlachetnym, który jest szczery, szlachetny i który będzie żałował mojej śmierci, ale takie są zasady wojny. Więc będzie mnie opłakiwał, że spotkał takiego żołnierza, z którym nigdy nie miał bitwy. Gdyby spotkał go w pokoju, byłby najlepszym jego przyjacielem; ale w tym momencie był najdoskonalszym wrogiem, jakiego mógł spotkać, z którym mógł stoczyć bitwę życia. Zasady wojny są takie, że musiałem go zabić, jeśli nie ja jego, to on mnie, ale to była moja najszlachetniejsza bitwa. I on chwali go, że tak naprawdę zabił go, ale uznaje to, tamten, który umiera mówi, że zginął w najszlachetniejszej bitwie i nie walczył z tak szlachetnym wojownikiem, który tak go szanował. To jest myśl żołnierza oczywiście.

A tutaj właśnie jak to jest powiedziane: człowiek umrzeć musi, ale dlaczego nie z mocy Chrystusa, dlaczego nie uśmiercona ma zostać jego prawdziwa, ta zła, ohydna natura. Jeśli umrzeć muszę, to chociaż umrę dla Chrystusa, to życie swoje zachowam. Więc to jest jedyna właściwa śmierć - śmierć z właściwego powodu. Był taki wykład sprzed 20 lat - „Śmierć z właściwego powodu” - to jest jedyna śmierć, która ma właściwy powód, powód śmierci dla Chrystusa. Bo ona jedynie zachowuje nasze życie i daje ciału nowe życie, które już nie ulega zniszczeniu.

Dochodzimy do sytuacji bardzo głębokiego doświadczenia w pięknej córce ziemskiej, świadomości szlachetności synów Bożych, którzy wstępując do głębin są szlachetni, oddani Chrystusowi i nie ulegają temu światu emocji, przestępstwa, podszycia i różnego rodzaju chytrłości, bo są prostolinijni i to rozpoznają; nie są łasi na te sprawy, więc oni to rozpoznają. Trwając w tym stanie, emocje nie mogą ich ugryźć. Nie mogą ugryźć, czyli w jakiś sposób szarpnąć, nie mogą nic im zrobić, bo oni są umocnieni w Chrystusie Panu, są niedostrzegalni, niedosiężalni, otoczeni światłością Bożą, której ciemność nie ogarnia i trwają w tej sytuacji; wtedy wydobywają piękną córkę ziemską z tego, czym ona jest, nie jako osobną istotę, tylko jako siebie, bo oni i ona są jednością, stali się jednością.

Jesteśmy świadomi coraz głębiej naszego życia wewnętrznego, które zostało zwabione i zniszczone przez emocje, które nie są naturą właściwą życia pięknej córki ziemskiej, ale została zwabiona i przez nie usidlona. Usidlona i z tego powodu one panują nad nią swoimi pragnieniami, ona jest usidlona przez pragnienia i ona nie ma innych celów, jak tylko pragnąć. Ale gdy my przychodzimy i zmieniamy jej program źródłowy, czyli sięgamy do samego dna i wyłączamy ten wpływ w zanadru jej i osadzamy, stajemy mocno w głębinach, tam gdzie źródło bije żywego słowa Boga – wytryskuje źródło z głębin i ożywia ją. A jest powiedziane: wypłyną źródła z waszego wnętrza, czyli Ew. wg św. Jana rozdz.7:

37 *«Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i*

pije! 38 Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza».

I to są te strumienie wypływające z wnętrza człowieka, które dają człowiekowi nowy żywot - żywot człowieka światłości, czyli żywot anielski; otwierają nowe życie. Ale to jest sytuacja bardzo ważna i ciekawa, dlatego że ten żywot, który się otwiera w głębinach ze źródeł wytryskujących z wnętrza, z otchłani tak zwanej - jak to mówi św. Józef: niech błogosławią cię źródła z otchłani, wytryskujące z otchłani, niech błogosławią cię błogosławieństwa piersi i łona. To są te tajemnice: źródła wytryskujące z otchłani.

I błogosławią cię błogosławieństwa piersi i łona - tu jest ta tajemnica, gdzie gdy wytryskują te strumienie z wnętrza, to tam, w głębinach, gdzie wytryskują te źródła - tam jest nasza także tożsamość fizyczna, tam jest nasze doznawanie fizyczne, tam jest też nasza świadomość fizyczna. Co to znaczy ta świadomość fizyczna? Oznacza to, że gdy te strumienie wytryskują w głębinach z pięknej córki ziemskiej, gdzie mocą chwały Bożej synowie zstępują do głębin i to źródło objawiają - ono wytryskuje, to co się dzieje?

Synowie Boży w głębinach tajemnicy człowieka światłości doświadczają Boskiej tajemnicy i życia wiecznego cieleśnie, doświadczają zmysłami tymi, którymi doświadczali swój upadek, swój trud, swoją słabość, doświadczali te wszystkie sprawy inne, a teraz doświadczają pełni, która przenika ich całkowicie i wiedzą, że są nieśmiertelni, pełni mocy, pełni potęgi i panowania, i to czynią - panują. To nie jest taka sytuacja: Oj, wydaje się tobie to, wydaje się tobie to. Oni tam są, dociera to do nich z całą mocą, dociera to do nich, gdzie gdy docierają do głębi natury pięknej córki ziemskiej, bóstwa na sposób ciała, czyli człowieka światłości - tam, gdzie natura cielesna i duchowa są zjednoczone, tam gdzie Syn Boży staje pośrodku świata wewnętrznego, tam gdzie omfalos, czyli źródła centrum jej, czyli filar jej życia. On otwiera właśnie to źródło życia. To źródło życia gdy jest otwarte, przenika wszystkie zmysły człowieka, które doświadczały smaku, doświadczały rozumienia, doświadczały wszystkich stanów, doświadczały także emocjonalnie,

tylko że już nie są to emocje, tylko dotyka go najgłębsza miłość Boża.

To jest bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ gdy miłość Boża dotyka człowieka w tamtym miejscu, to ona nie przechodzi przez filtry; przez filtry wzroku, myśli, oceny. Nie, nie przechodzi przez te filtry, ona dociera bezpośrednio do punktu źródłowego i człowiek tryska świadomością i poznaniem Nieba, ponieważ objawia się to, że dotarł do obrazu Boga, w którym on jest zapisany, a teraz objawiony. To jest ta tajemnica.

To, o czym jest mowa, to jest tak głęboka tajemnica, że niektórzy mogą powiedzieć: Wyłącz to, bo już nie mogę tego słuchać. Dlaczego? Czy za bardzo wiele bzdur, czy za dużo prawdy? - Czego on się najadł? Co on dzisiaj pił? Co brał?

Ale to dlatego - szatan przez emocje także działa: co brał, co pił - to też są emocje. Te emocje, które mówią: co on brał, co on pił, czego się najadł, albo oszalał, albo jakieś bzdury opowiada, skąd on to wytrząskuje, z którego rękawa? - to są też emocje, które się ubierają w różnego rodzaju inwektywy, które człowiek traktuje jako jakiś sens swojej erudycji, inwektywy jako sens swojej erudycji. To jest bardzo dziwne, że człowiek tak może siebie zdegenerować głęboko i uważać, że ta degeneracja jest wyższą naturą i sensem jego, że tak mogę powiedzieć, elokwencji i erudycji i mądrości. To są przełożone te wszystkie sytuacje na jego odczuwanie.

Ale właśnie, gdy dotyka nas miłość Boża, tego źródła wewnętrznego, ona nie dotyka nas przez filtry nasze, ona dotyka bezpośrednio naszego wewnętrznego stanu. I tak jak państwo jechali do Łęczyc, to mogliście odczuwać, że jadąc do Łęczyc odczuwacie specyficzną radość, nie wiecie skąd ona się bierze, ale ona jest, ona jest ta radość wewnątrz; nie wiecie skąd ona się bierze, ale ona jest w państwie i ona dotyka właśnie tego wewnętrznego stanu, i nie znajdujecie przyczyny.

Ale dzisiaj, gdy się wykłady już prawie kończą, zaczynacie rozumieć, że to już to odczuwaliście, że odczuwaliście odnalezienie

swojej tożsamości wewnętrznej istoty i zrozumienie - kim jestem, dokąd zmierzam, że nie jestem istotą, która ulega śmierci. Ulega śmierci to, co nie jest mną; a to, co jest żywe żyje, bo jest mną, a mną jest Chrystus, bo Chrystus Pan sam dał Swoje życie i ja jestem żywy mocą Chrystusa.

To, o czym w tej chwili mówię ludzie mogą przyjąć jako co? Jako pewnego rodzaju specyficzną grę teatralną. Mogę zagrać tą sztukę, mogę udawać, że tak jest, że to jest, w tej przestrzeni mniej więcej, może tak nie mówią, ale w tej przestrzeni to się odbywa. Bardzo często odbywa się w tej przestrzeni, że oni grają tą sztukę, są tą osobą, itd. itd. ale nie dociera to do ich głębi, bo szatan znalazł sposób na nich - nie pozwala im sięgnąć do najgłębszej tajemnicy ich wnętrza, tylko daje im zagrać w sztuce świętości, która jest tylko sztuką.

Dlaczego ludzie w teatrze przeżywają bardzo głęboko sztukę? Dlatego, że ci ludzie którzy grają, oni utożsamiają się z postaciami i rzeczywiście te postacie są naładowane emocjami i te emocje zabierają tych ludzi (którzy są w teatrze) zabierają tych ludzi do udziału i oni przeżywają razem z nimi to, co się tam dzieje, mają udział - mimo że to jest nieprawda, ale są w tym zanurzeni i to ich porywa.

I to jest właśnie ta sytuacja, że bestia apokaliptyczna z 13 rozdziału [Ap] też chce, aby się bać jej, bo lęk jest także - związanie się tożsamością z daną rzeczą. Lęk także wiąże, tak samo jak miłość jednoczy nas z Bogiem, ale też zemsta niezmiernie jednoczy człowieka - przemienia mściciela, który nieustannie dąży do tego, aby zniszczyć swój obiekt zemsty. Łączy, niezmiernie ich łączy. Tak samo lęk niezmiernie łączy człowieka i dlatego bestii nie zależy, żeby ją kochać, ona woli, żeby się jej bać, bo to także pochłania ogromne ilości energii człowieka i zabiera tożsamość. A bestia cieszy się, gdy się jej ludzie boją i ona im bardziej się jej ludzie boją, tym bardziej ona jest straszna i tym bardziej straszy ludzi. Co to znaczy? Nie wyskakuje zza rogu i cha, cha - robi coś takiego, nie. Ta bestia

dotyka bezpośrednio natury wewnętrznej człowieka; i gdy dotyka wewnętrznie człowieka, człowiek nagle jest jak kwiat, który jest dotknięty przez gałązkę, czy występuje jakaś sytuacja, która mu zagraża - on się nagle zamyka, reaguje. Więc tu jest sytuacja taka, że człowiek też tak reaguje.

Czyli lęk może wpłynąć przez rozum, przez rozumienie, przez stworzenie pewnego rodzaju obrazów, itd. itd. Ale lęk może też wpłynąć bezpośrednio jako pewien wpływ duchowej siły na ducha człowieka i wywołuje stan emocjonalny, omijając wszystkie jego receptory kontrolne i bezpośrednio docierając do wewnętrznego stanu przerażenia, czy jakiegoś niepokoju, lęku - człowiek tego nie może rozpoznać.

Ale gdy ma Chrystusa, Boga Ojca i Ducha Św. to się nigdy nie stanie. Dlaczego? Bo mocy Bożej ciemność i lęk nie ogarnia. Nie są w żaden sposób spójne, nie są kompatybilne, więc ten lęk nie może dotknąć człowieka, który jest otoczony mocą Chrystusa, który otacza go światłością, której ciemność nie ogarnia, więc na takiego człowieka ten lęk nie wpływa, ponieważ nie jest on kompatybilny. Tak można by to określić, po prostu w sposób taki, aby było to zrozumiane.

Więc w tym momencie, kiedy trwamy w tej zasadzie prawdy, w prawdzie, to wtedy jesteśmy pod wpływem mocy Bożej. Ale szatan także, jak to jest powiedziane przecież w 2 Liście do Koryntian rozdz.11: 13 *Ci fałszywi apostołowie to podstępni działacze, udający apostołów Chrystusa.*

Czyli występuje taka sytuacja, że szatan który przejmuję człowieka, nie mówi: jestem szatanem, jestem szatanem! Tylko on mówi w taki sposób: To ja właśnie znam Ducha Świętego, to ja właśnie mam Chrystusa, to ja wiem, co On ode mnie chce, to właśnie ja! Tylko, że nie można rozpoznać sytuacji, które go zewnątrznie dręczą, niszczą, zabijają i mówi w ten sposób: Nie, ja mam Chrystusa, On mnie nie zabija, to ludzie mnie zabijają, ludzie są źli,

to oni są okropni, to oni mnie niszczą, to oni są winni mojego złego samopoczucia i mojej degeneracji, bo ja przyjąłem Chrystusa.

Ale Chrystus, gdy w nim jest, nie napuszcza ludzi na niego, aby go niszczyli, tylko przemienia i odmienia; tu jest ta sytuacja. A szatan właśnie tak działa, żeby być nierozpoznanym, aby nie dać się rozpoznać, mówi: to ja jestem Chrystusem.

Tu jest napisane - 2 Kor rozdz. 11:

13 Ci fałszywi apostołowie to podstępni działacze, udający apostołów Chrystusa. 14 I nic dziwnego. Sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości. Za anioła światłości, proszę zauważyć. 15 Nic przeto wielkiego, że i jego słudzy podszywają się pod sprawiedliwość. Ale skończą według swoich uczynków.

Czyli uczynki, tak naprawdę prawda, która w nich jest, ich zabije. A ludzie doświadczając prawdy „ona ich niszczy i zabija”, i mówią: skąd to jest? Ja jestem cudowny, jestem doskonały, we mnie nie ma nic złego! Ale uczynki go niszczą.

A tu jest napisane: Ale skończą według swoich uczynków. Nie chcą się przyznać do swoich uczynków, ale one ich niszczą; nie chcą do samego końca zrozumieć, że to dla nich jest ratunek. To jest ta sytuacja, to jest ta prawda, której doświadczamy.

Tu jest ta sytuacja, że emocje nie działają na nas przez filtry naszego umysłu; one dotyczą człowieka bezpośrednio do punktu źródłowego. Jediną możliwością, żeby nie podlegać tym wpływom emocjonalnym jest Chrystus, który - gdy jest w miejscu chwały wewnętrznej, gdy Go przyjmujemy - jest światłością, której ciemność nie obejmuje. I emocje nie mogą wpłynąć na człowieka, który jest w mocy Chrystusa, bo jest to niemożliwe, bo jest niekompatybilny ten stan. Jezus Chrystus mówi: Szatan do Mnie nic nie ma, bo nic we Mnie nie ma. I mówi do uczniów, żeby odeszli stąd, bo może ich zniszczyć, ale Jego nie może zniszczyć, bo w Nim nic nie ma. I tutaj właśnie jedyną możliwością jest wybór Chrystusa.

I dlatego dzisiaj ludzi się nie odstręcza od Chrystusa w sposób oficjalny, tylko podstępny, aby myśleli że trwają w Chrystusie, ale

żeby ich życie w dalszym ciągu było pełne trudów, cierpienia i braku owoców Ducha Świętego, braku obecności prawdy Bożej. A owoce Ducha Św. sobie wymyślają w głowie, czyli tworzą je umysłowo, a nie przez obecność Ducha Św., który nie każe im wytwarzać owoców Ducha Św., tylko oni wyrażają je z powodu mocy i obecności Chrystusa.

To jest taka sytuacja, że gdy was dotyka Duch Święty, to pojawia się miłość, radość, prawda. A gdy wpływ jest złego ducha, który nie ujawnia swojej tożsamości przez diabelskie zianie ogniem, to możecie zauważyć, że w tym momencie w was pojawiają się jakieś niepotrzebne bluźnierstwa i jakieś złe myśli - to właśnie wasz układ reaguje na tamtą energię, aby konstruować wrogie przeciwko Bogu myśli. Ale gdy trwacie w Duchu Św. to się nie dzieje. I dlatego wasz układ, wasza cała natura kształtuje się wedle natury Ducha Św., który oddaje się ufności, uległości, oddaniu. A jednocześnie jesteście świadomi tego, że Duch Św. daje wam opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość; bo ta natura jest prawdziwa.

Spójrzcie na jedną sytuację bardzo prosto - to, o czym było powiedziane dzisiaj, jeśli ktoś by chciał to wprowadzić w życie w sposób techniczny, to co się dzieje? To samo, co było powiedziane... Co się dzieje? Jest to szatan, który przebiera się za anioła światłości i chce człowiekowi powiedzieć: Przecież masz to.

Tego się nie da zrobić przez umysł. To musi być bezpośrednie oddanie się Chrystusowi Panu, który w pełni działa w nas, dał Swoje życie i my musimy żyć Jego życiem, a w tym momencie jesteśmy człowiekiem światłości.

Proszę zauważyć o czym jest mowa? Mowa jest o tym, że jesteśmy synami Bożymi, którzy nie są gdzieś tam dopiero w załączku, ale to są synowie Boży, którzy zeszli już do głębin i już w głębinach pięknej córki ziemskiej odnajdują swoją tożsamość, nie będąc już pod wpływem ciemności, ale trzymając się z całej siły światłości. I to jest remedium, to jest lekarstwo, to jest właśnie ta

potężna moc, która się w nich objawia, aby zniszczyć siły ciemności, które chcą opanować naturę wewnętrzną, bo przez nią właśnie manipulują naturą ludzką.

A do tego potrzebne im jest to, aby człowiek nie rozpoznawał prawdy Chrystusowej i nie przyjmował Go całkowicie w swoim wewnętrznym źródle, ale wymyślał sobie na temat Jego różnego rodzaju historie, zamiast przyjąć Jego życie bezpośrednio. Ponieważ, jak to św. Paweł powiedział: Od tej pory już nie znamy nikogo ze względu na ciało, jeśli Chrystusa poznaliśmy ze względu na ciało, takiego już więcej nie znamy. I dalszy werset - 2 Kor 5:

17 Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe.

Dziękuję państwu. Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże, w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Abyście państwo zostawali w tej prostocie, nie wymyślali różnych historii na temat swojej wielkości, bo jesteście już wielkimi z mocy Chrystusa; i nie pozwólcie sobie tego odebrać.

Część 13

I dzisiaj będziemy wracać do domu zawieść tą wewnętrzną tajemnicę wewnątrz siebie, aby ona się rozszerzała i na zewnątrz ją objawiać, obdarowywać przez wewnętrzny właściwy nasz stan.

Dlatego że tutaj mówiąc wczoraj, rozmawialiśmy o emocjach, i ciekawą sytuacją jest to, że im bardziej człowiek jest, że tak mogę powiedzieć wyuczony, to tym bardziej jest przebiegły w emocjach; nie ukazuje ich, a jest bardziej przebiegły. Tak jak przychodził do mnie pacjent z 15 lat temu i on mówił że on jest wykształcony duchowo; i jest taki inteligentnie duchowy. I mówił w ten sposób: Bo ja proszę pana, mam takiego jakby nauczyciela, ja zawsze proszę o to, aby mój szwagier ukazywał mi czego ja nie powinienem robić - w tej swojej mądrości - czego ja nie powinienem robić. I mówi tak: Coś

się dziwnego dzieje z tym szwagrem - potyka się, robi błędy, źle pracuje, gubi wiele rzeczy.

A ja mówię: Czy pan dokładnie się przysłuchiwał temu, co pan mówił - chciałbym aby mój szwagier był nauczycielem tego, czego ja nie powinienem robić. Więc gdy pan rozwiąże ten zawikłany swój temat względem swojego szwagra, to pan usłyszysz: chcę aby szwagier pokazywał mi ogromną ilość błędów, których ja nie powinienem robić; i on właśnie to robi. - Proszę pana, nie byłem świadomy tej sytuacji, ja byłem świadomy swojej erudycji, że erudycja mnie ponosiła, to krasomówstwo.

Ale w tym krasomówstwie ukryła się nienawiść do drugiego człowieka. Czyli człowiek skupił się na swojej erudycji, ale nie skupił się na tym, co tak naprawdę mówi, a przekazywał informacje niszczące drugiego człowieka, ale był skupiony na peanach, na temat siebie. Czyli skupiał się - jak jest mądry, wielki, umie ogarnąć pewne rzeczy, temat ukazać; ale w tym wszystkim ukazywał, ukrywał, że tak mogę powiedzieć, nienawiść do drugiego człowieka i podstęp. I dlatego człowiek skupił się na erudycji.

Czyli to tak jak faryzeusze skupili się na swojej przebiegłości, a nie zauważyli że zgubili Boga, bo tak bardzo byli skupieni na własnej erudycji, na własnych potrzebach, na tym co oni chcą. Tak jak dzisiejszy też kościół, skupił się na tym, jak potrzebuje chwały od wiernych, jak potrzebuje władzy, jak potrzebuje tego wszystkiego i zapomniał o tym, że tak naprawdę zgubił już dawno Boga. Ale przez to, że jest ładnie ubrany, że jest w ładnym miejscu i etc. i jednocześnie nauczył się, że tak mogę powiedzieć, jakiegoś kazania, to w ten sposób jakby nie dostrzegał, że w podwalinach jego głębi jest podstęp, jest przemoc, jest chytrność.

Kościół Zozymowy, czyli 418 rok, został zbudowany na chytrności, na przebiegłości, jego podstawą jest przebiegłość i chytrność. Tam mówi o tym dokładnie 2 kanon, który jest napisany w sposób bardzo przebiegły i chytry. I dlatego dzisiejszy kościół jest zbudowany na przebiegłości i chytrności, aby przez tą przebiegłość i chytrność ludzi

kierować jakoby ku Bogu; ale tam nie idą. Bo ta przebiegłość i chytrłość kieruje ich całkowicie gdzie indziej - do szatana. Ponieważ szatan jest twórcą grzechu, on spowodował grzech, więc ludzie szukając grzechu, szukają tak naprawdę swojego problemu. Szukając Boga - szukają swojej prawdziwej natury. Proszę zauważyć, głównym elementem jest - czego szukamy, a nie robimy. Szukamy Boga.

- Nie szukajcie Boga, szukajcie grzechu, a jak znajdziecie grzechy to poszukacie Boga. Ale szukamy; czyli musimy się kierować się do tego, co nam daje życie; grzech nie daje życia, i kierując się do grzechu ludzie tracą życie, kierując się do Boga, zyskują życie.

Ale jeśli skupiają się: co możesz zrobić, jak możesz swoją umiejętność tutaj zainwestować - to już nie myślą o tym czego szukają, tylko co znajdują. Czyli szukają czegoś innego - nie szukają Boga, tylko swojej umiejętności w poszukiwaniu grzechów, zagubił się ostateczny cel.

Powiedzmy że idzie kobieta do fryzjera Jest u fryzjera i fryzjerka zrobiła jej niezmiernie obfitą i doskonałą fryzurę, taką która jej się podoba, ale kompletnie nie pasuje tej kobiecie. - Co pani mi zrobiła? - No przedstawiłam pani mój artyzm. - Proszę pani, ja chciałam dobrze wyglądać, a nie oglądać pani artyzm. Więc trzeba tutaj uświadomić sobie, że czasami prosta, najprostsza fryzura (jeśli chodzi o fryzjera) jest dla tej kobiety najlepsza. Okazuje się, że fryzjerka będzie mówiła: Ale ja się w tym nie wykazuję. Ale nie, ta kobieta wyjdzie; mówią: co tak pięknie jesteś uczesana, o tam pójdziemy do tej fryzjerki; zobacz, w tej prostocie jest tajemnica, w tym włosie właśnie dobrze ułożonym etc.

Wczoraj właśnie była przedstawiona ta sytuacja o tym, że to jest ta przebiegłość okropna szatana, gdzie szatan, jak już było to powiedziane, przez emocje miota człowiekiem, bo wie, że to jest najsłabsze ogniwo człowieka; bardzo łatwo się do niego dostać i nim manipulować. Natomiast człowiekowi daje wrażenie i sprzedaje taką informację, że emocje pozwalają mu rządzić i być kimś. W ten sposób człowiek będąc skupiony na byciu tylko, że tak mogę

powiedzieć panem, władcą i panującym nad wszystkim, za emocjami idzie, bo one rzeczywiście w jakiś sposób one pozornie dają władzę, ale niszczą jego. A jednocześnie wszystkich innych też niszczą, tych którzy się temu poddają; bo są tacy, którzy się temu nie poddają.

I proszę zauważyć jest to sytuacja taka że, ludzie despotyczni mają dwie natury. Despotyzm jest to pewnego rodzaju taki stan chęci panowania nad innymi, i nienawiści ich różnych postępowań, które są kompletnie niewłaściwe w pojęciu despoty. Despota uważa, że to wszystko źle robi; to on tylko dobrze robi. I dlatego despota mówi tak: Czy mógłbyś to zrobić? - źle to robisz, muszę to sam zrobić! A ten człowiek zrobiłby to, byłoby wszystko w porządku, ale nie robi tak, jak on mu każe; to są te emocje, które go niszczą.

Ale despotyzm ma drugą część, drugą przestrzeń i ona się bardzo często objawia. Gdy człowiek despotyczny nie zyska tego, co chce otrzymać, nie będzie miał tego, nie będzie mógł tego zmanifestować i tym się żywić, wpadnie w histerię. To jest dosyć ciekawa sytuacja, despota, który nie osiągnie tego co chce, i zobaczy że nie ma władzy nad tym, i że został po prostu całkowicie obnażony, czyli ta część jego władcza całkowicie ukazana jako zło; nie może się przebić i wpada w histerię - staje się człowiekiem histerycznym, słabym, bo ujawnia się tak naprawdę ta część... Tak jak oglądacie film, jest człowiek obstawiony „goryłami” i on jest silny i on jest mocny, ale nie sobą tylko nimi, ale kiedy oni znikają, on jest słaby, on nic już nie może uczynić. Pojawia się ta cała jego natura, która tak naprawdę jest naturą najbardziej słabą, nikczemną, prawdziwie szatańską, gdzie szatan przez chytrą chce panować nad człowiekiem, a nie przez władzę. On udaje że jest silny, ale tak naprawdę jest bardzo słaby, nie może nic zrobić; dlaczego jest słaby?

Nie ma Boga; ma chytrą, ma podstęp, wmawia człowiekowi różne możliwości, które on ma poza Bogiem; czyli chce uczynić człowieka podobnego sobie, aby później mógł nad nim panować. To samo zrobił z upadłymi aniołami - z ówczesnymi aniołami - zaczął kierować ich ku swoim potrzebom, zarażać ich swoimi potrzebami,

zmysłami, zmysłowością. Gdy ówcześni aniołowie zaczęli się nad tym zastanawiać, nad emocjami które się pojawiły, one ich napadły, zaczęły nimi miotać i oni już nie mogli wycofać się, bo pragnęli bardzo mocno tego czym zostali skażeni, i odeszli. Porzucili domy - jak to jest napisane u św. Judy: 6 i aniołów, tych, którzy nie zachowali swojej godności, ale opuścili własne mieszkanie, spętanych wiekuistymi więzami zatrzymał w ciemnościach na sąd wielkiego dnia.

Owoce Ducha Świętego - właściwie owoce Ducha Św. są tak naprawdę otwartą, w tej chwili coraz głębiej, naszą naturą prawdziwego istnienia. Bo proszę zauważyć, gdy tak przyjrzymy się człowiekowi ogólnie żyjącemu na Ziemi, to dostrzeżemy taką sytuację, że taki człowiek właściwie to używa czterech emocji na krzyż, nie używa ich więcej. Owoce Ducha Św. mają o wiele głębszą ferię, barwność, wyraz - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

Emocje raczej są bardzo okrojone, ludzie w tych emocjach używają emocji kilka; ale ludzie bardziej wyrachowani używają tych emocji więcej; aby one upodabniały się bardziej do owoców Ducha Świętego, mimo że nimi nie są. I owoce Ducha Świętego nie mogą być tzw. stanem osobniczym, czyli przez siebie wytworzonymi, stworzonymi przez własny umysł stanami, które dobrze się sprzedają lub są pewnym stanem osobniczym, nie może tak być. Ponieważ owoce Ducha Świętego pochodzą od Ducha Świętego, a nie są naszą naturą, tylko są naturą Ducha Świętego.

Tak samo jak grzech nie jest naszą naturą, tylko naturą szatana. Więc ci, którzy szukają grzechu, szukają natury szatana, bo grzech nie jest naszą naturą, to jest to, czym człowiek został skażony. Więc musimy szukać natury Boskiej, bo ona jest życiem. I owoce Ducha Świętego nie są naturą osobniczą, czyli nie mogą być manufakturą można powiedzieć, którą zajmuje się umysł, aby tworzyć owoce Ducha Świętego jako pewnego rodzaju wyższą przebiegłość emocji.

Bo w tym momencie jest taka sytuacja, że owoce Ducha Św. zaczynają być pewnego rodzaju wyższą, przebiegłą, naturą emocji, która nic nie ma wspólnego z prawdziwym opanowaniem, wynikającym z obecności Ducha Świętego – opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością.

I dlatego tutaj Jezus Chrystus mówi: Bądźcie jak dzieci. Dlatego że opanowanie musi wynikać z uległości Temu, któremu służymy. Tak samo jak dzieci, dzieci nieustannie są poddane swoim rodzicom. Dorosły człowiek już zapomniał o poddaniu, tylko musi sam siebie kontrolować. A w tym momencie kiedy oddajemy się Duchowi Świętemu, to Duch Święty, Bóg Ojciec, Chrystus Pan w nas działa i odchodzi od nas kontrola, ale jesteśmy nieustannie posłuszni nadrzędnej kontroli, która wychodzi nam na zdrowie całkowicie, bo ona kształtuje nasz wyższy poziom, co powoduje tę sytuację, która jest tu ukazana w Ks. Izajasza rozdz. 52:

*7 O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny,
który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie,
który mówi do Syjonu: «Twój Bóg zaczął królować».*

Więc to są prawdziwe owoce Ducha Świętego. Czyli w tym momencie kiedy je stosujemy, to nie spotka nas ten problem - Jr 13:

*16 Oddajcie chwałę Panu, Bogu waszemu, zanim ciemności nastaną i
zanim potykać się będą wasze nogi w mrocznych górach. Wyczekujecie
światła, lecz On je zamieni w ciemności, rozprzestrzeni mroki.*

Czyli tutaj jest sytuacja ta, że jeśli człowiek zajmuje się samodzielnie owocami Ducha Świętego, które gdzieś tam w swojej naturze, gdzieś je produkuje, to po prostu tuninguje emocje. Czyli przerabia emocje, aby w jakiś sposób podkreślać je, jak można powiedzieć, zmienia ich jakoby wygląd zewnętrzny, żeby były bardziej podobne do owoców Ducha Świętego, ale nimi nie są.

I dlatego wtedy ten werset: Wyczekujecie światła, lecz On je zamieni w ciemności, rozprzestrzeni mroki. Wtedy ten werset, który tutaj jest napisany, on rzeczywiście zaczyna się realizować, ponieważ

owoce Ducha Św. nie stają w obronie człowieka, bo ich po prostu nie ma, to jest tylko własna manufaktura. I dlatego owoce Ducha Świętego nie są tym co czynimy, co tworzymy, tylko wynikają z posłuszeństwa; z posłuszeństwa Chrystusowi, który daje nam Ducha Świętego. A Duch Święty ma naturę w sobie owoców Ducha Świętego.

To jest bardzo ciekawa sytuacja, powiem państwu jak to się dzieje. Kiedy Duch Święty nas przenika, to on powoduje taką sytuację, że nasza natura duchowa kształtuje się na wzór owoców Ducha Świętego i wyraża z siebie najdoskonalszą naturę, która wyraża się w owocach Ducha Św. która nie jest tylko owocami Ducha Świętego w sensie wyrażonym na zewnątrz, ale też przynosi ogromne wewnętrzne światło.

Tutaj jak państwo jechaliście do Łęczyc 4 dni temu, czyli w czwartek, mogliście dostrzec specyficzny stan radości, który się w was przejawiał, to jest właśnie ta obecność, którą dzisiaj postrzegacie, którą już dzisiaj poznajecie. To jest ta obecność, która nie pojawiała się w postaci rozumienia, że są owoce Ducha Świętego, ale ich emanacji duchowej; już ją odczuwaliście, a teraz ona się staje też poznana.

I jeśli stosujecie owoce Ducha Świętego, ciekawa sytuacja, stosujecie je w sposób naprawdę szczerzy, to ta radość w was się pogłębia, którą mieliście w owym czasie i która się cały czas pogłębia. Czyli, już w owym czasie objawiła się. Tak jak już mówiłem tutaj o Hircie (o Belgu) który nie rozumie tego co mówimy; rozumie jakbym powiedział: dzień dobry, do widzenia. Ale ja nie mówię cały czas: dzień dobry, do widzenia, proszę, dziękuję (Hirt się uśmiecha, bo rozumie mnie). Ale gdy tego nie mówię, to on czuje ogromną radość wewnętrzną, bo czuje tą radość, ale ta radość po prostu w nim istnieje i co powoduje? Że jest szczęśliwy, że koło siebie ma swoją żonę, szczęśliwy jest że żyje, szczęśliwy jest ze swojego gospodarstwa, szczęśliwy jest ze swojej pracy, szczęśliwy jest ze wszystkich rzeczy, które go otaczają. Bo Duch Święty powoduje to,

że on widzi szczęście w tamtych rzeczach. On nie upatruje tego szczęścia związanego z tym co jest powiedziane, bo on tego nie rozumie; on upatruje to swoje szczęście ze wszystkiego co go otacza - pracą, domem, żoną i wszystkimi tymi ludźmi, którzy go otaczają, oni wydają mu się teraz piękni, widzi w nich doskonałość, widzi swoje życie radosne.

Zauważyliście, że Duch Święty wpłynął na postrzeganie tego wszystkiego co go otacza, zaczął widzieć dobro w ludziach. Każdy ma to dobro w ludziach; ale zostało to skierowane, że widzi dobro w ludziach.

Czyli każdy człowiek jest doskonały, a Duch Święty powoduje to, że my to widzimy. I dlatego ludzie bardzo często, gdy są w jakiejś sytuacji, którą rozumieją, szczęście kojarzą z tą sytuacją, dlatego że ją kojarzą z tą sytuacją. Ale jeśli nie rozumieją, a szczęście mają, to to szczęście kojarzą ze wszystkim co jest dookoła, czują że tam jest; i wtedy powstaje zasada: „jeśli widzisz człowieka takim, jakim on mógłby być, czynisz go lepszym” -czyli widzimy jego potencjał.

I dlatego tutaj starałem się przedstawić tę sytuację, że rozumienie człowieka co do sytuacji zewnętrznej, którą rozumie i jego uczucia szczęścia, zawsze będzie mu się kojarzyło z tą sytuacją. Ale kiedy czuje szczęście, ale jest gdzieś na pustyni, to prawdopodobnie nie chodzi o to szczęście, że jest na pustyni, tylko chodzi o to, że zaczyna postrzegać szczęście we wszystkim, czyli zaczyna dostrzegać Boską naturę we wszystkich sprawach.

I to jest właśnie ta tajemnica, że owoce Ducha Św. prawdziwie, one wydobywają w nas tę doskonałą naturę wszystkiego, nie danej tylko rzeczy, wszystkiego; doskonałą naturę wszystkiego. Nie tylko to, z czym to kojarzymy, bo tamto odczuwaliśmy w tamtym miejscu, tylko ze wszystkim. We wszystkim Duch Święty wydobywa tę doskonałą naturę.

I dlatego w tym momencie kiedy się nie przywiązujemy do...np. bogaty widzi swoje szczęście tylko gdy ma pieniądze, gdy ich nie ma, szczęście go omija. Ale gdy szczęście ma i nie kojarzy tego właśnie z

bogactwem, to wszędzie widzi bogactwo - w ludziach, w świecie, w roślinach, w górach, a szczególnie w Bogu, wszędzie to widzi.

I dlatego umysł człowieka osacza człowieka i można by było powiedzieć, powoduje że człowiek zaczyna widzieć szczęście w konkretnej naturze, w konkretnym sensie, który rozum traktuje jako pewnego rodzaju możliwość wykorzystania tego szczęścia do własnego celu, na własny rachunek. I często ludzie szukają danej sytuacji.

I powiem tutaj o prawie zakazu Pauliego. Jest to sytuacja taka, że człowiek jest ukształtowany w dzieciństwie przez rodziców, ale w taki sposób, jak to jest ukazane przez emocje, które wpływają bez tzw. filtru, docierają do człowieka bezpośrednio. I emocje przez rodziców, gdy wpływają do wnętrza tego dziecka, to to dziecko kształtuje się wedle tych emocji, jako pewnego rodzaju natury, która w nim ma pierwszeństwo i kształtuje go. I to dziecko wzrasta w tych emocjach, one nie może się w jakiś sposób skorygować co do tych wszystkich rzeczy, tylko dokładnie kształtuje się wedle tych emocji.

Kiedy jest dorosłe to dziecko, ma już 20, 30 może nawet i 40 lat następuje sytuacja taka, że one w dalszym ciągu stają się pewnym prawem wiodącym, wedle którego to człowiek poszukuje swojego szczęścia. Kiedy został zniekształcony przez ojca alkoholika, to swoje szczęście szuka w potencjalnym alkoholiku; nie zdaje sobie sprawy, że szuka alkoholika, ale odczuwa podświadomą naturę wibracji alkoholika; nie zdając sobie z tego sprawy. Kobieta spotyka mężczyznę alkoholika, który nie jest alkoholikiem w owym czasie (może jest, ale nie w tej sytuacji); trzyma się do czasu kiedy zdobędzie warownię, kiedy zdobędzie miasto warowne i kiedy je zdobędzie, to zaczyna w nim panować, i wyrzuca wszystko, co jest jemu tam przeszkodą.

Więc w tym momencie następuje sytuacja, że to jest ten aspekt, gdzie człowiek poszukuje podobieństwa, i przez to podobieństwo realizuje swoje szczęście. Proszę zauważyć, tutaj tę sytuację bardzo dziwną - szczęście widzi w tym, co w dzieciństwie było jego trudem,

trwogą, jego cierpieniem. Ale odeszły, jakby się rozeszły te wszystkie rozumienia tego wszystkiego, i w tym momencie szuka tego szczęścia, szczęścia konkretnie związanego z poczuciem bezpieczeństwa - rodzic alkoholik, później partner. Poszukuje w nim: Ojejku, czuję w nim właśnie to co czułem w owym czasie, czy czułam w owym czasie; znajduje właśnie takiego partnera. A on właśnie ma ten problem; i zastanawia się: dlaczego ja spotykam takich ludzi?

Dlatego, że szukam swojego szczęścia po ludzku. Po ludzku szukam swojego szczęścia, ulegam emocjom, które manipulują mną - człowiekiem manipulują - i popychają go realizacji tego stanu, który traktuje jako szczęście. A później dostrzega sytuację bardzo trudną w swoim życiu, i gdy ucieknie z tego związku powiedzmy, nie rozumiejąc, nie kierując się ku Duchowi Świętemu, owocom Ducha Świętego - będzie wybierał tak samo, nie zdając sobie sprawy, że w dalszym ciągu podlega tym manipulującym emocjom, które nie ulegają filtrowaniu, tylko są jego potrzebą. I zaczyna to realizować. I to są te właśnie sytuacje, gdzie później ludzie mówią: dlaczego, dlaczego?

Ale to są sytuacje takie, że to jest brak właśnie mocy Bożej w człowieku, prawdziwych owoców Ducha Świętego, które, gdy istnieją, wtedy Duch Święty, sam Bóg eliminuje wszystkie podstawy zła w człowieku; i zasiewa swoją moc, tajemnicę, buduje swój fundament, czyli prawdziwy fundament Boski. Jest to wysiłek dla człowieka; dlaczego to jest wysiłek dla człowieka?

Dlatego, że nie pracuje tam logika; logika która mówi: lepiej porzuć to, bo jak nie porzucisz tego, to będziesz miał to, a jak będziesz miał to, to będziesz miał to, a jak będziesz miał to, to będziesz miał to, to lepiej porzuć to wszystko, a nie będziesz miał tamtego. - O, to rzeczywiście, rozumiem. Ale tam nie funkcjonuje logika, tam funkcjonuje pragnienie i szczęście, to pragnienie i szczęście - one są razem połączone. To szczęście nie jest szczęściem prawdziwym; szczęściem, że realizuje się to, co nas trapi. Tu jest dziwna sytuacja, że się realizuje to, co nas trapi, kiedy znajdziemy to

co nas trapi, to później nie wiemy, gdzie przed tym uciec, a jedyną drogą jest - do Boga. Jedyna droga jest do Boga.

I w tym momencie kiedy szukamy Boga, to On owocami Ducha Świętego przenika nas i usuwa tamten problem, ponieważ my, nie możemy logicznie sobie tego wyperswadować, w żaden sposób nie możemy tego usunąć, bo my tego nie widzimy, nie mamy filtra, który tam by działał. Tym filtrem i tą mocą, która to usunie jest tylko Bóg, to On nadrzędnie postrzega nasz problem, ale my nie możemy go postrzec, bo postrzegamy przez problem świat, a problem kształtuje, zabarwia nasze postrzeganie problemem jako pragnieniem i radością.

I dlatego człowiek radość odczuwa, kiedy szuka swojego problemu, gdy znajdzie jest całkowicie szczęśliwy. Ale kiedy to się już dzieje, to nie wie, dlaczego się stało to, co się stało, przecież taki był szczęśliwy, kiedy znalazł tą swoją radość; tylko że nie wiedział, że znalazł swój problem, i z tego powodu było jego szczęście.

I dlatego nie ma innej możliwości, aby usunąć grzech, czyli fundament śmierci i fundament upadku, jak tylko przez przyjęcie Chrystusa Pana, który usunął grzech i usunął śmierć.

I tutaj ludzie chcą to zrozumieć; ale tego się nie da zrozumieć, bo to jest w przestrzeni, gdzie rozumienie nie przynosi żadnego skutku, wręcz odwrotnie, nie da się tego zrozumieć, bo to jest w przestrzeniach gdzie istnieją tylko uczucia i emocje, nie istnieje język ten, który jest językiem komunikatywnym, komunikacyjnym, tutaj na planie ziemskim. Tam są inne przestrzenie, tam to jest przestrzeń duchowa, która komunikuje się w inny sposób. Więc w ten sposób zaczynamy teraz głębiej dostrzegać tą sytuację, że aby się wydobyć z tego problemu - musimy naprawdę poszukać Boga - jako jedyny nasz ratunek.

Co mówi Jezus Chrystus w jednej z Ewangelii: Wierście we Mnie, bo to jest dla was korzystne. A to, że jest dla nas korzystne, to musimy zaufać, bo nie zrozumiemy tej korzyści; a dlaczego?

Jan Paweł II mówi takie słowa: Nie bójcie się Chrystusa - i św. Paweł także, bo to jest cytat - Nie bójcie się Chrystusa, On niczego

wam nie chce zabrać. Ale ludzie uważają, że chce im zabrać, bo oni są przywiązani do swojego szczęścia, a tym szczęściem jest ich kłopot, i później szukają tego szczęścia, i znajdują swój kłopot, który był ich szczęściem, a teraz jest ich trudem; a dlaczego tak się dzieje?

Odpowiedź jest też bardzo prosta: gdy nie szukają Boga, to Bóg znajdzie problem, aby szukali Boga. Ale jest to napisane też inaczej w Izajaszu - wołają ludzie: Bóg zadał nam ranę i Bóg nas z tej rany wyleczy, i On nas uleczy. Czyli dlatego Bóg, gdy ludzie nie szukają Boga, to Bóg pokazuje im ranę, czyli rani ich, ukazując im to cierpienie. I gdy będą oni do Niego wołać, żeby ich uleczył, to On ich leczy. Ale pyta się: Dlaczego teraz, a dlaczego nie wcześniej? Bo wcześniej to jest z miłości, a teraz jest z ratunku przed cierpieniem, upadkiem, można by było tak powiedzieć.

I dlatego tutaj zaczynamy uświadamiać sobie, że wszystkie sposoby nad którymi sobie łamią głowę różni ludzie, czy to ezoteryka, czy to jakieś inne techniki, czy inne religie, one tylko po prostu prowadzą ludzi ogródkami, ale nie prowadzą ku prawdziwemu wyjściu.

To tak jak oglądam np. program w telewizji na temat poszukiwania jakiś dziwnych wydarzeń, albo zdarzeń; i te programy zawsze są takie, że nigdy tego nie znajdują, tylko dochodzą do wniosku, że albo jest, albo nie ma. Nigdy nie dochodzą do sedna, dlatego aby się nie skończyło to, że ludzie czekają na drugi odcinek, może będzie to rozwiązane. A w ostatnim odcinku: no niestety, nie wiemy tak naprawdę co to jest i czy w ogóle to istnieje; ale trzeba pianę bić, bo ludzie lubią wszystko z pianką, więc pianka potrzebna.

I dlatego sięgając w tej chwili, świadomie sięgając do owoców Ducha Świętego, i tutaj proszę zauważyć jest taka sytuacja – umysł, który chce władać człowiekiem, on słyszy to co jest powiedziane: owoce Ducha Świętego. I on w tej chwili kombinuje, jak te owoce Ducha Świętego w sobie zastosować, aby wyglądały na prawdziwe, ale żeby jednak nie wykurzyły tego, co jest złe.

Czyli proszę zauważyć, trzeba unikać takiego rozpatrywania tej sytuacji, ale stać się prostym jak dziecko, które ma być posłuszne, więc jest posłuszne. I nie zastanawia się co przyniesie mu jego posłuszeństwo, czy będzie miało z tego zysk. Małe dzieci o tym nie myślą; są posłuszne, bo mama tak chce, dzieci się dobrze uczą, dlatego że robią to dla mamy. A jeśli rodzic mówi tak: Nie robisz tego dla mnie, robisz to dla siebie. A dziecko mówi: Jak robię to do siebie, to po cóż mi to potrzebne, nie będę tego wcale robił, no po co mi to potrzebne? Bo dziecko rozumie to w sposób prosty: Dla siebie nie będę tego robił w ogóle, bo nie widzę w tym żadnego pożytku, nie jest mi to potrzebne, wolę się pobawić. Jeśli mi mówi, że robię to dla siebie, nie widzę w tym żadnego sensu, więc tego nie robię. – Robisz to dla rodziców. – Aha, dla nich, to dobrze, to dla nich to zrobię, ponieważ to ma sens. I w ten sposób jest to całkowicie inna sytuacja.

Do dzieci nie można mówić w ten sposób, że dziecko robi to dla siebie, bo dziecko kompletnie nie ma pojęcia o tym, co ono tak naprawdę chce, ono chce się jedynie bawić. A że się uczy, a że za 20 lat będzie miał z tego korzyść, to ono po prostu tak daleko nie wybiega, ono wybiega 5 minut do przodu, dwie minuty, pół godziny maksymalnie, a godzina to jest za dużo, bo już straci, że tak mogę powiedzieć, kontekst.

I tutaj chcę przedstawić tę sytuację, że będąc prostolinijnym, kierując się ku Duchowi Św. kierując się ku owocom Ducha Św. przez miłość do Boga, dlatego że On tak naprawdę ma życie. Życie, które nie jest życiem przemijającym, i nie jest życiem nieustannie cierpiącym, nie jest życiem które jest trwogą, przemija i nikt o nim nie pamięta, ale życiem wiecznym. Rozum tego za bardzo pojąć nie może, bo to są banialuki, on takiego czegoś nie doświadcza, i on uważa że tego nie ma; bo on spojrzał do swojej bazy i jakoś on tego nie rozpoznaje, i nie widzi.

Ale my, którzy mamy w sobie to uczucie Boże, które pamięta życie wieczne, ponieważ jesteśmy cały czas tą samą duszą, która pochodzi od Boga, od Ojca Światła - jak to mówi św. Jakub, pochodzi

o tego samego Boga, od żywego Boga - i pamiętamy. Kiedy zanurzymy się w tajemnicę naszej duszy i zanurzymy się głęboko w miłość Bożą, to miłość Boża przypomni nam naszą pamięć - i dlatego mówi Ap św. Jana rozdz. 2:

5 Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!

Czyli mówi o tym, abyśmy pamiętali kim byliśmy wcześniej, skąd spadliśmy. Czyli istnieje w nas pamięć narodzin stworzenia, istnieje w nas pamięć stworzenia, pamięć powstania, pamięć mocy Boskiej, która nas stworzyła, istnieje. Mimo że człowiek tego nie pamięta, bo rozum stwarza mgłę, która jest potrzebna dla rozumu, aby człowiek nie widział dalej niż na odległość swojego nosa i tylko tym się zajmował, bo wszystko to jest iluzją i złudzeniem - to jest właśnie to mataczenie i oszukiwanie.

W tym momencie kiedy jest przedstawiona ta sytuacja, to odczuwam też tutaj, jak spoglądam na tę sytuację, że już gdzieś tam wewnątrz rozum i jakaś część zła w człowieku kombinuje, jak tu znaleźć nowe wyjście, nową sytuację, aby owoce Ducha Św. miały wymiar taki, który nie będzie do rozpoznania. Ale to w taki sposób rozpoznajemy tego, który tam mataczy wewnątrz, to zło, bo będąc w Duchu Świętym my widzimy to zło, ale ono nie jest świadome, że my je obserwujemy. I widzimy jego knowania, jego działania, i jak on się gdzieś tam mizdrzy i pindrzy, aby podobny być do anioła światłości, że tak mogę powiedzieć, co mu nie wychodzi, bo zawsze mu gdzieś tam ogon wystaje. A jednocześnie i smród z niego idzie tak okropny, że zanim się ogon zobaczy to i smród czuć na odległość.

Tak jak św. Paweł poprosił aniołów, żeby oni otworzyli mu taki dekiel. Oni mówili: Lepiej tego nie rób. Ale on poprosił, żeby jednak to zrobili; i tam smród był ludzkiej egzystencji, straszny smród ludzkiej egzystencji tam w głębinach. Ja muszę powiedzieć o tym, że zdarzają się takie sytuacje, że ja niekiedy odczuwam ten straszny smród ludzkiej egzystencji; nie fizycznej, duchowej, jest tak strasznie śmierdzący, że powiem państwu otwarte okno nie pomaga,

że tak mogę powiedzieć, jest po prostu straszny. I takie jakby zielone wyziewy siarki, okropne jest to; i to takie wyziewy z duchowej natury człowieka, takie po prostu straszne. Ludzie nie zwracają uwagi na to, żyje im się dobrze; a dlaczego?

Bo są tą częścią podziemną, tą częścią która żyje w tym bagnie i w tej magmie, i nie widzi tego problemu, dobrze się czuje, nie dostrzega; ale tam to się dzieje i to się niezmiernie mocno czuje ten smród, strasznie.

I tutaj mając świadomość modlitwy... Proszę państwa Modlitwa Pańska, ona, gdy ją rozumiemy, nie tylko po prostu wyrzucamy z siebie ją jak, że tak mogę powiedzieć jak kapiszony w takim automatycznym pistoleciku, ale modlimy się rozumiejąc te słowa, to zaczynamy wchodzić w więź silną z Bogiem. Ale wiemy o tym, że Modlitwa Pańska powoduje to, że wtedy działa w nas moc Boża, bo Modlitwa Pańska jest silnie zjednoczona właśnie z mocą Bożą i ona w nas działa.

Ludzie modląc się, bardzo często w jakiś sposób zapominają o uczuciowej relacji i wtedy ta modlitwa istnieje, ale nie daje im tego co potrzeba. Bo jak to uczniowie pytają się Chrystusa: Kiedy będziemy w Niebie? Chrystus powiedział: Kiedy tam będziecie, nie będziecie się Mnie o to pytać - czyli musicie być świadomi tej obecności, bo możecie wejść do Nieba i wyjść, i nie będziecie świadomi że byliście tam, i wyszliście.

Więc musimy być świadomi tej natury, czyli uczuć, które stają się proszę zauważyć, stają się w tej chwili naszą główną naturą naszego istnienia. Istniejemy, proszę zauważyć, w tej chwili w głębinach pięknej córki ziemskiej, w głębinach. Mimo że inni patrząc na nas: Widzę ciebie tutaj, jesteś tutaj w dalszym ciągu, a mówisz że jesteś w głębinach; myślałem że będę musiał gdzieś wejść pod ziemię i ciebie szukać, bo ciebie nie będzie, będę dzwonił, a tu ciebie nie ma. Ale jest to sytuacja taka, że to w naszym wnętrzu, to się wszystko dzieje.

I dlatego jesteśmy już w tej chwili w głębinach, ponieważ spotykamy się świadomie z uczuciami swoimi, jednocześnie świadomi jesteśmy emocji, które nieustannie produkują się, aby nas dopaść, a jednocześnie dopaść jeśli nie przez prośbę, to przez groźbę. Czyli albo grożą, albo się mizdrzą, że tak mogę powiedzieć, żeby po prostu myśleć, że to jest coś co jest dobre. Więc tutaj jesteśmy już w głębinach i w tym momencie te głębiny wymagają od nas ogromnej naprawdy, że tak mogę powiedzieć kolokwialnie, wyedukowanej postawy Bożej.

Bo tu nie chodzi o wyedukowaną postawę, tu chodzi o prawdziwą miłość. A tak to nazwałem: „wyedukowanej”, czyli być świadomym miłości Bożej i synostwa swojego, i to że Bóg jest naszym Ojcem.

Ponieważ tutaj, jak można by było powiedzieć, szatan myśli, że on da radę jednak w tej sytuacji, jakoś się ukryje, jakoś da sobie radę, jakoś może się tutaj ukryć między tymi, którzy są Boską naturą, jakoś się ukryje i nie będzie to widać, bo założy sobie owczą skórę. Ale to jest do czasu, ponieważ gdy moc Boża dociera aż do głębin i sięgnie jądra prawdy, to rozpadnie się także jego knowanie, ponieważ zostanie rozbite całkowicie mocą Słowa Bożego, czyli miecza obosiecznego, który sięga do głębin. Jak to jest napisane w Liście do Hebrajczyków rozdz. 4:

12 Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. 13 Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek.

Więc to jest tylko do czasu, do czasu taki szatan się ukrywa pod owczą skórą, ale moc Ducha Świętego sięga do głębi aż wypełni wszystko: Niech się rozszerza w was Królestwo niebieskie - mówię przecież Jezus Chrystus - niech się rozszerza w was Królestwo Boże. I właśnie ono się rozszerza, a diabeł ma coraz mniej miejsca, aż dociera do samego punktu jego, że tak mogę powiedzieć, warowni. A

ta warownia jest tutaj ukazana bardzo wyraźnie w 2 Liście do Koryntian rozdz. 3; ciekawy werset mi tu Duch Boży otworzył żebym go przeczytał:

3 Powszechnie o was wiadomo, żeście listem Chrystusowym dzięki naszemu posługiwaniu, listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc.

4 A dzięki Chrystusowi taką ufność w Bogu pokładamy.

Tutaj Duch Święty akurat mi to jakby otworzył, przedstawił nam osobiście słowa, że listem jesteśmy, nie atramentem i nie na skale wypisanym, ale w sercu miłością wryte. Jak to jest napisane w Ks. Jeremiasza rozdz. 31, pamiętacie państwo werset 33:

33 Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach - wyrocznia Pana: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem.

Ciekawą sytuacją jest to, że spojrzałem na przypis, do tego samego miejsca mnie kieruje: *3 Powszechnie o was wiadomo, żeście listem Chrystusowym dzięki naszemu posługiwaniu, listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc. 4 A dzięki Chrystusowi taką ufność w Bogu pokładamy.*

Czyli we mnie to skojarzenie tam pobiegło, ale widzę, że tutaj też jest właśnie to odniesienie, chociaż tego nie dostrzegałem wcześniej.

Tutaj przeczytałem ten List – 2 List do Koryntian rozdz.10:

3 Chociaż bowiem w ciele pozostajemy, nie prowadzimy walki według ciała, 4 gdyż oręż bojowania naszego nie jest z ciała, lecz posiada moc burzenia, dla Boga twierdz warownych. Te twierdze warowne, to są te emocje, które można by było powiedzieć, szukają jakby można było powiedzieć cały czas nowego odzienia, aby się ukryć przed światem prawdy i udawać anioła światłości, mimo że cały czas są chamem ciemności - to jest ta sytuacja - *4 gdyż oręż bojowania naszego nie jest z ciała, lecz posiada moc burzenia, dla Boga twierdz warownych. Udaremniamy ukryte knowania 5 i wszelką wyniosłość przeciwną poznaniu Boga i wszelki umysł poddajemy w posłuszeństwo Chrystusowi 6 z gotowością ukarania każdego nieposłuszeństwa, kiedy już Wasze - nasze - posłuszeństwo stanie się*

doskonale.

Więc jest to nieustanne kochanie Boga z powodu tego co nam uczynił, pamiętanie o tym, że jest to nasz Ojciec, bo sięgamy do natury duszy, która pamięta, że jesteśmy tą prawdziwą naturą chwały.

I w tym momencie kiedy coraz głębiej wykonujemy tę pracę, jak to jest napisane w Ew. wg św. Tomasza: *Kto ma siłę niech zaprzecza*; zaprzecza władzy tego świata, przez miłość do Boga, przez świadomość kto jest naszym Ojcem. Więc nie szuka grzechu, ale szuka Chrystusa, bo „z kim przystaje, takim się staje”. To przysłowie jest znane od zarania dziejów i to jest sytuacja też związana z tym grzechem: „z czym przystaje, takim się staje”, czego szuka - takim jest. Więc jeśli szukamy Chrystusa - to „kto z kim przestaje, takim się staje”, czyli szukamy Chrystusa - stajemy się Chrystusowi, dlatego że uwierzyliśmy.

Proszę zauważyć, podstawą tego, że jesteśmy w głębinach jest to, że uwierzyliśmy nie jako rozum, ale w pełni uwierzyliśmy Chrystusowi, całkowicie, nie logicznie, ale całkowicie wewnętrznie wierząc Jego naturze, Jego uczuciu, Jego słowu, które jest nie tylko słowem mówionym, ale uczuciem głębokim. Uwierzyliśmy w dar, który nas obdarował, czyli że jesteśmy bez grzechu.

I ciekawą sytuacją jest to, ludzie uważają, że jeśli Chrystus ich odkupił i są bez grzechu, to nie są zdolni do tego, ażeby żyć bez grzechu; a dlaczego? Bo im tego grzechu nie odpuścił ksiądz. Czyli oni stali się zakładnikiem sumienia, sumienie im nie pozwala.

Ale znowu przyszła nam z pomocą Intronizacja - Bóg mówi: Uwalniam was od waszego sumienia i nakazuję szukać sumienia jedynie Bożego, przez Chrystusa Zmartwychwstałego - i to jest napisane w Liście św. Piotra rozdz. 3, werset 21, w którym jest mówione, że *woda nie oczyszcza z brudu, ale jest skierowaniem nas do Boga Ojca przez Chrystusa, abyśmy od Boga przyjęli dobre sumienie*. Czyli Prawo właściwe, doskonałe Prawo Boże, i to jest ta sytuacja.

W tej chwili te wszystkie sprawy, które się dzieją, są wynikiem naszego wyboru. I tu chcę powiedzieć ponownie, że ludzie na świecie uważają, że jeśli nawet uznają, że są bez grzechu i są świętymi, to nie będą potrafili postępować w sposób święty i bez grzechu, ponieważ są tylko ludźmi i są w dalszym ciągu grzesznikami, to że oni sobie tak pomyśleli, to niczego nie zmienia. To nie są myśli, to jest dzieło Chrystusa, które przeniknęło ich i to nie ma nic związku z myślami - to jest Jego dar, Jego łaska, która działa przez czas i przestrzeń i poza zasłoną, która dotyka nas w pełni. I ci, ludzie którzy uważają, że nawet jeśli uwierzą, że są bez grzechu i są świętymi, to nie będą potrafili postępować bezgrzesznie, bo są grzesznikami.

I tutaj jest problem, którego nie mogą przebrnąć, ponieważ wierzą bardziej szatanowi i swoim emocjom, niż Chrystusowi Panu, który przenika ich poza zasłoną. I który dał, żebyśmy byli świętymi, żebyśmy nie krygowali się, żebyśmy uwierzyli i żebyśmy poszli właśnie tą naturą świętości - jak to jest napisane w Liście do Hebrajczyków rozdz. 6:

17 Dlatego Bóg, pragnąc okazać ponad wszelką miarę dziedzicom obietnicy niezmienną swego postanowienia, wzmocnił je przysięgą, 18 abyśmy przez dwie rzeczy niezmiennie, co do których niemożliwe jest, by skłamał Bóg, mieli trwałą pociechę, my, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei. 19 Trzymajmy się jej jako bezpiecznej i silnej kotwicy duszy, która przenika poza zasłonę.

Czyli ludzie, którzy mogliby uwierzyć Chrystusowi, że nie mają grzechu i są świętymi, uważają że nie potrafią żyć w sposób święty, bo to po prostu widać u nich, że są gdzieś chamowaci i świętości w nich nie ma.

A to jest nieprawda - bo Chrystus jest czysty, doskonały i prawdomówny, miłosierny, nie ma w nim żadnego chamstwa, jest czysty. Kiedy wierzą całkowicie Jemu, jednoczą się z Nim, i kiedy wierzą Jemu, że nie mają grzechu, to żyją Jego życiem, a nie w dalszym ciągu swoim, Jego życiem. I dla ludzi jest najtrudniej

przebrnąć tę sprawę, że mogliby uwierzyć, że rzeczywiście są bez grzechu; mogliby uwierzyć, że są świętymi, ale nie mogliby uwierzyć, że są w stanie tak postępować, bo grzech im na to nie pozwala.

Czyli jest jeszcze jeden element, gdzieś wewnętrzny, to są te emocje które - cham zostaje chamem, obojętnie jak się ubierze zawsze będzie chamem. Ale tak nie jest, bo człowiek nie został zrodzony chamem, został zrodzony przez Boga na wzór i podobieństwo Boga czystą i doskonałą naturą; więc Bóg przywraca nas do doskonałości. Przywrócił nam dziedzictwo, jak to jest powiedziane w Liście do Efezjan rozdz. 2:

4 A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, 5 i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. 6 Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie Jezusie, 7 aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwo Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie. 8 Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: 9 nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił.

Więc problemem człowieka jest to, jak już było to powiedziane, że może uwierzyć, że Bóg to uczynił dla nich, że daje im dar bezgrzeszności, czyli dar niewinności, daje im łaskę, która ich wznosi. Ale oni uważają jako ludzie, że nie są w stanie postępować tak, bo są grzesznikami. Czyli proszę zauważyć, wryte zostało w człowieka to - że może Bóg ich odkupić, może dać im Bóg łaskę niewinności, może im dać łaskę świętości, ale oni nie są w stanie tak postępować. Do czego to jest podobne?

Powiedzmy, że to jest taka sytuacja: jest to okres pańszczyzny, jest człowiek do którego mówi, powiedzmy jakiś szlachcic: słuchaj przyjechał mój znajomy szlachcic (mówi do jakiegoś robotnika). Ty dobrze wyglądasz, wyglądasz na takiego człowieka, który mógłby być paniczem. Wiesz co, ty się przebierz, ogolę cię, uczeszę cię, założę ci ubranie panicza itd. i będziesz paniczem. – Ale to jest niemożliwe, ja jestem chamem, jak usiądę przy stole, to będę jak cham się

zachowywał. - Nie, oni cię nie poznają, oni będą patrzyli na twoje ubranie, będą ci się kłaniali; tylko ty nie padaj na kolana, jak oni się będą tobie kłaniali, bo to ty jesteś paniczem. - Ja nie wiem czy ja będę zdolny wytrwać w takiej próbie, że ja mam się poczuć paniczem, bo ja jestem przypisany jako chłop.

Czyli wewnętrzne przekonanie człowieka o tym, że jest grzesznikiem jest tak wielkie, że nawet gdy go Bóg odkupił, żeby Bóg dał mu świętość, Bóg go uwolnił od grzechów, Bóg go odział w chwałę świętości, Bóg daje mu pełną moc; a on wewnątrz jednak nie może być przekonany, bo jakaś natura zła w nim w dalszym ciągu dominuje. A on nie może się jej pozbyć. Ale pozbyciem się tego jest - pełna wiara Chrystusowi, pełne Jemu zaufanie. I o czym mówię proszę państwa?

Że na tym żeruje szatan, że człowiek nawet modlący się nie wiadomo jak długo, nie wiadomo ile pokut czyniący, nigdy nie zdoła się wyzwolić się z grzechu. „Się nie” - ale Bóg to uczynił. Dlatego powiedział Chrystus do św. Piotra, gdy św. Piotr zapytał: To ktoś może się zbawić?, Chrystus powiedział: Dla człowieka jest to niemożliwe, Bóg zbawia.

Dlatego musimy stać się dziećmi Bożymi. Co to znaczy?

Stać się dzieckiem Bożym oznacza, pokonać tę naturę, która nakazuje człowiekowi być nieustannie chamem, tym nieudacznikiem, tym człowiekiem przypisanym do Adamowego grzechu, gdzie w pocie czoła będzie zdobywał pożywienie.

Ale Bóg go już uwolnił, już nim nie jest; ale wtedy to może dopiero ustąpić, kiedy poczuje się dzieckiem Bożym, kochanym przez Boga. Gdy sobie uświadomi kim jest człowiek. Kim ja jestem, że sam Bóg złożył ofiarę ze swojego życia, za mnie, kim ja jestem? Czy ktoś za mną stoi? To kim ja jestem? On we mnie widzi tę potęgę, to dlaczego ja nie mogę w sobie tej potęgi zobaczyć. I musimy postąpić tak jak uczyniła to Szulamitka - Pieśń nad pieśniami rozdz. 8: 10 Murem jestem ja, a piersi me są basztami, odkąd stałam się w oczach jego jako ta, która znalazła pokój.

Musimy uwierzyć Jemu, że gdy On na nas spojrział i złożył ofiarę ze swojego życia, to w Jego oczach jesteśmy doskonałymi. I uwierzmy Jemu, i takimi bądźmy, bo jesteśmy do tego zdolni, bo On widzi w nas tę zdolność. Nie podcinajmy swojej wiary i pozwólmy uwierzyć sobie, uwierzyć Bogu w słowa Jego względem nas: że jesteśmy doskonali.

Bo Bóg złożył ofiarę ze swojej doskonałości i nie ujmujemy chwały Jego, którą nam daje, bo jesteśmy tego warci, a dlatego, bo sam przywrócił nam wartość Nieba. I dlatego tutaj ludzie w świecie mogą uwierzyć.

Tak jak pewna kobieta mówi swojej rodzinie o odkupieniu, mówi o tym że są bez grzechu, że są doskonali, że Chrystus ich odkupił, że są święci i niewinni. A oni mówią tak: Ale my wychowujemy inaczej swoje dzieci, nie tak, co ty mówisz, my wychowujemy inaczej nasze dzieci. Co to znaczy?

Bierzemy odpowiedzialność za swoje dzieci i wychowujemy je tak, jak nas wychowano, nie pozwolimy aby nasze dzieci wychowywały się inaczej!

- To znaczy nie w mocy Chrystusa? - Jakżeż nie! To jest moc Chrystusa, trzeba się spowiadać i pokutować. - A co w takim razie z łaską i z darem?

- A to będzie na sądzie ostatecznym? - A czyż nie wiesz, że na sąd ostateczny idą tylko niewierni. - A gadanie, gadanie, a któż na Ziemi jest dobry. - Ci którzy uwierzyli.

I zauważyliście państwo ciekawą sytuację, że zostały ukazane państwu dwie natury ludzkie: jedna może uwierzyć logicznie Bogu - nawet gdy uwierzę Bogu, no dobrze, On mnie odkupił, nie mam grzechu, On uczynił mnie świętym, w porządku. Ale w takim razie, jak ja mogę postępować jak ja jestem sam świadkiem swojej brzydoty, sam świadkiem swojego chamstwa i swojego grzechu. Jak ja mogę sobie w oczy spojrzeć, jak ja jestem zły? - A dlaczego nie uwierzyłeś, że jesteś dobry?

10 Murem jestem ja, a piersi me są basztami,

odkąd stałam się w oczach jego jako ta, która znalazła pokój.

Spójrz w oczy Boga, a zobaczysz swoją czystość, bo w oczach Boga ją znajdziesz. W swoich oczach - tylko nieudacznika, bo tak chce cię widzieć świat i chce żebyś się sam tak widział, abyś nie znalazł prawdy Bożej i żeby cię sumienie dręczyło, jeśli będziesz chciał postępować inaczej.

I proszę zauważyć bardzo ciekawa sytuacja jest - jesteśmy w tym momencie w przestrzeni pięknej córki ziemskiej, w głębinach, gdzie staczamy bitwę, gdzie synowie Boży zstępują do głębin w światłości, w prawdzie, miłości, posłani przez Boga. I spotykają opór pięknej córki ziemskiej, która chce... powiem żebyście państwo zrozumieli: z natury córki ziemskiej wypływa...znaczy ona jest pod wpływem demonicznych sił, które chcą osaczyć synów Bożych, aby zwątpili w rzeczywistość odkupienia. Są tutaj, ale dotarli do rubieży, a w tej chwili muszą uwierzyć, nie tylko że zostali odkupieni, przez rozum, rozumowo rozumieć; duchowo rozumieją, bo by tutaj nie byli. Ale żeby ich zawrócić, żeby podciąć ich, żeby odciąć im skrzydła orle i dać im bojaźliwe serce.

Ale oni tam są w głębinach i muszą stoczyć bitwę ze sobą, z tymi demonicznymi siłami, które przez emocjonalny stan, którym jest piękna córka ziemska, wpłynąć bezpośrednio na obecność Chrystusa, gdzie nie przechodzi to przez filtry, tylko przechodzi bezpośrednio do wewnętrznej natury. I jedyną obroną, jedyną, jedyną, jedyną obroną tam, jest nasza wiara. To ona jest mocą warowni, Boskiej warowni, i Chrystus tam jest tą mocą, która strzeże naszej duszy.

I w ten sposób te siły, które tam są, nie są w stanie przebrnąć tego wszystkiego, bo naszym obrońcą jest Chrystus Pan, jesteśmy uzbrojeni w zbroję Bożą. Tą zbroją Bożą są owoce Ducha Świętego, dary Ducha Świętego, zbawienie, odkupienie, miłosierdzie Chrystusa, miłosierdzie, sprawiedliwość, tajemnica głoszenia Dobrej Nowiny przez to, że to są stopy czyste, gdzie zstępujemy do głębin. Bo wstępujemy do głębin, a idziemy ze świętego miejsca, świętej

doskonałej inkarnacji Bożej, czyli tam gdzie Chrystus Pan jest mocą miejsca naszego życia.

Czyli, zstępujemy do głębin i mamy miecz Ducha, czyli Słowo Boże i pas prawdy - to jest nasza zbroja. Wstępujemy tam i musimy być silnymi rycerzami mającymi świadomość tego, co mają uczynić i że sama postawa i obecność ich jest gromiąca.

Więc w tej chwili docieramy do przestrzeni, gdzie orężem szatana są emocje, które omijają filtry umysłu, docierają do samego wnętrza człowieka, gdzie napotykają Chrystusa i przebrnąć tego nie mogą, tylko są wyrzuceni. A i dojść do wnętrza nie mogą, bo zbroja Pańska ich do tego nie dopuszcza, ponieważ On jest naszym obrońcą.

I szatan właśnie chce tam, w tym punkcie źródłowym wprowadzić zamieszanie, w tym punkcie źródłowym, które tam właśnie wywołuje zakłócenie, czyli zły program, gdzie człowiek tego nie zauważa. Zauważa dopiero wtedy, kiedy postępowanie jego zdradza mu niewłaściwy stan istnienia.

To jest ta tajemnica wewnętrzna, jak państwo zauważyli, to jest ta bitwa, gdzie spotykamy się w przestrzeni pięknej córki ziemskiej, w głębinach, gdzie nie jesteśmy już podlegli zwyczajnemu myśleniu, zwyczajnemu rozumieniu i pojmowaniu. Ale jesteśmy wypełnieni miłością Chrystusa, która w nas nie jest tylko jakby samo emanacją radości, ale poznaniem, obecnością, relacją, bo ta miłość jest relacją.

Miłość dziecka do matki nie jest tylko emocją, tylko uczuciem, które sobie jest, jest pełną relacją świadomości kim jest matka dla dziecka, i kim jest dziecko dla matki, jest pełną relacją i z tym wiąże się pełna radość, udział i tożsamość.

Gdy jesteśmy świadomi, że jesteśmy dziećmi Bożymi, rodzi się tożsamość synów Bożych.

A my będąc synami Bożymi, którzy są w zbroi Bożej, proszę zauważyć - mimo że nie mamy filtrów rozumu, nie przedziera się przez filtr rozumu wszelkie działanie, tylko bezpośrednio chce trafić do wnętrza, nie może tam dotrzeć, ponieważ jesteśmy w zbroi Bożej. Zbroja Boża, kiedy jesteśmy synami Bożymi jest naturalną obroną

synów Bożych. I w ten sposób synowie Boży zaprowadzają tam pokój Boży, a piękna córka ziemską odzyskuje pełen pokój przez naszą postawę.

Bo my w ten sposób pokonując ten stan, że tak mogę powiedzieć, pewnych zakusów diabelskich, to jest walka z jej źródłem, o jej źródło, walka o jej źródło, o źródło jej życia. Więc walczymy o jej źródło, ale walczymy o nasze źródło. Walcząc o nasze źródło, walczymy o jej źródło, bo to jest jedno źródło.

I w ten sposób będąc niezmiernie głęboko umocnionymi, kiedy jesteście świadomi Boskiej natury, nagle kamor „puf” wystrzeliwuje z tego źródła, bo źródło wytrysnęło potężną mocą i wybija. Ona ożywa, a my jesteście przeniknięci chwałą i radością ogromnej potężnej mocy. Ponieważ jej źródło - jest też naszym źródłem, nasza odwaga - jest jej mocą wybijania źródła i staje się jej także radością. I wtedy ta radość która w niej emanuje, przenika naszą naturę duchową, stajemy się istotami pełnej mocy duchowej.

I proszę zauważyć jedną rzecz, tego brakuje chrześcijanom, z tego zostali ograbieni, to im zabroniono i tego nie pozwolono. Ale Bóg tego oczekuje i do tego miejsca kieruje każdego człowieka, aby on znalazł to miejsce i wyzwolił tą, którą Bóg nazywa swoją żoną.

Część 14

Proszę państwa tutaj chcę przedstawić tą sytuację, że dociekanie umysłem tajemnic wewnętrznego istnienia, dociekanie zrozumienia tych wszystkich spraw, które dzieją się we wnętrzu, dociekanie tajemnic pięknej córki ziemskiej, jej relacji z synem Bożym jest tajemnicą, bo to odbywa się tak naprawdę, w tak zwanym łożu małżeńskim. A łożo małżeńskie jest tajemnicą, to jest komnata małżeńska, nie weselna, to jest komnata małżeńska, łożo małżeńskie tam się objawia. Mówi o tym Jezus Chrystus przez Ew. wg św. Tomasza, która, ciekawą sytuacją jest nieuznawana przez kościół, który jest samozwańczy, który sprzeciwia się całemu

chrześcijaństwu. Dlatego on nie chce uznać Ew. wg św. Tomasza, bo ona jest zła, ale nie wie o tym, że sam jest zły i dlatego nie chce tego, ponieważ czeka 100 lat już prawie od 1935 r. na to, czy to się wyda, czy to się nie wyda. A to się wydaje i nie wydaje się, że się wydaje, tylko się objawia.

I tutaj właśnie, umysłem tam nigdy nie dotrzemy. Dlatego że umysł co powoduje? Umysł odwodzi nas od tej tajemnicy, bo ta tajemnica jest wewnętrzną tajemnicą. I mówi św. Tomasz taką Ewangelię: Mówi Salome: Kim jesteś, zjadłeś z mojego stołu i wstąpiłeś do mojego łóża, Kim jesteś? Chrystus mówi: Powstałem z równego Sobie. A ona mówi: Oto ja, służebnica Twoja.

Czyli tu objawia się tajemnica, która jest powierzchownie traktowana ta cała sprawa, przez lekceważenie sobie Ewangelii i widzenie tylko swojej mamony wyciskanej przez Ew. Bo ciekawą sytuacją jest to, że właśnie Ew. stosowana przez kościół, służy do wyciskania mamony, jest tłoczną mamony, tłoczną grzeszników, aby wyciskać z nich mamonę. I jak mniej jest wyciśnięte, dokręca się tłocznę, aby jeszcze te grosiki powypadały im z kieszeni.

Więc tutaj jest właśnie ta sytuacja, że jak już sami państwo wiecie przecież, wiecie i nie tylko wiecie, ale to zostało objawione przez proroków starotestamentowych, a jednocześnie i w Ewangelii jest przedstawione, że Jezus Chrystus nas odkupił od wszystkich grzechów, nie mamy ich. I nie powinniśmy się w ogóle, w żaden sposób gdzieś tam wewnętrznie odwoływać do jakiegoś autorytetu samozwańczego ziemskiego, który może nam na to nie pozwolić, grozi palcem jeśli będziemy chcieli zdradzić autorytet samozwańczy dla prawdziwego Boga. I gdzieś ludzie mają ten pozór wewnętrzny, tą uwagę, aby jednak gdzieś świece palić Bogu, a diabłu ogarek, gdzieś mają tą potrzebę; jest przecież napisane: Bogu świecę, a diabłu ogarek. A Bóg mówi: Nie będziesz służył dwom panom, bo jednego będziesz oszukiwał, a drugiego będziesz chwalił. Więc tutaj właśnie ta przestrzeń wymaga odwagi, jasnego uświadomienia sobie,

że jesteśmy synami Bożymi - nie jesteśmy synami ciemności, jesteśmy synami światłości.

Jak to mówi 2 List św. Pawła do Koryntian: Wpatrujemy się z odsłoniętą twarzą w oblicze Pańskie i jaśniejemy coraz bardziej światłością. Ten werset nie pamiętam gdzie jest, ale przyjrzę się:

15 Jesteśmy bowiem miłą Bogu wonnością Chrystusa, zarówno dla tych którzy dostępują zbawienia, jak i dla tych którzy idą na zatracenie; 16 dla jednych jest to zapach śmiercionośny - na śmierć, dla drugich zapach ożywiający - na życie. A któż temu sprostą? 17 Nie jesteśmy bowiem jak wielu, którzy kupczą słowem Bożym, lecz ze szczerości, jak od Boga mówimy w Chrystusie przed Bogiem. [2Kor 2] To nie ten werset, ale Bóg chciał żebym ten przeczytał, i ten przeczytałem.

A ten wcześniejszy odzwierciedla to, co się dzieje u nas, że to jest właśnie ta tajemnica. Tajemnica głębokiego oddania się, że.. jesteśmy bowiem miłą Bogu wonnością Chrystusa, zarówno dla tych, którzy dostępują zbawienia, jak i dla tych, którzy idą na zatracenie; dla jednych jest to zapach śmiercionośny - na śmierć, dla drugich zapach ożywiający - na życie. A któż temu sprostą?

Więc tylko sam Bóg nas prowadzi i dlatego rozum za tym nie jest w stanie zdążyć, ponieważ te rzeczy są zakryte przed rozumem. One są zakryte i człowiek nie może tam dotrzeć, to jest tylko sama tajemnica Chrystusowa, ponieważ jedność z piękną córką ziemską w głębinach, jest ona w tajemnicy. Tam spotyka się tajemnica syna i tajemnica pięknej córki ziemskiej, która w wyrażeniu jedności sprawuje tajemnice żony, ponieważ jednym ciałem się stają. Jednym ciałem się stają, czyli sprawują tajemnicę męża i żony, a mąż i żona jednym ciałem będą. Jest to napisane przecież w Ks. Genesis czyli w Protoewangelii, rozdz.2 werset 24:

Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.

Więc małżeństwo, stanie się jednym ciałem, to jest ta tajemnica. A my właśnie wstępując do głębin, tam jednoczymy się z piękną córką ziemską tak głęboko, że stajemy się jednym ciałem dlatego, że

jej problemy są naszymi problemami i nasze zwycięstwo jest jej zwycięstwem.

Ta sama sytuacja jest z Chrystusem, Chrystus zstępuje na Ziemię i nasze problemy są Jego problemem, Jego zwycięstwo jest naszym zwycięstwem. To jest właśnie ta sytuacja. I my zstępując do głębin, nasze zwycięstwo jest jej zwycięstwem, a jej problemy są naszymi problemami, którym nie ulegamy. A Jezus Chrystus pokonał nasze problemy przez nieustanną modlitwę, i pokonanie zła przez głębokie oddanie się Bogu. I proszę zauważyć, tutaj Bóg mówi o takiej niezmiernie ważnej tajemnicy jakżeż radosnej, którą możemy poznać tylko samym duchem, bo rozumem się tego nie da poznać, a wręcz jest wrogością. Chodzi tutaj o tajemnicę Listu św. Pawła do Rzymian, rozdz.9, gdzie św. Paweł przedstawia, że Żydzi są gałązkami szlachetnymi z drzewa oliwnego, ale zostały odtrącone, a właściwie same odpadły, odeszły.

I w tym momencie są w dalszym ciągu tymi gałązkami oliwnymi, które wystarczy tylko dołożyć do drzewa i zaraz staną się szlachetne, będąc tylko wierzącymi i będą ciągnęły już sok. My natomiast, ludzie, którzy byli poganami z dziczki oliwnej, my zostaliśmy wszczepieni w szlachetne drzewo. Więc Bóg mówi w ten sposób: Zobaczcie jaką radością i miłością was otaczam, jesteście dziczkami, które zostały wszczepione w drzewo szlachetne, musicie z całej siły walczyć o to, żeby nie odpaść. A jednocześnie wkładam na was jeszcze brzemię narodu Mojego, który odpadł i wy musicie nieść jego brzemię, zobaczcie jaką miłością was otaczam, tak ogromną, że miłość Moja w was jest tak wielka, że mimo że jesteście dziczkami, jesteście w drzewie szlachetnym. Mimo że jesteście dziczkami, czerpicie soki z drzewa oliwnego i mimo że jesteście dziczkami w tej chwili w drzewie szlachetnym, powierzyłem wam ratunek dla Izraela w taki sposób, że musicie bronić się bardzo mocno przed odpadnięciem, a jednocześnie w tym czasie nieść te brzemia tamtego narodu; więc jak wielka miłość w was jest.

I w tym momencie spójrzmy na tą sytuację tak z ludzkiego punktu widzenia: Dlaczego to człowieka spotkało? Dlaczego musi nieść podwójny ciężar, jednocześnie swój i jeszcze ich w dodatku?

A Chrystus mówi: Panie, Panie, Panie, toć oni są jak Ja, Ja niosę ich brzemiona, a jeszcze na krzyżu całkowicie wypełniam wolę Twoją z wielkiej miłości i z radością odzyskuję ich dla Ciebie. Ja jestem na krzyżu cierpienia, a oni są w drzewie oliwnym wszczepieni, aby z całej siły dbać o to, żeby nie odpaść, bo są dziczkami, a jednocześnie obciążylem ich jeszcze sprawami nie ich, ale Mojego ludu, który odpadł. Jakżeż wielką miłością ich otoczyłem, jak wielką miłość im dałem, aby mimo że są dziczkami, żeby wytrwali w tym drzewie szlachetnym, a jednocześnie walcząc o swoje przetrwanie, walczyli też o przywrócenie tamtych, podwójną pracę wykonują, a radują się.

I w tym momencie, proszę państwa, gdy nie spojrzymy na to rozumem, tylko spojrzymy z mocy tajemnicy Rodzicielki, to Rodzicielka objawia nam - jakżeż ogromną miłość Bóg nam dał, jakżeż ogromną łaskę, jak ogromnie nas obdarował miłością wielką, że jesteśmy w stanie sprostać temu zadaniu i jednocześnie przywrócić do Boga tych, których nam powierzył i wypełnić to zadanie. Jakżeż wielka to jest miłość Jego do nas i że możemy uczestniczyć w tej Jego wielkiej miłości dzieła, dla tych którzy odpadli, a jednak nie chce ich utracić. Ci, którzy się Jemu sprzeciwili, a jednak im wybaczył, ci którzy są wrogami, a jednocześnie miłosierdzia dostąpili.

Gdy spoglądamy tylko w taki sposób, to dostrzegamy tajemnicę Rodzicielki. Więc Święta Boża Rodzicielka, Ona jest tą tajemnicą naszej siły, ponieważ Bóg daje nas Jej, a my przyjmujemy Ją dlatego, ponieważ wierzymy Chrystusowi. Ci, którzy nie wierzą Chrystusowi, nie przyjmują Rodzicielki, a ci którzy wierzą Chrystusowi przyjmują, ponieważ są posłuszni Jego nakazowi. I przyjmują i uczestniczą w Jej Fiat: *Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa Twego.*

Więc tutaj istniejemy w tej tajemnicy i wzrastamy w niej, przekraczając ograniczenia rozumu, który tego pojąć nie może. On tylko może zobaczyć, że człowiek dla rozumu znika w sieniej dali, przestaje istnieć, nie wie dokąd zmierza i skąd przychodzi, bo prowadzi go Moc Ducha Bożego, Moc Ducha Żywego, Ducha Świętego.

Więc tutaj uświadamiamy sobie, że otwiera się przed nami całkowicie nowa przestrzeń, która tak naprawdę, jak już było to powiedziane, została zrabowana chrześcijanom. Chrześcijanie obecnie skupiają się na cierpieniu, na krzyżu, na grobie, na szukaniu grzechów, mimo że Ewangelie mówią odwrotnie. Ew. wg św. Pawła mówi, że od tej pory nie znamy już nikogo ze względu na ciało, a jeśli Chrystusa znaleźliśmy ze względu na ciało, to już więcej Go takiego nie znamy. A też List do Rzymian, rozdz.7,4 mówi także wyraźnie tą tajemnicę:

Tak i wy, bracia moi, dzięki Ciału Chrystusa umarliście dla Prawa, by złączyć się z innym - z Tym, który powstał z martwych, byśmy zaczęli przynosić owoc Bogu.

Nie jest możliwe przynoszenie owocu Bogu, jeśli nie jesteśmy zmartwychwstałymi, czyli jeśli nie jesteśmy zjednoczeni ze Zmartwychwstałym i jeśli nowa natura, którą On ożywił w nas, nie jest tą naturą prawdziwą, żyjącą i miłującą w Chrystusie Panu. Tak jak to powiedział Jezus Chrystus przez św. Pawła w Liście do Efezjan, rozdz.3:

14 Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki lud na Niebie i na Ziemi, 16 aby według bogactwa swej Chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. To jest ta właśnie tajemnica walki. 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, 18 wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, 19 i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą. 20 Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy

rozumiemy, 21 Jemu Chwała w Kościele i Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia wieki wieków! Amen

Oczywiście w Kościele Świętym. Czyli On w Kościele Świętym jest Głową, która jest zanurzona w Głowie Boga Ojca. I w ten sposób, my jesteśmy także tymi, których głową jest Chrystus, ponieważ nie działamy inaczej, jak tylko: On myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą. To jest ta tajemnica.

I chodzi o to, żebyśmy tego nie wiedzieli, ale żebyśmy w sobie to oglądali, oglądali dzieło. Tak jak Bóg powiedział: Bóg stworzył Niebo i Ziemię, spojrzał i zobaczył, że jest dobre. Żebyśmy mogli oglądać dzieło Pańskie w swoim życiu, które objawia się w nas, bo żyjemy ad hoc. Czyli codziennie żyjemy ze spokojem w Bogu, nie rozmyślając, ale działając; nie rozmyślając w sensie – nie snując planów swoich co do Chrystusa. Tak jak tutaj było powiedziane we wczorajszym wykładzie, że chrześcijanie, ci z kościoła grzeszników, żyją w taki sposób, że wierzą w Chrystusa, ale mają swoje plany. Więc nie ma wtedy wiary w Chrystusa, mają swoje plany, wierzą w Chrystusa, ale mają swoje plany - jest to taka sytuacja.

Nie ci, którzy Mi mówią: Panie, Panie, ale ci którzy wypełniają wolę Mego Ojca w Niebie - ci, którzy nie mają swoich planów. Mówią: Panie, Panie i wypełniają wolę Mojego Ojca w Niebie. A dzisiejsi chrześcijanie, ci z kościoła Zozymowego, to są ci, którzy wierzą w Chrystusa, czyli mówią: Panie, Panie - ale mają własne plany: Panie, Panie, mam własne plany, itd. itd. To są te sytuacje, i to jest ta mroczna część dzisiejszego świata i kościoła.

Proszę zauważyć, dziwna sytuacja: Gdy upominany jest kościół o tym, że błądzi, że te sprawy mają się inaczej i że jest to zrabowanie Prawdy Bożej człowiekowi, to zamiast powiedzieć: Ojejku, ojejku, dobrze żeś mi przypomniał - to wszystko robią, aby odstręczyć tych ludzi, zniszczyć, usunąć, aby nikt ich nie słuchał, wyśmiać, bo to jest kompletnie nieprawda. - Grzech jest panem! „A kto z kim przystaje, takim się staje”.

Więc mając prawdę wewnętrzną, jak już było powiedziane wcześniej, że człowiek jest w stanie powiedzieć: No w porządku, uwierzyłem, uwierzyłem, że Chrystus mnie odkupił. I ktoś mówi tak: Uwierzyłem, wedle twojego rozumienia, pójdę za twoim rozumieniem, uwierzyłem że Chrystus mnie odkupił i nie mam grzechu, jestem święty. Uwierzyłem, że jestem święty i niewinny - i co i ja mam postępować jako święty? Przecież ja znam swoje grzechy, więc jestem wtedy jeszcze większym grzesznikiem, niż byłem wcześniej. - Człowieku, to że widzisz swoje grzechy, to jest sytuacja całkowicie inna niż ta, o której mówi Chrystus. Chrystus nie mówi ci o twoich grzechach które widzisz, tylko żebyś uwierzył w to, że grzechów nie masz, a to że wierzysz, to nie że widzisz. Wierzysz w dzieło Jego, a nie w swój problem, bo to że masz problem, to Chrystus o tym wie, ale to, że nie masz grzechów i że jesteś wolny, zapewnił o tym Chrystusa Bóg, wskrzeszając Go. I mówiąc: On to wypełnił wolę Moją i uwolnił człowieka wszelkiego z grzechu, i jest całkowicie wolny. I dlatego, jak to mówi św. Paweł w Liście do Rzymian, rozdz.10:

8 Ale cóż mówi: Słowo to jest blisko ciebie, na twoich ustach i w sercu twoim. Ale jest to słowo wiary, którą głosimy. Wiary, którą głosimy! 9 Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, uwierzysz!, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie. 10 Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznanie jej ustami - do zbawienia. 11 Wszak mówi Pismo: Żaden, kto wierzy w Niego, nie będzie zawstydzony.

Więc jest tutaj powiedziane w taki sposób: Wierzysz, że Bóg Go wskrzesił?- No tak, wierzę że Bóg Go wskrzesił. No i co? I Go wskrzesił, bo był umarły i wskrzesił Go. Ale jest powiedziane: Jeśli Go wskrzesił, to i ty jesteś nowym stworzeniem, ponieważ On umarł za ciebie i dał ci swoje życie, a Bóg potwierdził to, jako fakt powrotu ludzi do Boga. Więc dlaczego tylko chcesz wiedzieć to, co twoje oczy widzą, a nie chcesz uwierzyć Bogu, że zostałeś przywrócony do Chwały Niebieskiej? Dlaczego tak nie chcesz postępować, dlaczego

uważasz, że twoje widzenie twojego grzechu jest ponad łaską i ponad darem Bożym? I że bardziej do ciebie przemawia oko mędrca i szkiełko, niż wiara. To jest akurat za wieszczem: Bardziej do mnie przemawia wiara niż mędrca oko i szkiełko.

Więc tutaj jest ta tajemnica odwieczna, już jest w narodzie, że bardziej ma przemawiać wiara, a ludzie bardziej kierują się tym co widzą i są wbijani, że tak mogę powiedzieć...Proszę zauważyć, dziwna sytuacja, kompletnie antychrześcijańska: spowiedź generalna. Co to znaczy? Sprzeciwiaj się Chrystusowi, nie uznawaj, że twoje grzechy ukrył przed tobą, ale spraw, wszystko zrób swoją wolą, abyś wyrwał je spoza zasłony i sobie je przypisywał. I nie uznawał Jego dzieła względem siebie jakoby bezgrzesznika, bo jesteś w stanie je znaleźć tam, gdzie On ukrył przed tobą, a jak znalazłeś, to możesz Mu udowodnić, że cię okłamuje. Proszę zauważyć, po co jest spowiedź generalna?

Jest po to, aby udowodnić Chrystusowi, że Chrystus nas okłamuje, że nie mamy grzechu, bo je znaleźliśmy tam głęboko. Ale jest powiedziane:

Gdybyś nie zakrył moich grzechów, umarł bym i bym nie przetrwał, bym przepadł. Ale zakryłeś moje grzechy, przywróciłeś mi serce żywe i dałeś mi radość ze zbawienia, nauczyłeś mnie dróg Swoich, abym nauczał przestępców i dałeś mi radość z ofiary prawdziwej, którą jest duch mój pokorny i serce oddane - Psalm 51 w takim wolnym tłumaczeniu. Wolne tłumaczenie, w sensie może nie dokładnie w słowach, ale sens został oddany.

I dlatego tutaj to nasze spotkanie, musi przejść do pragmatycznej postawy. Ale jakiej? Bo ja tutaj widzę u państwa jedną rzecz błędną - ja rozum muszę wszystko robić, abym trwał w owocach Ducha Św. Nie, nie rozum. Ja muszę stać się dzieckiem Bożym i kochać Ojca, a On swoim Duchem we mnie zamieszka i owoce Ducha Św. we mnie będą istniały, bo to jest natura Boga, będę miał naturę Boga. I dlatego nie chodzi o to, abyśmy byli sztucznie na lonży czy w cuglach. Lonża to jest taki długi sznurek, na którym koń biega w koło

na lonży, czyli żebyśmy my byli na lonży, albo w cuglach. Tu nie chodzi o to, chodzi o to, abyśmy byli tutaj nie w padoku, ale wolnymi, wszędzie możemy iść.

Jak to mówi św. Paweł: Kochaj i rób co chcesz - i św. Augustyn też za nim powtarza: Kochaj i rób co chcesz! Św. Augustyn miał być spalony na stosie, dlatego że mówił o czymś, ale biskupi stwierdzili, że to jest bardzo złe i bardzo niedobre. Ale św. Augustyn z Hippony, bierze Pismo Święte, ukazuje słowa św. Pawła. I: w porządku, w porządku, nie będziemy cię palić, no bo byśmy musieli także uznać za heretyka św. Pawła; a św. Pawła musimy wykorzystać po to, aby po prostu padł lud przed nami na kolana.

Więc św. Paweł został wykorzystany przecież - 1 List św. Pawła do Koryntian rozdz.5,12 został wykorzystany. Został wykorzystany List św. Pawła do Koryntian rozdz.15,20: *W Adamie umieramy, w Chrystusie żyjemy*. Więc żeby umierać w Adamie to trzeba dać im Adama ponownie. I tu jest wykorzystane: *W Adamie umieramy, w Chrystusie żyjemy*. Wiec został dany ponownie Adam, żeby ludzie trwali w śmierci, a nie w życiu z powodu Chrystusa. Wiec kto nie przyjmie Adama, kto nie uzna, że grzech pierworodny w dalszym ciągu nad nim panuje, będzie mógł żyć, a jak będzie żył, to nie będzie należał do kościoła grzeszników. A przecież chyba wam zależy na tym, żebyście byli w kościele grzeszników - czyli stado, stado jest ważne. W Niebie są pustki, pustki, ale to nie wasza natura, jesteście istotą stadną, a w Niebie są pustki.

Ale wcale tak nie jest, bo jest napisane w Apokalipsie św. Jana, że miliardy już są w Niebie, które wstąpiły już wcześniej - przystąpicie do duchów sprawiedliwych, które już wcześniej weszły do Nieba - Hbr 12:

22 Wy natomiast przystąpiliście do Góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebiańskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zebranie do 23 Kościoła pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sędzi wszystkich, do duchów sprawiedliwych, które już doszły do celu, 24 do Pośrednika Nowego Testamentu - Jezusa, do pokropienia Krwią, która

przemawia mocniej niż krew Abła. 25 Strzeżcie się, abyście nie stawiali oporu Temu, który do was przemawia.

I tutaj jest właśnie taka sytuacja, że przebiegłość szatana jest taka, że ludzie dzisiejszego kościoła chrześcijańskiego, stawiają opór Chrystusowi, myślą że wcale tego nie robią. I pozostają w tym, a nieustannie żyją w zgryzocie, w trudzie, rozdarciu, rozbiciu, bo nie wykonali dzieła Pańskiego i nieustannie ich natura podświadoma - bo to jest podświadoma ich natura nazywana dzisiaj podświadomością; a ta natura to jest piękna córka ziemską, która jest poza zasłoną, ale tą zasłonę otwiera Chrystus Pan i wstępujemy do głębin, aby wykonać dzieło.

My jesteśmy w tej chwili tam w głębinach, bo my będąc tymi, którzy uwierzyli Chrystusowi, zeszliśmy do głębin i tam poza zasłoną wykonujemy dzieło Pańskie. A ta zasłona już dla nas nie działa, ale jesteśmy, proszę zauważyć, świadomi jej istnienia, jej problemu, ale jednocześnie jej radości, prawdy i miłości. To przez nią właśnie, ogromna miłość obudzona przez Boga w niej, tryska z naszej wewnętrznej natury, w naszej tajemnicy wewnętrznej, w głębinach. Chciałoby się powiedzieć w lędźwiach; tam w głębinach emanuje. I to jest nasze dzieło, ponieważ tam dopiero Chrystus Pan zstępując do głębin, dopiero człowieka przywraca do pełnej Chwały, bo pełną Chwałą jest cały człowiek.

Jak to nazywa Chrystus, ten stan w którym się objawia to miejsce? - miejsce początku, bo tam gdzie początek, tam jest i koniec. Bo jak na początku człowiek był jako mężczyzna i niewiasta, tak tam ponownie się staje mężczyzną i niewiastą, i jest jak aniołowie. Czyli taka jest prawda.

A dzisiejszy świat, kieruje człowieka ku temu, aby był nieustannie cierpiący, nieustannie wpatrujący się w swoją cielesną naturę uśmierconą i płakał nad utratą swojej natury uśmierconej, a nie dostrzegał swojej zbawionej, swojej zmartwychwstałej. Jak jest to napisane Rz 7:

4 Tak i wy, bracia moi, dzięki ciału Chrystusa umarliście dla Prawa - czyli prawa tego świata, czyli sumienia jednym słowem - by złączyć się z innym - z Tym, który powstał z martwych, byśmy zaczęli przynosić owoc Bogu.

Proszę zaważyć, nie da się inaczej owoców przynosić, jeśli nie uwierzymy Chrystusowi i nie staniemy się świętymi. A jak było to powiedziane wcześniej, my pokonujemy w sobie przez pełną pewność, tego że Bóg nas zrodził i nas odkupił, pokonujemy w sobie naturę sieroty, sieroty który nie ma Ojca. My Ojca już mamy. Czyli pokonywana jest w nas ta natura, która jest zagubiona, nie ma Ojca i cały czas trzyma się własnych ustaleń, jest dzieckiem ulicy.

My natomiast poznajemy że mamy Ojca, i w ten sposób jesteśmy wydobyć z ludzkiej natury nieustannego „szukania dziury w całym”. Czyli pokonujemy w sobie gdzieś wewnętrzną naturę „fora ze dwora”, jak to jest powiedziane: „co wolno wojewodzie, to nie tobie smrodzie”. Czyli my mamy wiedzieć gdzie jest nasze miejsce, że jesteśmy nieustannie grzesznikami i nie mamy dostępu do zbawienia, jeśli ktoś za nas nie zadecyduje. A właśnie Chrystus to uczynił. Ale w miejsce Chrystusa wdarł się ktoś inny, który mówi w ten sposób: Jeśli będę miał ochotę, to ci odpuszczę grzechy, a jeśli nie będę miał ochoty, to ci nie odpuszczę. I to tak jakbyśmy, powtórzę te słowa, jakbyśmy je skierowali do św. Piotra. Św. Piotr przez swoją wielką świadomość tego co uczynił, zapłakał i skierował się ku miłości: Miłości moja, nie opuszczaj mnie, miłości moja, jedyna moja drogo, miłości moja, miłości moja, gdzie jesteś, miłości moja. I miłość jego wezwała i powiedziała: Skąło, zbuduję na tobie Kościół, którego bramy piekielne nie przemogą. Czy miłujesz Mnie? Czy miłujesz Mnie, czy kochasz Mnie? - Tak Panie, Ty wiesz.

I jak już było to powiedziane, dzisiejszy kościół by powiedział: Piotrze, to jest niemożliwe, to ja decyduję, nie odpuszczam ci tego grzechu, bo zrobiłeś bardzo źle, musisz siedzieć w kajdanach i nigdy stamtąd nie wyjdiesz.

Dzisiejszy kościół tak funkcjonuje, że jeśli człowiek nawróci się, czyli będzie postępował w sposób właściwy, to jeszcze nic nie znaczy.

Nic nie znaczy, nic - dla Boga, wszystko. Dla Boga wszystko, dla kościoła nic. Znaczy dopiero wtedy, kiedy on przemówi i krokiem do nas podejdzie - właśnie tym krocącym - i powie: Nie masz. Aaa, zmieniłem zdanie, masz.

- Ale powiedziałeś, że nie mam. - „Tylko krowa nie zmienia zdania” (jest takie przysłowie).

I tutaj jest właśnie ta sytuacja, że nie możemy tak - my, musimy wiedzieć. Po prostu to jest związane z tajemnicą wewnętrznej prawdy, musimy wiedzieć w pełni, co nam Chrystus uczynił, że jesteśmy wolnymi. A ta właśnie sytuacja jest bardzo niekorzystna dla świata.

I teraz powiem, o co tutaj chodzi. Było to powiedziane na pierwszych spotkaniach naszych w Łęczycach, że siły ciemności bronią całkowicie dostępu do natury duchowej człowieka, dlatego że natura fizyczna „macha szabelką”, a oni laserem, i szabelek nie ma. Więc chodzi o tą sytuację, że siły ciemności chcą, aby człowiek pozostawał w tzw. strefie bezsilności, czyli natury cielesnej i czuł się w potrzasku, nie mógł nic zrobić, czuł się bezsilny, całkowicie bezsilny.

Ale ci, którzy uwierzyli Chrystusowi, oni wychodzą z natury osaczenia przez ciało, bo ciało ma naturę osaczenia, a jednocześnie przeznaczone jest do wolności. Ale nie ono daje nam wolność, ale my dajemy jemu wolność, a ostatecznie to ono także nas wyzwala i daje nam dalszą drogę, z nim razem krocymy jako całość, jako człowiek, który na początku został stworzony przez Boga, jako ten który ma panować nad światem i wznosić wszelką materię ku doskonałości Bożej i wszelkie stworzenie.

Więc tutaj ludzie żyjący na tym świecie, także ludzie fizyczni, oni są pod wpływem demonicznych sił, z którymi zawarli pakt. Pakt, że będą oddawać pokłon szatanowi, a on pozwoli im te osiem miliardów ludzi zniszczyć, zmiażdżyć, zgnieść, aby można było oddychać jakimś normalnym powietrzem, a nie ciągle przesyconym Chrystusem - przecież nie da się Tym oddychać - oni chcą przedstawić tą sytuację.

Tak, jak w filmie "Bliskie spotkanie trzeciego stopnia", jest taki tekst: Gdy wyniszczymy chrześcijan wszystkich na Ziemi, dopiero będziemy mogli wyjść z ukrycia. I w ten sposób moc Chrystusa jest naprawdę dla nich przerażająca. To nie jest tak, że sobie mówią: Chrystus, Chrystus. Prawdziwa moc Chrystusa jest dla nich przerażająca, oni się Tego boją jak ognia, naprawdę boją się jak ognia, naprawdę.

I tutaj jest właśnie ta tajemnica, że trzymanie człowieka w uścisku cielesnej bezsilności, gwarantuje im nieustanne rządy na tym świecie, bez pogruchotania kości. Ale występuje sytuacja innego rodzaju, w tej chwili Duch Boży, Chrystus Pan, Bóg Ojciec objawił nam tajemnicę, że jesteśmy bez grzechu, że Jezus Chrystus odkupił nam grzech i nie mamy grzechu pierwotnego.

Dzisiaj jest taka sytuacja, wychodźcie na ulicę i pytacie się człowieka czy ma grzech pierwotny? - No proszę pana, pyta się pan o jakieś sprawy dziwne, oczywiście że wszyscy mają grzech pierwotny. - Byłeś ochrzczony człowieku. - No i cóż z tego, chrzest mi tego nie usuwa.

Oni o tym wiedzą. To jest taka dziwna sytuacja proszę państwa, bo w czasie chrztu jest ukazane, że jest usuwany grzech pierwotny, ale oni nie wiedzą jak go mają, ale go mają. Oni wiedzą, że tam jest usuwany, ale go w dalszym ciągu mają, a jak myślą, że go nie mają, to jest straszny grzech jeśli uważają, że go nie mają, bo go mają. A dlaczego go mają?

Bo chrzest go nie usuwa. A jeśli im się powie, że chrzest go nie usuwa, to będą z wami walczyli i powiedzą, że chrzest usuwa ten grzech. Pytanie: To dlaczego go masz? I dlatego mówimy, że chrzest go nie usuwa. Ale oni właśnie, gdzieś mają lukę, a ta luka nie wiadomo czym jest.

A ta luka jest właśnie tym stanem niewiedzy, której brakuje mocy prawdziwego odkupienia, bo go nie rozumieją. Poddali się jakiejś sile, która chce nimi władać, autorytetowi, który ich tylko wykorzystuje i ich całkowicie wyniszcza, tylko dla swojej potrzeby. Czyli inaczej, jest

to sytuacja taka, że utrzymywanie w ciele ludzkiej natury - duszy, myśli w ciele - czyni człowieka bezsilnym. Ta bezsilność jest potrzebna, konieczna panującym, ponieważ oni zawarli pakt z szatanem i duchem swoim mogą działać jak chcą nad tymi ludźmi zniewolonymi w ciałach, kazać im w tych ciałach robić to, co oni chcą, bo inaczej to im „kości porachują”. A oni są posłuszni dlatego, że nie wiedzą, że są okłamywani i oszukiwani, że to nie jest prawda; to jest utrzymywanie tej informacji, tej wiedzy, tego stanu tego człowieka, aby nie przebudził się i był cały czas w marzeniach swoich sennych o idealnym życiu, mimo że świat, jak w matrixie wygląda inaczej. Czyli żyją jak w matrixie, a świat jest naprawdę inny, jest tak naprawdę inny - my musimy zacząć go naprawiać.

I dlatego, gdy my jesteśmy przebudzeni, to powiem tu jedną rzecz, to przebudzenie nie jest sobie lokalną przestrzenią, lokalną w waszej tylko głowie, czy w waszym jakimś tam miejscu ograniczonym. To przebudzenie, to objawienie Chrystusa w was, który emanuje, objawia się potężną mocą w całym świecie. I dlatego św. Paweł powiedział te słowa, o których państwo wiecie, gdzie jest napisane Rz 10:

17 Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa. 18 Pytam więc: czy może nie słyszeli? Ależ tak: Po całej ziemi rozszedł się ich głos, aż na krańce świata ich słowa.

Więc nie chodzi tu o słowo wynikające z ust naszych cielesnych, ale o słowo wewnętrzne, Słowo żywego Boga, które ma taką potężną moc, że rozchodzi się wszędzie, trzęsie murami piekła. Jak to powiedział św. Jan Maria Vianney, że jedno dobrze odmówione Zdrowaś Mario, trzęsie murami piekła.

Więc tu jest sytuacja taka, że właśnie ta tajemnica naszego słowa żywego, któremu ufamy, a ono w nas istnieje i się coraz bardziej rozszerza i wzrasta - niech się w was rozszerza Królestwo Niebieskie - to ta potężna siła, ona działa w przestrzeniach tam, gdzie szatan nie chciał, aby się objawiła, żeby nigdy jej nie było. A tam ona z

potężną siłą działa i rozsadza ich porządek, rozsadza wszystkie ich zamiary.

To tak jak jeden z ludzi, którzy pracowali w "czarnych projektach", w ciemnych projektach, gdzieś tam w bardzo głębokim stopniu wtajemniczenia, a największy stopień, to chyba stopień 33 tajności, pracowali gdzieś około 15 stopnia. Jeszcze 7, tam 8 stopień, to jeszcze tam można mieć swoje sprawy, ale poniżej tego stopnia, już nie można mieć żadnych swoich spraw i tam mogą pracować tylko ludzie, którzy nie mówią i nie myślą, i nie mają Chrystusa. Ponieważ pracują nad siłami, które nie są siłami tylko fizycznymi, ale pracują nad siłami, na które ma wpływ potężna moc, siła duchowej mocy nad tą materią. I proszę zauważyć ciekawą sytuację, każde Słowo Chrystusa, gdy się nawet pomyśli, momentalnie wprowadza porządek i rozwala im to wszystko co oni zrobili, i przywraca do właściwego porządku. Czyli co następuje?

Następuje sytuacja tego rodzaju, że Słowo Chrystusa powoduje przywracanie entropii, przywraca entropię duchową. Czyli inaczej można to określić, że przywraca porządek świata względem rzeczy, wszystkich sytuacji, które istnieją - przywraca - czyli jest to entropia. Entropia jest to powrót do porządku, tylko że ludzie na tym świecie, bronią się przed entropią, ponieważ ten świat został zbudowany siłą i przemocą, aby wydobyć ziemi i światu to, co ten świat ma, i zbudować to co jest dla ciała, aby się oni pysznili tą sytuacją. Ale nieustannie to zżera rdza, niszczą to wichury, grad i inne rzeczy i oni to wszystko bronią, bo te wszystkie rzeczy są rodzajem entropii, czyli powrotem do natury pierwszej.

A Bóg, Słowo Chrystusa jest potęgą entropii Boskiej, która przywraca do porządku pierwszego, dlatego jest powiedziane: Pamiętaj skąd spadłeś, nawróć się i podejmij pierwotne czyny - o tym, jest napisane w Apokalipsie św. Jana, rozdz.2,5: *Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!* Tutaj jest wcześniej: *Ale mam przeciw tobie, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości.* Czyli twej,

twej to znaczy, była ona twoją naturą - pierwotna miłość, dlaczego jej nie masz?

Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!

Więc musimy - pierwotne czyny [podjąć], czyli musimy powrócić do entropii, a entropia jest to zburzenie całkowicie porządku tego świata na wzór rozumu i na wzór ludzkich myśli. A wszystkie te siły psychologiczne i inne, ezoteryczne, a jednocześnie i kościół także, wszystko czyni, aby entropia Boska nie dopadła porządku tego, z którego można wyciskać grosz wdowi. I żeby wyciskać je i wyciskać, aby bogaty był jeszcze bogatszy, a wdowa była bardziej biedna. A okazuje się, że jak się ją przycisnie, to jeszcze tak biedna nie jest, bo jeszcze ten grosz wysupła. To tak na to wychodzi.

To jest ta sama sytuacja, przecież rządy, które wcześniej były, to mówiły o takiej sytuacji: Podatki, które istnieją są wszechobecne, wszędzie już są, nie mamy pojęcia jak od tych ludzi wyciągnąć podatek. Ogłaszamy, żeby ktoś wymyślił jakiś podatek, bo już nie mamy żadnego pomysłu, wszystko zostało opodatkowane. Czy ktoś się znajdzie, kto wymyśli jakiś podatek, żeby opodatkować tych ludzi i żeby wyciągnąć sól z oka naszego, bo solą w oku naszym są pieniądze tych ludzi. To jest sól w naszym oku, więc musimy wyciągnąć te pieniądze z ich kieszeni, aby sól w naszym oku nas nie drażniła. Czyli solą w oku naszym jest zamożność człowieka, ten wdowi grosz wycisnąć, wycisnąć.

I tutaj właśnie jest ta entropia, my poddajemy się entropii Bożej, czyli poddajemy się Boskiej tajemnicy, Boskiemu wezwaniu, Boskiemu Słowu, a On przez entropię usuwa nam władzę umysłu, władzę rozumu, władzę ego, władzę ciemności. A jednocześnie tym elementem jednym z entropii jest także rozpad tożsamości człowieka - kim będę, jeśli nie będę miał grzechu. Kim będę? Chcą mi odebrać tożsamość, tożsamość grzechu, tożsamość grzesznika - kim będę?

Ale gdy jesteśmy synami Bożymi i wiemy kim jesteśmy, to w tym momencie rozpada się całkowicie wewnętrzny stan tożsamości grzesznika i jesteśmy właśnie synami Bożymi. Bo z powodu synostwa

Bożego rozpada się tożsamość grzesznika. A tożsamością grzesznika żyje dzisiejszy kościół, więc w tym momencie kościół traci wyznawców. I dlatego nie chce, aby ludzie uwierzyli w Chrystusa, ponieważ potrzebna jest tożsamość grzesznika, a nie tożsamość świętego, nie tożsamość synów Bożych, nie tożsamość odkupienia, nie tożsamość zbawienia. Potrzebni są grzesznicy, bo oni są wyznawcami kościoła grzeszników i dlatego są oni potrzebni. Dlatego w dalszym ciągu istnieją ulgi dla grzeszników, aby tak masowo nie opuszczali kościoła, bo przecież są potrzeby tego kościoła - wydatki. Na co? Podatków nie płacą, za prąd nie płacą, bo za to wszystko płacą wierni. Tak, za to płacą wierni.

I tutaj właśnie jest ta wewnętrzna nasza postawa, która otwiera nową przestrzeń, prawdziwą przestrzeń nowego życia i musimy całkowicie w wierze pozostawać, aby ci, którzy jeszcze śpią, się przebudzili. Ale to już Bóg zajmuje się tym przebudzeniem, dlatego że będą ich bolały stopy, dlatego że będą się potykali w górach ciemnych - Ks. Jeremiasza, rozdz.13,16, o czym było już czytane, a jest napisane: *Oddajcie Chwałę Panu, Bogu waszemu, zanim ciemności nastaną i zanim potykać się będą wasze nogi w mrocznych górach. Wyczekujecie światła, lecz On je zamieni w ciemności, rozprzestrzeni mroki.*

Czyli szukacie prawdy, Bóg pociągnie was do Siebie, ale gdy was pociągnie do Siebie, spotkacie mroki własne, nie światłość. Mroki własne, i spytacie: Panie, dlaczego mroki, dlaczego mroki, czy TY jesteś mrokiem?

- Nie, wy jesteście mrokiem, Ja jestem światłem. - To dlaczego nam dajesz nasz mrok? - Bo to jest wasz mrok, nie Mój mrok. Musicie spotkać swój mrok, aby w tym mroku wołać do Mnie: Panie Boże, Panie Boże, posadź mnie lepiej na grochu, a nie dawaj mi mroku.

I tutaj właśnie ten mrok, jest tym właśnie prześladowcą człowieka i dlatego gdy Bóg wzywa człowieka do Siebie, to człowiek spotyka mroki, czyli brak wiary, modlitwy, ale wszędzie panujący grzech, który jest mrokiem. Grzech jest mrokiem, bo grzech jest ciemnością,

grzech jest brakiem wiary, grzech jest śmiercią, jest mrokiem i dlatego człowiek spotyka swój mrok.

Ale proszę zauważyć, chcę powiedzieć o tym, że każdy który tutaj jest i na świecie, może wznieść się ku doskonałości Bożej, aby mroki ustały. Dlaczego tego nie robi? Bo jest bogaty w siebie. Bogaty jest w siebie i nie chce siebie opuścić. I dlatego Chrystus powiedział: Zaprzeć się samego siebie, zaprzeć się swojemu bogactwu, którym ty sam jesteś, porzuć to bogactwo i wejdź do Królestwa. Czyli jesteś swoim bogactwem, zaprzecz temu bogactwu, zaprzecz sobie i wejdź do żyjących.

Dlatego ludzie nie chcą szukać światłości, bo ciemność są to oni, to jest ich bogactwo, to jest ich tożsamość. I co ich trzyma, że nie chcą ruszyć się z miejsca? Po pierwsze to bogactwo, a po drugie lęk, który nastąpi, gdy utracą to bogactwo. Ale ten lęk nie następuje, to nie lęk, to szatan daje im wrażenie, czyli poczucie lęku, i ten lęk jest jak więzienie; gdzie więzień został zamknięty do więzienia i dano mu klucze, a dookoła są same tyranozaury. I ten człowiek woli, żeby te klucze nie wpadły w ręce tych tyranozaurów, dlatego że tutaj w klatce się czuje bezpiecznie i więzienie jest jego najlepszym miejscem i nie chce uciec, bo tam tylko śmierć.

To jest mniej więcej podobna sytuacja u człowieka, czyli lęk daje mu poczucie bezpieczeństwa i nie chce tego miejsca opuścić, bo tam jest strasznie, a okazuje się że tak wcale nie jest, bo to jest tylko projekcja jego umysłu. Szatan wykorzystuje projekcję umysłu człowieka, aby wytwarzać obrazy umysłu; ale gdy trwamy w Chrystusie Panu, to te obrazy nas nie dotykają. Naprawdę, naprawdę tak jest.

Gdy prosimy Rodzicielkę, Ona dotykając nas swoją tajemnicą, momentalnie jesteśmy w świetle i wszystkie obrazy znikają i jesteśmy w ciszy i spokoju. I nie tylko obrazy, bo to nie chodzi o obrazy; przenika nas pokój i cisza Nieba, w której jest sama radość, prawda. A jednocześnie piękna córka ziemską, która jest pod wpływem właśnie demonicznych tych sił knujących, ona w tym

momencie jest także przenikniona Chwałą i też odstępuje od niej ciemność.

I proszę zauważyć ciekawą sytuację, ta światłość w głębinach, która się rozszerza, to ona, aż to jest zadziwiające, ale to jest prawda, ta światłość w głębinach, która się rozszerza, jest także światłością i chaosem, który się pojawia na Wysokościach, tam gdzie demony myślą, że zdobyły już miejsca na Wysokości.

Ale proszę zauważyć tu jest odpowiedź w Liście do Efezjan, rozdz.6: *11 Obleczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. 12 Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na Wyżynach Niebieskich.*

Więc proszę zauważyć, jest powiedziane o demonicznych siłach, które wdarły się na Wysokości i tam właśnie rządzą, a one wylazły z głębin po grzbietach ludzi. Bo ludzie przez lęki i niepokoje pobudowali im drabiny, mosty, a one wdarły się na Wysokości i chcą panować z góry, a tu jest napisane: Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału - czyli przeciw człowiekowi jako cielesnemu człowiekowi - lecz przeciw zwierzchnościom, przeciw władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na Wyżynach Niebieskich. 13 Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczwszy wszystko. 14 Stańcie więc do walki przepasawszy biodra wasze prawdą i obłókszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość głoszenia Dobrej Nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest Słowo Boże - wśród wszelkiej modlitwy i błagania. Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu! Nad tym właśnie czuwajcie.

Więc proszę zauważyć, ciekawą sytuacją jest to że, modlitwa właśnie w sercu, w duchu, jest utrzymywaniem potęgi Chwały Nieba i to jest zbroja, i to jest największa obrona. I żadne umysłowe gierki,

czy jakieś inne sprawy, nie są w stanie tego powstrzymać. A mamy w sobie pełną siłę i moc, która w nas działa, w duchowej naszej przestrzeni. Mamy, tylko ludzie są od tego odstręczeni, dlatego że ludzie więcej ufności mają we własny rozum, własną umiejętność umysłową, rozumową i w zdolności, które nabyli, które nic nie znaczą. Ale ludzie są zajmowani tymi przestrzeniami, aby się czasem nie zajęli Boskimi przestrzeniami, prawdziwą mocą Boską, która działa w człowieku od zarania dziejów.

I Bóg mówi do nich: Pamiętaj skąd spadłeś, powrót do pierwotnej miłości i pierwsze czyny podejmij. Więc jesteśmy właśnie w tej sprawie, w głębinach gdy jesteśmy, my podejmujemy te pierwsze czyny i sięgamy do pamięci, głębokiej pamięci tajemnicy, w której Bóg dał nam udział i posłał nas do głębin, abyśmy wypełnili Jego dzieło, aby wszelka materia, która istnieje, także oglądała Chwałę Bożą.

I to o czym jest mowa, nie jest to jakaś historia powymyślana, jakieś plewy co nie wiadomo skąd się wzięły - ale to jest prawda. To dla rozumu ta historia tak wygląda, bo rozum sięga do swojej głębi i takiego czegoś nie widzi, nie zna i nie rozumie. Ale my sięgamy do pamięci, do tej pamięci, o której Bóg nam mówi - powtórzę ten werset - mówi: Ale mam przeciw tobie, że odstąpiłeś od twojej pierwotnej miłości. Czyli Mojej, ode Mnie. Pamiętaj więc - zwraca się Bóg do pamięci naszej, do pamięci, bo pamięć to my mamy, gdybyśmy jej nie mieli, to by się nie zwracał do nas, abyśmy pamiętali. Bo by powiedział: Nie pamiętacie kim jesteście i Ja wam przypomnę; ale mówi w taki sposób: Pamiętaj więc skąd spadłeś. Czyli zwraca się do naszej pamięci, bo ona tam jednak w nas jest, gdyby nie było, nie zwracał by się Bóg o to, byśmy pamiętali i żebyśmy powrócili.

Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij. Jeśli zaś nie, przyjdę do ciebie i ruszę świecznik twój z jego miejsca, jeśli się nie nawrócisz.

Czyli zniszczę cię, usunę cię z natury świętości, stracisz tę tajemnicę.

I w tym momencie, kiedy ufamy Bogu, wierzymy Chrystusowi, że nas odkupił, nie stawiamy oporu niewinności, proszę zauważyć, nie stawiamy oporu niewinności i nie stawiamy oporu świętości, ale stawiamy opór grzeszności przez właśnie ten stan. Czyli nie stawiamy oporu świętości, niewinności i w tym momencie, gdy nie stawiamy oporu niewinności i świętości, stawiamy opór grzeszności, i grzeszność w nas ustępuje. Ponieważ opór grzechowi stawiać, znaczy wierzyć Chrystusowi: Kto ma siłę, niech zaprzecza. My właśnie tą siłę mamy, bo mamy siłę od Chrystusa. Jemu uwierzyliśmy, że jesteśmy niewinni i Jemu uwierzyliśmy, że jesteśmy święci i w ten sposób mamy siłę opór postawić grzechowi. Grzechowi, czyli innej wiedzy, innym informacjom, innej pamięci, która nie jest naszą pamięcią, nie jest naszą potrzebą. I proszę zauważyć, dzisiaj na Ziemi ludzie żyją, ale gdy się tak im przyjrzymy, że oni są duchową istotą, to o co oni walczą?

Walczą nie o swoją pamięć, nie o siebie, tylko walczą o jakąś tożsamość nie swoją, demoniczną, zaszczepioną. To nie jest ich pamięć, a walczą o to jakby to była ich pamięć, ich tożsamość, ale to nie są oni. Dlatego Bóg mówi: Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij.

Czyli ludzie na świecie mają tożsamość nie swoją, mają tożsamość jakiegoś nie wiadomo czego, diabła jednym słowem i uważają to za swoją tożsamość i walczą o nią jako o swoją. Ale Bóg mówi: Pamiętaj skąd jesteś, a uświadomisz sobie, że nie jest to twoja tożsamość, że jesteś niewolnikiem jakiejś cudzej tożsamości, która dba o to, abyś myślał, że jesteś tą tożsamością, ale nie jesteś tym człowiekiem.

Więc dochodzimy do świadomości, że nie jesteśmy człowiekiem tym biologicznym, ale biologiczne jest natomiast ciało. Ale dopóki nie staniemy się człowiekiem duchowym, proszę państwa, będziemy niewolnikiem ciała. Ale proszę zauważyć ciekawą sytuację,

niewolnikiem ciała, które nas zniewala, ale nie zostało stworzone po to, żebyśmy byli niewolnikami ciała, ale żebyśmy my byli jego wyzwoliciełami.

To jest ciekawa sytuacja. Czyli dzisiejszy tyran jest przeznaczony do Boskości, do światłości, aby doświadczył Chwały Bożej tak, jak my. Czyli można tak to określić, tak bardzo prosto, że tyran który nas dręczy przez tyle czasu, przez Boga jest przeznaczony do świętości, a my mamy tego tyrana przywrócić do Chwały i ukazać mu Boską jego naturę, bo on też jest przeznaczony do życia Boskiego.

Inne religie przedstawiają tą sytuację: Tyran jest tyranem, trzeba go ukatrupić i już. I ciało jest złe, niedobre, nie ma dla niego ratunku, trzeba jego się pozbyć, ono jest więzieniem. My, nie mówimy w taki sposób, ciało jest więzieniem, dlatego że na to pozwalamy, ale natura tego ciała taka nie jest, bo to jest natura demoniczna, którą wykorzystuje ciało, aby więzić naszą naturę. A to ciało, jest tak naprawdę częścią, za którą jesteśmy odpowiedzialni, a jednocześnie wyrażeniem pięknej córki ziemskiej, w której ona jest zniewolona, bo poszła ku przestrzeniom ludzkiej natury cielesnej. My musimy ją pozbawić tej myśli o jej naturze ziemskiej i cielesnej, i przywrócić jej naturę Boską, którą miała na początku. Tak jak Chrystus Pan pozbawił nas natury cielesnej grzesznej i przywrócił nam Boską, jaką byliśmy na początku.

Proszę zauważyć słowa: Idziemy śladami Chrystusa, On wszystko uczynił i powiedział: Idźcie, czyńcie to, co Ja już uczyniłem. Dzisiaj ludzie mówią: Ooo, super, powiedział, to ludzi trzeba krzyżować, dręczyć i muszą pokutować, bo to robił; to z Nim robili. Ale Chrystus mówi: Nie, Ja tego nie uczyniłem, to Mnie to uczynili. Więc Ja mówię: Przyszedłem, pomimo że Mi to uczynili, Ja przyszedłem przynieść pokój, prawdę i miłość.

A dzisiejszy świat mówi tak: Chrystusowi czynili zło i Go dręczyli, więc wy też musicie się sami dręczyć i zabiegać o dręczenie. Ale Chrystus mówi: Ja nie przyszedłem dręczyć, ale Mnie dręczono, więc wy, mimo że będą was dręczyć, to wypełnijcie to, co Ja wam

nakazałem; jak Ja uczyniłem: Przyszedłem na ten świat, wyzwoliłem dusze, dałem wam to kim jesteście, przywróciłem wam Chwałę, posadziłem po prawicy Boga. Jesteście ponownie dziedzicami Nieba i posłałem was do głębin, abyście dokładnie uczynili to dla tej w głębinach, to co Ja dla was uczyniłem.

Dzisiejszy świat mówi: Takiego czegoś nie ma, to nie istnieje, to są herezje, jakieś bzdury, to jest nieprawda. I dlatego ludzie mówią tak: My wychowujemy inaczej dzieci, nasze dzieci wychowujemy w grzechu, wychowujemy je w cierpieniach, w karze, w pokutach, bo to jest normalne, to jest tradycja. A to że Bóg istnieje i jest dobry, wybaczący, to są jakieś dziwne rzeczy, ludzie muszą cierpieć, a jeśli nie cierpią, to znaczy, że nie żyją w prawdzie. To jest taka sytuacja.

Ale my, mając świadomość tego kim jesteśmy - chcę powiedzieć o jednej rzeczy - świadomość w głębinach. Proszę zauważyć, chcę państwu powiedzieć o jednej rzeczy: jesteście w głębinach, a jedyną oznaką tego, że jesteście w głębinach, jest to, że macie więcej troszeczkę innej pracy. Więcej troszeczkę innej, bardziej w przestrzeni nie rozumu, ale uczuć - walka z emocjami, i mocą miłości Bożej wyrażacie to.

Czyli jednym słowem, to że jesteście w głębinach powoduje to, że nie możecie inaczej tego rozpoznać, jak inną pracą którą wykonujecie, czyli uczucie, które w was góruje, nad waszym rozumieniem, i w ten sposób jesteście w stanie pokonać emocje. Bo proszę zauważyć, kiedy jesteście rozumowi, to co się dzieje?

Emocjom to pasuje, bo są w stanie was przekonać, że są dobrymi, i że mogą wam pomóc w jakichś tam sprawach, bo emocje są w stanie was przekabacić, przerobić. Ale jeśli chodzi o uczucie, to tam nie ma rozumienia, tam jest taki jaki jest - jest. Czyli Bóg jest taki, jaki jest, nie jest inny, ale taki jaki jest i w głębinach jest tak, jak jest. Dlatego szatan nie chce, abyśmy stanęli w głębinach, bo w głębinach jest tak, jak jest, a nie tak, jak on sobie wymyślił.

Spotykamy rzeczywistość swoją, uczucie jest uczuciem, emocje są emocjami.

Gdy żyjemy uczuciem, emocje ustępują. A gdy emocje ustępują, to one potrzebują rozumu do swojego istnienia. A my przez uczucie jednoczymy się z wypełnianiem woli Bożej, a emocje wypełniają wolę rozumu, nad którym panuje przez emocje szatan.

Więc w głębinach jest sytuacja taka, że nie myślicie o tym: muszę się wybrać do głębin; właśnie jestem w tym, bo zaczynam żyć uczuciem, uczucie jest dla mnie wszystkim, czuję miłość Bożą, Bóg we mnie działa. Emocje chcą mi to odebrać. Więc to jest taka ciekawa sytuacja, że ludzie chcą się wybrać do głębin, będąc tam w głębinach. Rozpoznanie tych głębin jest właśnie trwaniem w uczuciu Bożym, w miłości, w przypomnieniu sobie prawdziwej Bożej godności, swojego pochodzenia i tajemnicy, którą Bóg nam objawia jawnie. Więc to jest właśnie ta tajemnica.

A emocje nieustannie działają jako przekabacanie człowieka, podbijając jego rozum i umysł do wartości, które jakoby one są dobre. To tak samo jak szatan, który Ewie zaczął wmawiać, że jej inwencja twórcza spodoba się Bogu, jej zdolność pomagania Bogu, bo wymyśliła nowe zasady jeszcze lepsze, aby się poprawiło Bogu i jej się poprawiło - wyszło jej to całkowicie bokiem. Ponieważ, jak to jest powiedziane: szatan jest jak pocisk, który wpada w oko, rani serce i wychodzi bokiem, ale jeszcze przed tym dziurawi kieszeń - jak to jest powiedziane.

Więc tutaj, nie możemy tak się kierować tymi sprawami, ponieważ szatan chce przez oko do nas przemówić i przez rozsądek ludzki. Ale my temu się nie poddajemy, ponieważ jeśli będziemy chcieli coś zrozumieć, że gdzieś już jesteśmy, że już gdzieś mamy, to szatan znalazł nowy sposób podbijania człowieka. A w głębinach działa prawda, on tego nienawidzi, bo w prawdzie nie może się odnaleźć, bo on jest kłamcą i ojcem kłamstwa. A tam gdzie prawda, kłamstwo się zaraz obnaża, nie może się przebrać, bo tam jest prawda. I dlatego nienawidzi prawdy wewnętrznej, bo w prawdzie

wewnętrznej, tam gdzie synowie Boży się objawiają w pełni, jest prawda i on jest obnażony, rozpoznawalny.

I dlatego w tym momencie nie szukamy tak naprawdę głębin, bo jesteśmy w nich, jesteśmy tam posłani, czyli nie szukamy, ale jesteśmy w nich, przez uczucie głębokie zanurzamy się w nich, wykonujemy pracę tam gdzie zostaliśmy posłani. A jesteśmy tam posłani, bo uwierzyliśmy - to jest ta zasada - jesteśmy posłani, bo uwierzyliśmy Chrystusowi, że jesteśmy bez grzechu, jesteśmy świętymi i w głębinach jesteśmy uzbrojeni w zbroję Bożą. I tam w głębinach wykonujemy to dzieło, wydobywając piękną córkę ziemską z udręczenia, która jest naszym stanem duchowego objawienia się na planie ziemskim, cielesnym, abyśmy objawili tę tajemnicę całej Ziemi, aby ona zaczęła doznawać Chwały Niebieskiej, tej która dla niej jest przeznaczona od wieków, bo jest początkiem, na który oczekują ci, którzy już zapomnieli czym jest prawda.

Dziękuję państwu, dzisiaj będzie koniec naszego spotkania w Łęczycach. Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.